MEREDITH

Wild

Pochłonęłam tę książkę w jedną noc.
Meredith to mistrzyni wartkiej akcji i erotycznego napięcia.

HEROES AND HEARTBREAKERS

MIĘDZYNARODOWY BESTSELLER

PŁOMIENNA MIŁOŚĆ

MEREDITH

Wild

PŁOMIENNA MIŁOŚĆ

Z języka angielskiego przełożyła
Aldona Możdżyńska

książki Burda

Tytuł oryginału: *Into the Fire*

Copyright © by Meredith Wild, 2016

Copyright for the Polish edition © by Burda Publishing Polska Sp. z o.o., 2017
02-674 Warszawa, ul. Marynarska 15
Dział handlowy: tel. 22 360 38 42
Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 360 37 77

Redaktor prowadzący: Marcin Kicki
Tłumaczenie: Aldona Możdżyńska
Redakcja: Maria Talar
Korekta: Malwina Łozińska, Dorota Ring/Melanż
Skład i łamanie: Beata Rukat/Katka
Redakcja techniczna: Mariusz Teler
Projekt okładki: Urszula Gireń
Zdjęcia na okładce: Marcos Appelt/Arcangel Images

ISBN: 978-83-8053-208-3

Wszelkie prawa zastrzeżone. Reprodukowanie, kopiowanie w urządzeniach przetwarzania danych, odtwarzanie w jakiejkolwiek formie oraz wykorzystywanie w wystąpieniach publicznych – również częściowe – tylko za wyłącznym zezwoleniem właściciela praw autorskich.

www.burdaksiazki.pl

Skład wersji elektronicznej:
virtualo

Spis treści

Dedykacja
Motto
1
2
3
4
5
6
7
8
9
10
11
12
13
14
15
16
17
18
19
20

21
Epilog
Scena dodatkowa
Podziękowania
O autorce
Przypisy

Dla Misti

Przekraczamy mosty i palimy je za sobą, a jedynym dowodem naszego postępu jest wspomnienie zapachu dymu i łez w oczach.

Tom Stoppard

Dokument chroniony elektronicznym znakiem wodnym

Zakupione w nexto: 2466348

1

DARREN

– Złaź ze mnie!

Kilka sekund wcześniej Pauly gwałtownie otworzył oczy – dzięki narcanowi i workowi tlenowemu, który natychmiast odepchnął. Za to, że zbyt szybko przywróciliśmy mu świadomość, nagrodził nas szarpaniną i stekiem przekleństw. Spieprzyliśmy jego haj, z czego nie był zbyt zadowolony.

– Bridge, przytrzymaj go.

Zanim zdążyłem to zrobić, Pauly wściekle zamłócił rękami i walnął Iana w twarz. Ian zepchnął go na chodnik mocniej, niż to było potrzebne. Mieliśmy za sobą dwadzieścia trzy godziny podwójnej zmiany. Moja cierpliwość również się kończyła. Pauly należał do naszych stałych pacjentów. Jeśli tylko był przytomny i w przyzwoitym nastroju, sanitariusze zwykle zabierali go do szpitala, gdzie sprawdzano mu funkcje życiowe, po czym wypuszczano. Tego dnia jednak szczęście nam nie dopisało.

– Pauly, zrób tak jeszcze raz, a następnym razem dostaniesz narcan, nawet jeżeli nie będzie ci potrzebny – warknął Ian.

Były to puste słowa, ale nikt nie wątpił, że w obecnej sytuacji Pauly’emu wydały się bardzo realne. Zmrużył oczy i przeniósł zamglone spojrzenie na

mnie.

Pokręciłem głową. Nadal przytrzymywałem go za ramiona, zaskakująco silne, zważywszy na to, jak bardzo ostatnio schudł.

– Stary, nie spodziewaj się ode mnie współczucia. Nie możesz nas bić, kiedy próbujemy ci pomóc. Uspokoisz się?

Pauly był ćpunem, jednym z tysięcy w tym mieście. My zaś byliśmy dwoma z kilkudziesięciu strażaków, którzy co jakiś czas sprawdzali, czy Pauly oddycha po tym, kiedy ktoś po raz kolejny znalazł go, nieprzytomnego, na ulicy.

Czasami miałem wrażenie, że bardziej nam niż jemu zależało na utrzymaniu go przy życiu.

Komuś innemu ta okrutna prawda być może spędzałaby sen z powiek. Ja jednak nie mogłem dopuścić do tego, by ten przypadek, jeden z setek, jakie widywałem przez lata, zalazł mi za skórę. Nie w tym zawodzie. Chciałem już wrócić do remizy. Przez całą noc byliśmy na nogach. Kiedy tylko udawało nam się choć na chwilę zdrzemnąć, alarm natychmiast nas budził. W tej chwili nic nie liczyło się dla mnie bardziej niż perspektywa kilku godzin nieprzerwanego snu. Wiedziałem, że im szybciej Pauly i ja się dogadamy, tym szybciej będę mógł odetchnąć i wrócić do domu.

Po chwili ustąpił, jego mięśnie się rozluźniły.

– Grzeczny chłopczyk. – Westchnąłem, częściowo z ulgi, a częściowo ze zmęczenia. Skinąłem głową w stronę ratowników medycznych, którzy szli w naszą stronę z noszami. – Teraz oni się tobą zajmą. Będziesz dla nich miły?

– Dobra. – Skrzywił się i zamknął oczy.

Do następnego razu, Pauly.

Kilka godzin później przeszedłem przez szklane drzwi siłowni Bridge Fitness. Jej właścicielem był mój brat, a ja pomagałem nią zarządzać. Szybko stała się moim drugim domem. Cameron od tygodni harował jak wół, by móc wziąć wolne na czas swojego ślubu. Przychodziłem, kiedy tylko mogłem, żeby go odciążyć, ale dziś cieszyłem się, że nie mam nic do

roboty. Musiałem tylko rozładować trochę energii, żeby wrócić do domu i paść na łóżko.

Wszedłem do głównej sali. Na bieżni ćwiczyła Maya Jacobs, narzeczona mojego brata. Miała słuchawki w uszach, więc nie zdawała sobie sprawy z mojej obecności. Ta ładna blondynka od lat nieźle dawała Cameronowi w kość i chociaż bardzo mu współczułem, to widziałem jednak, że jest szczęśliwy, od kiedy się zeszli. Mijając ją, pomachałem na powitanie i skierowałem się w stronę biura Camerona.

Jak się tego spodziewałem, siedział za biurkiem. Nie był jednak sam. Na blacie biurka przysiadła Raina, nasza instruktorka jogi. Lubieżnie przeniosła wzrok z jego skrępowanej twarzy w dół ciała i przysunęła się nieco bliżej. Cholera, już prawie siedziała mu na kolanach. Kiedy sugestywnie przesunęła językiem po wargach, Cameron odwrócił wzrok.

– Cześć wam – powiedziałem głośno.

Raina wyprostowała się i zeszła z biurka.

– Cześć, Darren.

– Co słychać?

Wzruszyła ramionami i nieco wypięła biust, mijając mnie.

– Nic ciekawego. Właśnie wychodziłam.

– Na razie. – Obejrzałem się za nią i omiotłem wzrokiem jej kołyszące się biodra.

Cameron zmarszczył brwi i wrócił do roboty papierkowej, którą miał rozłożoną przed sobą. Oparłem się o futrynę. Próbowałem odgadnąć jego nastrój.

– O co chodzi z Rainą? Nie zrozumiała aluzji, kiedy oświadczyłeś się Mai?

Podrapał się długopisem po szczęce.

– Raina taka już jest. Staram się za bardzo w to nie wnikać.

Roześmiałem się.

– Dostrzeganie tych sygnałów i wykorzystywanie ich dla własnej korzyści to dosłownie moja druga praca. Stary, ona na ciebie leci. Niedługo

Maya ją na tym przyłapie. Myślę, że nie wyniknie z tego nic dobrego. Lepiej zgaś Rainę, zanim Maya to zrobi.

Cameron westchnął i odchylił się na krześle, którego oparcie zatrzeszczało. Odgarnął z czoła kosmyk ciemnych włosów.

– Tak, chyba masz rację. I tak już mam dość problemów. Za kilka dni jedziemy na Wielki Kajman, a ja aż po same uszy zagrzebałem się w tej ofercie dla inwestorów.

Pokiwałem głową i spojrzałem na dokumenty, które wiecznie piętrzyły się na jego biurku, teraz jeszcze bardziej, od kiedy próbował powiększyć swoje imperium, otwierając nową siłownię.

– Może ja z nią pogadam?

Rzucił mi pełne nieufności spojrzenie. Czytałem w jego myślach jak w otwartej księdze. Byłem od niego starszy, ale z jakiegoś powodu Cameron zawsze wolał sam dźwigać brzemię życia.

– Poważnie. W ten sposób będzie to mniej krępujące – dodałem. – Powiem jej to w żartobliwy sposób, ale tak, żeby zrozumiała aluzję.

Chwilę później jego zatroskana twarz wreszcie się rozpogodziła.

– Dobrze. Tylko jej nie wkurzaj. Będzie mi tu potrzebna, kiedy wyjedziemy. Nie mogę sobie teraz pozwolić na utratę pracownika.

– Jasne. – Podszedłem do szafki, w której trzymałem swoją torbę i kurtkę. Od chwili, gdy wyszedłem z pracy, złapałem trzeci czy czwarty oddech. Wiedziałem, że jeszcze przez kilka godzin nie będę senny. Przynajmniej jednak na razie nie musiałem się już użerać z takimi gośćmi jak Pauly ani wbiegać do płonących budynków.

Nie chcąc już dłużej przeszkadzać Cameronowi w pracy, poszedłem do sali do jogi na drugim końcu korytarza. Spodziewałem się znaleźć tam Rainę. Zaczynała zajęcia dopiero późnym rankiem.

W dużym pomieszczeniu, pustym i chłodnym, była tylko ona. Układała stertę zwiniętych mat.

Podniosła głowę, kiedy drzwi się za mną zatrzasnęły.

Błysnąłem zębami w uśmiechu.

– Jak leci?

– Dobrze. A u ciebie?

– Jestem wykończony po pracy. Podwójna zmiana. Przyszedłem trochę się zrelaksować, zanim pójdę spać.

Uśmiechnęła się lekko i z powrotem przeniosła wzrok na maty.

– Masz ochotę na prywatną lekcję jogi?

Tym razem mój uśmiech nie był wymuszony. Kiedy nasze spojrzenia znowu się skrzyżowały, Raina miała półprzymknięte oczy.

Cicho się zaśmiałem.

– Hmmm, to brzmi nieźle. Ale kiedy położę się na podłodze, mogę już się nie podnieść.

Wzruszyła ramionami i wróciła do swoich zajęć. Jej zaproszenie zawisło między nami. Cameron nie wiedział, że kilka tygodni wcześniej Raina udzieliła mi po pracy „prywatnej lekcji jogi”. Wykorzystała moją chwilę słabości.

Zastanawiałem się nad tym przez chwilę. Bardzo rzadko odrzucałem podobne propozycje. Nie, jednak nie. Przyszedłem tu z konkretnego powodu, którym nie był seks.

Odchrząknąłem, przygotowując się do akcji.

– Co cię łączy z Cameronem?

Raina znieruchomiała, na jej twarzy pojawił się wyraz czujności.

– O czym ty mówisz?

– O tym, że… chyba na niego lecisz, nie?

Przerwała układanie mat. Wszystkie mięśnie jej ciała się napięły. Dotychczasowe sympatyczne zachowanie ustąpiło miejsca defensywności.

– Co sugerujesz?

– Słuchaj, widziałem cię w jego gabinecie. Twój język ciała… Może i zwariowałem, ale wyglądało to tak, jakby Cameron cię pociągał.

Otworzyła usta, ale nic nie powiedziała. Wyraźnie poczuła się zażenowana.

Powoli do niej podszedłem i obciąłem ją wzrokiem. Miała naprawdę ładne ciało. Wysportowana i szczupła, bez grama zbędnego tłuszczu. Było to wyraźnie widoczne, gdy miała na sobie tylko sportowy stanik i obcisłe spodnie do jogi. Ja sam bardzo dbałem o kondycję, ale Raina nie była w moim typie. Wolałem dziewczyny o wytrenowanym ciele, ale i nieco pełniejszych kształtach.

Zatrzymałem się parę kroków przed nią.

– Mówisz, że przy najbliższej okazji nie przespałabyś się z Cameronem? Powiedz prawdę.

– Twój brat ani trochę mnie nie pociąga – odparła z naciskiem.

– Tak? – Przechyliłem głowę i spojrzałem na nią wyzywająco. Omiotłem wzrokiem wszystkie subtelne sygnały, jakie wysyłało jej ciało: płytki oddech, lekki rumieniec na dekolcie – to wszystko mówiło mi, że mogę wygrać tę rundę.

– Tak – odpowiedziała z westchnieniem. Gniew całkowicie ulotnił się z jej głosu.

Kiedy do mnie podeszła, mój zmęczony mózg miał problemy z nadążeniem, do czego to wszystko zmierza.

– Udowodnij to – powiedziałem cicho, wyzywająco. Zrobiłem krok w jej stronę. Dzielił nas zaledwie oddech.

Strzeliła oczami w stronę drzwi, po czym z powrotem przeniosła wzrok na mnie. Musiała podjąć decyzję. Nie miało znaczenia jaką, bo cokolwiek by postanowiła, mogłem to zmienić. Cameron był porządnym facetem. Właśnie dlatego Raina go pragnęła. Ja nie byłem porządny i dlatego, w tej konkretnej chwili, pragnęła mnie.

Udowodniła to, obejmując mnie za szyję, stając na czubkach palców i przyciskając usta do moich ust. Nie brakowało jej śmiałości ani pewności siebie. Pocałowała mnie mocno, a ja odwzajemniłem jej pocałunek. Nie dlatego, że jej pragnąłem, ale dlatego, że wiedziałem, iż to ona mnie pragnie.

Kiedy przywarła do mnie całym ciałem, mój penis drgnął. O, tak. Zdecydowanie zanosiło się na seks.

Przerwałem pocałunek, którego w ogóle nie pragnąłem, odwróciłem ją i przycisnąłem do ściany. Pod spodniami do jogi nie miała bielizny. Ściągnąłem je na jej uda, by mieć dostęp do tego, na czym naprawdę mi zależało.

Nie rób tego. Przesunąłem dłońmi po jej biodrach, zastanawiając się nad tym, co zaraz miało się stać.

– Na pewno tego chcesz? – spytałem, jakby jej twierdząca odpowiedź mogła wszystko usprawiedliwić.

– Tak – jęknęła i wypięła pupę, jeszcze bardziej zachęcając mój penis do akcji.

Za każdym razem, kiedy wydawała z siebie jakiś odgłos, wyobrażałem sobie, że wchodzi Cam i przyłapuje nas na gorącym uczynku w miejscu pracy. Cholera, to naprawdę było głupie. I złe. Kiedy tylko odważyłem się otworzyć oczy, przypominały mi o tym lustra na trzech ścianach. Już pierwszy raz był błędem. Wiedziałem, że jeżeli będę to ciągnął, narobię sobie prawdziwych kłopotów.

Wziąłem do ręki swój rosnący penis, mojego wspólnika w zbrodni i głównego decydenta w kwestiach, kiedy i z kim się pieprzyć.

Nagle zamarłem.

– Nie mam przy sobie prezerwatywy.

– Nie szkodzi – powiedziała cicho Raina.

Nie, do diabła, to szkodziło, i to bardzo. Nigdy przedtem nie pieprzyłem się bez prezerwatywy, a sposób, w jaki Raina traktowała połowę facetów na siłowni, niespecjalnie wzbudzał we mnie zaufanie do niej.

Podciągnąłem jej spodnie i odwróciłem twarzą do siebie.

– Nie tutaj. Nie w ten sposób. – Może nigdy.

Ciężko dyszała. Była napalona. Mogłem ją posiąść w jednej chwili. Ale nie po to tu przyszedłem.

– Raina. Powinnaś się odczepić od Camerona. Możesz się pieprzyć ze mną, ale on niedługo żeni się z Mayą.

Nie mogłem cofnąć tych słów. Żałowałem, że wypowiedziałem je w tak rzeczowy sposób. Lekki rumieniec na twarzy Rainy wyraźnie zbladł.

– Jasna sprawa, Darren. Nigdy nie uważałam cię za zazdrośnika.

Mocno zacisnąłem zęby. Nie byłem zazdrosny, ale stwierdziłem, że skoro to ma ją na razie zniechęcić, to niech tak zostanie.

Zawahałem się jeszcze na chwilę i spojrzałem na nią po raz ostatni. Dobrze chociaż, że da Camowi spokój. Podszedłem i pocałowałem ją na pożegnanie. Mechanicznie, jakbym wykonywał jakieś zadanie, nie czerpiąc z tego żadnej przyjemności.

– Na razie, Raina.

VANESSA

Nuciłam do piosenki w stylu pop, która leciała z głośników zainstalowanych w suficie. Śpiewałam na tyle cicho, żeby nie było mnie słychać w gwarnej kawiarni.

– Veronica! – zawołał barista.

Gwałtownie wróciłam do rzeczywistości. Podeszłam do baru i wzięłam tacę.

– Vanessa – skorygowałam go.

Nie zatrzymał się ani na chwilę, żeby przyznać się do błędu. Zniknął na zapleczu, a w tej chwili zadzwonił mój telefon. Wyłowiłam go z kieszeni

i zobaczyłam na ekranie numer mamy.

– Cześć, mamo. – Przycisnęłam telefon do ucha i żonglując tacką z kubkami kawy, wyszłam z kawiarni.

– Co słychać, kochanie? Wszystko w porządku? – W jej słodkim głosie z nieco południowym akcentem zabrzmiała troska.

Wiele rozmów zaczynałyśmy właśnie w ten sposób, jakby mama przyłapała mnie w samym środku jakiegoś dramatu za każdym razem, kiedy do mnie dzwoniła. Przewróciłam oczami i westchnęłam z irytacją.

– Wszystko w porządku.

Zawsze wszystko było w porządku. Nawet kiedy w rzeczywistości nie było. Nawet kiedy wszystko zaczynało zwalać mi się na głowę, nie chciałam, żeby mama stwierdziła, że decyzja, którą podjęłam, była tak straszna, jak to sobie wyobrażała. Przepychałam się przez tłum głośno rozmawiających ludzi. Poczułam powiew wiatru.

– Gdzie jesteś? – Jej głos wydawał się tak cichy i nieistotny w nieustającym gwarze i hałasie panującym w moim otoczeniu.

– W Nowym Jorku. Tutaj zawsze jest głośno.

Przez chwilę milczała, a ja wyobraziłam sobie, jak ze smutkiem kręci głową. Nigdy nie zrozumiała, dlaczego postanowiłam tu zamieszkać. To miasto było dokładnym przeciwieństwem okolicy, z której pochodziłam, i właśnie dlatego je pokochałam. Mama długo trzymała mnie w moim rodzinnym mieście, ale ja nie widziałam swojej przyszłości w Callaway.

W tym małym miasteczku na Florydzie czułam się inna – inteligentna dziewczyna z piegami, w ciuchach z second-handu, samotna matka. Mama od lat trwała na swoim miejscu w tamtejszej społeczności. Podawała wszystkim kawę i tłuste śniadanie w miejscowym barze. W Callaway nie mogłam mieć tajemnic i nie mogłam uciec przed historią, którą inni obracali jak lokalną walutą, wybielając przy okazji własne grzeszki.

Chodziły plotki, że przeprowadziłam się do dużego miasta, żeby pracować na Wall Street. Ta wersja mi odpowiadała. Tutaj czułam się anonimowo. Mogłam mieć tysiące twarzy, które znałaby tylko niewielka

garstka osób. W tak ogromnym środowisku z całą pewnością nie byłam w tym odosobniona.

– Jesteś gotowa przed podróżą? – spytała mama.

Niespiesznie szłam ulicą. Powietrze było szarawe od spalin taksówek. Jeżeli czegokolwiek mi tutaj brakowało, to chyba tylko świeżego powietrza. Świeżego oceanicznego powietrza, którym wkrótce miałam znowu się nacieszyć.

– Gotowa.

Znowu westchnęła.

– Nie podoba mi się to, że zamierzasz podróżować sama.

Ponownie przewróciłam oczami. Cieszyłam się, że mnie w tej chwili nie widziała. Ciągle się o mnie bała.

– Nie jadę sama. Wybieram się razem z Elim i pozostałymi gośćmi.

– Z Mayą też? – Jej głos nieco złagodniał, kiedy wypowiedziała imię mojej przyjaciółki. Uwielbiała Mayę.

– Maya i Cam polecieli dziś rano, żeby mieć czas na przygotowania. – Uśmiechnęłam się na myśl o tym, że już są na wyspie i po stresującej zimie mogą się nacieszyć ciszą i samotnością, na które tak zasługiwali.

– Wolałabym, żebyście wszyscy tu przyjechali.

– Mamo, Maya zaprosiła cię na wesele. Powinnaś była przyjechać. To by było jak wakacje, na które nigdy nie jeździliśmy.

– Vanesso…

W cichym głosie, jakim wypowiedziała moje imię, nie było wyrzutu. Wyczułam jej smutek i rozczarowanie, których żadne słowa wybaczenia nie mogłyby rozproszyć.

– Mamo, wszystko jest w porządku. Połowę życia spędziłaś w trasie, więc podróże nie powinny cię aż tak bardzo stresować.

Miałam wrażenie, że od kiedy krótko przed porodem zrezygnowała z jeżdżenia w trasy koncertowe z moim ojcem, prawie całkowicie przestała opuszczać nasze miasteczko. Zaledwie kilka razy wybrała się do większego miasta, i to po starannych przygotowaniach.

– Phil nie może na tak długo wyrwać się z pracy. A kiedy już może, woli odpocząć w domu.

Mama wyszła za mąż za Phila, kiedy chodziłam do liceum. W tamtym okresie byłam już jedną nogą poza domem, więc nie zdążyłam na dobre się zżyć z moim nowym „tatą”. Twierdziła, że Phil jest miłością jej życia, ale kiedy o nim wspominała, jej twarz nigdy nie rozjaśniała się tak jak podczas tych rzadkich okazji, gdy udawało mi się namówić ją na rozmowę o moim prawdziwym ojcu. Phil miał osobowość misia koala, ale wyglądali na szczęśliwą parę. Był lojalny, odpowiedzialny i tak samo przywiązany do życia w jednym miejscu jak moja mama.

– Och! – wykrzyknęła głosem wyższym o oktawę. – Nie uwierzysz, kogo spotkałam w ratuszu. Razem z Philem płaciliśmy podatek i wpadliśmy na Michaela Browninga. Wiesz, że ubiega się o urząd burmistrza? Byłby najmłodszym burmistrzem w historii naszego miasteczka. Podobno ma duże szanse na wygraną.

– Brawo. Słuchaj, muszę już kończyć.

– Wcale nie musisz – napomniała mnie. – Pytał o ciebie. O to, co u ciebie słychać. Jest tak samo przystojny jak wtedy, kiedy byliście parą. Nigdy nie zrozumiem, dlaczego wam nie wyszło.

Podczas gdy moja mama była zajęta przygotowywaniem posiłków i prowadzeniem domu dla nowego męża, ja jakimś cudem wpadłam w oko ówczesnemu królowi balu w miejscowym liceum – ku rozczarowaniu wielu dziewczyn, które ustawiały się w kolejce, licząc na jego względy.

Michael Browning był wymarzonym chłopakiem każdej dziewczyny i kumplem idealnym. Zabawny, z dobrej rodziny, z obiecującą przyszłością i słabością do dziewcząt z uboższych rodzin. Był dokładnie takim chłopcem, jakiego mama widziałaby u mojego boku. Nie mógł bardziej różnić się od tego lekkoducha, który nie miał ani czasu, ani ochoty na wychowywanie mnie.

– Nie wyszło nam z wielu powodów, a jednym z nich, i to wcale nie najmniej ważnym, było to, że nie zamierzałam spędzić reszty życia

w Callaway, gdzie najwyraźniej on zamierzał zostać.

– Mówisz tak, jakby to było najgorsze miejsce na świecie. Nigdy nie zrozumiem, dlaczego wolisz żyć w tym brudnym mieście wśród tych wszystkich chorych ludzi. Tutaj miałaś swoje życie.

– To twoje życie i bardzo się cieszę, że jesteś szczęśliwa. Naprawdę. Ale w tej chwili stoję tuż przed domem Davida. Muszę kończyć. Czeka na mnie. – Od loftu w Soho, gdzie mieszkał mój szef, dzieliła mnie jeszcze jedna przecznica, ale bardzo chciałam zakończyć tę rozmowę, zanim zejdzie na złe tory. – Wyślę ci esemes, kiedy wyląduję – dodałam.

– Dziękuję. Wiesz, że cały czas będę się martwiła.

– Wiem, ale naprawdę nie ma powodu.

Na chwilę zamilkła.

– Kocham cię, córeczko – powiedziała cicho i znowu czule, jak matka tuląca swoje dziecko do snu i obiecująca, że wszystko będzie dobrze.

Moja irytacja się ulotniła. Na chwilę mama znowu stała się moją mamusią, a nie jakąś kobietą, która zrezygnowała ze wszystkich swoich marzeń i nie mogła zrozumieć, dlaczego nie chcę zrobić tego samego.

– Ja też cię kocham, mamo.

Zwolniłam, zbliżając się do celu. Odtwarzałam sobie w myślach tę rozmowę, którą tak szybko chciałam zakończyć. Podniosłam głowę i spojrzałam na dachy budynków na tle niebieskoszarego nieba. Zwlekałam z wejściem do środka, jeszcze przez chwilę stałam na chłodnym wiosennym powietrzu. Potrząsnęłam głową, poirytowana swoim tokiem rozumowania i niepożądanymi emocjami, które zaczynały wypływać na powierzchnię.

Melody Hawkins i ja nie zawsze się ze sobą zgadzałyśmy, ale była moją matką. Częścią mnie, choćbym próbowała uciec jak najdalej. Już dawno temu przestałam sporządzać listę powodów, dla których nie mogłam żyć takim życiem, jakie dla mnie zaplanowała, nie krytykując przy tym jej stylu życia.

Nie chciałam sprawiać jej przykrości, bo chociaż często się kłóciłyśmy, to byłabym niesprawiedliwa, obwiniając ją o to, że chciała mi dać jak

najwięcej. Wychowała się w ubogiej, wielodzietnej rodzinie. Rodzice nigdy nie mieli dla niej czasu. Zakochała się w nieodpowiednim mężczyźnie i urodziła mnie. Starała się, by dać nam obu wszystko co najlepsze.

Pokonałam daleką drogę z Callaway i nie chciałam się oglądać za siebie. Wolałam nie myśleć o miasteczku, w którym się wychowałam, ani o Michaelu Browningu, który zdobywał coraz wyższą pozycję. Teraz moje życie toczyło się w zbyt szybkim tempie, bym mogła tam wrócić. Moja przeszłość się nie liczyła.

Głęboko zaczerpnęłam miejskiego powietrza i wypuściłam je z pełnym zmęczenia westchnieniem, po czym weszłam do budynku. Kiedy podeszłam do recepcji, młody mężczyzna w fatalnie skrojonym szarym garniturze podniósł głowę i spojrzał na mnie.

– Nazywam się Vanessa Hawkins. Jestem umówiona z Davidem Reillym – powiedziałam z uprzejmym uśmiechem.

– Chwileczkę. – Podniósł słuchawkę telefonu. – Panie Reilly, jakaś młoda kobieta do pana. Vanessa Hawkins. Mam ją puścić na górę?

Żołądek mi się ścisnął, kiedy ze słuchawki popłynął stłumiony głos Reilly’ego. Może intuicja próbowała mi coś podpowiedzieć. A może była to odruchowa reakcja na jego głos, nawet jeśli dochodził z oddali.

Mężczyzna odłożył słuchawkę i skinął głową w stronę wind.

– Pan Reilly czeka na panią. Zapraszam na górę.

Parę sekund później stałam w windzie. Oparłam się o chłodną metalową ścianę i myślałam o swoich planach na wieczór oraz o tak potrzebnych mi wakacjach, na które miałam wyjechać za niespełna dwadzieścia cztery godziny.

Była sobota, ale Reilly poprosił mnie o przysługę, na co niechętnie się zgodziłam. Trzeba było odebrać jego pranie i dostarczyć mu do kamienicy w Upper East Side. Zamiast sprawdzić, czy mają jego nowy adres, uparł się, żebym to ja odebrała ubrania, które były mu potrzebne na spotkania w tym tygodniu.

Daniel Reilly od dwóch lat testował moją cierpliwość. Zdarzały się lepsze dni, ale bywało i tak, że myślałam, iż dłużej już go nie zniosę. Musiałam wtedy wykrzesać z siebie jeszcze odrobinę dobrej woli. Codziennie sobie powtarzałam, że czeka mnie za to jakaś niezwykła nagroda.

Drzwi windy się otworzyły, a kiedy wysiadłam, cicho się za mną zasunęły. Nagle poczułam się nieprawdopodobnie malutka i zupełnie nie na miejscu. Zdusiłam w sobie wewnętrzny monolog i skupiłam uwagę na godnym pozazdroszczenia wnętrzu, w którym właśnie się znalazłam. Podłogi wyłożone lśniącym parkietem z ciemnego drewna, nowiutkie współczesne meble i kilka szklanych ścian dzielących pokoje – wszystko to wyglądało na kosztowne, nawet jak na nowojorskie standardy. Już nie wspominając o nowoczesnych schodach prowadzących na drugi poziom – o powierzchni tak ogromnej, że nie mieściła mi się w głowie. Nie miałam pojęcia, ile taki apartament był wart, ale znając Reilly'ego i jego dochody w naszej firmie, niewątpliwie mieścił się w jego budżecie.

Reilly szybko zszedł po schodach i podszedł do miejsca, w którym stałam, parę kroków od windy. Miał na sobie ciemnobrązowy sweter i niebieskie dżinsy, na bose stopy nałożył miękkie brązowe pantofle. Jego nonszalancki wygląd niemal mnie przeraził. Rzadko go widywałam w innym stroju niż designerski garnitur. Wyglądał jednak bardziej swojsko, chociaż poza tym, że oboje byliśmy ludźmi, nie przychodziła mi do głowy ani jedna cecha, która by nas łączyła.

Był dość przystojny. Miał ostre rysy twarzy i szare oczy o przenikliwym spojrzeniu. Mierzył około stu siedemdziesięciu pięciu centymetrów, ale wyglądał na wysportowanego i sprawiał wrażenie osoby, której – choć praca dla niego była frustrująca – wolałabym nie nadepnąć na odcisk. Niewiele osób z Wall Street by się na to porwało.

Sięgnął po wieszaki z ubraniami, które trzymałam na obolałym małym palcu.

– Dobrze – powiedział i rzucił ubrania w plastikowych pokrowcach na najbliższe krzesło. Miało biało-czarną tapicerkę i surowy, nowoczesny wygląd, pasujący do reszty pomieszczenia.

Zamrugałam oczami, oszołomiona widokiem tego loftu i zupełnie innego niż na co dzień wizerunku Reilly’ego.

– Wspaniały apartament. Oczywiście kiedy się rozpakujesz, będzie wyglądał bardzo ładnie.

Reilly prawie się uśmiechnął.

– Powinnaś była zobaczyć mój apartament w Sutton Place.

Jeżeli tamten, w którym mieszkał ze swoją byłą, wyglądał choć w połowie tak luksusowo, to i tak szczęka by mi opadła.

– Na pewno był piękny.

Jego wzrok nagle zrobił się zimny jak kamień, a mój żołądek znowu boleśnie się ścisnął. Powiedziałam coś nie tak? Reilly wydał z siebie jakiś niezrozumiały odgłos i zacisnął szczęki.

– A niech ta suka go sobie weźmie – mruknął.

Nerwowo przygryzłam wewnętrzną stronę dolnej wargi. Atrament jeszcze nie zasechł na papierach rozwodowych. Domyślałam się, że Reilly i Cheryl są już w ostatniej fazie niekończącej się separacji. Ostatnio niewiele o niej mówił. Od kiedy zaczęłam pracować jako jego osobista asystentka, rzadko prowadzili wspólne życie towarzyskie, w każdym razie o ile udało mi się to zaobserwować. Cheryl dużo podróżowała, dzięki czemu często nie mogła uczestniczyć w rozmaitych imprezach firmowych. Pewnie również z tego powodu byłam aż tak potrzebna Reilly’emu.

– Przyniosłam kawę. – Wyjęłam jego kubek z tacki i podałam mu go. Obniżona zawartość kofeiny, odtłuszczone mleko, potrójna grande mocha. Nie prosił o nią, ale uznałam, że na wszelki wypadek kupię.

Wziął ją ode mnie, nie nawiązując kontaktu wzrokowego.

– Trochę za późno na kawę.

„Jak to miło, że podziękowałeś” – odparowałam w myślach. W jego obecności zdarzało mi się to nieco zbyt często. Może darzyłby mnie

większym szacunkiem, gdybym tego zażądała. Ale bardziej prawdopodobne było to, że po prostu by mnie zwolnił.

Upił łyk i się odwrócił.

– Z drugiej strony, mam mnóstwo rzeczy do rozpakowania – powiedział, zrywając taśmę z jednego z pudeł na środku pomieszczenia.

Zerknął na mnie z ukosa, a ja natychmiast zrozumiałam ten przekaz: „Pomożesz mi?”.

Tego właśnie sobie życzył. Innego dnia bez wahania zaoferowałabym mu swoją pomoc. Kiedy byliśmy w pracy, a on czuł się pod dużą presją, odruchowo robiłam wszystko, żeby go odciążyć. Ale, do diabła, dziś była sobota, a ja miałam za sobą ciężki tydzień, za który zamierzałam się nagrodzić spotkaniem z przyjaciółmi i paroma martini.

– Wobec tego chyba już sobie pójdę. Jeszcze nawet nie spakowałam się przed podróżą. – Skłamałam. Byłam spakowana na sto procent. Nawet przelałam do malutkich buteleczek produkty do pielęgnacji włosów. Dosłownie odliczałam godziny do wyjazdu. Mój umysł wypełniały dekadenckie myśli o owocowych drinkach i słońcu, ale nie mogłam się pozbyć poczucia winy i niepokoju.

– Będzie mi bez ciebie ciężko – powiedział Reilly głosem nieznoszącym sprzeciwu. – Zostawisz włączoną komórkę?

– Nie jestem pewna, czy tam będę miała sygnał – wymamrotałam.

Wydobył z siebie kolejny niezrozumiały dźwięk, który miał oznaczać: „Vanesso, musisz to jakoś rozwiązać”. Nie byłam pewna, czy moja umiejętność odczytywania słów, których nie wypowiadał, czyniła ze mnie wybitną asystentkę, czy zwykłą wariatkę. Tak czy inaczej, miałam wrażenie, że zanosiło się na długą noc.

– Potrzebujesz mojej pomocy? – spytałam w końcu. Nie cierpiałam tych słów i odpowiedzi, która lada chwila miała po nich paść.

Skinął głową w stronę kuchni i wysokich okien, częściowo zasłoniętych przez stosy pudeł.

– Możesz zacząć tam.

2

VANESSA

– Panie mają wstęp za darmo. – Bramkarz przy wejściu do „Kobiety z brodą” skinął głową w stronę Elego. – Dziesięć dolców.

Eli z trudem ukrył irytację. Przewrócił oczami i wcisnął dziesięciodolarowy banknot w dłoń mężczyzny, który następnie przybił pieczątki na naszych rękach i wpuścił nas do zatłoczonego baru na Brooklynie.

– Nie wierzę, że kazał mi zapłacić – mruknął Eli.

– Samo to, że jesteś gejem, nie oznacza, że nie musisz płacić.

Przepchnęliśmy się przez kilka grupek. Po czterech godzinach rozpakowywania urządzeń kuchennych Reilly’ego w końcu udało mi się uciec z jego szponów. Teraz czułam jeszcze większe zmęczenie po całotygodniowej pracy i byłam zdecydowana jak najlepiej wykorzystać tych parę ostatnich godzin przed jutrzejszym wyjazdem.

Jednym z moim niezmiennych rytuałów było robienie planów na sobotni wieczór. Nie były już tak szalone, od kiedy kilka miesięcy wcześniej moja przyjaciółka Maya, współpracownica i współbalangowiczka, przeszła na imprezową emeryturę, ale wciąż tylko one utrzymywały mnie przy zdrowych zmysłach. Dwa lata przepracowane w firmie ciągnęły się dla mnie jak dwanaście lat. Już nawet nie pamiętałam, kiedy ostatnio nie musiałam zostać w pracy po godzinach i spełniać kaprysy i zachcianki Reilly’ego.

– Vanesso, to, że mnie przywlokłaś w miejsce pełne przystojniaczków, jeszcze nie oznacza, że nie będę narzekał. – Eli przeczesał szczupłymi palcami swoje kruczoczarne włosy, co robił dość często, bo jego włosy zawsze były za długie. Końcówki grzywki miał ufarbowane na jaskrawoniebieski kolor, co idealnie pasowało do intensywnie błękitnego logo na jego T-shircie.

Wepchnęłam się na wolne miejsce przy barze, z nadzieją, że uda mi się przywołać barmana.

– Stawiam pierwszą rundę i jesteśmy kwita.

Nadaremnie usiłowałam zwrócić na siebie uwagę barmana. Nie włożyłam swojego zwykłego imprezowego stroju, więc nie mogłam błysnąć dekoltem.

Eli rozejrzał się po sali.

– Muszę przyznać, że są tu niezłe ciacha. Wstęp wolny dla pań przyciąga sporo towaru, prawda?

Uśmiechnęłam się. Jak szybko zmienił nastawienie.

– Myślałam, że lubisz nocne kluby.

Z westchnieniem przechylił głowę.

– Wszystko zależy od klienteli. – Na jego ustach pojawił się przebiegły uśmieszek. – Och, widzę tam znajomą twarz.

Podążyłam za jego wzrokiem, spodziewając się zobaczyć jednego z byłych chłopaków Elego.

Rzeczywiście znalazło się tu kilku przystojniaków. Zaledwie parę metrów od nas stał Darren Bridge. Nie powinnam była aż tak się ekscytować na widok mężczyzny, którego ledwie znałam, ale serce zaczęło mi nierówno bić. Coś mnie do niego ciągnęło…

Wolałabym być ślepa na to coś, ale na jego widok alarm w mojej głowie, wyczuwający obecność niegrzecznych chłopców, zawsze zaczynał wyć jak oszalały. Niegrzeczny chłopiec był mi teraz potrzebny mniej więcej tak jak druga praca. Tak czy inaczej, nie zaszkodziło popatrzeć.

Miał na sobie białą bluzę, która niezbyt skutecznie maskowała umięśnione ciało pod spodem. Na siłowni ten facet był jak dzikie zwierzę. Każdą krzywiznę jego wysportowanego ciała podkreślał fakt, że Darren był cholernie przystojny. Teraz jego twarz niknęła w cieniu, więc na pociechę została mi cała jego reszta. Ciemne włosy schludnie przystrzygł po bokach, ale na czubku głowy były dłuższe i nieco potargane. Aż się chciało wsunąć w nie palce. Nieskazitelna oliwkowa skóra opinająca się na mięśniach szyi i przedramion. Odwrócił się lekko i roześmiał, odsłaniając proste, olśniewająco białe zęby.

Czy obiektem jego uwagi była kobieta? Nie zdziwiłoby mnie to, ale okazało się, że rozmawiał z innym mężczyzną, nie mniej wysportowanym i atrakcyjnym. Miałam wrażenie, że Darren przyciąga do siebie wyjątkowo przystojnych facetów z równą łatwością, jak kobiety, które dosłownie rozbierały go wzrokiem. Włącznie ze mną.

Eli szturchnął mnie w bok i posłał mi znaczący uśmiech.

– Zamknij się – warknęłam.

– Przecież nic nie powiedziałem. – Roześmiał się. – Ale twoja twarz…

– To niezłe ziółko i dobrze o tym wiesz. Zarabia na życie łamaniem niewieścich serc.

– Tuż po tym jak połamie całe łóżko. Zakładam się, że pieprzy się jak demon.

Na samą myśl o tym zrobiło mi się nieprzyjemnie gorąco. Bardzo chciałabym się o tym przekonać…

Oparłam się chęci powtórzenia, żeby Eli się zamknął, zanim znowu zacznie snuć fantazje na temat Darrena Bridge’a, które powstały w mojej głowie kilka miesięcy temu, kiedy go poznałam. Maya ostrzegła mnie wtedy, że Darren to kobieciarz, i doradziła, żebym trzymała się od niego z daleka. Nie musiałam za bardzo się wysilać. Drinki i imprezowanie zawsze ułatwiały podejmowanie złych decyzji, ale chociaż wtedy Darren przez całą noc nie odstępował mnie ani na krok, po skończonej imprezie zaledwie cmoknął mnie w policzek.

Albo plotki te mijały się z prawdą i Darren był dżentelmenem, albo – co bardziej prawdopodobne – nie byłam w jego typie i po prostu dotrzymywał mi towarzystwa z czystej uprzejmości.

Odwróciłam się i oparłam o bar. Zrezygnowałam z prób zwrócenia na siebie uwagi barmana. Musiałam skupić się na czymś innym niż umięśnione plecy Darrena.

– Faceci tacy jak Darren zawsze robią fantastyczne pierwsze wrażenie, ale to ułuda. Nie można być aż tak przystojnym i jednocześnie aż tak dobrym w łóżku.

Eli uniósł brew.

– A cóż to za idiotyczna teoria?

Wzruszyłam ramionami. Czasami stwarzałam własne reguły, żeby poprawić sobie samopoczucie. W głębi ducha wiedziałam, że ta teoria rzeczywiście jest idiotyczna. Cameron był tak samo przystojny, a Maya nie narzekała na seks z nim. Z drugiej strony jednak kochali się od lat. Nie wiedziałam, co to znaczy sypiać z kimś, kogo kocha się od tak dawna, a jeżeli to, co Maya mówiła o reputacji Darrena, było prawdą, to prawdopodobnie on nigdy nie przerwał swoich podbojów na tyle długo, żeby zdążyć się zakochać.

– Proszę pani?

Kiedy się odwróciłam, zobaczyłam przed sobą dwa dirty martini[1], które pojawiły się jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

– Nie zamawiałam ich.

– Mam je zabrać? Tamten mężczyzna poprosił, żeby doliczyć je do swojego rachunku. – Wcześniej nieuchwytny barman wskazał kciukiem za siebie.

Zmrużyłam oczy.

– Który mężczyzna?

– Chyba ten, V. – Eli znowu szturchnął mnie w bok, tym razem nieco lżej.

W tej chwili poczułam na biodrze ciepłą dłoń, która delikatnie przesunęła się po moich plecach, kiedy się odwróciłam. Na widok Darrena aż mi dech zaparło w piersi. Jego obecność jakimś cudem wysysała cały tlen z mojego otoczenia.

– Nie spełnia twoich potrzeb? – spytał z uśmiechem.

Serce znowu mi zatrzepotało.

– Słucham? – Mój głos został pochłonięty przez gwar panujący przy barze.

Darren pochylił się nade mną, a ja poczułam zapach jego wody kolońskiej i ciepły oddech łaskoczący mnie w ucho.

– Martini Grey Goose, z dodatkową zalewą. Myślisz, że zapomniałem?

Och. Ogarnęło mnie lekkie rozczarowanie, kiedy uświadomiłam sobie, że nie była to seksualna aluzja. Zapamiętał jednak mojego ulubionego drinka.

– Dziękuję. Nie trzeba było. – Nie miałam pewności, czy powinnam była to powiedzieć, ale z jakiegoś powodu w jego obecności miałam kompletny mętlik w głowie. Być może dlatego, że jego emanujące ciepłem ciało znajdowało się zaledwie kilkanaście centymetrów ode mnie. Być może dlatego, że jego seksowny uśmiech i błysk w oku działały na mnie paraliżująco, prawdopodobnie tak jak na większość kobiet.

Eli lekko zamachał ręką, próbując zwrócić na siebie uwagę Darrena.

– Jestem Eli, na wypadek gdybyś zapomniał.

– Miło znowu cię widzieć. – Darren zdjął rękę z moich pleców i podał dłoń Elemu. – Pewnie już nie możecie się doczekać tego wyjazdu, co?

– Królestwo za Kajmany! – Eli teatralnym gestem uniósł swój kieliszek martini i stuknął się z Darrenem, który pił piwo w brązowej butelce.

Eli upił łyk i zmarszczył brwi. Po chwili wyjął z kieszeni telefon, odebrał połączenie i przycisnął komórkę do ucha.

– Taylor, poczekaj chwilę! – zawołał do słuchawki. Uniósł palec, dając mi znać, że zaraz wraca.

Darren zajął jego miejsce, otoczył mnie ręką i oparł ją na barze.

– Często tu przychodzisz?

Niemal zakrztusiłam się drinkiem. Niemożliwe, że zadał mi takie pytanie.

Uśmiechnął się szeroko, odsłaniając proste białe zęby.

– To nie była próba podrywu. Pytałem poważnie. Naprawdę.

– Jasne. Nie przychodzę tu zbyt często, ale to pewnie się zmieni za parę tygodni, kiedy wprowadzę się do Elego. Zastąpię Mayę jako jego współlokatorka, więc będę częściej bywać w tej okolicy.

Pokiwał głową.

– Cieszysz się?

– Tak. Eli to jeden z moich najbliższych przyjaciół, a poza tym bardzo nie lubię mieszkać sama. Myślę, że to będzie dobra odmiana. Dużo pracuję, a Eli pomaga mi odzyskać właściwą perspektywę. Poza tym będzie też miło mieszkać bliżej Mai. Od kiedy odeszła z firmy, prawie się nie widujemy.

Zapadło milczenie. Zaczęłam odtwarzać w myślach swoje słowa z nadzieją, że nie zabrzmiały tak niezręcznie i desperacko, jak się tego obawiałam. Praca i przyjaciele byli dla mnie wszystkim. Tęskniłam za Mayą, a od chwili gdy wprowadziła się do Camerona, bardzo zbliżyłam się do Elego. Zaczęłam skręcać w palcach kosmyk włosów i westchnęłam.

– Przepraszam. Mam za sobą kilka stresujących miesięcy. Dużo rzeczy się zmieniło.

– Rozumiem. Cameron też się zmienił. Jest moim bratem i zawsze pozostaniemy sobie bliscy, ale teraz jest zupełnie inaczej. Maya znalazła się u niego na pierwszym miejscu.

– Cameron to porządny gość.

– Najlepszy. Maya ma wielkie szczęście.

Na czole, między jego ciemnymi brwiami, pojawił się lekki mars.

– On też ma szczęście – odparowałam. Maya była trudną dziewczyną, którą parę lat wcześniej Cam potraktował paskudnie, uciekając niemalże spod ołtarza. Wziąwszy wszystko pod uwagę, Maya dobrze z tym sobie

poradziła. Ostatecznie jednak wrócili do siebie i dali swojemu związkowi drugą szansę.

Darren lekko się uśmiechnął.

– Jasna sprawa. – Znowu się nade mną pochylił, chociaż doskonale go słyszałam. – A gdzie twój szczęściarz?

Pokręciłam głową i spojrzałam na kieliszek.

– Nie mam żadnego szczęściarza. – Jedynym szczęściarzem w moim świecie był David Reilly, a ja już nie mogłam się doczekać, kiedy choć na trochę się od niego uwolnię. Uniosłam kieliszek. Poczułam na języku smak oliwek, octu i alkoholu, a perspektywa wolnego wieczoru po całym dniu bycia jego chłopcem na posyłki nieco mnie rozluźniła. Z trudem powstrzymałam się, by nie westchnąć.

– Dobre? – Darren przeniósł wzrok z kieliszka na moje ciało, po czym znowu spojrzał mi prosto w oczy.

Kiedy nasze spojrzenia się skrzyżowały, znowu sobie uświadomiłam, jak piękne są jego oczy. Jasnobrązowe z zielonymi plamkami. Hipnotyzujące. Bardzo niepokojące.

– Doskonałe, dokładnie takie, jak lubię. Nie do wiary, że zapamiętałeś. Minęło już sporo czasu. – Oblizałam usta, powtarzając sobie w duchu, że Darren wcale nie próbuje mnie poderwać.

Uśmiech w jego oczach lekko przygasł, a na jego miejscu pojawiło się coś mroczniejszego.

– Całą tamtą noc na stałe zapisałem sobie w pamięci.

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Nawet nie plotłam bzdur, tylko dosłownie zaniemówiłam. Darren wyraźnie mnie podrywał, a ja nie miałam pojęcia, co z tym począć. Moje ciało krzyczało, żebym coś powiedziała, dotknęła go, dała mu znak, jak bardzo na mnie działa. Ale umysł był na to zbyt mądry.

Kiedy już myślałam, że nigdy nie zdecyduję się, czy rzucić się na szyję temu bogowi seksu, czy zanudzić go na śmierć gadką o moim marnym żywocie, w drzwiach baru pojawił się Eli. Podszedł do mnie. Kilka kroków

za nim szedł facet, z którym Darren wcześniej rozmawiał. Z bliska wyglądał jeszcze bardziej imponująco. Wysoki i szczupły, o jasnobrązowej cerze i oczach w kolorze chłodnej szarości i błękitu. Wyglądał, jakby w jego żyłach płynęła mieszanka krwi różnych ras, nie potrafiłam jednak określić, jakież to rasy mogły przyczynić się do stworzenia tak atrakcyjnej istoty.

Darren odwrócił się do niego.

– Vanesso, to jest Ian Savo. Jesteśmy w tym samym batalionie.

– Ja jestem Eli. – Eli podał Ianowi rękę.

– Bardzo mi miło. Vanesso, ciebie również miło poznać. Dużo o tobie słyszałem. – Zwrócił się do Darrena. – Przepraszam, że przeszkadzam, ale chciałbym, żebyś kogoś poznał. Mogę cię na chwilę porwać?

Darren lekko zmarszczył brwi, upił jeszcze jeden łyk piwa i wstał od baru. Oddalił się ode mnie na tyle, że przestałam czuć ciepło jego ciała.

– Oczywiście. – Posłał mi uśmiech pełen irytacji, który zdawał się odzwierciedlać moje własne rozczarowanie. – Wracam za parę minut, okay?

Bez słowa kiwnęłam głową i przez kilka chwil patrzyłam, jak oddala się ze swoim znajomym. Miałam wrażenie, że wraz z jego odejściem zaszło słońce i zniknęło jego ciepło. Odwróciłam się do Elego, zdecydowana położyć kres wewnętrznemu nadąsaniu. Eli wpatrywał się w swój telefon. Przeglądał esemesy.

– Czego chciał Taylor?

– Chciał się dziś ze mną spotkać. Powiedziałem, że dziś imprezuję z tobą. Nie był zadowolony.

Eli od jakiegoś czasu z przerwami spotykał się z Taylorem. Nie związali się ze sobą na stałe, bo Taylor był fotografem i często podróżował. Jedyny problem polegał na tym, że Eli nie lubił otwartych związków.

– Wyjeżdża z miasta?

Eli kiwnął głową.

– Do Londynu.

Eli nigdy się do tego nie przyznał, ale był po same uszy zakochany w Taylorze i cierpiał za każdym razem, kiedy jego kochanek wyjeżdżał. Wiedział, że w podróży Taylor spiknie się z kimś innym. W rezultacie w takich sytuacjach Eli próbował się na nim odegrać, pokazać, że potrafi dobrze się bawić bez Taylora, chociaż, z tego, co wiedziałam, był lojalny wobec swojego „chłopaka", który nie rewanżował mu się tym samym.

Westchnęłam, ubolewając, że w żaden sposób nie mogę go pocieszyć.

– Puściłabym cię, ale wtedy wyjdę na samotną dziewczynę przy barze, desperacko rozglądającą się po sali.

– Nie, pieprzyć to. Przyjaciele nie robią sobie takich rzeczy. Co powiesz na następną kolejkę?

Wrzuciłam sobie oliwkę do ust i kiwnęłam głową.

– Jasne, tylko skoczę do toalety. Za chwilę wracam.

Przepchnęłam się przez tłum i odnalazłam damską toaletę. Na szczęście kolejka była dość krótka. Kiedy wracałam do Elego, zauważyłam Darrena na drugim końcu sali. Stał z Ianem i jakimiś dwiema kobietami. Ian przytulał brunetkę, która prawie dorównywała mu wzrostem. Blondynka, która stała po jego drugiej stronie, uwiesiła się na umięśnionym ramieniu Darrena i śmiała się, kiedy mówił jej coś do ucha.

Jak gdyby wyczuwając moją obecność, podniósł głowę i nasze spojrzenia się skrzyżowały. Rumieniec wypłynął na moje policzki. Zalała mnie fala rozczarowania. Nie wiedziałam, ile sekund minęło, zanim uświadomiłam sobie, jak głupio muszę wyglądać, stojąc na środku sali i gapiąc się na Darrena i jego harem. Odwróciłam wzrok i czym prędzej znowu ruszyłam w stronę Elego, przeklinając samą siebie w myślach. Darren Bridge z całą pewnością był zwykłym kobieciarzem, a ja wyszłam na idiotkę, wierząc, że plotki na jego temat są nieprawdziwe.

Kiedy tylko odnalazłam Elego, z głośników zamocowanych na ścianach popłynął donośny głos:

– Panie i panowie! Nadeszła godzina, na którą wszyscy cierpliwie czekaliście. Zaczynamy karaoke. Dobierzcie się w pary i wybierzcie swoją

ulubioną piosenkę. Śmiało. Nie krępujcie się.

Bezceremonialnie wyrwałam nienapoczęty drink z dłoni Elego. Po ogłoszeniu zabrzmiała piosenka, którą znałam. Nagle poczułam potrzebę zaśpiewania jej, wyrażenia śpiewem uczuć, które Darren nieoczekiwanie wzbudził we mnie tej nocy. Z ulgą przyjęłam tę nagłą zmianę nastroju. Jednym haustem wypiłam pół kieliszka schłodzonego martini.

– Wow. Co jest? – Eli spojrzał na mnie szeroko otwartymi oczami.

Wskazałam na jego drink.

– Dopij. Idziemy na scenę.

DARREN

Cała twarz mnie bolała od sztucznego uśmiechu adresowanego do blondynki, która ciągle zerkała na Iana bajerującego jej przyjaciółkę. Chciałem wrócić do Vanessy, ale w najbliższym czasie się na to nie zanosiło. Nagle, zupełnie jakby wszechświat spełnił moją niewypowiedzianą prośbę, znowu ją zobaczyłem. Weszła na niewielką scenę w kącie sali. Wyglądała promiennie. Ciemnoorzechowe włosy i miękkie różowe usta. Tak samo jak wcześniej, i teraz nie mogłem oderwać od niej oczu.

Nigdy bym nie przypuszczał, że będzie chciała wziąć udział w karaoke. Stała z mikrofonem w ręku, skręcając w palcach kabel. Eli kręcił się koło niej, jakby już nie mógł się doczekać, kiedy zaczną śpiewać.

Zastygłem w oczekiwaniu na jej występ. Chciałem i jednocześnie nie chciałem, żeby mnie zobaczyła. Jeszcze się nie otrząsnąłem po tym, jak chwilę wcześniej zobaczyłem jej minę. Nie była pierwszą dziewczyną, którą musiałem z takiego czy innego powodu odstawić na bocznicę, ale dopiero tej nocy poczułem, jaki ze mnie palant. Bez wątpienia pomyślała, że olałem ją dla tej blondynki.

Bo tak też zrobiłem.

Przez Iana. Miałem ochotę go wykastrować za to, że mnie odciągnął od baru. Przeważnie nie protestowałem przeciwko temu, żeby być jego przybocznym, ale tego dnia byłem chyba zaślepiony. Widziałem tylko Vanessę. Stała na scenie i każdy mógł ją podziwiać tak samo jak ja.

– Znasz ją? – blondynka krzyknęła mi do ucha.

Skrzywiłem się i kiwnąłem głową, nie odrywając oczu od Vanessy. Dlaczego tak szybko schrzaniłem sprawę?

A to wszystko dlatego, że Ian napalił się na tę brunetkę. Była ładna, miała ciało jak modelka. I głos przypominający skrzypienie kredą po tablicy, ale nie sądzę, żeby interesowała go konwersacja z nią. Po prostu chciał, żebym zajął się jej koleżanką i oddzielił ją od przyjaciółki.

Nie powinienem się tym przejmować. Vanessa nie była pierwszą kobietą, na którą działałem tak silnie, kiedy znajdowałem się w odległości zaledwie kilkunastu centymetrów. Rozkoszowałem się widokiem rumieńca na jej policzkach, kiedy jej dotknąłem. Te drobne, subtelne gesty mogły uchodzić za nic nieznaczące, ale dla mnie były częścią taktyki. Wiedziałem, że Vanessa jest poza moim zasięgiem, ale kiedy tylko zobaczyłem ją przy barze, nic nie mogło mnie powstrzymać przed podejściem i zagadnięciem jej. Kiedy się poznaliśmy, wykazałem się ogromną siłą woli. Już nie pamiętam, kiedy ostatnio tak bardzo pragnąłem zaciągnąć kobietę do łóżka, ale się przed tym powstrzymałem. Nowy Jork był moim placem zabaw, a ja rzadko odmawiałem sobie przyjemności. Pracowałem intensywnie i jeszcze intensywniej uprawiałem seks.

Mocniej zacisnąłem dłoń na butelce piwa, wyobrażając sobie Vanessę w łóżku.

Tymczasem Vanessa przyłożyła mikrofon do ust i wbiła wzrok w podłogę przed sobą. Tej nocy wyglądała inaczej. Nie ubrała się jak na imprezę. Nie miała na sobie tamtej czerwonej sukienki i szpilek, a jej włosy nie rozwichrzyły się po całej nocy przetańczonej w klubie. Tym razem wyglądała tak jak pewnie na co dzień. Miękkie, naturalnie ułożone włosy. Ciemne dżinsy opinające jej biodra i luźna koszula, która zsunęła jej się z jednego ramienia, odsłaniając czarne ramiączko biustonosza. Miałem ochotę chwycić je w zęby i…

Gwar nieco przycichł i rozległo się energiczne, melodyjne intro do piosenki, której nie mogłem rozpoznać. Parę sekund później Vanessa z zamkniętymi oczami zaśpiewała pierwszy wers.

O Jezu.

W klubie było gorąco jak w piekle, mnie jednak na całym ciele wyskoczyła gęsia skórka. Śpiew Vanessy zapierał mi dech w piersi. Fałszujący Eli, który śpiewał chórki, niespecjalnie jej pomagał, ale nawet on nie mógł zagłuszyć jej talentu.

Co cię nie zabije, to cię wzmocni, wzmocni!

Każdy kolejny wers brzmiał intensywniej niż poprzedni. Vanessa nie nawiązała kontaktu wzrokowego z widzami. Patrzyła tylko na Elego albo w podłogę, ale każde słowo brzmiało niezwykle szczerze. Już nie była tak spięta jak jeszcze chwilę wcześniej. Na scenie przemieniała się w kogoś innego.

Blondynka zaczęła coś do mnie mówić, ale podniosłem rękę, żeby ją uciszyć. Kiedy Vanessa skończyła śpiewać, zagrzmiały oklaski.

– O cholera, co za głos! – zawołał Ian, próbując przekrzyczeć gwizdy i pohukiwania.

O tak, głos miała cudowny.

Uśmiechnąłem się i zacząłem klaskać i gwizdać z całych sił.

3

DARREN

– Vanessa!

Przeszła od początku kolejki do kasy. Wyminąłem tłum czekających ludzi i stanąłem obok niej. Pora nie mogła być lepsza, a z jakiegoś powodu ogarnęła mnie dziwna niecierpliwość.

Po jej występie na karaoke poprzedniej nocy bezskutecznie próbowałem ją odnaleźć. Ian w ogóle mi w tym nie pomógł. Chyba z godzinę musiałem słuchać gadania blondynki o jej studenckim stażu, aż wreszcie brunetka zgodziła się wziąć Iana ze sobą do domu. Kolejne pół godziny potrwało przekonywanie blondynki, żeby do nich dołączyła, a potem już nigdzie nie mogłem znaleźć Vanessy.

Wróciłem do domu sam. Spało mi się beznadziejnie. Powinienem był dla ukojenia nerwów przyprowadzić ze sobą tamtą blondynkę, ale miałem przeczucie, że to by nic nie dało. Wciąż słyszałem głos Vanessy. Za każdym razem, kiedy zamykałem oczy, widziałem ją na scenie, śpiewającą prosto z serca. Nie pamiętam, kiedy ostatnio spojrzałem na kobietę i nie oceniłem jej wyglądu za pomocą mentalnego miernika seksowności. Wysoka, niska. Ładne ciało, zbyt mocny makijaż. Ładny tyłeczek. Lista zalet lub ich braków ciągnęła się w nieskończoność…

Vanessa była zupełnie inna niż pozostałe dziewczyny. Była… piękna. Była naturalną pięknością z ciałem, którego rozpaczliwie pragnąłem dotykać w o wiele intymniejszy sposób niż do tej pory. W ogóle się nie wystroiła jak wtedy, kiedy się poznaliśmy, ale z jakiegoś powodu to

sprawiało, że jeszcze bardziej chciałem zaciągnąć ją do łóżka. Nie próbowała udawać ani zrobić na mnie wrażenia. Była… taka prawdziwa. Prawdziwa i tak inna niż dziewczyny, z którymi się do tej pory zadawałem, że dosłownie mnie zahipnotyzowała.

Kiedy stanąłem obok niej, szeroko otworzyła oczy. Były ładne, jak cała reszta. W ich tęczówkach widziałem kilka kolorów, z przewagą jasnej zieleni.

– Można?

– Tak, oczywiście. – Odwróciła ode mnie wzrok i przesunęła paszport po blacie.

– Czy są jakieś zniżki dla par? – spytałem i uśmiechnąłem się do kasjerki. Nieco puszysta, starsza farbowana blondynka.

Zamrugała oczami, po czym z powrotem spojrzała na swój komputer i postukała w klawiaturę.

– Zaraz sprawdzę. Ma pan szczęście.

– Darren, nie mogę… – Vanessa pokręciła głową.

– Wszystko w porządku. Ja zapłacę. – Wyjąłem portfel i podałem kasjerce kartę kredytową.

Vanessa zaczęła przeglądać własny portfel.

– Nie mogę na to pozwolić.

– Do George Town leci się cztery godziny. Potrzebuję mocnego drinka i dobrego towarzystwa. Wyświadczysz mi wielką przysługę.

Znowu zaczęła protestować, ale położyłem palec na jej ustach. Pełnych i jasnoróżowych, jak zachód słońca.

– Nalegam – powiedziałem.

Powoli opuściłem dłoń, a kiedy Vanessa przygryzła dolną wargę, mój penis natychmiast zareagował. Cholera, miałem ogromną ochotę poznać smak jej ust. Odpędziłem od siebie przelotną, ale intensywną wizję pieszczot, jakimi mógłbym obdarzyć te usta. I miękki, różowy język, którego koniuszkiem teraz oblizała górną wargę.

Blondynka podała nam bilety i czym prędzej poszliśmy do wyjścia. Położyłem nasz bagaż podręczny na półce, dałem Vanessie miejsce przy oknie w naszym rzędzie w pierwszej klasie i w końcu usiedliśmy. Stewardesa przeszła między rzędami.

– Czy życzy pan sobie drinka?

Uśmiechnąłem się do niej i nie mogąc się powstrzymać, obciąłem ją wzrokiem. Cudowne usta. Duży biust. Pierścionek zaręczynowy. Na lśniącej plakietce widniało imię: „Ann”.

– Poproszę Krwawą Mary.

Odczekała chwilę, po czym spojrzała na Vanessę.

– A dla pani? – spytała słodkim głosem.

– Poproszę kawę.

Kiedy odeszła, Vanessa zamknęła oczy i oparła głowę na zagłówku. Ann przyniosła napoje, ale Vanessa nie otworzyła oczu. Coś się między nami zmieniło, a ja domyśliłem się, o co chodziło. Chrząknąłem, próbując wymyślić, jak przeprowadzić swój plan.

– Vanesso, posłuchaj. Przepraszam za zeszłą noc.

Uniosła brew.

– Za co mnie przepraszasz?

Przygryzłem zębami dolną wargę, starając się odczytać nastrój Vanessy. Sprawiała wrażenie zmęczonej i pozornie niezainteresowanej. Postanowiłem powiedzieć jej prawdę.

– Nie zamierzałem porzucić cię przy barze. Ian chciał pogadać z jakąś dziewczyną. Nie wiedziałem, że…

– Nie masz mnie za co przepraszać. Serio.

Machnęła ręką, jakby to nie było dla niej ważne, ale wiedziałem, że to nieprawda. Przynajmniej taką miałem nadzieję.

– Chciałem zostać i z tobą porozmawiać. Potem cię szukałem, ale gdzieś mi zniknęłaś.

Wyjęła z torebki telefon i słuchawki. Cholera. Przegrywałem tę walkę szybciej, niż się tego spodziewałem.

– Prawda jest taka, że kiedy się spotkaliśmy, chciałem poznać cię o wiele lepiej, ale…

– Ale co? – Zacisnęła wargi. Jej rdzawe włosy zalśniły w jasnych promieniach porannego słońca, które wpadały przez nasze okno. Przez chwilę zastanawiałem się, czy i w innych miejscach jej włosy mają taki sam kolor. Zdecydowanie była to jednak nieodpowiednia pora na frywolne myśli.

Posłałem jej uśmiech z nadzieją, że pod jego wpływem Vanessa nieco się rozluźni.

– Ale powiedziano mi, że jesteś poza moim zasięgiem.

Pod wpływem tej uwagi jej twarz pojaśniała, co próbowała ukryć, wyglądając przez okno.

– Co ty powiesz? – rzuciła, jakby zupełnie niezaskoczona moim wyznaniem.

– Cam stwierdził, że nie powinienem próbować się do ciebie zbliżyć, bo to mogłoby skomplikować sprawy z Mayą. Uszanowałem jego życzenie, choć bardzo niechętnie.

Odwróciła się i spojrzała mi prosto w oczy.

– Co się od tamtej pory zmieniło?

Zmarszczyłem brwi.

– Pobierają się. Problem zniknął.

– Maya nadal jest moją przyjaciółką, a ty nadal jesteś bratem Cama.

Roześmiałem się i spojrzałem w sufit. Zapalił się napis: „Proszę zapiąć pasy”. Na kilka najbliższych godzin Vanessa stała się moją zakładniczką. Wiedziałem, że dam radę.

– W takich sprawach powinno obowiązywać przedawnienie. Jesteśmy dorośli. Myślę, że potrafimy sami to załatwić, prawda?

Spuściła wzrok na dłonie i zaczęła skubać skórkę przy paznokciu, ignorując powoli stygnącą kawę.

– Darren, mam całkowitą pewność, że nie jestem w twoim typie.

Pokręciłem głową.

– Mylisz się. Uwierz mi, że jesteś w typie każdego myślącego mężczyzny, który nie jest sparaliżowany od pasa w dół.

Jej policzki się zaróżowiły, ale nie ustąpiła ani trochę.

– Myślę, że Maya miała rację, nie chcąc, żebyśmy się ze sobą związywali.

Powoli pokiwałem głową. Przypomniało mi się ostrzeżenie Cama, żebym się trzymał z daleka od Vanessy. Z jakiegoś powodu nie przyszło mi do głowy, że Maya mogła w taki sam sposób ostrzec przyjaciółkę. Gdyby Maya lepiej mnie znała, wiedziałaby, że nigdy się nie związuję z kobietami.

– Wiesz, że to jeszcze bardziej nakręca takiego faceta jak ja? – Starałem się mówić lekkim tonem, ale to wyzwanie podniecało mnie niemal tak samo jak uroda Vanessy. Nie podobało mi się to, że moja sława mnie wyprzedzała. – Poza tym kto tu mówi o związku? Możemy po prostu dobrze się razem bawić, będąc przyjaciółmi.

Często stosowałem tę sztuczkę. Taka znajomość oznaczała seks bez zobowiązań i bez wspólnej przyszłości, nawet jako przyjaciele. I teraz to planowałem, prawda? Urozmaicenie sobie pobytu na wyspie, właśnie z Vanessą. Z tym że ona nawet nie chciała ze mną rozmawiać. Ledwo na mnie spojrzała.

Zamieszała kawę i popatrzyła na kubek zamiast na mnie.

– Jestem pewna, że na miejscu poznasz wielu nowych przyjaciół.

Powinienem się obrazić za tę uwagę, ale przecież nie miałem prawa. W jej słowach zabrzmiał sarkazm, ale coś jeszcze, czego nie potrafiłem określić. Może rozczarowanie?

Błysk w jej oku, kiedy spotkaliśmy się przy barze, zniknął w chwili, kiedy zobaczyła mnie z Ianem i tamtymi dwiema dziewczynami. Wydawało mi się, że wówczas mnie przejrzała. Rozszyfrowała każde moje słowo. Każdą zagrywkę. Gdyby na jej miejscu była inna dziewczyna, w ogóle bym się tym nie przejął. Teraz jednak z jakiegoś powodu sumienie mnie gryzło. Próbowałem poderwać dziewczynę, która była zbyt inteligentna, by dać się nabrać na moje gładkie słówka.

Dziesięć minut później Ann zabrała nasze puste naczynia, a Vanessa w końcu się do mnie odwróciła.

– Nie wiem, jak ty, ale ja chętnie bym się zdrzemnęła. Przed podróżą samolotem nigdy nie mogę spać. Zeszłej nocy prawie nie zmrużyłam oka.

Mocno zacisnąłem szczęki, ale zmusiłem się do uprzejmego uśmiechu.

– Ja też.

Założyła nogę na nogę i nieco się ode mnie odsunęła. Znowu sięgnęła po słuchawki, włożyła je sobie do uszu i zamknęła oczy.

Nie mogłem oderwać od niej oczu. Patrzyłem na jej lekko poruszającą się klatkę piersiową. Zaczęła oddychać wolniej, a co jakiś czas jej rzęsy trzepotały na policzkach. Zasypiała. Moje zaloty zrobiły na niej aż tak ogromne wrażenie.

Może Cam miał rację i Vanessa utarła mi nosa. Może nie potrafiłem zbliżyć się do dziewczyny bez zamiaru uprawiania z nią dzikiego seksu.

Cholera, po raz pierwszy w życiu zapragnąłem stać się lepszym mężczyzną niż ten, za jakiego Vanessa mnie miała.

VANESSA

Zdjęłam spodnie do jogi i T-shirt, które miałam na sobie w samolocie, i włożyłam szorty oraz top na cienkich ramiączkach. Poprawiłam włosy i lekko się umalowałam z nadzieją, że makijaż nie spłynie mi z twarzy, kiedy tylko wyjdę na gorące, wilgotne powietrze. Nie wiem, dlaczego się

tym przejmowałam, ale też nie byłam pewna, kto się pojawi na grillu na plaży.

Nadal niezadowolona ze swojego odbicia w lustrze, przymierzyłam jeszcze trzy stroje, zanim ostatecznie zdecydowałam się na ten, od którego zaczęłam. Od kiedy wyjechałam z domu i osiadłam na północy, w mojej garderobie zabrakło letnich ciuchów. Ale nie dlatego wszystko wydawało mi się nie takie, jak trzeba.

W moich myślach pojawiła się przystojna twarz Darrena. Nie powinnam się nim przejmować, a jednak nie mogłam przestać o nim myśleć. Tego ranka nawet wkradł się do moich snów, poczułam się więc dość skrępowana, kiedy obudziłam się obok obiektu mojego nieświadomego pożądania.

Nie podobało mi się to, że mnie olał, poszedł pogadać z inną dziewczyną i z nią został, ale bardziej zdenerwowało mnie to, że przez chwilę miałam nadzieję, iż Darren jest mężczyzną, który nigdy by się tak nie zachował. Jego przeprosiny brzmiały szczerze, ale był wszak graczem, i to prawdopodobnie niezłym. Nie chciałam stać się po prostu kolejną dziewczyną, którą udało mu się oczarować. Nie chciałam też, żeby złamał mi serce.

Prawda była taka, że Darren pozornie stanowił ucieleśnienie marzeń każdej kobiety. Chyba tylko ślepa by go nie zapragnęła wyłącznie dla siebie. Był przystojny, czarujący i na tyle inteligentny, by nie związać się na stałe z jedną z setek kobiet, które zaciągnął do łóżka.

Bez wątpienia mnie pociągał. Z tym potrafiłam sobie poradzić. Nie żyłam w celibacie, ale i nie zamierzałam paść ofiarą takiego podrywacza, za jakiego uważałam Darrena.

– O Boże, czuję się sto razy lepiej. – Eli wyszedł spod prysznica w puchatym białym ręczniku, w którym dosłownie tonął. – Ładnie wyglądasz.

Uśmiechnęłam się z wdzięcznością, bo Eli nigdy by mnie nie pochwalił, gdybym wyglądała strasznie.

– Dzięki.

Podszedł do swojej walizki i zaczął grzebać w ciuchach.

– Jak tam podróż pierwszą klasą z casanovą? Już cię zdążył przekabacić na swoją stronę? Od wczoraj cała aż promieniejesz.

Roześmiałam się.

– Absolutnie nie. Pewnie teraz żałuje, że dopłacił za mój bilet. Zaraz po starcie zasnęłam.

Eli się wyprostował i rzucił na łóżko czarny T-shirt i dżinsy z nogawkami obciętymi nad kolanami.

– Wygląda na upartego. Na pewno jeszcze z tobą nie skończył.

Męczyła mnie myśl, że Eli prawdopodobnie miał rację, a ja, szczerze mówiąc, nie chciałam, żeby Darren przestał zabiegać o moje względy. Było to czyste szaleństwo, ale… jednocześnie odtrącałam jego zaloty i ich pragnęłam, co naprawdę było nie fair.

Darren miał zostać drużbą Camerona, a ja druhną Mai. Musiałam się zdecydować, czego tak naprawdę chcę od Darrena. Tym bardziej że musiałam przetrwać u jego boku cały tydzień, którego wszystkie wydarzenia kręciły się wokół ślubu. Zanim zdążyłam zareagować na słowa Elego, usłyszałam pukanie.

Eli wziął ubrania i znowu zniknął w łazience, a ja podeszłam do drzwi. Otworzyłam je i do środka wpadła Maya. Zapiszczałam i mocno uściskałam swoją piękną przyjaciółkę. Nie widziałam jej od paru dni, bo przed ślubem była zbyt zajęta, żeby jak zwykle chodzić ze mną na lunch. Stęskniłam się za nią, więc szalenie się uradowałam, że przyszła i możemy się wreszcie nagadać.

– Tak się cieszę, że przyjechałaś – powiedziała.

– Ja też. – Kiedy w końcu wypuściłam ją z objęć, zobaczyłam, że niestety nie jest sama. – Cześć, Olivia.

Bracia Bridge’owie byli wyjątkowo atrakcyjni, a ich siostra nie ustępowała im pod tym względem ani na krok. Miała ciemnobrązowe włosy i niesamowite niebieskie oczy, które swoim chłodem pasowały do tego, jak

przeważnie traktowała Mayę. Maya twierdziła, że od kilku miesięcy ich relacje są serdeczniejsze, ale za każdym razem, kiedy we trzy omawiałyśmy szczegóły dotyczące ślubu, Olivia była rzeczowa i niezbyt wylewna. Może parę dni na tropikalnej wyspie w końcu ją rozluźni. Jeżeli tylko nie zakłóci szczęścia Mai i nie zepsuje jej wielkiego dnia, pogodzę się z jej oziębłym zachowaniem i w razie konieczności podzielę się z nią Mayą. Jak teraz.

Olivia uśmiechnęła się sztucznie i uniosła ramiona.

– Widzę, że przyjechałaś sama.

– Myślałyśmy, że odbierzemy cię po drodze na grilla. – Maya rozejrzała się po pokoju. – A gdzie Eli?

– Obecny! – Eli znowu wyłonił się z łazienki i na powitanie uczynił teatralny gest ręką.

Roześmiałam się. Eli wyglądał jeszcze bardziej uroczo i niezwykle niż zawsze. Jego białe jak ściana nogi mocno kontrastowały z dżinsowymi szortami. W oczach zabłysły mu chochliki, a ja wyczułam, że lada chwila może rzucić jakąś sarkastyczną uwagę.

Uściskał Mayę i chwilę później nasza grupka ruszyła na plażę, gdzie impreza już się zaczęła. Słońce zachodziło, powietrze było łagodne i ciepłe. W oddali rozległy się dźwięki metalowych bębnów. Przeszył mnie lekki dreszcz. Słodkie odgłosy wakacji.

Po drodze Maya wzięła mnie pod rękę.

– Jakie to uczucie być wolną kobietą?

Nikt tak jak ona nie wiedział, jakim piekłem jest moja praca. Na szczęście dla siebie zdołała uciec ze świata garniturów i finansów.

Wzięłam głęboki wdech, chłonąc zapachy nowego otoczenia. Przyprawy, słone powietrze i nutka chloru z krystalicznie błękitnego basenu, który właśnie mijałyśmy.

– Jest… po prostu niesamowicie. – Była to szczera prawda.

Przez chwilę zastanawiałam się, jak w poniedziałkowy ranek Reilly przetrwa beze mnie. Szybko jednak odsunęłam tę myśl. Nie teraz. Nie w tym tygodniu.

– A jak się czuje kobieta, która za dwa dni ma wyjść za mąż?

– Dobrze, pod każdym względem.

W jej oczach zaiskrzyło się światło odbijające się od fal oceanu. Na twarzy pojawiło się coś innego niż zwykła spokojna radość z nadchodzącego ślubu. Może niepokój, a może cień smutku. Nie byłam tego pewna, ale nie chciałam pytać, żeby nie podsycać tego uczucia.

Nieco mocniej się do niej przytuliłam.

– Wszystko w porządku?

Czym prędzej się uśmiechnęła.

– Nigdy nie byłam szczęśliwsza. Już się nie mogę doczekać, kiedy zostanę żoną Camerona. Naprawdę.

Cieszyłam się z jej rychłych zaślubin bardziej, niż się tego wcześniej spodziewałam. Maya zasługiwała na szczęście, a ja nie miałam żadnych wątpliwości, że Cameron to rycerz w lśniącej zbroi, na którego czekała. Jej opoka, jej dom.

Bardzo pragnęłam jej szczęścia, chociaż buntowniczy głos w mojej głowie kwestionował, czy poślubienie po dwudziestce wyśnionego mężczyzny powinno być szczytem marzeń dla tak świetnie wykształconej i utalentowanej kobiety. Połowa znajomych z mojego rodzinnego miasta już założyła rodziny, mnie jednak nie było do tego spieszno. Pracowałam zawodowo, chociaż często czułam się w tej pracy jak w czyśćcu, i mieszkałam w najwspanialszym mieście na świecie. Miałam plany i wiedziałam, że nieprędko zwolnię i zastanowię się nad uwiciem gniazda rodzinnego.

– Masz tremę?

Maya przecząco pokręciła głową.

– Raczej nie. Mogłabym wyjść za mąż nawet dziś wieczorem i byłaby to najbardziej naturalna rzecz pod słońcem. Już teraz mam wrażenie, że jesteśmy małżeństwem.

– Jesteście sobie pisani.

Spojrzała na nasze stopy wydeptujące ścieżkę w miękkim piasku.

– W głębi ducha wiem o tym od dawna.

Goście z hotelu tłumnie zgromadzili się na plaży, ale nieopodal zespołu muzycznego zauważyłyśmy znajome twarze. Obok rozstawiono stoły z jedzeniem. W powietrzu unosił się zapach przypraw i grillowanego mięsa.

Skupiłam się na dwóch mężczyznach pogrążonych w rozmowie. Darren i Cameron wyróżniali się w tłumie przeciętnie wyglądających ludzi, niczym bogowie wśród pospólstwa. Byli ubrani jeszcze bardziej skąpo niż zwykle, więc nie mogłam powstrzymać się przed podziwianiem ciała Darrena, co mogłabym robić codziennie przez wiele godzin. Jego bicepsy prężyły się pod rękawami zielonego T-shirtu, łydki miał silne i smukłe, co świadczyło o tym, że bez wątpienia spędzał niezmiernie dużo czasu na siłowni. Efekt ogólny przypominał dzieło sztuki.

– Maya.

Moje rozmyślania przerwał kobiecy głos. Podeszła do nas jej przyszła teściowa.

– Diane. – Maya chrząknęła i rzuciła mi pełne niezadowolenia spojrzenie.

Och. A więc to była Diane Bridge.

– To jest Vanessa. Vanesso, to Diane Bridge, mama Camerona.

– Bardzo mi miło. – Wyciągnęłam do niej rękę.

Powoli podniosła swoją dłoń i podała mi, jednocześnie taksując mnie wzrokiem. Jej oceniające spojrzenie zupełnie nie przypominało tego, jakim obrzucał mnie jej syn. Ze skrępowaniem czekałam, aż coś powie. Po chwili puściła moją dłoń i przeniosła wzrok na Mayę.

– Vanessa jest druhną Mai. Pamiętasz? Wspominałam ci o niej – wtrąciła Olivia.

Teraz zrozumiałam, po kim Olivia ma tę pozę królowej śniegu. Jej matka tworzyła wokół siebie atmosferę wyższości, której nie dało się zignorować. Aż dziw, że idąc ulicą, nie roztrącała ludzi na boki. Mimo to była piękna i wybitnie elegancka. Jeszcze nigdy nie widziałam kogoś, kto wyglądałby tak wyrafinowanie na plaży w prawie trzydziestostopniowym upale.

– Cześć, piękna. – U mojego boku stanął Darren, co przyjęłam z wielką ulgą.

Diane zmarszczyła brwi, a Olivia szeroko otworzyła oczy. Obie spojrzały na mnie tak krytycznym wzrokiem, że w tej chwili poczułam się jak kopciuszek.

– Mamo. – Darren schylił się i uprzejmie pocałował matkę w policzek.

Jej twarde spojrzenie nieco złagodniało. Pęknięcie w zbroi. Może jednak miała serce.

– Gdzie tata? – spytał Darren.

Diane spojrzała przez ramię.

– Frank organizuje dla nas wycieczki na ten tydzień. Wiesz, że on nie potrafi usiedzieć w miejscu.

– Super. Jeśli nie masz nic przeciwko temu, ukradnę ci Vanessę.

– Doprawdy? – Jej głos stał się jeszcze chłodniejszy, a idealnie wydepilowane brwi uniosły się na milimetr.

– Ważne sprawy weselne. – Obdarzył ją olśniewającym uśmiechem.

Ja też się uśmiechnęłam i pozwoliłam, żeby wziął mnie za rękę. Kiedy odeszliśmy na bok, poczułam ulgę, ciepło i lekkie zawroty głowy, których nie mogłam zignorować. Obejrzałam się za siebie. Na szczęście do Mai podszedł Cameron, więc nie została samotna w towarzystwie dwóch pań Bridge.

– Dziękuję – szepnęłam.

Darren lekko się uśmiechnął i mocniej splótł palce z moimi.

– Nie ma za co. Nie mogłem już dłużej stać i na to patrzeć.

– Twoja mama… ma dość silną osobowość. – Zawahałam się przy doborze słów. Nie chciałam obrazić jego matki, ale uznałam, że „silna osobowość” to komplement. W jednej chwili poczułam się w jej obecności taka malutka i nic niewarta, zupełnie jakby potrafiła dostrzec wszystkie moje kompleksy.

Roześmiał się.

– Nie musisz uważać na moje uczucia. Może nie powinienem tak mówić o swojej matce, ale to surowy sędzia. Moi wrogowie nigdy nie chcieliby jej podpaść.

– Dlaczego jest taka… chłodna?

– Nie wiem. – Skrzywił się, jakby przypomniało mu się coś nieprzyjemnego. – Głodna? – Krążyliśmy między stołami zastawionymi jedzeniem.

– Trochę. – Na kilku stołach piętrzyły się półmiski z mięsem tak grubo posypanym przyprawami, że niemal nic nie było spod nich widać. Aromaty pobudziły mój apetyt. Obok stały patery z owocami i piękne ciasta pokrojone na małe kawałki. Nałożyłam sobie na talerz wszystkiego po trochu i najpierw spróbowałam deseru. Kokos z owocem, którego nigdy nie jadłam. Cicho jęknęłam z rozkoszy. Pycha.

– Boże, jaka ty jesteś ładna.

Darren intensywnie się we mnie wpatrywał. Na widok czegoś w jego oczach, bardziej podziwu niż próby poderwania mnie, serce zabiło mi nierówno. Gorąco rozlało się po całym ciele. Czy kiedykolwiek przywyknę do komplementów Darrena? Raczej nie. Nie miałam nic przeciwko temu, żeby słuchać ich przez cały kolejny tydzień. Nie wiedziałam tylko, co na to odpowiedzieć. Dziękuję? Przełknęłam niewielką gulę, która pojawiła mi się w gardle. Bliskość Darrena wyprawiała ze mną przedziwne rzeczy.

Spuściłam wzrok na talerz. Moje myśli zaczęły schodzić na niebezpieczne tory. Mijały sekundy, a ja wciąż milczałam. Miałam ochotę go dotknąć, ale w głębi ducha wiedziałam, że to fatalny pomysł.

– Darren…

– Chodź, zatańczmy – powiedział.

Przygryzłam dolną wargę i spojrzałam na placyk wokół zespołu. Niewzruszona postawa Diane nie zachęcała do pokazania się wszystkim z Darrenem. Jeżeli Diane miała na celu odstręczenie mnie od swojego syna, to udało jej się to doskonale.

– Ale nikt nie tańczy – zauważyłam.

– Na razie. My będziemy pierwsi. – Chwycił mnie za rękę i pociągnął za sobą. – Chodź. Pokażmy wszystkim, jak się to robi.

4

DARREN

Nie potrafiłem tańczyć do muzyki reggae, którą grał zespół, więc przyciągnąłem Vanessę do siebie i zaczęliśmy się kołysać we własnym rytmie. Musiałem coś zrobić, bo kiedy patrzyłem, jak wkłada do ust egzotyczne owoce, do głowy przychodziły mi same nieprzyzwoite myśli. Byłem gotów ją pocałować, poczuć cudowny smak jej języka. Chciałem to zrobić już, zaraz, ale wiedziałem, że to niemożliwe. Byliśmy na widoku. Potem Maya i Cameron przyłączyli się do nas. Kumple Camerona z wojska i ich dzieci otoczyli nas… patrzyli, rozmawiali i dużo pili.

Vanessa westchnęła i wtuliła się we mnie. Wpasowała się w moje objęcia, jakby już wiele razy wcześniej się w nich znajdowała, jakby to było jej miejsce.

Przy kolejnym obrocie kątem oka uchwyciłem wyraz twarzy mojej matki. Patrzyła na mnie wzrokiem tyle przewidywalnym, co irytującym. Większość gości przyjechała po to, żeby uczestniczyć w uroczystości, na której połączyły się dwie rodziny. Ale nie Diane. Dobrze ją znałem. W tym tygodniu miała stracić syna. Myśl, choć mało prawdopodobna, że mogłaby stracić i mnie, pewnie wywoływała istny chaos w jej głowie.

W ogóle mnie to nie ruszało. Już dawno temu przestałem się przejmować zdaniem jej i ojca. Mój brat i siostra zrobili to samo. Żadne z nich nawet nie próbowało spełnić powierzchownych i nierealistycznych oczekiwań, które nasi rodzice uważali za coś normalnego – praca urzędnicza, randki z dziećmi z dobrych rodzin, członkostwo w ekskluzywnych klubach.

Pieprzyć to. Ja chciałem żyć.

– O czym myślisz?

Przez chwilę zastanawiałem się nad pytaniem Vanessy. Jak mógłbym jej wyjaśnić, co się stało z naszą rodziną w ciągu minionych piętnastu lat? Czy w ogóle znałem prawdę?

Mocniej ją do siebie przycisnąłem i spojrzałem w jej inteligentne oczy.

– Myślałem o tobie. – Zdecydowałem się na kłamstwo, które jednak szybko stało się prawdą. Wystarczyło skierować wzrok na Vanessę, a już pochłaniała całą moją uwagę. Miałem wiele pięknych kobiet, ale czy każda fascynowała mnie aż tak bardzo? Nie, żadna. Nagle zapragnąłem przekonać się, dlaczego tak się dzieje. Co takiego Vanessa ma w sobie, że aż tak bardzo mnie do niej ciągnie?

Roześmiała się.

– Jasne.

– W tej chwili naprawdę myślę o tym, że chciałbym się dowiedzieć o tobie wszystkiego. Dobrze się składa, bo mamy przed sobą cały tydzień.

– Dlaczego tak nagle cię zainteresowałam?

Nie wiedziałem, jak szczerze na to odpowiedzieć. W ciągu ostatniej doby nie mogłem przestać o niej myśleć. Już wiedziałem, że jest inna niż pozostałe dziewczyny. Ona jednak sprawiała wrażenie naprawdę zaskoczonej. Boże, nie miała pojęcia, jak bardzo działa na mężczyzn.

Byłem zdecydowany ją rozgryźć i zdobyć.

– Myślę, że jest w tobie coś więcej, niż mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka. Uwierz mi, to, co widzą moje oczy, niesamowicie mnie kręci, ale ja chcę więcej. Chcę zobaczyć wszystko inne.

Vanessa przez chwilę milczała.

– Z tego, co wiem, to zupełnie do ciebie niepodobne.

Patrzyłem na nią w milczeniu. Nie podobało mi się, że moja reputacja nas rozdzielała. Coś mi mówiło, że powinienem z niej zrezygnować. Jak sama stwierdziła, na tej wyspie mogłem zawrzeć znajomość z wieloma innymi kobietami. Nie potrafiłem jednak poddać się tak łatwo. Chciałem się

zbliżyć do Vanessy i nie życzyłem sobie, by moja przeszłość mi w tym przeszkodziła.

– Wiesz co? Ty też masz jakąś przeszłość. Domyślam się, że znajdują się w niej demony, które wolałyby nie ujrzeć światła dziennego. Może po prostu o tym zapomnijmy? Przez tych kilka dni bądźmy sobą, bez całego tego bagażu. Vanesso, pozwól mi się poznać, a ja zrobię wszystko, żebyś i ty poznała mnie.

– Dobrze.

Wzięła głęboki wdech, najwyraźniej przyjmując moją propozycję i jednocześnie dając mi cień nadziei. Miałem wrażenie, że waha się, czy poświęcić mi trochę czasu na tym krótkim urlopie. Postąpiłaby mądrze, ale ja byłem zdeterminowany nakłonić ją do zwierzeń.

– Może się przejdziemy? Uciekniemy od tych wszystkich spojrzeń?

Wystarczył jeden rzut oka w stronę mojej matki, a Vanessa spojrzała na mnie z pełnym napięcia uśmiechem i szybko kiwnęła głową.

– Koniecznie.

Opuściliśmy tłum gości i podeszliśmy do brzegu. Niebo straciło swoją różowofioletową barwę i stało się magicznie granatowe, idealnie dopasowując się do ciemnych fal łagodnie omywających nasze stopy.

Kiedy wziąłem ją za rękę, nie zaprotestowała. Pomyślałem, że to dobry znak, ale było też coś pocieszającego w tym prostym geście, niemającym nic wspólnego z namiętnym seksem, na który wcześniej liczyłem.

– Opowiedz mi o sobie. Chcę poznać prawdziwą Vanessę Hawkins.

– Chciałabym móc ci opowiedzieć jakąś wspaniałą historię, ale moje życie jest bardzo zwyczajne.

– Trudno mi w to uwierzyć. Kobieta, którą kilka miesięcy temu poznałem w klubie, pracowała milion godzin tygodniowo i co weekend tańczyła do upadłego. Chcę poznać tę dziewczynę, która podczas występu karaoke śpiewała jak profesjonalistka. Gdzie się tego nauczyłaś? Nigdy w życiu nie słyszałem czegoś podobnego.

– Od mamy. Nigdy nie chodziłam na lekcje śpiewu, ale moi rodzice byli muzykami, więc pewnie odziedziczyłam to po nich. Kiedy byłam dzieckiem, nie należeliśmy do osób zbyt zamożnych. Przez jakiś czas nie mieliśmy nawet telewizora, więc razem z mamą śpiewałam piosenki, których nauczyła się w trasie. Grała na gitarze, a ja śpiewałam.

– Dlaczego z takim głosem pracujesz na Wall Street?

Wzruszyła ramionami i skupiła uwagę na ciemniejącym zachodzie słońca przed nami.

– Uwielbiam śpiewać. Nie zrozum mnie źle, ale to nie jest coś, z czym wiązałabym swoją przyszłość. Moja mama nie zrobiła zbyt wielkiej kariery.

– Dlaczego?

– Kiedy moi rodzice jeszcze byli razem, często jeździli w trasę. Występowali w różnych małych klubach i barach w całym kraju. Taki tryb życia nie sprzyjał wychowywaniu dziecka, więc kiedy mama zaszła w ciążę, zakończyła swoją karierę w małym barze na przedmieściach Pensacola, nieopodal Callaway, gdzie później dorastałam. Tuż przed porodem wróciła do rodziców. Tata obiecał, że zagra jeszcze tylko parę koncertów i przyjedzie do niej. Nigdy nie wrócił.

– Nie poznałaś go?

– Spotkaliśmy się kilka razy w Nowym Jorku, kiedy był przejazdem. Fajny facet. Bardzo charyzmatyczny. I utalentowany. Widziałam go na paru koncertach.

– A więc jakoś się dogadaliście. To świetnie.

Wzruszyła ramionami.

– Pewnie. Rozmawiamy jak dobrzy znajomi. Wiem, że jest moim ojcem, ale tego nie czuję. Nasza relacja pozostaje bardzo luźna. Nie jesteśmy ze sobą zbytnio związani, co właściwie powinno mnie martwić. Dziwnie to zabrzmi, ale jego po prostu nigdy nie było przy mnie. Nie ma pojęcia, jak być rodzicem. Chyba po prostu się z tym pogodziłam.

– Brzmi nieźle. Diane i Frank mogliby wziąć z niego przykład.

– Byłeś kiedyś związany ze swoimi rodzicami?

– Tak, dawno temu. Bardzo, bardzo dawno temu. Miałem chyba z dziewięć lat, kiedy zacząłem coraz rzadziej widywać ojca. Wyprowadziliśmy się z miasta, ale on dojeżdżał do pracy do Nowego Jorku. Im więcej pracował, tym mniej szczęśliwa była mama. Z jakiegoś powodu to nas do siebie nie zbliżyło, za to Cam, Liv i ja stworzyliśmy dość silną relację.

Lekko się ku mnie pochyliła.

– Z tego, co mi mówiła Maya, odniosłam wrażenie, że między twoimi rodzicami a Camem istnieje jakieś napięcie.

– O, tak. Moi rodzice są obrzydliwie bogaci. Ojciec ciężko pracował, żeby niczego nam nie brakowało. Mieliśmy chodzić do najlepszych szkół, wżenić się w najbogatsze rodziny, dostać najlepsze prace po skończeniu najlepszych uczelni i tak dalej, i tak dalej.

– Nie brzmi to najgorzej.

– To prawda. Ale to ich życie. Nie moje. – Nie mogłem ukryć żalu w głosie.

Dlaczego zostałem strażakiem, skoro mogłem być bankierem? Dlaczego mieszkałem w samym sercu Brooklynu, skoro mogłem mieć dom w Hamptons? To prawda, niektórzy daliby sobie rękę uciąć za tak dostatnie życie, jakie oferował nam Frank Bridge. Ci ludzie nie widzieli jednak, jak co weekend siły witalne coraz bardziej uchodziły z mojej matki, kiedy ojciec pracował nad nowym interesem albo urabiał nowego klienta. Żył pracą, a matce żadna ilość wódki nie mogła zastąpić męża, który ją zostawił. Jej zadaniem było wychowywanie dzieci i podtrzymywanie wizerunku idealnej żony bankiera. Od kiedy tylko pamiętam, chciałem się znajdować jak najdalej od tego stylu życia.

Myśli kłębiły mi się w głowie. Vanessa ucichła. Lekko uścisnąłem jej dłoń.

– Prawda jest taka, że nigdy nie czułem się swobodnie w stroju do żeglowania. Na jachcie wyglądałbym strasznie.

Szczęka dosłownie jej opadła.

– Twoi rodzice mają jacht?

– Nie. Ale wielu ich przyjaciół ma jachty. Podobno znalezienie dobrej załogi to istna katorga.

Oboje się z tego roześmialiśmy, co natychmiast rozluźniło napiętą atmosferę, jaką stworzyła opowieść o mojej rodzinie. Uśmiech jeszcze bardziej podkreślał naturalną urodę Vanessy. Była taka słodka i bezpretensjonalna.

Chciałem częściej ją taką widywać. Tamtej nocy w barze bardzo się pilnowała. Postanowiłem, że podczas pobytu na wyspie zadbam o to, żeby jak najczęściej się uśmiechała.

Przez kilka minut szliśmy w milczeniu. Nie oddaliliśmy się zbytnio od miejsca imprezy, ale zmrok do pewnego stopnia zapewnił nam prywatność. Wiedziałem jednak, że Vanessa nie poświęci mi uwagi na zbyt długo.

– Powiedz mi o sobie coś, czego nikt nie wie.

– Na przykład co?

– Jakiś sekret. Albo wstydliwą historię. Dziwny nawyk.

Znowu się uśmiechnęła, również oczami.

– Dlaczego, do diabła, miałabym ci o tym mówić?

– Bo chcemy się lepiej poznać. Proszę. Na pewno masz jakiś sekret.

Na jej ustach pojawił się tajemniczy uśmiech.

– No, co to takiego?

Pokręciła głową.

– Nic, nic. Nie mogę ci o tym powiedzieć.

– Wyrzuć to z siebie.

– Daj spokój. Wymyślę coś innego.

Przystanąłem, odwróciłem ją do siebie i znowu wziąłem w ramiona. Dlaczego tak idealnie pasowała do moich objęć? Jakbyśmy się dopełniali. Jej szczupła klatka piersiowa wtuliła się we mnie, poczułem na torsie miękkie piersi. Uśmiech zniknął z jej twarzy. Zauważyłem, że żyłka na jej szyi szybko pulsuje. Oblizała wargi. Ten drobny gest nie miał być uwodzicielski, ale ja od razu zacząłem sobie wyobrażać inne sposoby, na

jakie mogliśmy być do siebie dopasowani. Oczywiście istniała tylko jedna metoda na to, by się o tym przekonać.

– Posłuchaj, utknęłaś ze mną na wyspie. Czy ci się to podoba, czy nie, musisz się przyzwyczaić do tego, że ciągle będę cię przesłuchiwał.

– To duża wyspa. – Cień uśmiechu powrócił na jej usta.

Przesunąłem dłońmi po jej żebrach, starając się zapamiętać jej kształty.

– Możesz uciekać, ale i tak cię dogonię – powiedziałem to nieco groźniejszym tonem, niż zamierzałem. Była to jednak prawda.

Znowu oblizała wargi i odwróciła wzrok. Gdybym przytulił ją mocniej, dokładnie by poczuła, jak ten gest na mnie działa.

– No to może inaczej. Powiedz mi albo cię pocałuję.

Zmrużyła oczy.

– Nie zrobiłbyś tego.

– Zrobiłbym. Tu i teraz. Nie masz pojęcia, jak bardzo tego pragnę.

Miałem wrażenie, że całkowicie przestała oddychać. Spojrzała na mnie z rozchylonymi ustami. Jej piękne zielone oczy były szeroko otwarte i pytające. Przyciągnąłem ją do siebie, tak blisko, że zetknęliśmy się biodrami. Mógłbym ją tak tulić przez całą noc. Musiałem wymyślić sposób na to, by przez ten tydzień być blisko niej. Może odezwała się moja natura gracza. Byłem zdeterminowany, by ją zdobyć. Nie tylko dlatego, że jej pożądałem, lecz także dlatego, że chciałem jej udowodnić, iż potrafię być bardziej… bardziej jaki?

– Mów. Co ukrywasz? – Ostatnia szansa. Przesunąłem kciukiem po jej dolnej wardze i zacząłem odliczać sekundy do chwili, w której wreszcie ją pocałuję, zacznę ssać i skubać zębami jej wargi. Cholera, za wszelką cenę musiałem się dowiedzieć, co ją kręci.

– Do tej pory śpię z pluszowym misiem.

Powiedziała to tak cicho, że ledwo ją usłyszałem.

Roześmiałem się, a ona z niezadowoleniem wydęła śliczne różowe usteczka.

– Przepraszam, Ruda. Niezłe, niezłe.

Klepnęła mnie po ramieniu i spróbowała odsunąć się ode mnie, ale jej nie puściłem. Lubiłem mieć ją tak blisko siebie.

– No dobrze. A czy ty masz jakieś mroczne sekrety, które wyznałbyś nieznajomej dziewczynie?

Zrozumiałem, że otworzyłem puszkę Pandory. Musiałem działać ostrożnie. Zrobiłem niewinną minę.

– Ja nie mam żadnych sekretów. Jestem jak otwarta księga.

– To nie fair. Musisz mi coś powiedzieć. – Przesunęła opuszkami palców po moim przedramieniu.

Schyliłem się i szepnąłem jej do ucha:

– Mam słabość do rudych dziewczyn.

– To się nie liczy.

– Przykro mi, Ruda. Nie mam nic więcej. W każdym razie nic lepszego od spania z misiem.

Zamilkła, ale wiedziałem, że już się na mnie nie gniewa.

– Bo cię pocałuję – zagroziła mi.

– A proszę cię bardzo.

– Naprawdę to zrobię. Wiesz, oboje możemy wziąć udział w tej grze.

Wysoko uniosła brwi, ale ja wiedziałem, że w pokera nie miałaby ze mną szans.

– W takim razie zrób to. – Przestałem żartować i postanowiłem, że już nie będę dłużej czekał. Jej dłonie, przedtem luźno spoczywające na moich ramionach, teraz się zacisnęły. Gdybyśmy znaleźli się sam na sam, sprawiłbym, że stałaby się ciasna wszędzie. Aż jęknąłem na tę myśl, a cały mój rozsądek się ulotnił. Wsunąłem palce w jej włosy i przechyliłem ją do tyłu, by złożyć na jej ustach pocałunek, którego nigdy by nie zapomniała. Była tak blisko, że czułem zapach kokosa w jej oddechu.

– Darren! Hej, stary!

Zakląłem pod nosem i oderwałem wzrok od półprzymkniętych oczu Vanessy. Po plaży w naszą stronę szedł jeden z kumpli Camerona z wojska.

Najwyraźniej nie zorientował się, że jestem zbyt zajęty na spotkanie po latach.

– Darren!

Jeffrey zagrzmiał jak przez megafon. Pewnie nieco ogłuchł po wszystkich tych kanonadach, które słyszał, kiedy był w armii.

– Stary, nie widzieliśmy się całe wieki! Co słychać?

– Zostawię was samych – Vanessa powiedziała cicho, odchodząc.

– Nie, zostań.

Wyciągnąłem do niej rękę, ale Jeffrey wcisnął dłoń w moją, a drugą mocno mnie klepnął po plecach.

Zanim zdążyłem zaprotestować, Vanessa odeszła. Po drodze jeszcze się odwróciła i posłała mi pocałunek w powietrzu.

VANESSA

Żałowałam, że to zrobiłam. Posłanie Darrenowi pocałunku było głupie, bo teraz zawisł między nami w powietrzu niczym niewypowiedziana obietnica, a ja miałam przeczucie, że Darren zażąda ode mnie zwrotu długu. Była to przepustka do większego zbliżenia. Już teraz nie mogłam przestać o tym myśleć. Znowu wkradł się w moje marzenia i nagle poczułam się oczarowana bardziej niż od miesięcy, a może i lat. Czekało mnie jeszcze kilka dni na wyspie, a szanse na to, że w końcu wyląduję z nim w łóżku, wydawały się naprawdę spore.

Czy byłoby to aż tak straszne? Jeżeli jego łóżko choć trochę przypominało moje, to było mięciutkie, luksusowe i pachniało tropikalnymi kwiatami, które pokojówki zmieniały codziennie popołudniu. Jeśli dodać do tego zapach Darrena, już było po mnie. Mogłabym nigdy nie wyjść z tego łóżka.

Przespanie się z Darrenem nie stanowiło problemu. Bardziej martwiło mnie uczucie, którym już zaczęłam go darzyć – uczucie, które sprawiło, że zatęskniłam za czymś więcej, za czymś, czego zbyt długo brakowało w moim życiu.

Ale Darren nie chciał niczego więcej, a związek z nim nie potrwałby zbyt długo. Co nie zmieniało faktu, że wystarczył jeden rzut oka na niego, a we mnie odzywał się instynkt kury domowej. Za każdym razem, kiedy obdarzał mnie tym swoim idealnym uśmiechem, małomiasteczkowa dziewczyna, którą w istocie byłam, zaczynała marzyć o gotowaniu mu obiadów i prasowaniu koszul już do końca życia. Po raz pierwszy od bardzo dawna ta szalona myśl niemalże wydała mi się warta rozpatrzenia. Jednak Darren nie marzył o założeniu rodziny, a i ja nie po to przeprowadziłam się siedemset mil od domu.

W prywatnej salce głównej jadalni grupka gości przyszła na późne śniadanie. Obrzuciłam wzrokiem długie stoły przykryte białymi obrusami i zastawione dzbankami z kolorowymi sokami oraz bukietami świeżo ściętych kwiatów. Dostrzegłam Elego oraz Mayę i szybko usiadłam między nimi.

Kelner nalał mi gorącej kawy. Nagle poczułam, że do sali wszedł Darren. Zatrzymał się w progu i nasze spojrzenia się skrzyżowały. Jego wzrok był ciepły niczym promienie słoneczne. Ciepły i nie do końca niemile widziany. Mimo to wróciłam do pogawędki z Elim i zmusiłam się do układania dnia z Mayą. Darren wdzierał się w moje myśli, ale ja miałam już plany na dzisiaj i nie mogłabym go nigdzie wcisnąć. Relaks w spa z Mayą, innymi przyjaciółkami i Elim. W tym czasie faceci mieli się wybrać na ryby. Może

cały dzień bez Darrena pomoże mi nieco ostudzić to nagłe zainteresowanie, którym zaczęłam go darzyć.

Po śniadaniu wyszłam na balkon, żeby obejrzeć widoki. Turkusowa woda lizała miękką, piaszczystą plażę usianą biało-błękitnymi leżakami. Istny raj. Ostatnio dużo marzyłam o tej wyspie, a kiedy tu przyjechałam, zupełnie nie mogłam się skupić na jej pięknie. Każdą chwilę spokoju zakłócały mi myśli o Darrenie.

Mój umysł krzyczał, żebym uważała, ale minionej nocy bardzo chciałam, żeby Darren mnie pocałował. Cholera, chciałam, żeby i w tej chwili przestał rozmawiać z kuzynami i pocałował mnie tu i teraz. Pragnęłam znowu znaleźć się w jego objęciach, w miejscu, w którym zaznałam więcej spokoju, niż mogłabym się tego spodziewać.

Ledwo się znaliśmy, ale w jego obecności czułam się doskonale. I z jakiegoś niezrozumiałego powodu Darren próbował mnie poznać. Może tylko udawał, może była to jedna z jego do mistrzostwa opanowanych sztuczek. Moje nagie ramiona owionęła ciepła bryza. Zamknęłam oczy, coraz mniej się tym przejmując.

U mojego boku stanął Cameron. Był wysoki i dobrze zbudowany, tak samo jak Darren. Byli do siebie podobni, ale jednocześnie tak inni. Cameron zwykle zachowywał się poważnie. Uśmiechał się tylko w obecności Mai. Kiedy byli razem, oboje rozpromieniali się niczym dwie połówki, które potrzebowały siebie nawzajem, by stać się całością.

– Co u ciebie?

Podniosłam rękę z drinkiem i wskazałam na cudowny widok przed nami.

– Mogło być gorzej. To miejsce jest niesamowite. Doskonały wybór.

Pochylił się i oparł przedramiona na poręczy.

– Nam też się tak wydawało. Tak tu spokojnie. – Na chwilę zamilkł.

– A ty jak się masz? Planujesz ucieczkę?

Chyba jednak nie był w nastroju do żartów. Ledwo się uśmiechnął.

– Nie ma mowy.

– Tak właśnie myślałam.

– Często ostatnio rozmawiasz z Mayą?

– Niezbyt. Eli, Olivia… Wiesz, zawsze ktoś się kręci w pobliżu. Dlaczego pytasz? O co chodzi?

Wyprostował się. Poważny wyraz jego twarzy zaniepokoił mnie.

– Tak się tylko zastanawiałem… Mogłabyś dziś z nią pogadać? Jesteście ze sobą tak związane.

– Wy jesteście sobie bliżsi.

– Coś wydaje się nie tak. Nie wiem co, a za każdym razem, kiedy próbuję ją o to spytać, ignoruje to, zmienia temat i zaczyna rozmawiać o ślubie. Może to tylko nerwy, ale martwię się o nią.

– Na pewno nie ma powodu do niepokoju, ale oczywiście pogadam z nią. Wiesz, to pewnie tylko trema przed ślubem.

– Mam nadzieję. Chcę, żeby jutrzejszy dzień był najwspanialszy w jej życiu. Maya zasługuje na to. Jeżeli coś ją gryzie, chciałbym dowiedzieć się o tym teraz. Nie chcę, żeby cokolwiek zakłóciło ten idealny dzień. Bóg jeden wie, jak bardzo jej się to należy.

Kiwnęłam głową i dotknęłam jego ramienia.

– Porozmawiam z nią. Tymczasem nie zamartwiaj się. To twój ostatni dzień w kawalerskim stanie. Ciesz się nim.

– Gwarantuję, że będę się cieszył.

Poczułam za sobą ciepło ciała Darrena, jeszcze zanim przerwał moją rozmowę z Cameronem. Oboje się do niego odwróciliśmy. W obecności brata Cameron nieco się rozluźnił. Darren był taki beztroski. Zazdrościłam mu tego. Niczym płomień przyciąga ćmę, jego energia za każdym razem przyciągała mnie do niego. Wiedziałam, że to uczucie nie potrwa wiecznie, ale nie mogłam opanować wesołości, która znowu zaczęła we mnie narastać.

Cameron uważnie mu się przyjrzał.

– Mam nadzieję, że nie zaplanowaliście jakiejś szalonej imprezy na wieczór.

– Co może być szalonego w wyprawie na ryby? – Darren puścił do mnie oko. – Ruda, a ty? Zamówiłaś na popołudnie paru striptizerów?

Nie mogłam powstrzymać śmiechu. To zupełnie nie było w stylu Mai. Już nie wspominając o fakcie, że trudno byłoby nam znaleźć striptizerów, którzy wyglądaliby choć trochę tak seksownie jak Darren i Cameron.

– Niestety nie. Nasze największe szaleństwo na ten wieczór to manicure i masaż.

– Bardzo mnie to cieszy – mruknął Cameron.

Wzrok Darrena palił moją skórę. Powietrze wokół nas nagle zrobiło się gorące. Patrzył na mnie w sposób zbyt intymny jak na to, że nie byliśmy sami.

– Mnie też. Wolałbym, żeby nic cię nie rozpraszało.

– Czy on ci się narzuca?

Na czole Darrena pojawiła się głęboka bruzda, kiedy spiorunował wzrokiem brata. Cameron spojrzał mu prosto w oczy, po czym z powrotem przeniósł uwagę na mnie.

Czy Darren mi się narzucał? Może i tak, ale prędzej rzuciłabym się pod pociąg, niż poprosiła kogoś o powstrzymanie go.

– Oczywiście, że nie – odparłam. Wyprostowałam kołnierzyk koszuli Darrena. – Przecież go znasz. To prawdziwy dżentelmen.

Te słowa wywołały lekki uśmiech na twarzy Camerona, ale napięcie między braćmi nie zniknęło. Kątem oka zauważyłam Mayę, która znowu rozmawiała z Diane i Olivią, i stwierdziłam, że lepiej już sobie pójdę.

– Bawcie się dobrze. Mam nadzieję, że złowicie mnóstwo ryb. Tylko nie spadnijcie z łodzi, dobrze?

Darren wciąż jeszcze zaciskał szczęki, ale nieco się rozluźnił.

– Trochę zaufania – wymruczał, delikatnie chwytając mnie za ramię, kiedy go mijałam.

Podniosłam głowę i spojrzałam mu prosto w oczy. Tak szybko mogłam stracić kontrolę nad sobą, kiedy znajdowałam się blisko niego. Na tyle

blisko, by poczuć jego energię. Między nami pulsował niewidzialny prąd. Czułam go w miejscach, w których nie powinno go być.

– Musisz na nie zasłużyć – szepnęłam i czym prędzej odeszłam, żeby nogi się pode mną nie ugięły.

DARREN

– Co to, do cholery, było?

Cameron się odwrócił.

– Nie traktuj siebie tak poważnie. To do ciebie nie pasuje.

Wychyliłem się ku niemu.

– Myślisz, że skoro jutro się żenisz, nie rozkwaszę ci nosa za to, że zachowujesz się jak dupek? Zastanów się, Cam.

Cameron uśmiechnął się i lekko mnie odepchnął.

– Ktoś musi to powiedzieć. Uganiasz się za nią jak lew za gazelą w National Geographic. Dobrze wiesz, że przy tobie nie ma szans.

Z tym nie mogłem się kłócić. Zastawiłem sidła na Vanessę i byłem zdecydowany ją zdobyć. Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazywały na to, że mi się powiedzie. Istniał między nami pociąg fizyczny, tym silniejszy, im więcej czasu ze sobą spędzaliśmy. Nawet nie przyszło mi do głowy, że moglibyśmy się nie przespać na tej wyspie. I to już wkrótce, chyba że coś schrzanię, a ona się do mnie zrazi.

Inna rzecz, że nie był to interes mojego brata.

– A co cię to obchodzi?

– Vanessa jest przyjaciółką Mai. Już wcześniej kazałem ci się trzymać od niej z daleka. Nie wiedziałem, że będę musiał to powtórzyć.

– Słuchaj, byłem grzeczny. – Dźgnąłem go palcem w tors. – Tak jak prosiłeś. Ale już dosyć tego.

– Za mało masz tu ładnych dziewczyn? Musisz znowu się za nią uganiać?

– Vanessa jest idealna i chcę ją mieć.

Pokręcił głową i spojrzał na Mayę, po czym z powrotem przeniósł wzrok na bezkresny horyzont nad oceanem.

– Czy w ogóle zadałeś sobie pytanie, dlaczego to robisz? Dlaczego właśnie tę dziewczynę tak bardzo chcesz zaciągnąć do łóżka? Nie znudziło ci się jeszcze?

Zacisnąłem zęby.

– Wiem, że kochasz Mayę, chcesz się ustatkować i mieć milion dzieci, ale do jasnej cholery, dlaczego mnie osądzasz? To moje życie.

Milczał. Chciałem, żeby się odezwał, dalej się ze mną sprzeczał. On jednak nie zamierzał tego ciągnąć.

– Ja… Słuchaj… chcę być… – Przeczesałem włosy palcami i zamknąłem oczy. W myślach zobaczyłem Vanessę uśmiechającą się do mnie tymi ponętnymi ustami. Była pełna życia, była wymarzoną dziewczyną każdego faceta. Dlaczego nie miałbym jej pragnąć? Na cud zakrawał fakt, że jakiś facet jeszcze nie skradł jej serca i nie poprowadził do ołtarza. Sama myśl o tym, że inny mężczyzna mógłby chcieć ją posiąść, wywoływała we mnie pierwotne odruchy, niewytłumaczalną potrzebę, by uczynić ją swoją.

– Chcesz być jaki? – Cameron ze skrzyżowanymi rękoma oparł się o poręcz balkonu.

Powoli się wyprostowałem.

– Vanessa wie, jaki jestem, jasne? Jeżeli do czegoś między nami dojdzie, to zrobi to, znając wszystkie moje wady. I może dlatego chcę jej pokazać, że dla mnie warto zaryzykować.

– To znaczy, że teraz jest dla ciebie jeszcze większym wyzwaniem? Nieźle.

– Nie! – warknąłem. Miałem ochotę walnąć go bez uprzedzenia.

Cameron prychnął i spojrzał na mnie wyzywającym wzrokiem.

– Chcę tylko zobaczyć, do czego to wszystko doprowadzi. Na razie się poznajemy. Zazwyczaj nie marnuję na to czasu. Może istnieje szansa na to, że po powrocie zaczniemy się częściej spotykać.

Cameron westchnął i pokręcił głową.

– Wszystko jedno. Jest dorosła, więc może sama o sobie decydować. Po prostu chciałbym, żebyś chociaż raz nie zachowywał się tak egoistycznie wobec kobiety. Jeżeli aż tak bardzo zależy ci na zaciągnięciu Vanessy do łóżka, to chciałbym, żebyś dał jej szansę. I to tyle na ten temat.

– W porządku. Powiedziałeś, co miałeś do powiedzenia. Możemy się wreszcie upić i pójść na ryby?

– Jasne.

– Co za palant – mruknąłem pod nosem.

5

VANESSA

Po długim masażu, zrobieniu sobie francuskiego manicure i wypiciu większej ilości szampana, niż potrzebowałam, znalazłam miejsce obok Mai. Wylegiwała się na leżaku pod parasolem przy jednym z hotelowych basenów. Przez całe popołudnie nie mogłam złapać jej na osobności, a i teraz wahałam się, czy zabierać ją Cameronowi.

– Chodź, siadaj. – Maya wskazała na leżak obok.

Skorzystałam z jej zaproszenia i wygodnie się rozsiadłam. Moje mięśnie całkowicie się rozluźniły.

– Ten masaż był boski.

– To prawda. Tutejsi masażyści są niesamowici.

– Nie chcę stąd wyjeżdżać.

– Może poszukaj tu pracy – powiedziała z uśmiechem.

Roześmiałam się. Tylko Maya wiedziała, jak stresujące jest moje życie zawodowe. Myśl o pozostaniu na tej tropikalnej wyspie była kusząca, ale całkowicie nierealistyczna.

– Wczoraj w nocy zauważyłam, że poszłaś na spacer z Darrenem. Masz mi coś do powiedzenia?

– Nic, poza tym, że wiłam się jak piskorz, żeby nie dać się złapać w jego sieci.

– Tego sama się domyśliłam. Ale i tak miło na niego popatrzeć.

Zaśmiałam się cicho. Temu nie dało się zaprzeczyć.

Przez chwilę obracałam w palcach menu leżące na stoliku między nami.

– Głodna?

Przecząco pokręciła głową.

– Nie powinnam nic jeść. W ciągu tygodnia przybyło mi ze dwa i pół kilo. Nie wiem, jak jutro się wcisnę w suknię ślubną.

– Nic się nie martw. Zmieścisz się.

– Taaa, będę wyglądać jak kiełbaska w białej satynie. – Położyła dłoń na brzuchu pod kostiumem kąpielowym.

– Wszystko w porządku?

Odwróciła do mnie głowę, ale nie mogłam odczytać spojrzenia jej oczu ukrytych pod okularami przeciwsłonecznymi.

– Tak. Dlaczego pytasz?

Co mogłam powiedzieć? Cameron wysłał mnie na przeszpiegi, bo się o ciebie martwi? Nie zlekceważyłam jednak jego obaw. Maya zwykle chowała swoje uczucia tak głęboko, że nie dało się ich odnaleźć. Była bardzo skryta, a ja przeważnie to respektowałam. Taka już była. Jakim prawem miałam ciągnąć ją za język?

– Tak tylko się zastanawiam. Ostatnio sprawiasz wrażenie… zamyślonej. Chciałam tylko się upewnić, że to jedynie zwykła przedślubna trema, a nie coś innego.

W milczeniu pokiwała głową, po czym wzięła głęboki wdech. Minęła dłuższa chwila, zanim się odezwała.

– Jestem w ciąży – powiedziała cicho.

Szczęka dosłownie mi opadła. Zerwałam okulary z twarzy.

– Co…? Zaraz. Jak? Celowo?

– Nie. To moja wina. Schrzaniłam sprawę.

– Słucham?

Zdjęła okulary i ucisnęła palcami nasadę nosa.

– Zapomniałam wziąć pigułkę. W ciągu paru ostatnich miesięcy tyle się wydarzyło. Moja mama, przeprowadzka do Cama i organizacja tej podróży. Zapomniałam wziąć pigułkę i już.

– Jak myślisz, który to miesiąc?

– Nie mam pewności. Zrobiłam sobie testy, ale jeszcze nie byłam u lekarza. Ciągle to odkładałam. Nie mogłam uwierzyć, że to prawda.

Na chwilę zamilkłam. Życie Mai było chaotyczne i niekiedy wyjątkowo trudne. Może i nie spodziewała się tego, ale Camerona ta wieść na pewno ucieszy.

– Jeszcze nie powiedziałaś Camowi. – Pewnie dlatego Cameron miał wrażenie, że Maya się od niego oddaliła.

Jej spokój nagle zaczął się kruszyć. Skrzywiła się, a jej oczy zaszkliły się od łez.

– To jakiś koszmar. Jutro wychodzę za mąż. Jak mam to ukryć przed Cameronem? Przecież nie mogę mu powiedzieć w noc przed ślubem. Rozwali go to tak samo jak mnie i…

– Moment, zatrzymaj się na chwilę. Oddychaj. Przecież to… to wielkie szczęście. Oboje chcecie mieć dzieci, prawda?

Z drżeniem wciągnęła powietrze, a potem je wypuściła. Po jej policzku spłynęła łza.

– Tak, rozmawialiśmy o tym, ale nie przypuszczałam, że nastąpi to aż tak szybko.

– Cameron jest miłością twojego życia. Będziecie mieć dziecko. Nie wyobrażam sobie nic bardziej romantycznego. Powiedz mu. Będzie przeszczęśliwy. Jestem tego pewna.

Maya pokręciła głową, ale widziałam, że bardzo chciałaby móc mi uwierzyć.

– Nie chcę, żeby się na mnie zezłościł za to, że zachowałam się nieodpowiedzialnie – szepnęła.

Miałam ochotę mocno ją przytulić, ale zamiast tego tylko ujęłam jej dłonie, pragnąc, żeby mi uwierzyła i odnalazła otuchę w moich szczerych słowach.

– Cameron cię kocha. Nieważne jak, ale się stało i powinniście się z tego cieszyć. Okay? – Otarłam łzę z jej twarzy i się uśmiechnęłam. Nie po to, żeby ją pocieszyć, ale dlatego, że nie mogłam ukryć własnej radości. Nie

wyobrażałam sobie, jak to jest… kochać mężczyznę tak, jak ona kochała Camerona, i nosić pod sercem dowód tej miłości. Zrobić razem ten następny krok.

Lekko się uśmiechnęła, a mnie zrobiło się jeszcze lżej na sercu.

– Kiedy mam mu powiedzieć? Możemy się zobaczyć dopiero jutro na ślubie. Wszystko zepsuję. Nie chcę zniszczyć tego dnia, ale nie chcę też dłużej tego przed nim ukrywać. Bardzo mi to ciąży. Boże, nie masz pojęcia, jak bardzo.

Łagodnie ją uciszyłam i przesunęłam kciukami po wierzchu jej dłoni.

– Jeżeli tak bardzo tego chcesz, powiedz mu dziś wieczorem.

– Myślisz, że powinnam?

– Zrób to, co wydaje ci się słuszne, i nie martw się, co inni sobie pomyślą, dobrze? Wszyscy jesteśmy z tobą.

Pokiwała głową.

– Dziękuję.

* * *

Maya wcześnie wróciła do hotelu. Zbyt niespokojna, żeby zasnąć, pokręciłam się trochę po jednym z barów na świeżym powietrzu. Niebo było granatowe, a w ciepłym oceanicznym powietrzu unosił się słodki zapach kwiatów plumerii. Obracałam w dłoni kieliszek pinot grigio.

Wiadomość Mai mnie oszołomiła, choć nie w taki sposób jak ją. Dobitnie mi przypomniała o tym, jak szybko życie potrafi się zmienić. Jeszcze kilka miesięcy temu Maya ledwo żyła. Codziennie harowała jak wół, a co weekend jeszcze intensywniej imprezowała. W poniedziałki wszystko zaczynało się od nowa. Tak naprawdę jej życie niewiele różniło się od mojego. Teraz zaś zaledwie godziny dzieliły ją od poślubienia swojego wymarzonego mężczyzny. Niebawem zaś jej rodzina się powiększy.

Bardzo się cieszyłam szczęściem swojej przyjaciółki, nie mogłam jednak zignorować nutki żalu, która kryła się pod tym uczuciem. Wzięłam głęboki wdech. Moje płuca wypełniły się oceanicznym powietrzem. Nie chciałam zbyt długo zatrzymywać się przy własnych niespełnionych marzeniach.

Przełknęłam resztkę chłodnego wina i zrobiłam coś, czego miałam nie robić na tej wyspie. Włączyłam telefon i sprawdziłam wiadomości. Mama napisała do mnie kilka razy, pytała, co u mnie. Odpisałam, że ponieważ jestem za granicą, nie mogę regularnie utrzymywać z nią kontaktu.

Potem sprawdziłam pocztę. Wszystkie moje emocje wyparła jedna – przerażenie. Skrzynkę mailową zapychały dziesiątki wiadomości z pracy, głównie od Reilly'ego, w tym zaproszenie na lunch zaplanowany po moim powrocie. Jakież to subtelne. Zdusiłam w sobie jęk i wyłączyłam telefon.

– Cześć, piękna. – Na stołku obok mnie usiadł Darren.

– Gdzie Cam? Myślałam, że wieczorem wybieracie się do miasta.

– Nie. Cam wcześniej wrócił do hotelu. Masz jedną szansę na zgadnięcie, gdzie teraz jest.

Bez wątpienia z Mayą. Uśmiechnęłam się do siebie w duchu, wiedząc lepiej niż Darren, dlaczego to dobra wiadomość.

– Mogę ci postawić następną kolejkę?

– Właściwie to powinnam już wracać. Jutro czeka nas ważny dzień. – Złapałam torebkę i wstałam.

Byłam niespokojna, a sprawdzenie skrzynki mailowej na pewno mi nie pomogło, nie miałam więc pewności, czy zdołam się oprzeć próbom flirtu ze strony Darrena.

Darren chwycił mnie za rękę i zatrzymał na miejscu.

– Wyglądasz na spiętą. Co się dzieje?

Na chwilę się zawahałam.

– Nic takiego. Wszystko w porządku.

– Daj spokój. Chodźmy się przejść. – Skinął głową w stronę ciemnego brzegu, który stapiał się z czarnym horyzontem.

Uśmiechnął się, jakby wiedział, że nie mogę mu odmówić i że tego nie zrobię.

– Dobrze. – Zarzuciłam na ramię cienki pasek torebki i pozwoliłam, żeby Darren wziął mnie za rękę i wyprowadził na plażę oświetloną blaskiem księżyca.

– Mów, Ruda. Co się dzieje?

– Po prostu praca. Popełniłam błąd i sprawdziłam swoją skrzynkę mailową. Prawdziwe życie jest denne.

Roześmiał się i mocniej uścisnął moją dłoń.

– Nie wyobrażam sobie, jak teraz miałbym wrócić do rzeczywistości. Po co, do diabła, sprawdzałaś maile, skoro masz przed sobą jeszcze parę dni na tej wyspie?

– Nie wiem. Może jestem masochistką. Po powrocie od razu wpadnę w dziki młyn. Pomyślałam, że lepiej się przygotować.

– Spełniasz się w tej pracy?

Spojrzałam na nasze ciemne cienie na miękkim piasku.

– Według twoich standardów pewnie nie. Nikomu nie ratuję życia, kiedy odbieram pranie swojego szefa.

– Czy on cię szanuje? – W jego oczach pojawiła się powaga.

Wzruszyłam ramionami.

– Myślę, że w głębi ducha docenia to, co robię, ale jest zbyt zajęty, żeby to okazać. Rozumiem go. To należy do moich obowiązków. A ty? Czy zawsze marzyłeś o tym, żeby zostać strażakiem?

Jego usta wygięły się w chłopięcym uśmiechu.

– Uwielbiam swoją pracę. Nawet kiedy jest do dupy. Czasami mam wrażenie, że mam ją we krwi czy coś w tym rodzaju. Że była mi pisana. Co jakiś czas miewam kilka trudnych zmian z rzędu i wtedy ogarniają mnie wątpliwości, ale kiedy naładuję baterie, nie mogę się doczekać powrotu. Po prostu za nią tęsknię.

– Teraz też?

Z zamyśleniem spojrzał na linię brzegu, zanim z powrotem przeniósł wzrok na mnie.

– W tej chwili nie chciałbym być nigdzie indziej, tylko tutaj, z tobą. Mówię to śmiertelnie poważnie.

Im więcej czasu spędzałam z Darrenem, tym więcej widziałam pod tą piękną, czarującą powierzchownością. Pomimo wszelkich ostrzeżeń, pomimo tego, że mój umysł krzyczał: „Nie!”, Darren mnie zaintrygował. Chciałam poznać go lepiej. Chciałam go rozgryźć i zobaczyć takim, jakim nikt inny go nie widział.

– Zresztą nieważne. Do diabła z tym. Jesteśmy na wakacjach. Zróbmy coś szalonego.

– Na przykład co?

Roześmiałam się, kiedy ściągnął koszulę przez głowę.

– Popływajmy nago – szepnął ochryple.

Szczęka prawie mi opadła, kiedy zaczął rozpinać szorty.

– W oceanie? Zwariowałeś.

– Dwa razy tak. No chodź, nie bądź taka pruderyjna.

– To niedozwolone. Po zmroku nie wolno pływać. – Wskazałam na tablicę, którą zauważyłam wcześniej, w świetle dnia.

– Jesteśmy na wakacjach. Nie obowiązują żadne przepisy.

Ściągnął bokserki i stanął nagi w blasku księżyca. Gapiłam się na niego z otwartymi ustami. Z trudem zmusiłam się do tego, żeby odwrócić wzrok. Dałabym wszystko, żeby choć przez chwilę popatrzeć na…

– Nie wejdę nago do wody – oświadczyłam.

– Jak chcesz. – Jego głos zabrzmiał parę kroków dalej. Kiedy się odwróciłam, maszerował po piasku w stronę wody. Nie mogłam oderwać oczu od jego napiętych pośladków.

Podskoczyłam w miejscu. Poczułam jego zaraźliwą energię.

Zrobić to? Tak. Nie. Tak. Nie ma mowy. A co tam!

Głęboko zaczerpnęłam powietrza i zdjęłam z siebie lekką sukienkę z dżerseju.

Darren wrzeszczał coś z oddali. Nie mogłam uwierzyć, że naprawdę to robię, ale nie mogłam też przestać się uśmiechać. Darren był szalony, ale nawet mi się to podobało. Prawdę mówiąc, nikt inny nie potrafiłby mnie nakłonić do pływania nago. Kolejna fala przerażenia zalała mnie, kiedy zaczęłam się zastanawiać nad swoimi majtkami i stanikiem. Nie mogłam wejść do wody całkiem goła. Musiałam gdzieś postawić granicę.

– No, chodź, Ruda! Pomarszczę się tu jak suszona śliwka. Pospiesz się.

Bez namysłu rozpięłam stanik, jedną ręką zasłoniłam piersi i pobiegłam do niego.

Woda była ciepła, ale i tak kontakt z nią stanowił lekki szok dla mojego ciała. Podpłynęłam do Darrena, starając się nie myśleć o tym, co się czai w mrocznych odmętach. Kiedy jedno z tych „cosi” otarło mi się o stopę, wrzasnęłam ze strachu.

– Co się stało? – Darren podpłynął i z szerokim uśmiechem złapał mnie za rękę.

– Coś dotknęło mojej stopy. Przestraszyłam się. – Rozejrzałam się, chociaż w ciemności nic nie było widać.

Fala popchnęła jego ciało bliżej do mnie. Nagle jego ręce znalazły się na moich ramionach. Przyciągnął mnie do siebie.

– Nie bój się. Ja cię obronię – wymruczał.

Przełknęłam gulę, która stanęła mi w gardle. Znajdowaliśmy się przed sobą nadzy, piersią w pierś i nagle ogarnęło mnie wrażenie, że nigdy nie przeżyłam nic piękniejszego. Podwinęłam palce u nóg.

– Wiesz, mam więcej cech niż rudy kolor włosów – powiedziałam.

Odgarnął mokry kosmyk włosów, który przykleił mi się do policzka.

– O wiele więcej… Jesteś niczym jaskrawoczerwony promień w moich myślach. Za każdym razem, kiedy cię widzę albo o tobie myślę, ten promień pulsuje. Nie mogę myśleć o niczym innym. Ani o nikim innym.

Dosłownie zaniemówiłam. Jeżeli była to jedna z jego gadek na podryw, to zasługiwał na medal. Na chwilę zapadło między nami milczenie, przez co jeszcze dobitniej zdałam sobie sprawę z własnej nagości.

Uderzyła w nas łagodna fala, ale Darren mocno mnie trzymał. Jego oczy były ciemniejsze niż zwykle. Ujął w dłonie moją twarz i pogładził kciukami moje policzki.

– Nadal chcę tego pocałunku, który mi obiecałaś.

Zaparło mi dech w piersi.

– To nie była obietnica, tylko groźba.

– Wobec tego daj mi nauczkę.

Uniosłam brodę, bez słów mówiąc „tak”. Chciałam, żeby mnie pocałował. I chciałam o wiele, wiele więcej. W geście niemego przyzwolenia wsunęłam palce w jego mokre włosy.

– Vanesso.

Serce szybko mi zabiło, kiedy moje imię pojawiło się na jego ustach. Nie przezwisko, które mi nadał, lecz imię. Wstrzymałam oddech, kiedy poczułam jego wyprężony penis i w tej samej chwili jego usta na moich. Jęknęłam cicho. Kiedy dotknął językiem mojego, zupełnie straciłam głowę.

Błądziłam dłońmi po jego ciele, poznając je. Po umięśnionych rękach i chłodnym, twardym brzuchu. Pragnęłam tego mężczyzny. Tak samo jak połowa mieszkanek Brooklynu… i pewnie połowa kobiet w tym cholernym hotelu. Ale w tej chwili to ja znajdowałam się w jego objęciach. Próbował mnie zaliczyć, a ja tego chciałam.

Złapałam oddech, ale zanim w ogóle zdążyłam pomyśleć, żeby się od niego odsunąć, podniósł mnie i założył sobie moje nogi w pasie. Chętnie się temu poddałam. Dreszcz pożądania przeszywał moją delikatną skórę i pulsował między nogami, a każde zetknięcie się naszych ciał przyprawiało o zawroty głowy.

– Wiem, o czym myślisz – wymruczał, powoli obsypując pocałunkami linię mojej szczęki.

Nie mógł tego wiedzieć, bo całe logiczne myślenie zostało wyparte przez dobitne żądania mojego ciała.

Chwycił mnie za biodra, a potem zaczął gładzić moje uda pod wodą. Wiedziałam, że jeszcze sekunda i będzie po mnie. Prześpię się z Darrenem

Bridge’em i będę się rozkoszowała każdą nierozsądną minutą.

– O czym myślę? – spytałam szeptem. Gdyby tylko wiedział…

– Zastanawiasz się, czy to dobry pomysł. Bo jesteś inteligentna i potrafisz mnie przejrzeć na wylot, ale jednocześnie nie możesz mi się oprzeć.

Przesunął dłoń na mój bok, a potem objął nią moją wypręŜoną pierś. Poruszyłam biodrami, łaknąc więcej tego cudownego dotyku między udami. Przygryzłam dolną wargę i stłumiłam w sobie rozpaczliwy jęk.

– Daj mi tylko jedną noc, Vanesso. Tylko jedną noc, a zobaczysz, że nie pożałujesz.

* * *

Uderzyłam plecami o ścianę w pokoju hotelowym Darrena. Nasze ciała splotły się ze sobą tak samo jak wcześniej w wodzie, ale nie dotykaliśmy się już tak ostrożnie. Byłam go spragniona i rozgorączkowana, gotowa w każdej chwili mu się oddać.

Objęłam go nogą w pasie, a on wyszeptał:

– Boże, tak bardzo cię pragnę.

Jęknęłam cicho i przycisnęłam go do siebie jeszcze mocniej. Nasze ubrania były wilgotne i zapiaszczone. Chciałam jak najszybciej pozbyć się wszelkich dzielących nas barier. Włożył ręce pod moją sukienkę, zdjął mi ją przez głowę, a potem rozpiął stanik. Poczułam na nagiej skórze chłodny powiew klimatyzacji, od którego piersi stały się ciężkie, sutki stwardniały.

– Piękne – wymruczał, przesuwając opuszkami palców po moim ciele.

Z moich ust wydarł się cichy jęk.

Darren włożył palce pod elastyczny paseczek moich majtek i ściągnął mi je do kostek, po drodze obsypując moje uda delikatnymi pocałunkami. Przycisnęłam dłonie płasko do ściany, kiedy poczułam, że kolana się pode mną uginają. Zamknęłam oczy, rozkoszując się cudownym dotykiem jego ciepłych ust na mojej skórze. Potem poczułam jego aksamitny język.

Darren lekko ssał moje ciało, powoli przesuwając się ku górze. Zatrzymał się zaledwie parę centymetrów od miejsca, w którym już zrobiłam się mokra, tylko dla niego.

– Vanesso, chcę cię zobaczyć całą – powiedział seksownym głosem, kładąc dłonie na delikatnej skórze moich ud i przesuwając je do mojej cipki. Delikatnie rozchylił jej fałdki, a ja niecierpliwie wypchnęłam ku niemu biodra. Nie mogłam sobie pozwolić na nieśmiałość, kiedy aż tak bardzo go pożądałam. Gdy tylko rozpoczęliśmy ten taniec, wszelkie moje zahamowania wyfrunęły przez okno.

Gwałtownie wypuścił powietrze.

– Jesteś taka mokra.

Cofnął ręce i powoli się podniósł. Minęło kilka dłużących się w nieskończoność sekund, zanim się rozebrał. Z zapartym tchem podziwiałam jego nagie ciało. Przyćmione światło w pokoju rzucało cienie na jego sylwetkę. W końcu zdjął czarne kąpielówki i stanął przede mną, nagi i dumny, pożądliwie na mnie patrząc pociemniałymi oczami.

Kiedy wcześniej wychodziliśmy z oceanu, na sekundę zobaczyłam jego penis. I wtedy, i teraz wyglądał imponująco. Z jednej strony nie chciałam się na niego gapić, a z drugiej pragnęłam czym prędzej trafić z Darrenem do łóżka. Teraz mogłam podziwiać go do woli. I dotykać…

Zanim zdążyłam wyciągnąć rękę, zostawił mnie nagą i drżącą pod ścianą. Nasze spojrzenia się skrzyżowały, rozpalone i pełne obietnic. Darren wyjął z portfela prezerwatywę, rozwinął ją i ostrożnie założył sobie na penis. Na widok tego zmysłowego gestu niemalże zakręciło mi się w głowie. Zamknęłam oczy. Pod powiekami zobaczyłam, co się stanie za chwilę. Jak głęboko Darren może we mnie wejść. Teraz, kiedy podjęłam już decyzję, nie mogłam się doczekać, żeby poczuć go w sobie.

– Vanesso. – Wypowiedział moje imię jak coś niezwykle cennego.

Lekko uchyliłam powieki i na jego widok moje serce zabiło mocno i nieregularnie. Nigdy w życiu nie widziałam równie pięknego mężczyzny. Wyglądał niczym rzeźba przedstawiająca ideał męskiej urody.

Wyciągnął rękę z dłonią odwróconą spodem do góry. Ten prosty gest sprawił, że odzyskałam władzę w nogach. Jego energia, jego ciepło przyciągały mnie niczym magnes. Podeszłam do niego na niepewnych nogach, aż stanęliśmy piersią w pierś. Wsunął palce w moje włosy, schylił się i dotknął ustami moich ust. Natychmiast rozchyliłam wargi. Ten pocałunek był odurzający. Język Darrena był miękki i jednocześnie chropawy, łapczywy i niespokojny. Smakował pożądaniem.

Otarłam się piersiami o jego tors, pragnąc znowu poczuć dotyk jego skóry. Chciałam, żeby znalazł się jak najbliżej mnie, wokół mnie i głęboko we mnie. Na chwilę cofnął głowę, urywanie dysząc, ale nie rozluźnił uścisku.

– Nie mogę się nasycić twoimi ustami. Twoim smakiem… – Pokręcił głową, jakby sam tego nie rozumiał.

Ja też nie rozumiałam. Nigdy dotychczas niczego nie pragnęłam aż tak bardzo. Jeszcze nie zaczęliśmy uprawiać seksu, a ja już wiedziałam, że nigdy wcześniej, z żadnym mężczyzną nie czułam czegoś podobnego. Nie mogłam uwierzyć, że on czuł to samo, ale kiedy teraz tak na mnie patrzył, zaczynałam mu wierzyć.

Usiadł na łóżku i przyciągnął mnie do siebie, aż moje piersi znalazły się na poziomie jego oczu. Potem w głodnym pocałunku objął ustami mój sutek.

Jednocześnie włożył mi rękę między nogi. Zaczął delikatnie pocierać łechtaczkę. Kiedy przesunął dłoń w miejsce, gdzie byłam nieprawdopodobnie mokra, puścił mój sutek i mocno zacisnął usta na drugim.

– Vanesso, chcę poczuć smak całej ciebie. Każdego centymetra twojego pięknego ciała.

Te słowa, które wypowiedział ochrypłym głosem, zawibrowały w jego klatce piersiowej i odbiły się od mojego ciała, kiedy smakował, lizał i delikatnie skubał zębami moje piersi.

Wstrzymałam oddech i chwyciłam go za ramiona. Moje pożądanie było czymś więcej niż tylko przemijającą falą rozkoszy. Promieniowało pod skórą, drażniło każde zakończenie nerwowe pod jego dotykiem, pulsowało w moim wnętrzu. Tam gdzie rozpaczliwie go pragnęłam.

Jakby w odpowiedzi na moją niemą prośbę Darren wsunął palec w moją cipkę i zaczął ją głaskać i masować. Mogłabym dojść natychmiast, gdybym tylko sobie na to pozwoliła.

– Darren. – Pod jego dotykiem wygięłam plecy w łuk.

Mocniej chwyciłam go za ramiona. Coś pękło. Moja cierpliwość, pełne napięcia chwile, w których próbowałam zapanować nad sobą. Wszystko to zniknęło. Mocno zacisnęłam szczęki i pociągnęłam Darrena za jedwabiste włosy.

– Chcesz mnie teraz? – spytał głosem miękkim i głębokim.

Chciałam go od miesięcy, a od paru dni moje pożądanie było aż tak bolesne, że nie mogłam uwierzyć, iż odrzucałam jego zaloty. Złamane serce stanowiło niewielką cenę za ukojenie tego pragnienia. Kiwnęłam głową, bo w tej chwili nie obchodziło mnie nic innego.

– Chodź do mnie, maleńka. Chcę poczuć twoją słodką, ciasną cipkę.

Te nieprzyzwoite słowa wywołały wyrazisty obraz w moich myślach. Podniósł palce do ust i zlizał z nich moje soki. Poczułam rozgorączkowanie. Wiedziałam, że seks z Darrenem nie będzie przypominał niczego, co przeżyłam wcześniej. Pewnym siebie ruchem pociągnął mnie na dół i umieścił moje nogi po obu stronach swoich twardych jak kamień ud. Jedną rękę trzymał na penisie, a drugą mnie na niego nakierowywał.

Połączyliśmy się centymetr po centymetrze. Odrzuciłam głowę do tyłu.

O Boże…

Złapałam oddech dopiero wtedy, kiedy wszedł we mnie aż do końca. Wciąż jeszcze czułam napięcie, ale jego penis tkwił we mnie tak głęboko, że każda część mojego ciała aż tętniła rozkoszą.

– Wszystko w porządku?

Wyszeptał te słowa z ustami przy mojej szyi, oddechem poruszając kosmyk moich włosów. Otoczył mnie silnymi, ciepłymi ramionami, niczym swój skarb. W tej chwili czułam, że należę do niego. Moje ciało należało do niego.

– Lepiej niż w porządku.

Nie potrzebował komplementów, ale ja mówiłam tylko prawdę. Czułam się niesamowicie. Darren był spełnieniem wszystkich fantazji, którym oddawałam się podczas samotnych nocy.

Podniósł moje biodra i opuścił je z powrotem. Znowu poczułam to lekkie ukłucie, razem z cudownymi ruchami, które stopiły się razem w rozkosz zapierającą mi dech w piersi. Ledwo zdążył nadać tempo, a ja już piełam się ku orgazmowi, oszołomiona tym, jak szczelnie mnie wypełniał i jak cudownie czułam się w jego objęciach. Od jakiegoś czasu nie uprawiałam seksu, a Darren panował nad moją rozkoszą jak nikt inny. Wiedziałam, że długo nie wytrzymam.

– Vanesso, powiedz, co czujesz. – Wbijał palce w moje biodra. Miałam wrażenie, że potężna żądza spływa z nich prosto w moje ciało.

Rozkoszowałam się jego siłą i byłam wdzięczna za kontrolę, jaką nade mną sprawował. Darren robił ze mną, co chciał. Z łatwością potrafiłby wzbudzić we mnie strach. Ale wyraz jego oczu mówił co innego. Nigdy nie czułam się bezpieczniejsza i bardziej uwielbiana niż w tej chwili.

Lekko pokręciłam głową, nie mogąc uwierzyć w to wszystko. Byliśmy tak blisko siebie, że dzielił nas tylko oddech. Nigdy nie przypuszczałam, że do tego dojdzie. Szybko poczułam zbliżający się orgazm, elektryczny dreszcz przechodzący od wręcz boleśnie twardych sutków aż po palce u nóg podwinięte pod spód i opierające się na jego potężnych udach.

Powiedz, co czujesz. Jego słowa brzmiały mi w uszach, kiedy coraz bardziej pogrążałam się w tym uczuciu bez nazwy. Nie znajdowałam właściwych słów poza…

– Jeszcze nigdy nie czułam czegoś podobnego.

Odgarnął włosy z mojej twarzy i przesunął kciukiem po policzku. Pokręcił głową, po czym spojrzał na mnie zamglonym wzrokiem.

– Ja też.

Nie mogłam wytrzymać jego spojrzenia. Nie chciałam dopuścić do siebie myśli, o czym to spojrzenie świadczyło. Mocno go pocałowałam. Stanowczym ruchem opuścił moje biodra i uniósł swoje, przez co zmienił kąt nacisku. Jęknęłam z ustami na jego ustach. Rozkosz pulsowała w moich żyłach. Wiedziałam, że jeszcze chwila i całkiem zaniemówię. Zamknęłam oczy i dopasowałam się do jego ciała, złączając nas jeszcze mocniej, jeszcze ciaśniej.

W reakcji na moją niemą prośbę zmienił tempo. Całym ciałem czułam każdy jego ruch. Ja sama nic nie robiłam, tylko przyjmowałam, pozwalałam, by zaprowadził nas oboje na skraj orgazmu. Przywarłam do niego mocniej, aż już dłużej nie mogłam znieść tego napięcia.

– Darren! – Otworzyłam usta. Przeszył mnie gwałtowny dreszcz.

Moje uda były wilgotne i napięte. Każdy mięsień w moim ciele stwardniał, poddając się przypływowi doznań. Darren rządził każdym moim ruchem. Nawet z zamkniętymi oczami czułam, że na mnie patrzy, jakbym była w świetle reflektorów podczas tej niepowstrzymanej wspinaczki. Nie mogłam jej spowolnić. Nie chciałam. Pragnęłam go od tak dawna.

Wreszcie doszłam z głośnym okrzykiem. Następne ruchy jego penisa we mnie dały mi taką rozkosz, jakiej nie zaznałam jeszcze z żadnym mężczyzną.

Wziął moje włosy w garść i odchylił moją głowę do tyłu. Obsypał szyję gorącymi, łapczywymi pocałunkami.

– Jesteś taka piękna, kiedy dochodzisz.

DARREN

Już widziałem gwiazdy, a jeszcze nawet nie doszedłem. Nigdy przedtem aż tak bardzo nie zachwyciła mnie rozkosz kobiety, z którą się kochałem. Była niczym błyskawica, którą mogłem dotknąć.

Kiedy Vanessa mi uległa, oddała mi całą siebie. Roztopiła się dla mnie, otworzyła przede mną, wzięła wszystko, co mogłem jej dać. A rozkosz, która potem pojawiła się na jej twarzy, niemal zaparła mi dech w piersi.

Byłem pewien, że mógłbym przeżyć orgazm od samego patrzenia, jak Vanessa dochodzi. Jej cipka zaciskała się wokół mnie. Ostrożnie położyłem Vanessę na plecach i odrobinę się uniosłem, na tyle, żeby lepiej ją widzieć. Była tak cholernie piękna. Już wcześniej tak uważałem, ale teraz – gdy leżała przede mną naga i bezbronna – jej uroda zachwyciła mnie jeszcze bardziej. Była wręcz idealna… i w tej chwili cała moja.

Wszedłem w nią, a ona ze zduszonym okrzykiem przesunęła się w górę. Zdusiłem jęk i zacząłem wdzierać się w nią, coraz mocniej i głębiej. Rozkoszny uścisk jej cipki doprowadził mnie na samą krawędź orgazmu. Wszystko we mnie błagało o jeszcze, o jeszcze większe zaspokojenie.

Błądziła dłońmi po całym moim ciele. Każdy jej rozgorączkowany dotyk rozpalał ogień na mojej skórze, docierał aż do samego mojego wnętrza. Nie przerywając, chwyciłem ją za nadgarstki i przytrzymałem je po obu stronach jej głowy. Myślałem tylko o jednym…

Jej wargi zadrżały. Zacisnęła się wokół mojego penisa. Czekałem, aż dojdzie ponownie, jednocześnie dążąc do własnej rozkoszy. Ona jednak nie doszła.

W jej oczach pojawił się błagalny wyraz.

– Chcę cię dotykać – szepnęła.

Znowu coś ścisnęło mnie za serce. Bez namysłu wyszedłem z niej i przewróciłem ją na brzuch. Uniosłem jej biodra i wszedłem głęboko w jej ciepłe ciało. Wydała z siebie gardłowe jęknięcie.

Widziałem w lustrze nasze odbicie. Przyjmowała mnie całego, raz za razem. Był to niezwykle erotyczny widok. Rozkoszny i podniecający. Wystarczył, by doprowadzić mnie do orgazmu. Zacisnęła dłonie na prześcieradle i znowu doszła. Krzyknęła i mocno się wokół mnie zacisnęła.

Nie mogłem już dłużej się powstrzymywać. Moje plecy przeszył prąd. Jądra ścisnęły się boleśnie i doszedłem, odnajdując w niej raj na ziemi. Puściłem jej biodra, kiedy sobie uświadomiłem, że pewnie zostaną na nich ślady.

Z ciężkim westchnieniem opadła na łóżko. Przykryłem ją własnym ciałem i zacząłem chłonąć jej zapach niczym tlen, którego mi brakowało. Zalała mnie fala ulgi – byłem blisko niej, ale nie musiałem patrzeć jej w oczy.

Walcząc z chęcią pozostania na jej rozpalonym ciele, wreszcie się z niej zsunąłem. Musiałem złapać oddech…

Zszedłem z łóżka i ruszyłem do łazienki, żeby wyrzucić prezerwatywę. Zostawiłem Vanessę samą. Kątem oka uchwyciłem swoje odbicie w lustrze. Rozpalone policzki i rozluźnione ramiona. Poczułem coś znajomego, a jednocześnie całkowicie obcego.

Robiłeś to setki razy.

Przeleciałeś dziewczynę. Wyrzuciłeś prezerwatywę. Teraz pozbądź się zapachu i smaku dziewczyny.

Pokręciłem głową i odkręciłem kurek nad umywalką. Ochlapałem twarz zimną wodą i poczułem na dłoniach zapach Vanessy. Krew znowu napłynęła mi do członka, ale cichy głos w mojej głowie budził we mnie niepokój.

Zamknąłem drzwi łazienki i odkręciłem prysznic.

Szybko, mechanicznie się umyłem, jednocześnie bijąc się z myślami.

Ona jest inna niż wszystkie…

Vanessa była inna. Wszystko w niej mnie kręciło. Jej sposób chodzenia, to, jak mnie na początku odtrąciła, bo chociaż mnie pragnęła, to równocześnie jednak nie potrzebowała.

Ale jej dzisiejsze pieszczoty aż nadto dobitnie świadczyły o intymności. Dotarło do mnie, że Vanessa chce ode mnie czegoś więcej niż tylko szybki numerek. Wiedziałem o tym, chociaż nie wypowiedziała tego na głos, a może nawet nie zdawała sobie z tego sprawy. A ja, zupełnie jakbym został zaprogramowany, by uważać na pierwszy objaw intymności, nagle stałem się ostrożny i zacząłem zbytnio wszystko analizować, zaledwie kilka sekund po niesamowitym orgazmie.

Na samą myśl o tym, że mogę z nią być ponownie, znowu robiłem się twardy. Pragnąłem jej teraz i jutro, przez cały tydzień, pragnąłem ją pieprzyć tak, że nie miałaby siły wrócić do swojego pokoju.

Wytarłem się i postanowiłem, że już tej nocy zacznę realizować swój plan. Owinąłem się ręcznikiem w pasie i wyszedłem z wypełnionej parą łazienki do pokoju, spodziewając się, że Vanessa wciąż leży w moim łóżku. Ale ona już wyszła.

6

VANESSA

Zeszłej nocy uprawiałam najlepszy i jednocześnie najgorszy seks w moim życiu. Przypuszczenia Elego spełniły się co do joty. Bez cienia wątpliwości. Darren był niesamowity w łóżku. Jego biegłość w sztuce kochania szła w parze z idealną urodą. Nie miał sobie równych. Wszelkie porównania były tylko stratą czasu.

Może wcześniej przeczuwałam, że tak będzie. Nieprawdopodobnie. Oszałamiająco. I z wielokrotnym orgazmem.

Z tym że ostatecznie wszystko sprowadzało się do seksu.

Znałam to uczucie. Oczywiście minęło już trochę czasu od mojej ostatniej miłostki, ale jednorazowe przygody były mi nieobce. Wiedziałam, jakie to doznanie: ulec rozkoszy fizycznej, a potem wrócić na ziemię. I poczuć się nieco wykorzystaną i nieco puszczalską.

Z jakiegoś powodu wmówiłam sobie, że z Darrenem będzie inaczej. Ale dlaczego miałoby tak się stać? Był ambasadorem nic nieznaczącego seksu bez zobowiązań. A kimże ja byłam, jeśli nie kolejną dziewczyną na jedną noc?

Doszłam więcej niż raz. Nie mogłam narzekać, ale już po wszystkim poczułam się taka pusta. Tak jakby Darren chciał zachować jak największy dystans, chociaż zaledwie chwilę wcześniej byliśmy sobie tacy bliscy.

W głębi ducha pragnęłam czegoś nie aż tak… oczywistego. Zostałam sama z tą myślą, kiedy Darren poszedł do łazienki. Potem usłyszałam, że bierze prysznic, sam. Pachnąca seksem pościel nie zdołała ukoić

nieprzyjemnych dreszczy, które mnie przeszywały. Chciałam jak najprędzej stamtąd wyjść.

Nawet gdybym przez resztę nocy miała tego żałować.

– Słuchasz mnie?

– Co? – Zamrugałam oczami i znowu zobaczyłam przed sobą twarz Elego.

– Pytałem, czy chcesz wziąć torebkę na ślub, czy wolisz, żebym schował twoje rzeczy do kieszeni.

Pokręciłam głową.

– Wezmę torebkę. Ale dzięki za propozycję.

Przyłożyłam do siebie niebieskozieloną suknię z szyfonu, a Eli ostrożnie zapiął mi suwak. Suknia druhny była bez ramiączek i sięgała mi do kolan. Lekka i zwiewna, idealna na ślub w tej scenerii. Nieopodal Olivia robiła makijaż Mai, która wciąż jeszcze miała na sobie luźny satynowy szlafrok, a pod nim – luksusową bieliznę z prostej białej koronki, którą tej nocy pan młody niewątpliwie doceni.

Eli wyglądał bosko w białej koszuli i niebieskozielonej kamizelce, z czarnymi włosami zaczesanymi do tyłu. Miał stać ze mną po stronie Mai. Wziął się pod boki.

– Wyglądasz na wykończoną. Przyda ci się więcej korektora. Spałaś chociaż trochę?

– Nie bardzo – mruknęłam.

Podał mi tubkę korektora. Nałożyłam odrobinę pod oczy, próbując przykryć nim piegi, które wyskoczyły mi na twarzy w ciągu paru ostatnich dni.

Eli strzelił oczami w stronę Mai i Olivii, po czym z powrotem przeniósł wzrok na mnie.

– Darren? – spytał cicho, za co byłam mu niezmiernie wdzięczna. Jeszcze tego mi brakowało, żeby Olivia dowiedziała się, że się przespałam z jej bratem. Taka wiadomość z pewnością w rekordowym czasie dotarłaby do kochanej mamuni.

Kiwnęłam głową.

– No i jak? Jest bogiem seksu czy nie?

Wzruszyłam ramionami. Nie wiedziałam, jak odpowiedzieć na to pytanie. Zeszła noc była niesamowita. Jak z bajki. Mogła być czymś więcej, gdyby po wszystkim Darren okazał chociaż cień bliskości. Niestety wyszłam z jego pokoju, czując się jak kolejna zdobycz, czego się wcześniej obawiałam.

Rozległo się pukanie do drzwi. Poszłam je otworzyć, chcąc jak najszybciej wydostać się spod ostrzału pytań Elego. Na progu stał Darren. W jednej chwili zalała mnie fala gorąca. Był ubrany tak samo jak Eli, a śnieżnobiała koszula i niebieskozielona kamizelka pięknie kontrastowały z jego oliwkową cerą i ciemnymi włosami.

Idiotka. Jak mogłam tak głupio się w nim zadurzyć? Choćby wszyscy mi to odradzali, i tak bez namysłu poszłabym za głosem serca prosto w objęcia tego playboya.

– Mam prezent dla panny młodej. – Podał mi podłużne, wąskie pudełko.

– Och, dziękuję. Przekażę jej. – Wzięłam pudełko, starając się patrzeć wszędzie, byle tylko nie w oczy Darrena.

– Możemy chwilę porozmawiać?

– Szczerze mówiąc, jesteśmy w samym środku przygotowań. – Spojrzałam na ozdobny chodnik na podłodze w holu, żeby uniknąć wzroku Darrena. Dlaczego musiałam się z nim przespać dosłownie parę godzin przed ślubem?

– Wyglądasz oszałamiająco.

– Dzięki – powiedziałam tak cicho, że ledwo usłyszałam własny głos.

– Vanesso, proszę. Daj mi kilka minut.

Wsunął dłoń w moją, a ja pozwoliłam się wyciągnąć do holu, gdzie znaleźliśmy się tylko we dwoje. Zamknęłam za sobą drzwi i zaryzykowałam spojrzenie na mężczyznę, który mnie oczarował i zepsuł całą noc. Darren był świeżo ogolony i opalony, ale nie sprawiał wrażenia wypoczętego. Mięśnie szczęk miał napięte, a usta mocno zaciśnięte.

Wyglądał trochę tak, jak ja się czułam. Wystrojony, ale niespokojny i wytrącony z równowagi.

Na chwilę przygryzłam dolną wargę, zanim się odezwałam.

– O czym chcesz rozmawiać?

– Dlaczego wyszłaś zeszłej nocy?

Serce mi się ścisnęło na myśl o tym, że może jednak zależało mu na mnie. Postanowiłam jednak udawać obojętność.

– Byłam zmęczona. Nie pomyślałam, że chciałbyś, żebym została. – Była w tym chociaż odrobina prawdy.

Pokręcił głową. Moje słowa najwyraźniej wcale go nie pocieszyły.

– Przepraszam.

– Za co?

– Zachowałem się jak dupek i oboje dobrze o tym wiemy. Vanesso, przestań udawać, że ci nie zależy.

Próbowałam spojrzeć mu prosto w oczy, chcąc mu uwierzyć. Prawda była taka, że nie chciałam, żeby mi zależało. Naprawdę. Może jednak przyszła pora, żeby się przyznać.

– Darren… to moja wina. Wiedziałam, w co się pakuję, ale za bardzo się rozemocjonowałam.

Milczał na tyle długo, że pożałowałam swojego wyznania. Powinnam była pozostać w masce obojętności. Już dopuściłam go do swojego ciała. Po co wpuszczać go do serca i pokazać mu, że nie jestem dziewczyną, z którą mógłby mieć tylko jednorazową przygodę?

Mocniej splótł nasze palce, a moje serce zatrzepotało z nadzieją.

– Przestraszyłem się. Rozumiesz? Zależy mi na tobie, a to u mnie coś nowego. Ta świadomość była dla mnie jak uderzenie obuchem w głowę. Nie poradziłem sobie z nią zbyt dobrze. Chciałem, żebyś została, naprawdę. Poczułem się…

Skrzywił się.

– Co chcesz powiedzieć? – spytałam szeptem. Serce mocno mi biło, nadzieja i nieoczekiwane uczucie do Darrena wyparły rozczarowanie, jakie

przeżyłam w nocy.

Tym razem to on odwrócił wzrok.

– Poczułem się zraniony… kiedy zobaczyłem puste łóżko. Ale przede wszystkim wkurzyłem się na siebie, bo wiedziałem, że na to zasłużyłem. – Podniósł moją dłoń i wycisnął na niej delikatny pocałunek. – Możesz wierzyć lub nie, ale nie chcę być zimnym draniem.

– Wszystko w porządku – skłamałam.

– Nie. Zeszła noc była wyjątkowa. Jeszcze nigdy aż tak bardzo nie pragnąłem żadnej kobiety, a potem… – Zawahał się. – Ale może nie czułaś się tak samo.

Pokręciłam głową.

– Nigdy nie przeżyłam czegoś podobnego. Powiedziałam ci prawdę.

– Vanesso, daj mi jeszcze jedną szansę. Do tej pory zdążyłaś poznać mnie na tyle dobrze, żeby wiedzieć, że jestem cholernie uparty. Nie pozwolę ci tak łatwo się wymknąć i nie machnę ręką na to, co nas łączy.

– A co właściwie nas łączy?

– Co tylko chcemy.

– Chyba nie chcesz… – Nie mogłam dokończyć tego zdania. Słowa utknęły mi w gardle.

– Możesz mi wierzyć, że chcę.

Pocałował mnie, rozwiewając moje wątpliwości i wypełniając przestrzeń między nami tym płomiennym napięciem, które nękało mnie od kilku dni. Po chwili gwałtownie się ode mnie odsunął. Oszołomiona, oddychałam ciężko.

– Chcę wszystkiego – powiedział.

Złapałam oddech. Powaga w jego spojrzeniu nieco mnie otrzeźwiła.

– Do zobaczenia wieczorem – dodał i odszedł.

DARREN

Uroczystość przebiegła bez zakłóceń. Cameron i Maya składający sobie przysięgę małżeńską na tle zachodu słońca wyglądali jak z obrazka. Nigdy nie byłem sentymentalny, ale nawet ja nie mogłem nie zachwycić się pięknem tej chwili.

Potem goście zgromadzili się w holu hotelowym. Zamieniłem kilka słów z dalszymi krewnymi, kuzynami i znajomymi, których nie widziałem od lat. Przepełniała mnie nerwowa energia. Może dlatego, że chwilę wcześniej mój brat przysiągł dozgonną miłość swojej ukochanej. A może z powodu nadziei, którą przed kilkoma godzinami zobaczyłem w oczach Vanessy, nadziei, którą wcześniej zgasiłem, zachowując się jak bezduszny dupek. Wciąż jeszcze nie wiedziałem, co to wszystko znaczy, to nieznane mi dotychczas uczucie, które wzbudziła we mnie ta kobieta.

Nie była zdesperowana. Ani trochę. Wcześniej nie raz musiałem delikatnie wycofywać się z życia zdesperowanych dziewczyn, ale Vanessa była inna. Zachowywała się zupełnie tak, jakby żałowała, że pragnie mnie aż tak bardzo. Zeszłej nocy sprawiłem, że zapomniała o tym na cenną chwilę, kiedy byłem w niej, brałem ją, kiedy przepełniało ją uczucie, którego już nie mogła się wyprzeć. Nasza więź fizyczna była oszałamiająca, bez trudu uwierzyłem, kiedy Vanessa przyznała, że czuje to samo. Istniała między nami potężna chemia. Było to niezaprzeczalne.

Moje myśli krążyły wokół Vanessy, wokół ostatnich dni. Wokół mojego życia, które na tej odległej wyspie mogłem lepiej ocenić. W tej oazie oddalonej od rzeczywistości.

Zachodzące słońce rzucało różową poświatę na piasek i niebo. Cam i Maya sunęli po parkiecie, wyraźnie całkowicie pochłonięci sobą nawzajem. Maya była rozpromieniona, a Cam przez cały dzień był cały w skowronkach. Jak zwykle nie mógł przestać jej dotykać, bo i dlaczego miałby się powstrzymywać akurat tego dnia?

Nigdy jeszcze nie znałem faceta, który tak bardzo zakochałby się w dziewczynie i został z nią tak długo. Przeżyli wojnę, na którą Cameron pojechał, dwie nieudane próby oświadczyn, demony Mai, które chciały ich rozdzielić. Jego miłość zawsze wydawała mi się czymś obcym, ale podziwiałem ją. Równie mi obca była zazdrość, którą teraz czułem. Zazdrość i potęgujące się uczucie, że jestem od niego gorszy.

Nigdy nie obchodziło mnie zdanie innych, ale na twarzach gości widziałem niewypowiedziane pytanie. Czy to nie ja pierwszy powinienem się ożenić? Byłem starszy, a Cameron mnie wyprzedził.

Postawić kobietę na pierwszym miejscu w swoim życiu i bezgranicznie wierzyć, że dla niej będę tak samo ważny… Nie tak nas wychowano. Czy w ogóle byłem do tego zdolny?

Nie potrafiłem nawet zatrzymać kobiety w łóżku po tym, jak się kochaliśmy, o ile można to tak było nazwać.

Może na samym początku. Kiedy się połączyłem z Vanessą, poczułem taką bliskość, że aż zaparło mi dech w piersi. Jakby nasze ciała zostały stworzone do tego, by przyjąć się nawzajem, by wznieść się na wyżyny, do jakich nikt inny nie mógłby się nawet zbliżyć. Potem, gdzieś po drodze, mój umysł przestawił się na autopilota i każda iskra magii, jaka pojawiła się między nami, została zredukowana do zwykłego seksu. Ostatecznie przeleciałem Vanessę tak samo jak wiele innych dziewczyn. Jakby to nic nie znaczyło.

A jednak ona miała dla mnie znaczenie.

Większą część ranka spędziłem samotnie, zatopiony w tych myślach, próbując na tyle je poukładać, żeby wykombinować, co, do diabła,

powiedzieć podczas swojej mowy weselnej. Akurat ja miałem rozwodzić się na temat miłości.

Już czas.

Przyłożyłem nóż do kieliszka i lekko nim zadzwoniłem. Chrząknąłem i przez chwilę patrzyłem na zmiętą kartkę leżącą przede mną na stole. Kiedy wstałem, wszyscy ucichli.

– Nie jestem pewien, co Cameron sobie myślał, wybierając mnie na drużbę. Bogowie miłości zapewne patrzą teraz na nas i mają niezły ubaw, zastanawiając się, co ten kawaler może mieć do powiedzenia na temat świętości sakramentu małżeństwa.

Rozległy się śmiechy.

– Postaram się jednak, bo ta dwójka na to zasługuje.

Nigdy nie bałem się wystąpień publicznych. Trochę pożartowałem, ale teraz, gdy musiałem powiedzieć coś na poważnie, zupełnie mnie zatkało. Na kartce przed sobą miałem wszystko zapisane.

Darren, do cholery, po prostu to powiedz.

Wydusiłem z siebie kilka następnych zdań.

– Ostatnio często myślę o tym, że miłość nie zawsze przychodzi łatwo. Czasami ktoś przez wiele, wiele lat nie może znaleźć prawdziwej miłości, chociaż szuka i pokonuje wszystkie przeszkody, jakie stawiają mu na drodze inni albo on sam. Myślę też, że ludzie potrafią znaleźć miłość, ale zapomnieć o jej magii.

W tłumie gości odnalazłem twarz mojej matki. Malowała się na niej do perfekcji opanowana obojętna uprzejmość. Zimna i pozbawiona uczuć, jak jej serce. Wydawałoby się, że jako dzieci jej i Franka nigdy nie odnajdziemy miłości. Fakt, że Cameronowi się to udało, zakrawał na cud.

Odwróciłem wzrok, nie chcąc dłużej się zastanawiać nad pozbawionym miłości małżeństwem moich rodziców i moim dorastaniem w tej pustej skorupie.

– To, co odnaleźli Cameron i Maya… Nigdy nie widziałem czegoś podobnego. Są jak dwie połówki jabłka. Dwa serca sobie pisane. Ich miłość

jest głęboka i przetrwa całe życie. Taką miłość powinno się podziwiać, walczyć o nią i hołubić, jeśli się miało szczęście napotkać ją na swojej drodze.

Głos lekko mi zadrżał, a jakieś nieznane uczucie chwyciło mnie za gardło. Spieprzyłem sprawę? Rzuciłem okiem na Mayę i przekonałem się, że nie. Na twarzy Vanessy obok niej malował się zachwyt. Z trudem przełknąłem ślinę.

– Miłość jest tak delikatna. Kiedy się ją znalazło, należy o nią dbać. Wiem, że Cameron i Maya zawsze będą dbali o swoją miłość.

Z uśmiechem podniosłem kieliszek.

– Zdrowie młodej pary. Życzę wam dużo szczęścia.

VANESSA

Może to wina różowego szampana, ale po formalnej części uroczystości poczułam… ulgę. Mimo to po mowie Darrena nieco kręciło mi się w głowie. Nie chciałam wierzyć, że te pozornie płynące z głębi serca słowa Darren zaczerpnął z jakiejś gotowej przemowy, którą znalazł w internecie. Ta chwila zawahania… błysk w jego oczach, kiedy nasze spojrzenia się skrzyżowały… Nie mogłam się otrząsnąć po tym wszystkim.

W głębi ducha pragnęłam wierzyć, że czas, który spędziliśmy razem, wywołał w nim przynajmniej część tych przemyśleń, chociaż prawda była taka, że zaczęliśmy się poznawać zaledwie od paru dni.

Miłość powstaje przez lata, a czasami i to nie wystarczy. Miałam wrażenie, że on też to rozumiał.

Maya odwróciła się do mnie. Nieustający ruch przy weselnym stole nieco się uspokoił. Wcześniej chciałam ją spytać, czy rozmawiała z Cameronem, ale przez cały dzień nie miałam na to ani chwili.

– Zmęczyłaś się już rodziną Camerona?

Roześmiała się.

– Nie. Właściwie to ich polubiłam. Całe szczęście, że nie wszyscy są jak Diane. – Upiła łyk wody z kieliszka.

– Rozmawiałaś z Cameronem?

Uśmiechnęła się szeroko, a w jej oczach pojawiły się wesołe ogniki.

– Wczoraj w nocy przyszedł do mojego pokoju. Jak zwykle miałaś rację. Był wniebowzięty. Chyba jeszcze nigdy nie widziałam go aż tak szczęśliwego.

Nagle przypomniała mi się wiadomość, którą Maya podzieliła się ze mną poprzedniego dnia. Przysunęłam się i mocno ją uściskałam.

– Mayu, tak się cieszę. Naprawdę.

Odsunęła się i wzięła mnie za rękę.

– Dziękuję, Vanesso. Za to, że jesteś prawdziwą przyjaciółką, za wszystko. Wiem, że ostatnio miałam dla ciebie za mało czasu.

– To całkowicie zrozumiałe. Zresztą nigdzie się nie wybieram.

– Bardzo bym chciała, żeby i ciebie spotkało takie szczęście. – Wskazała na salę pełną świętujących gości. – Kiedyś.

Uśmiechnęłam się, po czym wbiłam wzrok w podłogę. Ja też tego chciałam, ale miałam przed sobą jeszcze długą drogę.

– Eli powiedział mi o Darrenie – szepnęła.

Zirytowana, przewróciłam oczami. No, ale nasza trójka nigdy nie miała przed sobą sekretów.

– Nie złość się. Sama go o to spytałam. Powiedział, że rano byłaś jakaś nieswoja. Wszystko w porządku?

Westchnęłam.

– Tak. Po prostu nie wiem, czego się spodziewać. Bez wątpienia jest między nami chemia. Do tego Darren mówi takie rzeczy… Czasami mam wrażenie, że z tego może wyjść coś więcej niż tylko zwykły romans. Ale przy nim powinnam uważać.

– Wiem, że cieszy się nie najlepszą sławą, ale może powinnaś mu dać szansę.

Maya nie miała pojęcia, jak bardzo tego chciałam, zwłaszcza po spotkaniu z nim tego popołudnia. Zanim jednak zdążyłam coś powiedzieć, podszedł do niej Cameron. Stanął nad nami obiema. Maya spojrzała na niego błyszczącymi oczami, cała aż emanując miłością.

– Czy mogę cię porwać na parkiet? – Wyciągnął rękę do Mai.

Wstała i ujęła jego dłoń.

– Oczywiście. – Obejrzała się na mnie przez ramię. – Pogadamy później.

Machnęłam do niej ręką i dopiłam resztkę szampana ze swojego kieliszka. Sama też zamierzałam pójść na parkiet, pozbyć się dręczących mnie myśli i trochę się zabawić. Tak samo jak ja, goście zaczynali się rozluźniać.

Kiedy wstałam, podeszła do mnie Diane.

– Dobrze się bawisz?

– Oczywiście. Co za cudowny dzień.

Jej wzrok powędrował ku parkietowi, gdzie Cam tańczył z Mayą. Szeptał jej coś do ucha i gładził leciutko zaokrąglony brzuch. Serce mi pęczniało ze szczęścia.

– Zakładam, że wiesz o jej ciąży. – Diane bezskutecznie usiłowała zamaskować niezadowoloną minę. – Dziś rano Cameron przekazał nam tę wiadomość. Teraz rozumiem, dlaczego tak bardzo spieszyli się ze ślubem.

– Myślę, że planowali go od dawna.

– To prawda. Cam od lat kocha się w tej dziewczynie. Muszę jednak przyznać, że nigdy nie rozumiałam tego zadurzenia.

Ton, jakim wypowiedziała słowa „tej dziewczynie”, podziałał mi na nerwy. Jak ona mogła tak mówić o Mai, zwłaszcza w dniu, kiedy weszła do

ich rodziny? Ta kobieta była niemożliwa.

– Myślę, że wystarczy, jeżeli oni to rozumieją. To ich związek. – Cała aż się gotowałam pod tą wymuszoną uprzejmością.

Na chwilę zmrużyła oczy, ale szybko się uspokoiła. Uniosła kącik ust w krzywym uśmieszku i zerknęła na Darrena, który siedział na drugim końcu długiego stołu.

– Darren nigdy nie popełni takiego błędu. Całkowicie różni się od Camerona.

– To znaczy? – Nie potrafiłam ukryć irytacji w głosie. Ta rozmowa zaczynała nabierać osobistego charakteru.

A może Darren jednak potrafi się zakochać? Może zakochał się we mnie? Czy wtedy ta wiedźma nadal patrzyłaby na mnie z góry, tak jak teraz na Mayę? Co by się wtedy stało z jej oczekiwaniami?

– Nigdy nie ulga emocjom.

– Nie chcesz, żeby był szczęśliwy?

– Możesz mi wierzyć, że małżeństwo go nie uszczęśliwi. – Z tymi słowami odwróciła się i szybko odeszła.

Zalała mnie fala ulgi i jednocześnie gniewu. Któregoś dnia ktoś jednak uszczęśliwi Darrena. Co w tym złego, że trochę marzyłam o tym, iż to ja mogłabym się stać tą osobą? Chciałam, żeby odnalazł miłość, nawet gdyby to nie mnie miał nią obdarzyć. Nie wiedziałam, dlaczego jej serce było aż tak lodowate, ale zrozumiałam, gdzie szukać przyczyny tego, że jej dzieci miały problemy ze znalezieniem miłości i podtrzymaniem jej.

Czując nagły przypływ śmiałości, podeszłam do Darrena. Przerwał rozmowę z mężczyzną, który swoją obecnością nie dopuścił do naszego pocałunku wtedy, na plaży, podniósł wzrok i spojrzał na mnie. Litości! Jedno spojrzenie tego mężczyzny, a mnie już ciarki przechodziły.

Jego znajomy nawijał dalej, a Darren się uśmiechnął. W jego pięknych brązowych oczach widziałam wszystkie przyjemności, których zaznaliśmy w nocy. Połączyło nas coś więcej niż tylko rozkosz. Cokolwiek to było,

wytrąciło z równowagi nas oboje, a dopóki znajdowaliśmy się na tej wyspie, zamierzałam się tym cieszyć i napawać.

– Zatańczymy? – spytałam bezgłośnie, nie chcąc wtrącać się w rozmowę, chociaż ta już i tak przemieniła się w monolog.

Darren odwrócił się do swojego znajomego.

– Jeffries, to jest Vanessa.

Jeffries miał duże oczy i szczery uśmiech.

– Vanesso, miło cię poznać. Pilnujesz, żeby Darren był grzeczny?

– Robię, co w mojej mocy, ale on mi tego nie ułatwia.

Roześmiał się.

– Nie wątpię.

– Czy mogę go ukraść na kilka minut?

– Jasne. – Jeffries klepnął Darrena po ramieniu, mrugnął do mnie i zostawił nas samych.

Darren wstał, wziął mnie za rękę i delikatnie przyciągnął do siebie.

– To wolny taniec. Rozumiesz, co to oznacza, prawda?

Uniosłam jedną brew.

– To znaczy, że dopóki muzyka gra, mogę cię przytulać. Nie gwarantuję, że zachowam się jak prawdziwy dżentelmen. – Po jego spojrzeniu domyśliłam się, że nie do końca żartuje.

Przesunęłam palcem po jego niebieskozielonym krawacie i lekko się uśmiechnęłam.

– Nie jesteśmy w gimnazjum. Myślę, że nikt nas nie postawi w kącie za przytulanie się.

Przygryzł dolną wargę i otoczył mnie ramieniem. Na chwilę zamknęłam oczy. Kusiło mnie, żeby ominąć taniec i przejść od razu do tych niedżentelmeńskich spraw… w jego pokoju.

Ale noc była jeszcze młoda.

Wzięłam go za rękę i pociągnęłam na parkiet zapełniający się gośćmi.

– Chodź, casanovo. Zatańczmy.

Na parkiecie wziął mnie w ramiona. Cała się roztopiłam w jego objęciach. Powoli uzależniałam się od jego ciała. Przytuliłam policzek do jego umięśnionego torsu i zaczęłam chłonąć jego zapach. Ten chłodny, męski zapach, który dotarł aż do moich płuc, stał się szóstym zmysłem. Nie miałam żadnych wątpliwości. Ten mężczyzna pociągał mnie na poziomie wręcz pierwotnym i znajdującym się poza moją kontrolą.

Darren zaczął gładzić mnie po plecach, wzdłuż brzegu sukienki, gdzie satyna spotykała się z nagą skórą.

– Dobra mowa – szepnął mi do ucha.

– Dzięki. Twoja też. Skąd ją wziąłeś?

– Mowę? – Uniósł brwi, a na jego ustach pojawił się znaczący uśmieszek. – Sam ją napisałem. Możesz mi wierzyć, że zaskoczyłem samego siebie.

– Jestem pod wrażeniem. Chyba niełatwo mówi się o miłości przed tłumem ludzi. Ale naprawdę była piękna.

– Dzięki, Ruda.

Spojrzał mi prosto w oczy. Serce mocno mi zabiło, jak zawsze w jego obecności. Czy to się kiedykolwiek zmieni? Czy nadejdzie kiedyś taki dzień, gdy nie poczuję tego uzależniającego pociągu? Mój mózg wiedział swoje, ale moje ciało go pragnęło. Pod moją skórą zapłonęły niewidzialne iskierki. Zapragnęłam spróbować swojego szczęścia z tym mężczyzną.

Kiedy melodia się zmieniła, powolne kołysanie naszych ciał stało się nie na miejscu. Darren odsunął mnie i przyciągnął z powrotem. Teraz tańczyliśmy do szybszego rytmu. Chichotałam, ucieszona tym, jak moja dusza ożywiała się w jego obecności.

Gdybym miała być ze sobą szczera, to w tej chwili nie obchodziło mnie, czy miniona noc z Darrenem była tylko jednorazową przygodą. Nie zamierzałam marnować ani minuty, chciałam jak najlepiej wykorzystać ten czas. Kto wie, co nas czekało po powrocie? Po raz pierwszy od dawna czułam się naprawdę szczęśliwa.

Tańczyliśmy, aż nam zabrakło tchu, a pode mną kolana niemalże się uginały od prób nadążenia za jego zwariowanymi krokami. W końcu zrobiliśmy sobie przerwę i poszliśmy do baru, żeby napić się wody. Darren poluzował krawat, a ja zaczęłam się wachlować.

– Nieźle tańczysz, Darrenie Bridge'u. – Zimna woda przyjemnie ochłodziła moje wyschnięte gardło.

– Cóż mogę powiedzieć? To ty tak na mnie działasz.

Roześmiałam się.

– Naprawdę. Vanesso, jesteś niezwykłą kobietą. – Podniósł rękę i delikatnie dotknął kwiatów wpiętych w moje włosy. Jego jasnobrązowe oczy wypełniły się uczuciem. – Nie chcę, żeby ta podróż się skończyła.

Zamknęłam oczy. Wolałam, żeby nie zobaczył, że i ja tego pragnę. W myślach zrobiłam zdjęcie tej sceny. Muzyka, odgłosy śmiechów i rozmów, cichy brzęk szkła, kiedy barman napełniał kieliszki. Chciałam móc zatrzymać czas. Sprawić, by ten dzień trwał całą wieczność. By ta podróż potrwała wystarczająco długo, żebym się przekonała, czy ten romans z Darrenem to zwykła przygoda, czy też coś, co może zapuścić korzenie.

– I wyrzucam sobie, że w nocy straciłem twoje zaufanie. Chcę ci udowodnić, że jestem inny. Schrzaniłem sprawę. Nie będę cię dłużej trzymać w napięciu – czasami to mi się zdarza.

– A co ja mam zrobić? Wybaczać ci za każdym razem, kiedy zachowasz się jak palant? – zażartowałam, starając się zachować lekki ton. Miniona noc wydawała mi się odległym wspomnieniem, a im więcej czasu spędzaliśmy razem, tym bardziej byłam gotowa ją powtórzyć.

Błysk w jego oczach nieco przygasł. Darren pochylił się i złożył na moich ustach nie do końca niewinny pocałunek. Głęboko wciągnęłam powietrze. Moje płuca wypełniły się zapachem jego wody kolońskiej.

– Ludzie patrzą.

– Ruda, nie zamierzam się z tobą ukrywać. Nie obchodzi mnie, czy cały świat się dowie, że tej nocy będziesz moja.

– Kto powiedział, że będę? – Prowokujący ton w moim głosie był pozbawiony sensu, bo niczego nie pragnęłam aż tak bardzo. Być jego, choćby tylko na jedną noc.

Pocałował mnie znowu, tym razem delikatniej. Poczułam smak jego ust, słodki jak szampan.

– Ja tak mówię. I nie przyjmuję odpowiedzi odmownej.

– Darren, prosiłeś o jedną noc.

– A teraz proszę o jeszcze jedną.

Wiedziałam, że każda noc, jaką spędzę z nim w łóżku, jeszcze bardziej podsyci moje uczucia do niego. Mimo to nie potrafiłam mu odmówić.

– A co potem?

– Potem dasz mi jeszcze jedną – szepnął. – I jeszcze. Może pomyślisz, że zwariowałem, ale w tej chwili marzę o tym, żeby spędzić z tobą wszystkie noce.

Co za piękne, odurzające słowa.

– Jestem pewna, że to szampan przez ciebie przemawia.

– Nie. – Pokręcił głową, nie odrywając ode mnie oczu. – Mnie samemu trudno w to uwierzyć, ale jeszcze nigdy aż tak nie pragnąłem żadnej kobiety. Nie mogę ci obiecać, że będę z tobą na zawsze, ale nie mogę też cię zostawić.

– Chciałabym w to uwierzyć.

– Mogę spróbować powiedzieć ci wszystko, co byś chciała usłyszeć w tej chwili. Mógłbym poszukać odpowiednich słów i mieć nadzieję, że wystarczą, żebyś uwierzyła w to, co czuję, w to pragnienie, które trawi mnie od wewnątrz. Ale na dziś mam już dosyć słów. Chcę tylko dotykać… i smakować… – szepnął z ustami przy moich ustach. – Chcę czuć i się kochać. Chcę cię zabrać na górę i aż do wschodu słońca udowadniać ci, jak na mnie działasz.

Płomień w jego oczach świadczył o tym aż nadto dobitnie.

– W takim razie zabierz mnie na górę.

7

DARREN

Dosłownie ją pożerałem. Smakowała jak jabłka i szampan. Całowałem ją, aż jej usta obrzmiały. Aż jej sutki stwardniały tak, że czułem je przez materiał sukienki. Badałem językiem każdy słodki zakątek jej ust, aż poczułem, że penis mi eksploduje, jeżeli wkrótce nie znajdzie w niej spełnienia.

Leżeliśmy na łóżku, pieszcząc się jak nastolatki. Uwielbiałem jej smak. Ssałem skórę, uważając, żeby nie zostawić śladów. Chciałem, żeby wszyscy goście w hotelu wiedzieli, że Vanessa jest moja, ale ona z pewnością sobie tego nie życzyła. Wodziłem ustami po każdym skrawku jej ciała, którego nie zasłaniała sukienka. Po wdzięcznej linii ramion, po wypukłości piersi, aż do czubków palców.

Cichy jęk, jaki co pewien czas z siebie wydawała, zdawał się powodować zwarcie w moim mózgu, jakbym był sprzężony z jej rozkoszą w sposób, którego nie doświadczyłem nigdy wcześniej. Nagle wszystko inne przestało się liczyć. Pragnąłem tylko wywoływać więcej tych odgłosów, aż zaczęłaby krzyczeć moje imię.

Powoli wypuściłem powietrze, starając się zapanować nad pożądaniem. Wszystko we mnie krzyczało, żeby natychmiast zacząć się z nią pieprzyć, wejść w nią jak najgłębiej. Ale ta noc musiała być wyjątkowa. Nie chciałem, żeby Vanessie zostało po niej tylko wspomnienie udanego seksu. Chciałem dotrzeć do jej wnętrza i sprawić, żeby zobaczyła we mnie innego

mężczyznę niż ten, którego widzieli wszyscy. Może nawet innego niż ten, którego widziałem ja sam.

Odnalazłem suwak na jej sukience i ściągnąłem ją, podziwiając każdy centymetr ciała Vanessy, który powoli odsłaniałem. Zmusiłem się do tego, żeby się nie spieszyć. Rozbierałem ją i jednocześnie obsypywałem jej ciało pocałunkami. Przesunąłem się w dół i ściągnąłem jej majtki. Spojrzałem na jej zaciśnięte uda. Chciałem rozłożyć jej nogi, zacząć ją pieścić, zatracić się w pięknie tego ciała przede mną.

Wygięła plecy w łuk, rozpięła stanik bez ramiączek i rzuciła go na podłogę. Stanąłem przed nią, oniemiały z zachwytu. Jej ciemnorude włosy leżały, splątane, na białej poduszce. Wyglądała przecudownie.

– Masz pojęcie, jaka jesteś piękna? – Nie mogłem ukryć szczerego podziwu.

– Ty potrafisz mi to udowodnić. – Uwodzicielskim ruchem potarła nogami o siebie, nie odsłaniając tego, co znajdowało się między udami. Rozpaczliwie pragnąłem w nią wejść.

Szybko się rozebrałem, nie odrywając od niej oczu. Boże, co za widok. Podziękowałem swojej szczęśliwej gwieździe za to, że Vanessa zgodziła się dać mi jeszcze jedną szansę. Nie mogłem się na nią napatrzeć. Ten widok chyba nigdy by mi się nie znudził. Chwyciłem prezerwatywę i ją założyłem.

Nie marnując czasu, położyłem się na Vanessie i przycisnąłem usta do jej ust. Pocałowałem ją głęboko, nie mogąc już dłużej zapanować nad żądzą, która we mnie narastała. Ssałem jej język, jej wargi. Smakowałem jej pożądanie, bez słów obiecując wszystko, co chciałem jej dać.

Wczepiła palce w moje włosy i mocno je chwyciła. Z trudem powstrzymałem się przed tym, żeby w tej chwili w nią nie wejść. Rozłożyła nogi wokół moich bioder, ale nie położyłem się na niej. Przesunąłem biodra i potarłem penisem o jej mokrą cipkę i łechtaczkę. Jęknęła z ustami przy moich ustach, a mnie zrobiło się biało przed oczami.

– Podoba ci się? – spytałem.

– O Boże, tak. Wiesz, jak mnie dotykać. Jest mi z tobą tak cudownie. – Delikatnie przesunęła dłońmi po moim torsie. Nagle znieruchomiała i spojrzała mi prosto w oczy. – Chcesz, żebym i ja cię dotykała? – spytała półszeptem.

Podniosłem do ust jej dłoń i otwartymi ustami ją ucałowałem.

– Vanesso, chcę cię pieścić. Wszędzie. Bez żadnych ograniczeń. Możesz robić to samo ze mną.

Poprowadziłem jej ręce na swoje plecy i osunąłem się na nią, aż nasze ciała dosłownie stopiły się ze sobą. Desperacko do siebie przywarliśmy.

Dotykałem jej wszędzie, gdzie tylko mogłem sięgnąć. Próbowałem zapamiętać każdy skrawek jej ciała. Czciłem każdą krągłość i każdy pieg. Wiedziałem, że lada chwila zatracę się w instynkcie, w tym momencie. Byłem gotowy zabrać ją ku gwiazdom i zatonąć w jej ciele.

– Chcę cię wielbić. Przez cały dzień nie myślałem o niczym innym. Ale dzikus we mnie chce cię pieprzyć. Nie wiem, czy naprawdę tego chcesz, i nie chcę znowu cię odstraszyć.

W jej oczach na wpół przysłoniętych powiekami dojrzałem przyzwolenie. Lekko dotknęła moich ust. Przesunęła palcem po górnej wardze, a potem po dolnej.

– Lubię, jak mnie pieprzysz – powiedziała cicho.

Wypowiedziała te słowa takim tonem, że zapragnąłem natychmiast przeżyć rozkosz. Chciałem już przestać mówić i posiąść jej ciało, raz za razem.

Ale…

– Nie chcę, żebyś potem znowu wyszła.

– Nie wyjdę. Obiecuję.

Miałem nadzieję, że mówi prawdę, bo w tej chwili byłem już naprawdę zdesperowany.

Cierpliwość, którą starałem się w sobie pielęgnować, nagle się ulotniła. Szerzej rozłożyłem nogi Vanessy i zacząłem wciskać członek do jej

gorącego wejścia – boleśnie powoli, aż się połączyliśmy, a ja znalazłem się głęboko w niej.

Z jej drżących ust wyrwał się pełen desperacji okrzyk.

Chciałem coś powiedzieć, ale teraz mogłem już tylko czuć. Gorąco jej ciała, jej uległość. Tak mocno się wokół mnie zaciskała.

Pocałowałem ją i znowu pchnąłem.

– Vanessa. Moja piękna Vanessa. Masz boskie ciało. Brakuje mi słów…

Kręciło mi się w głowie. Oparłem się chęci całkowitego poddania się żądzy.

Krążąca między nami energia przerodziła się w istne szaleństwo, które czułem całym sobą. Rozpalona skóra, niewytłumaczalny ból w piersi. Spojrzałem jej prosto w oczy i przybrałem tempo, które świadczyło o moim opanowaniu. Objęła mnie nogami w pasie i mocno przycisnęła do siebie, chociaż nie zamierzałem jej puścić.

Mogłem już dojść, ale chciałem, żeby ona doszła pierwsza. Musiałem znowu usłyszeć jej krzyk. Raz za razem, aż dojdziemy oboje. Bez niej moja rozkosz nie byłaby kompletna.

Może chodziło o coś więcej niż tylko pieprzenie się. Może po raz pierwszy w życiu kochałem się z kobietą, a do tej pory byłem zbyt wielkim ignorantem, by zdawać sobie sprawę z tego, co to naprawdę znaczy.

VANESSA

Już teraz ta noc w niczym nie przypominała poprzedniej. Darren spełniał każdą moją potrzebę, reagował na każdy dźwięk, na każdy dotyk. Minuta po minucie brał we władanie moje zmysły. Nie istniało nic więcej poza tą chwilą.

Kiedy poczułam na sobie jego ciężar, było mi jak w niebie. Mocno się zacisnęłam wokół jego grubego penisa. Oblewały mnie fale gorąca.

Przycisnął usta do moich. Pożądliwie i mocno – tak, jak się ze mną kochał.

Bo to był nie tylko seks. Nie tym razem, przynajmniej nie dla mnie. Ten mężczyzna całkowicie zawrócił mi w głowie.

Przywarłam do niego. Jego mięśnie, mokre od potu, napinały się przy każdym ruchu. Zsunęłam dłonie niżej i chwyciłam go za pośladki.

Lekko skubnął mnie zębami. Wciągnęłam powietrze i zacisnęłam się wokół niego jeszcze bardziej.

Wspinaliśmy się coraz wyżej. Wchodził we mnie głęboko, wychodził całkowicie i wbijał się mocno, mocniej za każdym razem. Czułam go całym swoim ciałem. Jeszcze nigdy żaden mężczyzna tego nie sprawił. Nigdy wcześniej nie byłam aż tak świadoma tego aktu.

– Darren… jesteś tak głęboko.

– Mogę wejść jeszcze głębiej.

Chwycił mnie za kolano i przycisnął moje udo do piersi, po czym wszedł we mnie jeszcze głębiej i mocniej. Gwałtownie wciągnęłam powietrze i zacisnęłam dłonie na jego umięśnionych ramionach. Żaden inny kochanek

nie wszedł we mnie aż tak głęboko. Chciałam, żeby ta chwila trwała wiecznie, ale nie mogłam powstrzymać rozkoszy, która szybko się zbliżała.

– Teraz. Dojdź, Vanesso. Chcę to poczuć, maleńka.

Te słowa i jego ochrypły szept doprowadziły mnie na samą krawędź. Wygięłam plecy w łuk i poddałam się temu cudownemu uczuciu. Wszystko zdawało się wirować wokół mnie. Czas stanął w miejscu, kiedy orgazm rozpętał się niczym burza, gęsty, słodki i ciężki w moich żyłach.

Mocno mnie do siebie przycisnął i po raz ostatni mocno się we mnie wbił. Oboje krzyknęliśmy w tej samej chwili.

Mijały sekundy. Jedynym dźwiękiem w pokoju był odgłos naszych urywanych oddechów. Nie padły żadne słowa, pozostało tylko echo tych, które wypowiedzieliśmy w chwili namiętności.

– To było niesamowite – powiedział w końcu Darren i z drżeniem wypuścił powietrze. – Ty jesteś niesamowita.

Pocałował mnie tak delikatnie i czule, że aż serce mnie zakłuło. Mogłabym przysiąc, że w tej chwili coś się między nami wydarzyło. Coś, czego nie czułam nigdy wcześniej. Coś, co chciałam zatrzymać na zawsze…

– Muszę wyrzucić prezerwatywę – powiedział cicho.

– Dobrze.

Zsunął się ze mnie i usiadł na brzegu łóżka.

– Nie wychodź. – Wyciągnął rękę i dotknął mojej dłoni.

Zaśmiałam się cicho.

– Nie wyjdę.

Prawdę mówiąc, tym razem byłam zbyt wyczerpana i oszołomiona, żeby wyjść, nawet gdybym chciała. A nie chciałam. Mogłabym codziennie tonąć w takiej rozkoszy i nie wynurzać się na powierzchnię. Wtuliłam się w pościel, ciepła i nasycona, ze wspomnieniem Darrena wciąż pulsującym w najdelikatniejszych miejscach mojego ciała. Naprawdę było mi jak w niebie.

Parę minut później Darren położył się za mną i wtulił twarz w moją szyję. Uśmiechnęłam się w ciemności, wzięłam jego rękę i położyłam ją sobie na piersi.

DARREN

Napiłem się trochę wody z butelki, z drugiego końca pokoju patrząc na śpiącą Vanessę. Leżała na boku. Kołdra zsunęła się z jej biodra.

Miniona noc była… wyjątkowa. Nie, to Vanessa była wyjątkowa. Po przebudzeniu się odtworzyłem sobie w myślach tych parę godzin. Już miałem niewielką erekcję, ale postanowiłem, że dam Vanessie odpocząć.

Od jakiegoś czasu nie pozwalałem dziewczynom nocować u siebie. Oczywiście teraz nie byliśmy u mnie w domu, ale nawet gdybyśmy byli, to i tak potrafiłem sobie wyobrazić ją w mojej pościeli. Wszystko by nią pachniało.

Zegar na biurku pokazywał godzinę dziesiątą. Promienie słońca przedzierały się przez szpary między zasłonami. Wstałem i lekko je rozsunąłem.

Wyjąłem kwiat z wazonu na nocnym stoliku. Kiedy usiadłem na łóżku, materac ugiął się pod moim ciężarem. Przesunąłem nosem po miękkiej skórze Vanessy, wciąż jeszcze rozgrzanej od snu. Musnąłem jedwabistymi, pomarańczowymi płatkami kwiatu jej ramię, a potem przesunąłem go na dolną część jej pleców.

Jęknęła i się odwróciła, odsłaniając przepiękne piersi. Miękkie sutki, które zapragnąłem ssać, aż stwardniałyby pod moim językiem. Oblizałem usta.

– Dzień dobry, Ruda. – Nadal chłonąłem wzrokiem jej widok, nawet nie próbując ukryć pożądania i zachwytu w oczach.

– Dzień dobry – wymruczała. Z uśmiechem sięgnęła po kwiat. Podniosła go do nosa i powąchała. – Mmm, uwielbiam je.

– Co to za kwiaty? Wszędzie je tu widzę.

– To plumeria, zwana też kwiatami lei. Jedne z moich ulubionych.

– Muszę zapamiętać. Już zacząłem robić w myślach listę twoich ulubionych rzeczy.

– Myślę, że powinieneś do niej dopisać tę noc.

Jęknąłem cicho, przypominając sobie, jak cudownie się czułem w jej objęciach.

– Ta noc trafiła do mojej pierwszej dziesiątki.

Vanessa przykryła się kołdrą i przewróciła na bok. Nie wyobrażałem sobie, żeby inna kobieta mogła wyglądać tak cudownie tuż po przebudzeniu.

Mogłem znowu się na nią rzucić, ale chociaż już uzależniłem się od jej ciała, to coraz bardziej intrygowała mnie ona sama. Jej uczucia, jej przeszłość, jej dziwactwa. Chciałem wiedzieć, co na nią działa, zupełnie jakby gromadzenie tych informacji mogło ją uczynić nieco bardziej moją. Tej nocy Vanessa dała mi jeszcze jedną szansę. Nie byłem pewien, czy na nią zasłużyłem, ale nie zamierzałem znowu popełnić tego samego błędu i pozwolić jej się wymknąć.

Wziąłem kwiat i wciągnąłem jego słodki zapach.

– Chciałbym wiedzieć, co jeszcze lubisz. Na razie wiem, że lubisz dirty martini, kwiaty lei, no i oczywiście mnie.

Roześmiała się dźwięcznie, a ja się uśmiechnąłem.

– Oczywiście.

– Co jeszcze? Ulubiona potrawa?

Zamruczała.

– Lubię domową kuchnię. Kurczak i biszkopty.

– Ciągle zapominam, że jesteś dziewczyną z południa. Aż się prosi, żeby spytać, skąd masz ten akcent. Czasami go słychać.

– Myślę, że zatraciłam go od czasu wyjazdu z domu. Pojawia się tylko, kiedy wypiję parę drinków.

– No dobrze. Ulubiona piosenka.

– Na to nie potrafię odpowiedzieć. Za duży wybór. – Wzięła ode mnie kwiat i przesunęła nim po moim torsie. – Ale dosyć już o mnie. Kolej na ciebie. Co najbardziej lubisz w zawodzie strażaka? Przyznaję, że to fascynujące, że biegniesz ku niebezpieczeństwu, gdy inni przed nim uciekają.

– Między innymi właśnie to mnie pociąga. Żaden dzień nie jest taki sam. Nigdy nie wiadomo, czego się spodziewać. Ratowanie ludziom życia też jest niesamowite.

Nasze spojrzenia się skrzyżowały.

– Lubisz żyć na krawędzi.

Wzruszyłem ramionami. Nie myliła się.

– Można powiedzieć, że jestem dość impulsywny.

– Nie jestem pewna, czy to dobrze, czy źle – powiedziała lekkim, żartobliwym tonem.

– Nie?

Cień uśmiechu pojawił się na jej twarzy.

– Nie. Jeszcze się nie zdecydowałam.

– Może ja to za ciebie zrobię?

– Sama potrafię podejmować decyzje. – Uniosła brodę.

Ta wyzywająca mina mnie rozgrzała.

– To prawda, ale myślę, że ja wiem to i owo o twoim ciele.

Ściągnąłem z niej kołdrę, znowu obnażając jej piersi. Lekko opuściła powieki, ale nie zrobiła nic, żeby zasłonić swoją nagość. Ująłem w usta jej

sutek i ssałem, aż zrobił się twardy. Położyłem dłoń na drugiej piersi i mocno ją ścisnąłem.

Gwałtownie wciągnęła powietrze i lekko się poruszyła.

Cholera. Moja silna wola poszła w diabły.

Poprosiłem o jedną noc, a dostałem dwie. Mimo to wciąż nie miałem jej dosyć. Nie czułem się zaspokojony i nie byłem pewien, czy to kiedykolwiek nastąpi.

Lekko pokręciłem głową, przerażony i całkowicie odurzony tym, jak Vanessa na mnie działała. Jak to możliwe, że ktoś tak szybko, nawet nie mając takiego zamiaru, przejął nade mną kontrolę?

Przesunąłem dłońmi po jej ciele, jakbym zaznaczał swój teren. Ściągnąłem z niej kołdrę, robiąc dla siebie drogę. Przesunąłem dłoń do jej uda, do kolana usianego piegami, do łydki i wypielęgnowanych paznokci na stopie. Rozchyliłem jej nogi, a ona się rozluźniła i odsłoniła przede mną najpiękniejszy widok na tej wyspie. Swoją gładką, różową cipkę.

Przysunąłem się do niej niczym wygłodniały człowiek rzucający się na jedzenie. Rozgarnąłem małą kępkę rudych włosów nad jej łonem i delikatnie przesunąłem czubkiem języka po szparce prowadzącej do wejścia. Smak Vanessy. Jabłka i wanilia, słodki i uzależniający jak ona sama.

Gwałtownie wciągnęła powietrze, kiedy dotknąłem jej tam palcami. Wciąż czując na języku jej smak, chłonąłem zapach jej esencji. Mój penis zrobił się twardy jak kamień, a każda myśl, która nie dotyczyła jej, natychmiast się rozwiewała. Cholera, tyle rzeczy chciałem zrobić z tą kobietą.

Chwyciłem ją za uda i rozłożyłem jej nogi tak szeroko, jak tylko się dało. Zamierzałem ją tam lizać, aż zaczęłaby błagać, bym przestał. Wyobraziłem sobie, jak w nią wchodzę – najpierw językiem, a potem członkiem. Jak Vanessa wydaje z siebie okrzyk, raz za razem. Przez cały dzień, aż do nocy.

W tej chwili ktoś zapukał do drzwi.

– Kurwa – zakląłem z taką wściekłością, że Vanessa aż drgnęła.

Wstałem, a ona naciągnęła na siebie kołdrę, zasłaniając swoje ponętne ciało.

Wytarłem usta, usiłując po drodze jakoś zapanować nad sterczącym penisem, podszedłem do drzwi i lekko je uchyliłem. Za nimi stał Eli z rękoma skrzyżowanymi na piersi.

– Czego? – Nie było to zbyt przyjazne powitanie, ale w moim łóżku leżała piękna kobieta, więc nie byłem zachwycony tym, że mnie od niej odciągnięto.

– Jest tam Vanessa?

Zmarszczyłem brwi.

– A kto pyta?

– Połowa gości, jeżeli Vanessa nie zejdzie na brunch. Zaczyna się za dziesięć minut.

– O cholera. – Z pokoju dobiegł nas głos Vanessy.

Zamknąłem Elemu drzwi przed nosem i się odwróciłem. Vanessa już wstała i zbierała ubranie z podłogi. Patrzyłem na nią z pożądaniem i rozczarowaniem. Mój penis wciąż jeszcze pulsował, a ja nie byłem gotowy zrezygnować.

Stanąłem między nią a drzwiami, kiedy ruszyła w moją stronę. Była ubrana tak samo jak w nocy, ale wyglądała na solidnie zerżniętą. Wyciągnąłem ręce i dotknąłem ścian po obu stronach krótkiego przedpokoju, blokując jej przejście.

– Nie uciekaj jeszcze.

Zamrugała i spojrzała na mnie zmęczonymi, pełnymi zamyślenia oczami.

– Możesz mi wierzyć, że chcę zostać.

– To tylko brunch. A co ze mną?

Uśmiechnęła się lekko.

– A co ma być?

Przesunąłem językiem po dolnej wardze.

– Próbuję wymyślić coś mądrego, ale prawda jest taka, że w tej chwili mam taką ochotę na twoją cipkę, że nie mogę pozbierać myśli.

Cicho jęknęła, kiedy zrobiłem krok w jej stronę.

– Wiesz, że chciałabym zostać.

– W takim razie zostań – wymruczałem cicho i założyłem jej za ucho niesforny loczek.

– Już i tak jestem spóźniona. Wyglądam koszmarnie.

– Przeze mnie i nawet na samą myśl o tym robię się jeszcze twardszy.

Rozmazany makijaż wokół jej oczu, potargane włosy i wygnieciona sukienka w rozkoszny sposób przypominały mi o minionej nocy.

– Zrobię to szybko – skłamałem. Z nadzieją uniosłem brzeg jej sukienki.

– Ale ja nie chcę, żebyś robił to szybko. Wolę, kiedy się nie spieszysz. – Jej usta wygięły się w nieśmiałym uśmiechu.

Przyciągnąłem ją do siebie i władczym ruchem objąłem w talii.

– W tej chwili wracaj do łóżka.

Roześmiała się i klepnęła mnie po ramieniu.

– Na ciebie też czekają. Ubierz się. Spotkajmy się na dole.

Jęknąłem i skubnąłem zębami płatek jej ucha. Już dłużej nie mogłem się okłamywać. Poważnie uzależniłem się od tej kobiety.

8

VANESSA

Ostatnie dni na wyspie minęły w okamgnieniu. Razem z Mayą i Elim kilka razy wybraliśmy się na wycieczkę. Nie pamiętam, kiedy ostatnio tak dobrze się razem bawiliśmy, śmialiśmy i wygłupialiśmy.

Darren nie odstępował mnie prawie na krok. Wzrokiem porozumiewaliśmy się w języku znanym tylko nam. W tej samej chwili wyciągaliśmy do siebie ręce. Istniało i rosło między nami coś niewidzialnego, coś, co podsycało niebezpieczne marzenie… marzenie o tym, że ten cudowny związek może przetrwać w realnym świecie.

A kiedy przychodziła noc, nie musiał mnie o nic prosić. Zawsze byłam na miejscu. Pukałam do drzwi jego pokoju, wpadałam mu w ramiona, gotowa na wszystko, co mógł mi dać przez ten krótki czas, który mogliśmy spędzić razem.

Kiedy wreszcie zostawaliśmy sam na sam, z desperacją się na siebie rzucaliśmy. Zrywaliśmy z siebie ubrania, całowaliśmy się łapczywie, pragnąc czym prędzej znowu się połączyć. Ciało miałam obolałe od conocnego seksu, ale nie potrafiłam się nim nasycić. Zabierał mnie do innego świata, a ten nieobecny wzrok, kiedy razem ze mną tonął w słodkim zapomnieniu, był dla mnie bezcenny.

Nasza ostatnia wspólna noc wydawała się słodko-gorzka. Darren kochał się ze mną powoli, przeciągając każdy zmysłowy dotyk. Drżałam tuż na krawędzi rozkoszy, ale nie chciałam jeszcze się w niej pogrążyć. W tej nocy

było coś ostatecznego. Pełnego znaczenia, ale ciężkiego od wszystkiego, czego sobie nie powiedzieliśmy.

Zasnęliśmy, dopiero kiedy niebo za oknem pojaśniało. Parę godzin później, gdy się obudziłam, Darren spał obok mnie w łóżku, w którym razem spędziliśmy tę noc.

Zrobiłam w myślach kolejną fotkę. Nasz mały kawałek raju.

Ale nic nie trwa wiecznie.

Pochyliłam się i pocałowałam go w ramię. Ani drgnął.

Smutna, zaspokojona i wcale niegotowa do wyjścia, ubrałam się i wyślizgnęłam do swojego pokoju, żeby przed wylotem spakować resztę swoich rzeczy.

* * *

Tym razem podróż do domu wydawała mi się krótsza. Może powinnam być gotowa na powrót, ale nienawidziłam każdej mijającej minuty, która nas oddalała od tego raju na wyspie.

Wylądowaliśmy po chwiejnym podejściu. Darren położył ciepłą rękę na mojej dłoni zaciśniętej na poręczy fotela. W końcu ją puściłam i odetchnęłam głęboko, ale moja ulga nie potrwała długo.

Nowojorskie niebo za malutkim oknem samolotu było szarobure, jakbym potrzebowała dodatkowego kontrastu przypominającego mi o tym, co nieuchronne. Włączyłam telefon, który natychmiast zapełnił się nieodebranymi wiadomościami. Po kilku minutach zrezygnowałam z przeglądania ich i wrzuciłam komórkę do torebki.

Ruszyliśmy w stronę kolejki na postoju taxi. Nasza grupa się rozproszyła. Ledwo mogłam na niego patrzeć, bo z jakiegoś powodu wiedziałam, że to już koniec. Intuicja mi to podpowiadała. Nie miało znaczenia to, czego naprawdę pragnęliśmy. Nasze życie miało się zmienić. Nie mogliśmy przywieźć raju ze sobą. Życie nie działa w ten sposób.

Kiedy podjechała taksówka, Darren zapakował moje torby do bagażnika, oszczędzając wysiłku kierowcy. Otworzyłam drzwi, gotowa odjechać, ale nie pożegnać się.

– Hej, zaczekaj.

Kurczowo trzymałam się drzwi, jakby to mogło zatrzymać mnie w miejscu.

Darren odwrócił mnie i przyciągnął do siebie, jakbym była jego najcenniejszym skarbem. Położył dłoń na moim policzku i podniósł moją głowę. Wzięłam się w garść, zdecydowana zapanować nad emocjami, które w każdej chwili mogły się we mnie rozszaleć. Gardło miałam ściśnięte od niewypowiedzianych słów, od uczuć, które we mnie wzbudził na wyspie. Dopóki go nie poznałam, bałam się, że już nigdy nie poczuję takich emocji.

Zaczynałam się w nim zakochiwać. Ta myśl bolała mnie tym bardziej, że wiedziałam, iż to może być mężczyzna mojego życia. Darren nie obiecał, że zostanie ze mną na zawsze, co jednak nie zmieniało faktu, że pragnęłam dostać taką szansę.

– Wszystko w porządku?

Kiwnęłam głową.

– Tak. Po prostu jestem zmęczona.

Zawahał się na chwilę. Każda sekunda pełna napięcia między nami była straszna. Chciałam mu powiedzieć, co czuję, ale teraz nie mogłam się do tego zmusić.

– Zadzwonię – oznajmił po chwili milczenia.

Uśmiechnęłam się blado i oddałam mu pocałunek, kiedy musnął ustami moje wargi.

Może rzeczywiście zadzwoni. A może nie. Wiedziałam tylko, że za chwilę oddalimy się od siebie bardziej niż w ciągu minionego tygodnia i już, jak beznadziejna idiotka, za nim tęskniłam.

Noce, które ze sobą spędziliśmy, już teraz przemieniły się we wspomnienia. Będą do mnie wracać za każdym razem, kiedy nasze drogi się skrzyżują. Jak mogłabym o nich zapomnieć?

Chyba byłoby lepiej, gdybym nigdy ich nie przeżyła.

Zamknęłam oczy i odsunęłam od siebie wszystkie marzenia i nadzieje. W tej chwili nie wiedziałam, co przyniesie przyszłość, a nie była to pora, żeby pytać o to Darrena. Musieliśmy po prostu zobaczyć, jak sprawy się potoczą.

DARREN

Zrobiłem jeszcze jeden obchód po siłowni. Sprawdziłem maszyny w każdej sali, wyprostowałem ciężarki i upewniłem się, czy wszystko znajduje się na miejscu. Należało to do moich rutynowych zajęć, ale tym razem czułem się w jakiś sposób inaczej. Niby tak samo jak zawsze, ale czegoś mi brakowało.

Kiedy jeszcze byłem w armii, zjechałem cały świat, ale nie pamiętałem, bym kiedykolwiek po powrocie do domu czuł się aż tak wytrącony z równowagi.

Podszedłem do drążka rozporowego i na chwilę oparłem się o niego całym ciężarem. Szorstka tekstura metalu pod moimi dłońmi, miarowe odgłosy urządzeń i oddech ludzi, którzy z nich korzystali – wszystko to zeszło na dalszy plan, a moje myśli powędrowały do Vanessy. Zobaczyłem ją, leżącą na łóżku, brzoskwiniowe ciało na świeżej białej pościeli. Noc za nocą wypowiadała moje imię jak modlitwę, kiedy ją posiadałem. Zacisnąłem dłoń na poprzeczce, próbując opanować podniecenie wywołane tą erotyczną wizją.

Zamknąłem oczy i wtedy coś się wydarzyło. Poczułem coś potężnego. Mieszaninę ekscytacji i czystego przerażenia. Nie potrafiłem nazwać tego uczucia, nie potrafiłem go uchwycić, bo przetoczyło się przeze mnie zbyt szybko, zakołysało mną i na siłę przywróciło Vanessę z powrotem do moich myśli. Jej uniesienie, jej wygięte w łuk ciało pode mną, kurczowo się mnie czepiające, jakby nie mogła beze mnie żyć. Czułem to samo. Tak, potrzebowałem jej w sensie fizycznym. Rozpaczliwie. Ale to nie wszystko. Pragnąłem jej w sposób, który zaczynał śmiertelnie mnie przerażać. Minęło zaledwie parę dni, a ja już nie mogłem przestać o niej myśleć.

– Ziemia do Darrena.

Gardłowy kobiecy głos rozwiał moje odurzające myśli. Gwałtownie otworzyłem oczy. Ponownie usłyszałem odgłosy siłowni. Obok mnie stała Delilah. Jej ciemne wysportowane ciało dumnie się prezentowało w obcisłym stroju do ćwiczeń.

– Cześć… przepraszam. – Odetchnąłem i rozluźniłem dłonie zaciśnięte na poprzeczce.

– Nie widziałam cię przez jakiś czas.

Nie miała na myśli siłowni, tutaj widywała mnie często. Kilka razy poszliśmy na randkę, ale najlepiej ją znałem jako „DJ”, Delilah Jackson, doświadczoną i zdolną sanitariuszkę, z którą czasami pracowałem.

Uśmiechnęła się szeroko.

– Pomożesz mi?

Ponownie głęboko wciągnąłem powietrze i kiwnąłem głową.

– Jasne.

Podszedłem z nią do stanowiska treningowego. Założyła imponującą liczbę talerzy na sztangę na ławce do wyciskania.

– Co u ciebie? Wyglądasz na rozkojarzonego.

– Nie mogę się przestawić po powrocie z podróży. Mój mózg dalej jest na wakacjach.

– Mów mi tak jeszcze. W zeszłym tygodniu było tu jak w piekle. Ominęło cię kilka ciekawych akcji. Panował taki upał, że jeszcze trochę,

a ludzie zaczęliby się zabijać nawzajem.

Zachichotałem, niemalże z zazdrością. Moja praca nie byłaby taka sama bez ludzi pokroju Iana i Delilah, którzy potrafili mieć dystans do niebezpiecznych akcji. Lubiłem to w niej – to, że działaliśmy razem w trudnych chwilach. Miałem wręcz wrażenie, że byliśmy razem na wojnie. To, że czasami ze sobą sypialiśmy, nie miało żadnego znaczenia. Jeżeli któreś z nas za dużo wypiło i było napalone jak wszyscy diabli, zawsze mogło skorzystać z zaproszenia drugiej osoby. Dopóki parę miesięcy temu Delilah nie poznała pewnej dziewczyny i znowu znaleźliśmy się na stopie koleżeńskiej. Niczego to między nami nie zmieniło.

– Jak tam twoja dziewczyna?

Delilah uśmiechnęła się lekko.

– Naprawdę chcesz wiedzieć?

Jednocześnie chciałem i nie chciałem.

– Ciekawi mnie, jak możesz z taką łatwością zmieniać drużyny. Nie masz pojęcia, jak to rani ego mężczyzn, którzy się z tobą przespali.

Roześmiała się i podniosła ręce, by rozpocząć nową serię.

– A jak ty możesz co tydzień zmieniać dziewczyny? Może jesteś tak ograniczony, że ze względu na anatomię wszystkie kobiety są takie same?

Pokręciłem głową.

– Nie wszystkie są takie same. Zdecydowanie nie.

Vanessa różniła się od innych kobiet. Coś w niej, może ona cała, przemawiało do mnie tak jak jeszcze nigdy wcześniej.

Delilah skończyła trening i usiadła. Otarła czoło ręcznikiem i spojrzała na mnie.

– Kim ona jest?

Zmarszczyłem brwi.

– Słucham?

– Kto ci zawrócił w głowie, casanovo?

– Nie będę z tobą rozmawiał o dziewczynach.

– Dlaczego? Wiesz, że nie jestem zazdrosna. Znam cię o wiele lepiej niż dziewczyny, które dały się nabrać na twój urok. Wiem, że skaczesz z kwiatka na kwiatek.

Zawahałem się. Z kim innym mogłem pogadać? Z Camem? Bo na pewno nie z Ianem.

– Niedawno poznałem kogoś i… Chyba jesteśmy…

– Sypiacie ze sobą – przerwała mi rzeczowym tonem.

– Tak, sypialiśmy.

– Okay. A co teraz? Spotykacie się?

– Była na tej samej wyspie co ja. To chyba się nie liczy jako randkowanie. Przez cały tydzień byliśmy nierozłączni, ale od powrotu się nie widzieliśmy, więc nie wiem, na czym stoimy.

– Ale nie możesz przestać o niej myśleć.

– Chyba nie.

Głęboko wciągnąłem powietrze i spojrzałem Delilah prosto w oczy, które należały do jej największych atutów. Była ładną kobietą. Pewna siebie, wysportowana. Ale nie była Vanessą. Żadna kobieta nie mogła się z nią równać.

Od kiedy ostatnio ją widziałem, nie mogłem jasno myśleć. Od kiedy oddała mi się na wyspie, było nam cudownie. Pojawiła się między nami prawdziwa magia. A potem, kiedy wylądowaliśmy w Nowym Jorku, Vanessa nagle zrobiła się chłodna. Ledwo się odezwała, a ja miałem wrażenie, że swoim milczeniem dawała mi znać, że między nami wszystko skończone. Nasz mały romans się zakończył.

Tego przecież chciałem. Chciałem się zabawić na wakacjach, a potem wrócić do swojego życia.

Tego życia. Siłowni. Długich godzin w remizie strażackiej. Nocy z przyjaciółmi. Z kobietami, które nie miały dla mnie żadnego znaczenia.

Z tym że nie chciałem tych kobiet. Chciałem Vanessy.

– Napisałem do niej esemes. Spytałem, czy ma ochotę się spotkać. W tym tygodniu jest zajęta, bo się przeprowadza.

– Przeprowadza się i nie potrzebuje twojej pomocy? Wygląda na to, że dała ci kosza. Ty natomiast, wysyłając esemes, dałeś jej znać, że chodzi ci tylko o seks. Darren, nie wszystkie dziewczyny są takie jak ja.

Odpowiedziałem uśmiechem na jej uśmiech. Delilah nie była typową dziewczyną, ale rozumiałem, o co jej chodzi.

– No to co mam zrobić? Przyjechać bez zapowiedzenia? Zmusić ją do tego, żeby się ze mną umówiła?

– Cóż, nie znam jej, ale domyślam się dwóch rzeczy. Albo ty – gracz nad gracze – zostałeś ograny, albo…

– Nie jestem graczem – przerwałem jej. – Każda moja dziewczyna wie, że…

– Och, zamknij się. Żadna nie może ci się oprzeć. To nie znaczy, że nie będzie chciała stworzyć z tobą związku. Możesz sobie wmawiać, że za każdym razem stawiasz sprawy jasno, ale uwierz mi, złamałeś wiele serc. Tak samo jak ja. – Wstała, powiesiła ręcznik na poręczy i odwróciła się twarzą do mnie. – Drugi scenariusz jest taki, że ta dziewczyna wie, że jeśli chodzi o kobiety, jesteś egoistycznym dupkiem, więc zabawiła się z tobą na wyspie, ale po powrocie nie chce tego ciągnąć i cierpieć.

Nie uważałem się za egoistę. Przecież ratowałem ludziom życie, chociaż wielu w ogóle na to nie zasługiwało, ale mimo wszystko to robiłem. Wiedziałem, że życie jest ulotne. W jednej chwili każdemu z nas wszystko się może rozsypać.

Życie jest krótkie. Może i byłem egoistą i nie potrafiłem poświęcić życia osobie, która choć na chwilę mogła narazić moje szczęście na szwank. Pytanie brzmiało, czy jestem zdolny do pozostania wiernym takiej kobiecie jak Vanessa. Czy mogę jej obiecać coś więcej i dotrzymać tej obietnicy, po latach nieangażowania się w poważny związek. To, co połączyło nas na wyspie, było cudowne, ale czy potrafiłem tak po prostu wszystko dla niej zmienić?

Ciągle myślałem o Vanessie i o tym, jak mnie do niej ciągnęło. Oczywiście była wyzwaniem, ale nie to sprawiało, że czułem się

nieszczęśliwy. Zaledwie się zirytowałem, kiedy mnie zdemaskowała. Nade wszystko poczułem ulgę. Powiew świeżego powietrza. Nie toksyczna barowa atmosfera przesiąknięta zapachem perfum, rozgrzanych ciał i słodkich drinków, roztaczana przez dziewczyny, które po trzech martini padłyby na kolana i zrobiły wszystko, czego bym zażądał.

Vanessa nie była taka. Była naturalna, szczera i wprowadzała do mojego świata intensywne uczucia, jakich wcześniej nie znałem.

– Vanessa też nie jest graczem. Nie znam drugiej takiej. Powstała między nami więź, nie tylko fizyczna.

– Jak myślisz, czy ona czuje to samo?

Spojrzenie Vanessy, jej uśmiech, dotyk, były przeznaczone tylko dla mnie. Tak.

Lekko kiwnąłem głową, jakby wypowiedzenie tego słowa na głos mogło wszystko zepsuć.

– W takim razie w głębi ducha chce się z tobą spotkać tak bardzo jak ty z nią.

– Co więc mam zrobić?

– Nigdy nie zniechęcałeś się, kiedy na twojej drodze pojawiała się jakaś przeszkoda. Może okaże się to wbrew wszystkim twoim zasadom, ale zacznij się o nią starać. Rób, co musisz.

Założyłem więcej talerzy na sztangę, zamieniłem się miejscami z Delilah i rozpocząłem trening. Nie mogłem przestać myśleć o Vanessie. Czego naprawdę chciałem? Na czym mi zależało? Im dłużej myślałem o swoim życiu, tym bardziej chciałem je zmienić.

Nie spełniłem oczekiwań rodziców. Wolałem żyć po swojemu, ale co to było za życie? Codziennie czułem się jak początkujący uczeń. Nawet nie dałem sobie szansy na rozpoczęcie prawdziwego życia. Czy tak idealna dziewczyna jak Vanessa mogłaby mnie zechcieć? Coś się we mnie odezwało, głos, który milczał o wiele za długo.

VANESSA

Pianino, brzęk szklanek z wodą i nie zawsze cichy gwar rozmów. Były to odgłosy Theodore, luksusowej restauracji kilka przecznic od naszego biura. Reilly wracał z kolejnego spotkania i umówiliśmy się właśnie tam.

Przesunęłam dłońmi po prostej granatowej sukience. Nie widziałam Reilly'ego przez cały poranek, a byłam tak zawalona robotą, że nawet nie próbowałam się domyślić, o czym chce ze mną porozmawiać. Lawirowałam między stolikami, obcasy moich czarnych szpilek stukały na ciemnym parkiecie.

Wiedziałam, że *maître d'hôtel* zaprowadzi mnie prosto do niego, ale najpierw i tak rozejrzałam się po sali, szukając go. Siedział przy stoliku parę kroków dalej i ze znudzoną miną pił wodę gazowaną z limonką. Na myśl o tym, że czekał na mnie zbyt długo, dłonie aż mi się spociły. Kiedy jednak podeszłam do stolika, zdobył się na uśmiech i wstał.

– Jak się masz, Vanesso?

Usiadłam. Kelner nalał mi wody.

– Dobrze, dziękuję.

Przyglądał mi się przez chwilę, a mnie przemknęło przez myśl, że nigdy wcześniej nie patrzył na mnie takim wzrokiem. Po powrocie z wyspy wszystko wydawało mi się trochę dziwne. Niby znajome, lecz jednocześnie obce.

– Mam nadzieję, że wakacje ci się udały.

Szybko kiwnęłam głową.

– Bardzo, dziękuję. Były takie… odświeżające. – Nie byłam pewna, czy rozumiał, że zwykli śmiertelnicy raz na jakiś czas muszą naładować baterie.

– Wierzę. Wyglądasz zupełnie inaczej. Może na bardziej wypoczętą.

Nie mogłam powstrzymać cichego śmiechu. Noce z Darrenem zabrały mi sporo czasu na sen, ale niewątpliwie to dzięki nim wyglądałam promiennie. Tęskniłam za nim bardziej, niż potrafiłam się do tego przyznać.

– Oczywiście brakowało mi ciebie.

– Dziękuję. Dziś starałam się nadrobić zaległości. Nie mogę powiedzieć, żebym była gotowa od razu rzucić się w wir pracy, ale…

– Nie o to chodzi. Chcę ci zaproponować pracę.

Uniosłam brwi.

– Pracę?

– Odchodzę z firmy. Razem ze swoim starym znajomym, Billem Donovanem, zakładamy fundusz hedgingowy. Ktoś mnie zastąpi. Możesz zostać w firmie albo odejść ze mną. Wybór należy wyłącznie do ciebie.

– Och…

Przechylił głowę, jakby się spodziewał, że natychmiast podejmę decyzję.

– Nasuwa mi się mnóstwo pytań. Możesz mi powiedzieć, na czym polegałaby moja praca?

– Mniej więcej na tym samym co do tej pory.

Ta rozmowa już zaczynała wzbudzać we mnie niepokój graniczący z przerażeniem. Czy Reilly już teraz oczekiwał ode mnie odpowiedzi?

Nie mogłam powiedzieć, żebym go nienawidziła, ale z pewnością nienawidziłam pracować dla niego. I nie chodziło o to, że niedawno wróciłam z wakacji. Co jednak się stanie, jeśli odmówię i stracę pracę?

Reilly był bardzo zmotywowany, władczy i zawzięty. Nie chciałabym mu nadepnąć na odcisk. Wierzyłam, że gdyby zamierzał się zemścić, byłby zdolny do wszystkiego.

Przyszedł kelner z dwiema sałatkami z endywii.

Reilly szybko mu podziękował i skinął głową w moją stronę.

– Zamówiłem dla ciebie. Mam nadzieję, że ci to nie przeszkadza.

– Dziękuję. – Zaczęłam bawić się serwetką. – Czy w mojej nowej pracy coś się zmieni?

– Wynajęliśmy biuro w centrum, więc dojazd zajmie ci nieco więcej czasu. Będziemy też sporo podróżować. Muszę trzymać rękę na pulsie, jeśli chodzi o duże rynki zagraniczne. Potrzebna mi będzie twoja pomoc.

Żułam sałatkę, zwlekając z odpowiedzią.

– Poza wyjazdami największa różnica jest taka, że zaczniesz więcej zarabiać. Polityka firmowa już mnie nie ogranicza. Omówiłem twoją pensję ze swoim wspólnikiem i jesteśmy gotowi podwoić twoją dotychczasową płacę.

Zakasłałam, sos zapiekł mnie w gardle. Podwójna płaca. O Jezu.

– Och…

– Już drugi raz to mówisz. Albo jesteś oszołomiona, albo próbujesz zyskać na czasie. Co ty na to?

– Myślę, że…

– Vanesso.

Z trudem przełknęłam ślinę i upiłam łyk wody, próbując zyskać cenne sekundy.

– Doszłam do tego stanowiska od najniższego poziomu. Nigdy nie wiedziałam, czego mogę się spodziewać na dłuższą metę. Twoja propozycja oznacza dla mnie stałe zajęcie.

Zaśmiał się cicho.

– Czym innym mogłabyś się zająć?

Jego słowa mnie zabolały. Wiedziałam, że stać mnie na więcej niż spełnianie wszystkich jego kaprysów i zachcianek, ale z drugiej strony nie miałam zbyt wielu możliwości. Przeprowadziłam się do miasta zupełnie na wariata, wdzięczna za to, że koleżanka ze studiów przedstawiła mnie Reilly’emu. Dawał mi tyle pracy, że nie miałam czasu na myślenie.

– Nie jestem pewna. Nigdy się nad tym nie zastanawiałam.

Pochylił się do przodu, zmuszając mnie do tego, żebym spojrzała w jego bystre szare oczy.

– Będę z tobą całkowicie szczery. Brakowało mi cię w tym tygodniu. Innym też, ale mnie najbardziej. Nie próbuję cię przekonać, twierdząc, że to

dla ciebie ogromna szansa. Taka jest prawda. Asystentek mogę mieć na pęczki, ale wybrałem ciebie. – Wskazał na mnie widelcem, po czym z powrotem zajął się sałatką.

– Pochlebiasz mi. – Nie do końca tak się czułam, ale takie słowa należały u niego do rzadkości. Poza tym chciał mi podwoić pensję, a ja rozpaczliwie potrzebowałam podwyżki.

– Wobec tego się zgódź. Powiedz, że ze mną odejdziesz.

Musiałam się nad tym zastanowić. Wszystko działo się zbyt szybko, ale tak właśnie pracował Reilly. Przeważnie jednak bez wahania za nim nadążałam.

Ale nie dzisiaj. Dzisiaj czułam się przytłoczona i zbyt rozproszona. Myślami wciąż jeszcze byłam na wyspie, a moje serce tęskniło za mężczyzną, który je zdobył.

– Vanesso?

Myśli wirowały mi w głowie, kiedy próbowałam znaleźć odpowiednie słowa. Tylko jedno wydało mi się właściwe.

– Tak. – Uśmiechnęłam się sztucznie. – Skoro takie są twoje warunki, to odejdę z tobą.

– Doskonale.

Na jego twarzy pojawił się szczery uśmiech, który niemalże dał mi nadzieję. Może ta zmiana wpłynie i na nasze relacje zawodowe? Może dostanę nie tylko więcej pieniędzy, lecz także więcej szacunku? A może nie.

9

VANESSA

– Zaczekaj! – zawołał Eli wysokim głosem, kiedy zbliżyliśmy się do pierwszego zakrętu na schodach.

Przystanęłam na parę sekund, żeby złapać oddech, chociaż mięśnie rąk mnie bolały od dźwigania ciężkiego fotela. Był stary, obity spłowiałą pomarańczową tapicerką. Kiedy go zobaczyłam w sklepie z używanymi meblami, a cena okazała się niewygórowana, wiedziałam, że natychmiast go pokocham, chociaż nie należał do najpiękniejszych. Teraz razem z Elim resztką sił próbowaliśmy go zatargać na drugie piętro. Fotel był nie tylko brzydki, lecz także ciężki jak cholera.

– Dobra, idź dalej – powiedział Eli.

Powoli zrobiliśmy kilka kroków przez wąską klatkę schodową.

– Pomogę wam.

Najpierw usłyszałam głos Darrena, a potem zobaczyłam go u swojego boku. Bez trudu podniósł ciężki mebel.

– Będę trzymał z drugiej strony – wystękał Eli.

– Eli, puść i się przesuń. Sam go wniosę.

Eli puścił swój koniec fotela, a Darren podniósł zwalisty mebel nad głowę, prawie pod sam sufit. Balansując nim na ramionach, szybko przeniósł go resztę drogi, przez drzwi do mieszkania, które wkrótce miało się stać moim domem.

Ostrożnie postawił go w kącie salonu i się wyprostował. Nawet się nie zdyszał.

– Dzięki – powiedziałam, otrzepując fotel z kurzu. – Co ty tu robisz?

– Wspomniałaś, że się przeprowadzasz. Stwierdziłem, że przyda ci się pomoc.

Wzruszyłam ramionami, starając się zignorować ból w ramionach od dźwigania pudeł, które tego ranka zdążyłam wnieść na górę.

– Damy sobie radę. Ale dziękuję.

Eli spojrzał na mnie potępiająco. Pomoc w przeprowadzce nie należała do przyjemności, ale od czego są przyjaciele? Maya i Cameron mieli wrócić z podróży poślubnej dopiero następnego dnia, więc zostaliśmy tylko we dwójkę.

Obecność Darrena natychmiast wywołała we mnie niepokój. Nie chodziło nawet o jego popis siły. Nie chodziło o to, że koszula podjechała mu do góry, odsłaniając ciało, które tak niedawno miałam tylko dla siebie. Jeszcze parę minut wcześniej czułam, że to mieszkanie, nawet w chaotycznym stanie, powoli stawało się moje. Teraz mogłam myśleć tylko o tym, jak obecność Darrena zmieniała wszystko, co widziałam. Moje łóżko było nie tylko miejscem, w którym mogłam odpocząć po ciężkiej pracy. Było to miejsce, które chciałam dzielić z nim. W tym miejscu chciałam zacząć wszystko od nowa, ale wiedziałam, że jeśli Darren spędzi w nim choć jedną noc, już na zawsze pozostanie w moich myślach.

– Powiedziałam ci, że damy sobie radę.

– Vanesso, nie żartuj. Męczymy się z tym od wielu godzin. – Irytacja Elego zaczęła przeradzać się we wściekłość.

Darren przeniósł wzrok ze mnie na mojego nowego współlokatora.

– Eli, jesteś głodny?

– Jak wilk.

– Ja też. – Darren wyjął portfel, wyłowił z niego kilka banknotów i podał je Elemu. – Skoczysz po pizzę do Tony’ego? W tym czasie wniosę resztę mebli.

– Dobra. Pójdę po pizzę. Chociaż tyle mogę zrobić.

Zniknął w korytarzu, zostawiając nas w milczeniu w na wpół umeblowanym mieszkaniu.

– Co ty wyprawiasz? – Irytacja w moim głosie zaskoczyła mnie samą, ale byłam głodna, zdezorientowana i już wyczerpana po powrocie do pracy.

– Przecież powiedziałem. Pomagam ci w przeprowadzce.

– Nie potrzebuję twojej pomocy.

Zacisnął szczęki i wbił we mnie wzrok z taką intensywnością, jakiej jeszcze nigdy u niego nie widziałam. Zbliżył się do mnie i wręcz sparaliżował tym spojrzeniem.

– Jestem tu i nie wyjdę, dopóki nie wniosę wszystkich mebli. Potem możesz mnie stąd wyrzucić. Nie wiem, co się wydarzyło między ostatnią nocą na wyspie a dzisiejszym dniem, ale czuję się zupełnie zagubiony.

Lekko otworzyłam usta. To ostatnie słowo zupełnie mnie zaskoczyło. Wiedziałam, co Darren ma na myśli. Po pobycie na wyspie moje zachowanie zmieniło się o sto osiemdziesiąt stopni, a ja nawet nie raczyłam mu wyjaśnić dlaczego. Ale to słowo… zagubiony. To słowo świetnie pasowało do mojego stanu emocjonalnego, w którym usiłowałam przekonać samą siebie, że dla Darrena jestem tylko przelotną przygodą.

Z każdą minutą coraz bardziej utwierdzałam się w przekonaniu, że wszystkie te nieprawdopodobne chwile między nami nie były dla niego aż tak ważne jak dla mnie… Każdy ostrożny dotyk, to, jak się przed nim otworzyłam i dałam mu całą siebie…

Lekko uniósł moją brodę i spojrzał mi prosto w oczy.

– Porozmawiajmy – poprosił cichym głosem, badawczo się we mnie wpatrując.

– Przyszedłeś tu, żeby porozmawiać?

Skrzywił się.

– O co ci, do cholery, chodzi?

– Połowę czasu na wyspie spędziliśmy w twoim łóżku. Myślałam, że będzie ci zależało na czymś więcej niż tylko na przyjacielskiej pogawędce.

Nie żebym miała coś przeciwko szybkiemu numerkowi. Nie był to jednak rodzaj relacji, jaką chciałabym z nim nawiązać.

Pragnęłam stworzyć poważny związek. Tak, teraz byłam tego pewna. Od dawna brakowało mi towarzysza życia i może z odpowiednim mężczyzną udałoby mi się pogodzić miłość z szaleńczą pracą dla Reilly'ego. Ale Darren nie był dla mnie mężczyzną na całe życie. Wiedziałam, że będzie mi z nim cudownie, ale szybko się skończy. Moje serce by tego nie zniosło.

Cofnęłam się, starając się zignorować chłód, który stawał się coraz większy, im bardziej się od niego oddalałam.

– Tęsknię za tobą.

– Ja też za tobą tęsknię. – Wbiłam wzrok w dłonie, próbując wytrzeć je z kurzu. – Przepraszam, że się nie odzywałam.

– Nie mogłem się z tobą skontaktować. Muszę przyznać, że nie przywykłem do tego, żeby kobieta tak całkowicie mnie ignorowała.

Zamknęłam oczy i westchnęłam ze zmęczeniem.

– Wiem, że tamto już się nie powtórzy, i po prostu potrzebuję trochę czasu, żeby się z tym pogodzić.

– Samo to, że jesteśmy w Nowym Jorku, nie oznacza, że wszystko musi się zmienić. Chcę się z tobą spotykać. Chcę… – Otworzył usta, ale nie popłynęły z nich żadne słowa.

– Darren, bardzo mi na tobie zależy, ale nie potrafię być taką dziewczyną, jakiej potrzebujesz. Może dlatego, że nie umiem ci odmówić, w zeszłym tygodniu pozwoliłam sobie na więcej, niż zrobiłabym to w innej sytuacji. Złamałam swoje zasady. Zaczęło mi na tobie zależeć, chociaż wiedziałam, że nasz związek nie przetrwa. Prawda jest taka, że nie mogę być z kimś, a potem pstryknąć palcami i udawać, że to nic nie znaczyło.

– Nie proszę cię o to. Ten czas, który spędziliśmy razem, i dla mnie ma ogromne znaczenie. – Zbliżył się do mnie i dodał szeptem: – Mam za sobą barwną przeszłość. Nie przeczę. Ale to nie znaczy, że nie stać mnie na nic więcej. Kiedy parę miesięcy temu się poznaliśmy, pragnąłem cię w sposób fizyczny. Nie miałem pojęcia, że to się zmieni. Że zacznę cię pragnąć tak

jak teraz, że już nie będę chciał spojrzeć na inną kobietę. Nie spodziewałem się tego, ale nie zamierzam się poddawać bez walki.

– Jeżeli masz na myśli stały związek…

– Tak. – Z trudem przełknął ślinę, a na jego twarzy pojawiło się napięcie, jakby ta wymiana zdań tak bardzo odbiegała od rozmów, jakie zwykle prowadził z dziewczynami.

Chwycił mnie za nadgarstek i położył kciuk w miejscu, w którym czuł moje tętno.

– Co robisz? – szepnęłam.

– Sprawdzam, czy twoje serce bije tak samo mocno jak moje.

Pokręciłam głową. Serce dosłownie wyrywało mi się z piersi. Nie mogłam uwierzyć, że Darren Bridge mówi takie rzeczy. Że mu wierzyłam.

– Nie wiem, co powiedzieć.

Uniósł moją dłoń do ust i lekko ją pocałował.

– Powiedz, że zaczniemy się spotykać. Powiedz, że spróbujesz wbrew rozsądkowi związać się ze mną.

Z trudem wciągnęłam powietrze do płuc.

– Chcę to powiedzieć.

– W takim razie powiedz, do cholery.

– Darren, nie chcę być tylko twoją kochanką. Moje serce by tego nie zniosło.

– Nigdy nie byłaś tylko kochanką. Nie byłaś i nie będziesz. Rozumiesz?

Zanim zdążyłam odpowiedzieć, przycisnął usta do moich, miękkie, lecz jednocześnie zdecydowane. Uległam jego pocałunkowi i dotykowi, rozpływając się w jego objęciach, jakby moje miejsce zawsze tam było.

Zważywszy na moją pracę i jego przeszłość, nie miałam pojęcia, jak nam się to uda. Ale moje serce już tak długo nie czuło czegoś podobnego. Wszelkie wątpliwości, jakie jeszcze miałam, rozwiały się w jego objęciach. Jego cudowny pocałunek przekonał mnie, że jeśli zdołamy przenieść do domu tamten tydzień na wyspie, to może uda nam się na dłuższą metę.

DARREN

Weekend wydawał mi się niesłychanie odległy, ale dopiero wtedy Vanessa mogła się ze mną spotkać. Szef nieźle dawał jej popalić, a do tego miała mnóstwo zaległości w pracy. Jej życie sprawiało wrażenie bardzo stresującego i aż za bardzo przypominało mi życie, jakie wiódł mój ojciec.

Ian i ja przyszliśmy do siłowni w chwili, kiedy Olivia zbliżała się do dużych, przeszklonych dwuskrzydłowych drzwi. Wiatr uniósł kosmyki jej długich czarnych włosów. Uśmiechnęła się promiennie. Przez ułamek sekundy zobaczyłem w niej dziewczynkę, która podziwiała mnie przez całe życie, która wiedziała, że zawsze ją obronię i się nią zaopiekuję, kiedy naszych rodziców nie będzie w pobliżu. I że oczywiście zawsze będę się z niej nabijał.

– Hej, właśnie wychodziłam. Przyjdziesz dziś na kolację?

– Na kolację?

– Cam i Maya mają zrobić istną ucztę. – Spojrzenie jej niebieskich oczu powędrowało do Iana i zatrzymało się na nim nieco zbyt długo. – Ty też jesteś zaproszony, jeśli masz ochotę.

Ian posłał jej swój firmowy uśmiech, taki, na którego widok każda modelka natychmiast rozkładała przed nim nogi.

– Dobry pomysł. A tak w ogóle to jestem Ian.

Uścisnął jej dłoń, a policzki mojej siostry oblały się rumieńcem.

Zmarszczyłem brwi, oni jednak najwyraźniej tego nie zauważyli.

– Prawdę mówiąc, wieczorem zamierzaliśmy skoczyć z Ianem do baru. Dam ci znać, czy wpadniemy do Cama i Mai.

Olivia zerknęła na mnie. Zdaje się, że niezbyt skutecznie zamaskowałem swoje niezadowolenie, bo uśmiech szybko zszedł z jej twarzy.

– Okay. Jasne. No to do zobaczenia później, mam nadzieję.

Nie oglądając się, pomachała do nas i przeszła przez drzwi.

– Co to, do cholery, było? – warknąłem.

Ian uniósł brwi.

– O co ci chodzi?

– Tylko dotknij moją siostrę, a poderżnę ci gardło. Zrozumiano?

Jeszcze tego mi brakowało, żeby ktoś taki jak Ian ostrzył sobie zęby na moją siostrzyczkę. Nie wiedziałem, czy jej nie idealizuję, ale dla mnie zawsze była niewinną dziewczynką. A Ianowi było bardzo daleko do niewinności.

Obejrzał się za Olivią, znikającą w tłumie na ulicy, po czym z powrotem odwrócił się do mnie i kiwnął głową.

– Zrozumiano.

Patrzyłem na niego jeszcze przez chwilę, żeby się upewnić, że zrozumiał, iż nie żartuję. Lubiłem go. Nie chciałbym go zabić.

Na jego twarzy pojawił się uśmiech.

– Stary, powinieneś znaleźć sobie dziewczynę. Robi się z ciebie zasadniczy pierdoła.

Westchnąłem. Niczego nie dało się przed nim ukryć.

– Tak, wiem. Dlatego codziennie tu przychodzę.

Od powrotu z wyspy moje życie całkowicie się zmieniło. Pracowałem tak samo jak przedtem, ale moja rozrywka ograniczała się jedynie do rozładowania nadmiaru energii na siłowni.

Kiedy weszliśmy na salę, rozejrzałem się w poszukiwaniu znajomych twarzy, chociaż chciałem zobaczyć tylko Vanessę. Musiałem znaleźć sposób na powrót do jej świata, co przy jej szaleńczym tempie pracy stawało się coraz trudniejsze. Nie uważałem się za osobę skłonną do uzależnień, ale od Vanessy byłem zdecydowanie uzależniony. I potrzebowałem jej jak dawki narkotyku.

Nigdy nie odznaczałem się zbytnią cierpliwością, ale dla niej byłem skłonny się postarać. Mógłbym w każdej chwili mieć kilka kobiet, które bez namysłu zaspokoiłyby moje potrzeby, z dnia na dzień rosnące coraz bardziej, ale pragnąłem tylko Vanessy. A choć tak szaleńczo za nią tęskniłem, nie chciałem, żeby czuła się jak zwykła kochanka, którą nie chciała się stać.

– Stary, wieczorem znajdziemy ci jakąś laskę.

Pokręciłem głową.

– Nie, nie trzeba.

Założyłem talerze na sztangę i rozpocząłem trening. Z wdzięcznością przyjąłem uczucie palenia i lekkiego zmęczenia w mięśniach.

– Zakochałeś się czy co?

Cholera, kiedyś w końcu musiałem mu o tym powiedzieć.

Usiadłem i wróciłem myślami do chwili, kiedy się poznali.

– Pamiętasz tamtą dziewczynę przy barze?

Zaśmiał się.

– Więcej szczegółów proszę.

– Tę, która śpiewała karaoke.

Uniósł brwi.

– Och, tamtą. Tak. Była super.

– Nie wiedziałem, czy ją zapamiętałeś. Byłeś dość rozkojarzony.

Znowu się roześmiał.

– No tak. Nieźle się bawiliśmy. Wszyscy troje. Dzięki za wsparcie. – Mrugnął do mnie znacząco.

Przewróciłem oczami. Właśnie dał mi kolejny powód, dla którego powinien się trzymać z daleka od mojej siostry.

– No i jaka była?

Całymi dniami potrafiłem wspominać oszałamiające noce na wyspie, ale nie zamierzałem raczyć Iana szczegółami naszych intymnych spotkań. Zresztą on sam miał mnóstwo erotycznych komplikacji na głowie.

– Niesamowita – odpowiedziałem krótko. – Chcę się z nią spotykać. Spędzać z nią czas inaczej niż z innymi dziewczynami. Niestety ostatnio ciągle pracuje, a ja nie wiem, jak jej powiedzieć, żeby przyhamowała.

– Brzmi znajomo.

Uśmiechnąłem się lekko.

– Stary, jeśli robisz to, co lubisz, to nie jest praca.

– Święte słowa. Domyślam się, że ona nie lubi swojej pracy.

– Nie bardzo. Jest czyjąś osobistą asystentką.

Ian zmarszczył nos i zamienił się ze mną miejscami na ławce do wyciskania.

– I co dalej? Będziesz z nią chodził na randki?

– Tak.

Rzucił mi niepewne spojrzenie, pełne wątpliwości i niezrozumienia.

– Co w tym złego?

– Dużo przy tym roboty. A przecież możesz po prostu pójść do baru i wybrać sobie dziewczynę, która ci się spodoba. Albo przejrzeć swoją listę kontaktów.

W tej chwili w mojej komórce rozległ się sygnał oznaczający nadejście nowej wiadomości.

Esemes był od Ellie, jednej z dziewczyn, z którą w zeszłym miesiącu trenowałem na siłowni.

Masz plany na wieczór? Jestem wolna.

Odpisałem szybko: „Nie dzisiaj”. Oczywiście moja odpowiedź powinna brzmieć „Nigdy”, ale jeszcze nie potrafiłem wydusić z siebie tego słowa. Kiedy podniosłem głowę, Ian gapił się na mnie.

– Bridge, jak ty zamierzasz to zrobić?

Wzruszyłem ramionami.

– Coś wymyślę. Bardziej mi teraz zależy na tym, żeby mi wyszło z Vanessą.

Szybko zmieniłem temat, ignorując problem, który mógł mieć korzenie dużo głębiej.

10

VANESSA

Ten dzień nie zapowiadał się najgorzej. Do pracy miałam mieć dalej, ale miałam też dostać dwukrotnie wyższą pensję. Mogłam tylko żywić nadzieję, że dokonałam właściwego wyboru. Moja wiedza o funduszach hedgingowych była dość ograniczona, byłam jednak pewna, że przy doświadczeniu finansowym Reilly'ego i jego rozległych kontaktach z innymi bogatymi inwestorami szybko znajdzie sposób na odniesienie sukcesu w tym nowym przedsięwzięciu. Jeśli szczęście mi dopisze, będę się rozwijała razem z firmą.

Kiedy pakowałam swoje ostatnie artykuły biurowe, przyszedł młody mężczyzna z wózkiem pełnym pudeł z dokumentami.

– Dokumenty z biura Kevina Dermotta?

– Tam. – Wskazałam na kąt w starym gabinecie Reilly'ego.

Dermott obejmował stanowisko po Reillym i z tego, co wiedziałam, świetnie sobie radził. Przed odejściem Mai był jej szefem. Nie znałam go zbyt dobrze. Wiedziałam tylko, że on i Maya nie potrafili się ze sobą dogadać. Maya odeszła z dnia na dzień. Nigdy mi nie wyjaśniła dlaczego. Zasugerowała jedynie, że przyczynił się do tego Dermott.

Mój telefon zaczął wibrować na biurku. Na ekranie wyświetlił się numer z Florydy, którego nie rozpoznawałam. Nie odebrałam, a po chwili włączyła się poczta głosowa. Odsłuchując wiadomość, zamarłam na dźwięk znajomego głosu z przeszłości.

– Vanesso, mówi Michael Browning. Kopę lat. Dostałem twój numer od twojej mamy. Mam nadzieję, że się nie obrazisz, że dzwonię tak ni z tego, ni z owego, ale w przyszłym tygodniu przyjeżdżam do Nowego Jorku na konferencję. Pomyślałem, że moglibyśmy się spotkać. Nie wiem, czy często przyjeżdżasz do Calloway, ale jeśli tak, to najwyraźniej ciągle się rozmijamy. Oddzwoń. Umówmy się na drinka czy coś w tym rodzaju. To na razie. Pa.

Zignorowałam kolejną osobę z wózkiem pełnym dokumentów i stanęłam przy oknie wychodzącym na ulicę. Wybrałam numer mamy i przyłożyłam telefon do ucha. Odebrała po dwóch sygnałach.

– Dałaś Michaelowi mój numer? – Wyrzuciłam z siebie te słowa szybko i ze złością, zanim w ogóle zdążyła się przywitać.

– Dzie… dzień dobry. – W jej głosie zabrzmiała irytacja.

Najwyraźniej ją zaskoczyłam.

– Mamo, dlaczego to zrobiłaś?

– Chciał się z tobą spotkać, kiedy będzie w Nowym Jorku. Uznałam, że to nic złego. Czy to naprawdę aż taka zbrodnia?

– Nie miałaś prawa tego robić bez mojej zgody.

– Trochę dramatyzujesz, nie sądzisz?

– Jak byś się czuła, gdyby tata ni z tego, ni z owego przyszedł do twojego domu?

Na chwilę zamilkła.

– To zupełnie co innego.

– Dlaczego?

– Bo… Po pierwsze, teraz jestem mężatką. Z pewnością byłoby to nie na miejscu.

– Co prawda ja nie jestem mężatką, ale się z kimś spotykam. I nie życzę sobie, żebyś próbowała mnie umówić z Michaelem i dawała mu złudne nadzieje.

– Spotykasz się z kimś? Kto to taki?

– To… – Jak miałam opisać Darrena? – Jest strażakiem. I tak się składa, że jest też świeżo upieczonym szwagrem Mai. Spędziliśmy razem dużo czasu na wyspie.

– Och. Nic mi o tym nie wspomniałaś.

– To świeża sprawa. Jeszcze nie jestem pewna, jak się rozwinie.

– Nie zabrzmiało to obiecująco.

Przewróciłam oczami, nastawiając się na kazanie, które mama z pewnością zamierzała wygłosić.

– Darren jest w porządku. Po prostu ostatnio nie mam zbyt dużo czasu.

Westchnęła.

– Musisz znaleźć czas, jeśli chcesz na poważnie związać się z mężczyzną. Kiedy ostatnio się z kimś spotykałaś? Twój brak czasu zawsze zniechęca mężczyzn.

– Mamo, proszę, nie praw mi teraz kazań.

Nie myliła się, ale ja do tej pory nie zamierzałam stworzyć poważnego związku. Zapragnęłam tego dopiero teraz, kiedy moje serce zaczęło zupełnie nieoczekiwanie wyrywać się do Darrena. Pora była niezbyt odpowiednia, bo moje życie zawodowe lada chwila miało stanąć na głowie.

– Vanesso, wiem, że nie mogłam dać ci takiego ojca, jakiego pragnęłaś, ale wychowałam cię w przekonaniu, że miłość jest najważniejsza. Może i nie zawsze mamy takie samo zdanie na temat twoich decyzji. Już się z tym pogodziłam. To twoje życie, a ja to szanuję. Chcę tylko, żebyś była szczęśliwa.

Zamknęłam oczy i oparłam czoło o szybę.

– Nie potrzebuję mężczyzny, żeby być szczęśliwa.

A jednak obecność Darrena uszczęśliwiała mnie o wiele bardziej niż cokolwiek innego.

– Wiem, ale nie jesteś szczęśliwa, kochanie. Czegoś ci brakuje i masz tego świadomość. Jestem twoją matką. Czuję to, nawet na odległość.

To okropne, ale miała rację. Dotarła do samego sedna sprawy.

Nie wiedziałam, co na to odpowiedzieć.

W tej chwili do biura weszła jakaś kobieta. Nie wyglądała na osobę zatrudnioną do przenoszenia pudeł. Miała na sobie czarną obcisłą spódnicę ołówkową, jedwabną lawendową bluzkę, a w jej uszach skrzyły się duże kwadratowe kolczyki z diamentami. Ciemne włosy ściągnęła w węzeł.

– Mamo, muszę kończyć. Zadzwonię później.

Czym prędzej się rozłączyłam. Kobieta z uśmiechem ruszyła w moją stronę.

– Nazywam się Jia Sumner. Pracuję z Kevinem Dermottem.

– Miło mi. W czym mogę pani pomóc?

– Kevin zacznie niebawem pracować w tym gabinecie, ale już potrzebuje pewnych dokumentów. Szybko je dla niego wezmę. Można?

Coś w jej zachowaniu mnie zastanowiło. Była uśmiechnięta i uprzejma, miałam jednak dziwne wrażenie, że ta fasada kryje kogoś zupełnie innego. Nie przeszkadzało mi jednak, jeśli chciała trochę pogrzebać w papierach. Wraz z nadejściem piątej miałam skończyć pracę tutaj. Wskazałam na stertę pudeł z dokumentami, ustawionych pod ścianą starego gabinetu Reilly’ego.

– Wszystkie dokumenty dla pana Dermotta są odkładane tam. Proszę dać mi znać, jeśli będzie pani potrzebowała pomocy – dodałam, bo najwyraźniej byłam zaprogramowana na pomaganie każdemu w eleganckim ubraniu. Zawdzięczałam to panu Davidowi Reilly’emu.

Kobieta podeszła do pudeł, przerzuciła parę teczek i wyjęła jedną.

– Jest. Nie było to trudne.

Odwróciła się i przystanęła, przyciskając teczkę do piersi. Na naklejce widniał napis „NYC Youth Arts Initiative”. Zmarszczyłam brwi. Były to akta działalności charytatywnej Reilly’ego. Od kiedy go znałam, razem z żoną intensywnie wspierał tę fundację.

– To organizacja non profit Davida, prawda? – spytałam, wskazując na teczkę.

Uśmiech zniknął z jej twarzy.

– Prawda. Dermott również wspiera tę fundację. Obaj są mocno zaangażowani w zarządzanie datkami. Wynikła jakaś kwestia i Dermott

musi szybko to sprawdzić.

W tej chwili zadzwonił mój telefon. Na ekranie wyświetlił się numer Darrena. Jia lekko do mnie pomachała na pożegnanie i wyszła z gabinetu.

Przesunęłam palcem po ekranie i powiedziałam:

– Cześć.

– Cześć, piękna. Możesz rozmawiać?

Jego głos nawet przez telefon brzmiał seksownie. Był niczym gęsty syrop na jeszcze ciepłym naleśniku.

– Mogę. Dziś jest mój ostatni dzień w firmie, więc chociaż raz nikt nade mną nie sterczy. Co słychać?

– Chciałbym dziś wieczorem się z tobą spotkać.

– Och. Myślałam, że umówiliśmy się na weekend.

– Tak, ale już nie mogę się doczekać. – Zamilkł na chwilę. – Po prostu za tobą tęsknię, Ruda. Strasznie mi się dłuży.

Czułość w jego głosie chwyciła mnie za serce. Codziennie o nim myślałam. Był w moich marzeniach, kiedy zasypiałam i kiedy budziłam się rano. Ja też za nim tęskniłam… bardziej, niż wydawało mi się to możliwe. Niestety życie nie pozwalało mi nic z tym zrobić.

Czekałam, aż znajdę czas, który spędzimy tylko we dwójkę. Moje życie składało się jednak z ogromnych bloków godzin pracy i cieniutkich plasterków wolności, których nie poświęciłam na sen czy inne mniej interesujące czynności. Wiedziałam jednak, że jeśli będę to ciągnęła w nieskończoność, możemy już nigdy się nie spotkać. Słowa mojej mamy rozbrzmiewały mi w głowie. W tej chwili były tak prawdziwe. Mogłam stracić Darrena, jeśli nie znajdę dla niego czasu.

– Jeśli uda mi się wszystko tu zrobić, powinnam wyjść o piątej.

– Świetnie. Mam jeszcze paru klientów w siłowni. Możemy się spotkać u ciebie około siódmej?

– Mnie pasuje. Wyślę ci esemes, jeżeliby mi coś wyskoczyło.

– Super. – Głos nieco mu poweselał. – Już się nie mogę doczekać.

Moje usta rozciągnęły się w uśmiechu. Zamknęłam oczy i na chwilę wróciłam na wyspę.

– Do zobaczenia.

DARREN

Wyszedłem z szatni, świeżo wykąpany i gotowy pójść do Vanessy. Miała się spóźnić z powodu swojego szefa palanta, który do ostatniej chwili wysyłał ją po sprawunki, ale nie zamierzałem pozwolić, żeby to pokrzyżowało moje plany na ten wieczór.

– Cześć, nieznajomy! – zawołała Raina, kiedy mijałem drzwi do jej sali.

Zwolniłem, po czym cofnąłem się parę kroków. Ogarnęło mnie przerażenie. Moje życie byłoby o wiele łatwiejsze, gdybym już nigdy nie musiał jej widzieć. Oczywiście to nie jej wina. Zmusiłem się do przyjaznego uśmiechu i oparłem się o framugę.

– Przeżyliście bez nas? – zażartowałem.

– Bez was, dwóch brutali? Z ledwością. – Ruszyła w moją stronę, puściła do mnie oko i oblizując dolną wargę, obcięła mnie wzrokiem.

Chrząknąłem, starając się pozbyć wspomnienia tego, co się wydarzyło, kiedy ostatnio spojrzała na mnie w ten sposób.

– Mam nadzieję, że bez nas nie bawiłaś się zbyt dobrze.

– Nie – wymruczała, podchodząc krępująco blisko. – Postanowiłam, że zabawię się dopiero po twoim powrocie.

Kiwnąłem głową, słowa uwięzły mi w gardle. Raina przesunęła dłonią po moim torsie i zatrzymała ją na pasku spodni. Sprawa rozwijała się szybciej, niż się tego spodziewałem. Cholera.

– Raina, nie tutaj.

Próbowałem się cofnąć, ale ona zatknęła palce za mój pasek, skutecznie zatrzymując mnie w miejscu.

Na jej ustach igrał przebiegły uśmieszek.

– Tak, chyba masz rację. Spotkajmy się po pracy.

Przełknąłem gulę żalu, która wyrosła mi w gardle. Zamknąłem oczy i wziąłem głęboki wdech. Nigdy nie byłem dobry w stawianiu granicy między sobą a kobietą, z którą zerwałem. Głównie dlatego, że po prostu nie musiałem być w tym dobry. Nigdy wcześniej nie zrobiłem czegoś aż tak głupiego. Moje warunki zwykle były dość jasne. Ta sytuacja jednak wydawała się dwuznaczna i popieprzona.

– Nie angażujmy się zbytnio – zaproponowałem w końcu.

– Zgoda. U ciebie czy u mnie? – Przesunęła dłoń niżej, na rozporek, i musnęła nią mój penis.

Każdego innego dnia to by mnie podnieciło, ale tym razem nie poczułem dosłownie nic. Nagle się okazało, że granica między nami powstała sama. Cofnąłem się.

Zmarszczyła brwi.

– Coś nie tak?

– Właśnie to. – Wskazałem na nas, przeklinając w duchu. Jak mogłem wpakować się w taki cholerny bajzel? – Nie powinienem był się do ciebie przystawiać. Nie pomyślałem, że może nam to skomplikować współpracę.

Uniosła brwi.

– Darren, ja naprawdę nie muszę się angażować. Zdaje się, że ostatnim razem jasno dałam ci to do zrozumienia.

Spojrzałem na zegarek, desperacko pragnąc się jej pozbyć.

– Słuchaj, muszę lecieć. Do zobaczenia później, okay?

Znowu zmniejszyła odległość między nami. Z każdym jej krokiem czułem coraz większe napięcie w brzuchu. Ale nie pożądanie.

Chwyciła mnie za koszulę i przyciągnęła ją do siebie, ale moje ciało pozostało na miejscu. Powstrzymałem w sobie odruch, by ją odepchnąć. Nie cierpiałem, kiedy ktoś próbował mnie sobie podporządkować. Teraz chciałem być związany tylko z jedną kobietą, a Raina z całą pewnością nią nie była. Ani trochę. Nie miałem pojęcia, jak bezboleśnie rozwiać jej nadzieję na to, że znowu się spikniemy.

Nie zdążyłem się od niej uwolnić. Pocałowała mnie, włożyła mi język w usta i wsunęła dłoń we włosy. Skrzywiłem się, starając się zamaskować odrazę, kiedy w końcu się ode mnie oderwała.

– Zadzwoń później – szepnęła, przygryzła dolną wargę i wycofała się w głąb sali do jogi.

Mocno zacisnąłem zęby. Miałem ochotę zamknąć ją w tej pieprzonej sali i wyrzucić klucz. Jak na kogoś, kto całymi dniami uczył duchowej sztuki jogi i medytacji, miała intuicję taboretu.

Odwróciłem się do wyjścia, chcąc czym prędzej stamtąd uciec. Nagle zamarłem. Tuż przede mną stała piękna blondynka ze zmrużonymi oczami, dłońmi na biodrach i szeroko otwartymi ustami. Serce mi załomotało, kiedy się do niej zbliżyłem. Czułem rosnącą odrazę i pretensje do samego siebie.

Odwróciła się, ale podbiegłem i ją dogoniłem.

– Maya, zaczekaj… To nie to, co myślisz.

Najpierw poczułem jej odpowiedź – mocne uderzenie w twarz. Podniosłem dłoń do piekącego policzka. Miałem wrażenie, że Maya dopiero się rozkręca. Mięśnie jej szczęki drgały, a w jasnobrązowych oczach dojrzałem rozczarowanie.

– Nie wierzę, że powiedziałam Vanessie, żeby dała ci szansę. Jeszcze nie minął tydzień od powrotu z wyspy, a ty już obściskujesz się z inną.

– Ja nie… Nie chciałem…

– Nie? W takim razie co ręka Rainy robiła na twoim kroczu? Ale z ciebie pieprzona świnia. Cam mnie ostrzegał, ale ja…

– Popełniłem błąd! – krzyknąłem, żeby przerwać jej monolog.

Urwała i oboje zamilkliśmy na tyle, żeby złapać oddech. Przeczesałem palcami włosy. Co za cholerny bajzel.

– Spiknąłem się z Rainą przed wyjazdem i był to ogromny błąd. Nie mam zamiaru się z nią spotykać. Zależy mi na Vanessie.

– Nie sądzę. Wygląda na to, że jest dla ciebie tylko kolejną przygodą.

– Znaczy dla mnie o wiele więcej. Romans z Rainą to już przeszłość. Wszystko się zmieniło, ale jeszcze nie zdążyłem o tym porozmawiać z żadną z nich. Mam szczery zamiar być tylko z Vanessą.

Maya stanowczym ruchem oparła dłonie na biodrach. Miała ściągnięte rysy twarzy.

– Wobec tego lepiej jej to wyjaśnij, inaczej ja cię wyręczę.

Uważnie się jej przyjrzałem, próbując ocenić, czy rzeczywiście by to zrobiła. Nie mogłem ryzykować. Straciłbym Vanessę. Dobrze o tym wiedziałem.

– Maya, Jezu, nie mów jej o niczym. Wszystko byś zniszczyła.

– Jeżeli ci na niej zależy, Vanessa musi się dowiedzieć, co z ciebie za mężczyzna, żeby zdecydować, czy dla ciebie warto podjąć ryzyko. Bo już teraz mogę ci powiedzieć, że ona nie ma czasu na takie gierki. I z całą pewnością nie zasługuje na nie.

– Wiem, jak to wyglądało, ale przysięgam ci, to nie moja wina.

– Udowodnij to.

– Zamierzam. Pozwól mi z nią porozmawiać.

Pokręciła głową, nie mniej wkurzona niż chwilę wcześniej.

– Vanessa jest moją przyjaciółką. Nie będę stała i patrzyła, jak ją poniżasz, rozumiesz? Albo ty jej powiesz, albo ja to zrobię.

– Powiem jej o wszystkim. Wszystko naprawię, ale musisz mi na to pozwolić.

– W porządku.

– A Cameron… – Zawahałem się.

– Jeżeli powiem Cameronowi, skopie ci dupę. Tak więc dla dobra sprawy oszczędzę mu wszelkich brzydkich szczegółów.

Kiwnąłem głową, wdzięczny za ten przejaw litości ze strony mojej świeżo upieczonej szwagierki. Nie zasłużyłem na nią, ale się z niej cieszyłem.

– Dzięki.

11

VANESSA

Wysłałam Darrenowi kilka esemesów. Byłam już spóźniona. W ostatniej chwili Reilly wysłał mnie na zakupy. Znalezienie jego ulubionych designerskich piór po sto pięćdziesiąt dolarów za sztukę zabrało mi więcej czasu, niż się tego spodziewałam. Kiedy skończyłam pracę, dochodziła już dziewiąta.

Następnego dnia musiałam przyjść do biura wypoczęta. Bardzo chciałam, ale nie mogłam wcisnąć w to wszystko jeszcze randki z Darrenem.

Przekręciłam klucz w zamku i weszłam do swojego mieszkania, gotowa przez najbliższe pół godziny przeklinać nad kieliszkiem wina. Z pokoju Elego nie dobiegała muzyka, którą zwykle słyszałam po powrocie do domu. Poczułam natomiast smakowity aromat czosnku i masła.

Poszłam krótkim przedpokojem do salonu. Na kanapie leżał Darren, ze stopami opartymi o podłokietnik. W ręku trzymał komórkę, której światło padało na jego nieskazitelną skórę.

Rzuciłam torby na pomarańczowy fotel.

– Co ty tu robisz?

Odłożył komórkę na ławę i wstał z olśniewającym uśmiechem.

– W ramach niespodzianki chciałem ci zrobić kolację. Mogłem jednak wybrać lepszą porę. Przepraszam. Pewnie jesteś wykończona.

Wskazał na mały stolik z dwoma nakryciami. Kilka misek i naczyń było przykrytych aluminiową folią. Na środku paliła się świeczka.

– Jak tu wszedłeś?

– Eli. Chyba nocuje u Taylora. – Darren wzruszył ramionami.

– To jakieś szaleństwo.

Roześmiał się.

– Dlaczego?

Zalała mnie fala ciepła. Jego troska mnie oszołomiła. A ja nawet nie mogłam przyjść na czas.

– Ale ze mnie idiotka. Czuję się okropnie. – Podniosłam rękę do ust.

Podszedł i objął mnie w talii swoimi silnymi rękoma.

– Uważam, że to twój szef jest idiotą. Cieszę się, że w końcu przyszłaś.

Westchnęłam, zarzuciłam mu ręce na szyję i przytuliłam policzek do jego torsu. Był jak opoka. Kiedy znajdował się blisko mnie, nie liczyło się nic innego. Tak łatwo było… zakochać się w nim. Coraz mocniej, coraz szybciej.

– Jesteś głodna? – Jego szept zawibrował w moim ciele.

Szczerze mówiąc, dosłownie umierałam z głodu, ale dobroć Darrena prawie zwaliła mnie z nóg. Nikt nigdy nie zrobił dla mnie czegoś podobnego.

Zabrakło mi słów.

Oczy mu błyszczały, a mnie aż rozsadzało od wszystkich słów, których nie wypowiedziałam. Które chciałam powiedzieć, kiedy nadejdzie odpowiednia pora.

Byłam zbyt zmęczona, żeby się zastanawiać. Mocno przywarłam do niego całym ciałem, a potem ustami. Chłonęłam jego męski piżmowy zapach. Przez ubranie poczułam ciepło jego ciała. A potem jego smak na języku.

Jęk, który wydarł się z jego gardła, przeszył mnie rozkosznym dreszczem.

– Rozumiem, że nie – powiedział, wziął mnie na ręce i zaniósł do sypialni.

Postawił mnie przy łóżku. Zaczęłam powoli gładzić jego tors i cudownie zarysowane mięśnie brzucha. Wsunęłam dłonie pod jego zwykły biały T-shirt, na nowo zachwycając się jego nienaganną budową. Był cały mój. Ten zapierający dech w piersi mężczyzna pragnął mnie.

Zsunęłam dłonie niżej. Już zrobił się twardy, jego podniecenie było widoczne pod spranymi niebieskimi dżinsami. Przygryzłam dolną wargę. Od rozkoszy dzielił mnie tylko cienki denim. Położyłam dłoń na jego twardym członku, a on chwycił mnie za nadgarstek.

Cmoknął językiem, a w jego oczach pojawiły się przebiegłe chochliki.

– Kazałaś mi czekać, moja piękna. Teraz i ty musisz trochę poczekać.

Kapryśnie wydęłam usta i pochyliłam się ku niemu. Jeszcze bliższy kontakt. Jeszcze więcej ciepła. Podkreślił swój rozkaz dotknięciem ust. Włożył mi język głęboko do ust i zaczął nim delikatnie poruszać.

Jęknęłam, ocierając się o niego. Przeklinałam w myślach swoje ciuchy… i jego cierpliwość.

– Spokojnie, kochanie. Mamy przed sobą całą noc.

Z uśmiechem cofnął się lekko, co stworzyło we mnie jeszcze większą presję. Szalałam za nim, za jego dotykiem i sprośnymi słowami. Byłam gotowa zrobić wszystko, żeby znowu przeżyć tę rozkosz, jakiej zaznaliśmy wcześniej.

Tak naprawdę nie miałam przed sobą całej nocy – nie, jeśli chciałam zachować się odpowiedzialnie. Rano zaczynałam nową pracę, ale nagle przestało mnie to obchodzić. Warto było zarwać tę noc, spędzając ją z Darrenem w łóżku.

Nie zdejmując dłoni z mojej talii, odwrócił mnie tyłem do siebie.

Zaczął lizać mnie po karku, wywołując w moim ciele tysiące iskierek pożądania. Moje piersi nagle zrobiły się ciężkie i obrzmiałe, niemalże wylewały się z biustonosza.

– Uwielbiam twój smak… i zapach. – Jęknął cicho i wtulił twarz w moje włosy. – Vanesso, jesteś dla mnie jak prezent. Mam ochotę cię rozpakować.

Uśmiechnęłam się szeroko jak dziewczynka, której marzenie lada chwila miało się spełnić. Pragnęłam poczuć na sobie jego skórę… i nie tylko.

– Co więc zrobimy?

– Chcesz, żebym ci zepsuł niespodziankę? Czy chcesz, żebym ci powiedział wszystkie te sprośne rzeczy, które chcę z tobą zrobić?

Mój oddech przyspieszył. Nigdy nie przepadałam za sprośnościami, ale Darren był inny. Był niegrzeczny i pozbawiony zahamowań, a ja to uwielbiałam. Chciałam, żeby powoli i szczegółowo opowiedział mi o rozkoszy, jaką mi zaraz da.

– Powiedz mi wszystko. – Odchyliłam głowę do tyłu i oparłam ją o jego ramię. Poruszyłam pupą, żeby jeszcze mocniej potrzeć ten skarb, który trzymał w spodniach.

Gwałtownie wciągnął powietrze.

– Niegrzeczna dziewczynka – powiedział ochryple. Chwycił mój drugi nadgarstek i jedną ręką złapał mnie za obie dłonie. W tej pozycji nasze ciała nieco się od siebie oddaliły, co przyjęłam z niezadowoleniem. Potem odwrócił nas oboje przodem do lustra.

Nasze spojrzenia skrzyżowały się w jego tafli.

– Vanesso, teraz ci powiem, co z tobą zrobię. Najpierw cię rozbiorę. – Skubnął mnie zębami w miejscu, w którym szyja łączy się z ramieniem, i powoli zaczął rozpinać suwak na plecach mojej sukienki. – Potem pozbawię cię twojej skromności. Rozłożę ci nogi i bez pośpiechu będę podziwiał raj między twoimi udami. Ciągle fantazjuję o twojej ślicznej małej cipce i wszystkim, co chcę z nią zrobić.

Wygięłam plecy w łuk i przywarłam do niego.

– Potem ręką doprowadzę cię do rozkoszy. Chcę cię rozluźnić, żeby potem móc ostro się z tobą pieprzyć. – Ściągnął mi sukienkę z jednego ramienia.

Przymknęłam oczy. Krew w moich żyłach zdawała się płynąć dwa razy szybciej. Cała pulsowałam. Mocno. Przepełniało mnie pożądanie. Darren

działał tak na mnie zaledwie przy użyciu słów, a ocalić mnie mógł tylko jego dotyk.

– Co ty na to, kochanie?

– Tak… O Boże, tak – wyjęczałam.

Puścił moje ręce, a wtedy sukienka opadła na podłogę. Rozpiął mi stanik, który również się zsunął.

Moja klatka piersiowa unosiła się i opadała w nierównym oddechu. Przemożnie pragnęłam poczuć na sobie jego dłonie. On jednak dotknął mnie tylko po to, żeby z całą resztą ubrania zdjąć mi majtki. Stałam naga, ale on pozostał ubrany. Czułam się taka bezbronna i tak rozpaczliwie go pragnęłam.

Westchnęłam, kiedy przesunął dłońmi po moich plecach aż do miejsca, w którym pośladek łączył się z udem.

– Ach, ten twój śliczny tyłeczek. Któregoś dnia i z nim się zabawię. Ze mną dojdziesz na tysiące sposobów. Obiecuję.

Moje oczekiwanie przemieniło się w nieznośne uczucie gorąca. Byłam tak napalona, że zgodziłabym się na wszystko, nawet na to, czego nie robiłam do tej pory.

Żaden inny mężczyzna nie miał aż takiej kontroli nad moją rozkoszą. Darren przemieniał seks w coś o wiele ważniejszego. Seks z nim był tak urozmaicony i wyrafinowany. Poszłabym za nim na skraj świata. Przyjęłabym każde jego zaproszenie.

Może to i głupie, ale w głębi ducha chciałam, żeby i on czuł to samo wobec mnie. Byłam zdecydowana dać mu więcej niż jakakolwiek inna kobieta przede mną.

Pochylił się i delikatnie ucałował moje ramię.

– Rozłóż przede mną nogi.

Z trudem przełknęłam ślinę i rozstawiłam nogi.

Kiedy podniósł głowę, zobaczyłam w lustrze jego wygłodniały wzrok. Wiedziałam, że spełni wszystkie swoje bezwstydne obietnice. Tutaj, przed tym lustrem.

Poczułam ciepło, które rozluźniło moje napięte mięśnie. Tchnienie jego oddechu na mojej skórze i pełne otuchy ciepło jego ciała za mną. Byłam bezbronna, ale bezpieczna, a nade wszystko podziwiana.

Położył dłoń na moim łonie, po czym przesunął nią po mojej mokrej szparce. Mocno pulsowałam pod jego dotykiem. Ujął w dwa palce moją nabrzmiałą łechtaczkę i delikatnie ją uścisnął.

Gwałtownie wciągnęłam powietrze i zdusiłam w sobie okrzyk, który uwiązł mi w gardle. Ta pieszczota nie sprawiła mi bólu, ale jeszcze bardziej rozogniła boleśnie spragnioną łechtaczkę. Potem, powoli, ale stanowczo, zaczął pocierać mnie ręką. Z każdym jego ruchem moje ciało wręcz galopowało ku orgazmowi.

Miałam przed sobą odbicie tego erotycznego obrazu, ale nie mogłam otworzyć oczu. Zobaczyłam gwiazdy pod powiekami, rozkoszowałam się niezwykłymi doznaniami, które wywoływał wprawnymi ruchami palców.

Puścił moje nadgarstki i wolną ręką zaczął bawić się moją piersią, ściskać ją i lekko szczypać. Wypchnęłam biodra ku jego dłoni, pragnąc intensywniejszego kontaktu. Wciąż pieścił moją łechtaczkę, a ja byłam coraz bliżej słodkiego zaspokojenia.

– Vanesso, bardziej pragnę twojej rozkoszy niż własnej. Chcę widzieć twoją twarz, kiedy będziesz dochodziła. Otwórz oczy.

Posłusznie otworzyłam oczy, po czym cicho zaprotestowałam, kiedy przestał mnie pieścić. Zsunął dłoń z mojej piersi na cipkę i zatopił palce w wilgoci, która się w niej zebrała.

Potem znowu wrócił do łechtaczki, a od tyłu wsunął palce między moje pośladki.

Bez słowa chwyciłam go za przedramię. Po chwili wsunął jeden palec w moją ciasną dziurkę.

Z jękiem wspięłam się na palce, ale on penetrował mnie coraz głębiej, raz za razem. Nacisk na łechtaczkę się zwiększał. Moje policzki i klatka piersiowa oblały się gorącym rumieńcem. Oczy miałam szkliste od

pożądania i szeroko otwarte, gdy Darren atakował wszystkie moje zmysły. Docierał palcami w niemal każdy zakamarek mojego ciała.

Orgazm, ku któremu pędziłam, uderzył we mnie niczym fala. Szybka, potężna i obezwładniająca.

– O Boże!

Okrzyk, który wydarł się z mojego gardła, był pełen czystej ekstazy. Zadrżałam w jego ramionach. Pod wpływem nieopisanej ulgi nogi się pode mną ugięły. Moje ciało zwiotczało w jego objęciach.

– Co ty ze mną wyprawiasz?

Lekko pocałował mnie w szyję i przytulił nieco mocniej.

– Pokazuję ci, że nie warto być z innymi mężczyznami.

DARREN

Wszystkie dni bez niej zlały się w jeden, spiętrzyły w ciężki stos. Potrzebowałem ulgi.

Kiedy tak leżała na łóżku, czekając i pragnąc mnie, wyglądała wręcz idealnie. Za każdym razem, kiedy patrzyłem na jej gładką skórę opinającą kształtne ciało, czułem niemiłosierny ból w kroczu. Płaski brzuch. Piersi, które idealnie mieściły się w moich dłoniach. Lśniące wargi jej wygolonej cipki, rozłożone nogi, czekające, aż się między nimi położę.

Nie należało to do mojego mistrzowskiego planu, ale za żadne skarby nie ominąłbym takiej okazji. Mogliśmy kiedy indziej usiąść, coś zjeść

i pogadać o mojej popieprzonej przeszłości. Teraz chciałem tylko wejść w Vanessę tak głęboko, że nic innego się nie liczyło.

Chciałem wziąć ją ostro i słodko, namiętnie i leniwie. Pragnąłem jej ust, jej cipki i każdego miejsca, w które by mnie wpuściła. Pożerałbym ją, zaspokajał i wykorzystywał, aż oboje padlibyśmy z wyczerpania.

Przemknęło mi to przez myśl, nie wiedziałem jednak, czy to wystarczy. W ciągu niemalże trzydziestoletniego życia ledwo pamiętałem twarze kobiet, które mnie zaspokoiły. Pożądałem tej chwili rozkoszy, ale nigdy osoby, która mi ją dawała. Nigdy aż tak.

Teraz zwątpiłem w to, czy kiedykolwiek przestanę czuć potrzebę nasycania się Vanessą, tą piękną, niesamowitą kobietą.

Ściągnąłem T-shirt przez głowę, po czym zdjąłem spodnie i bokserki. Wyjąłem prezerwatywę z kieszeni dżinsów i ją założyłem. Pragnąłem Vanessy tak bardzo, że cały się trząsłem. Łóżko ugięło się pod moim ciężarem, kiedy rozłożyłem jej nogi, a ona objęła mnie nimi w pasie. Zacząłem pieścić jej uda, biodra i brzuch.

Moja dłoń powędrowała do jej wzgórka łonowego i rozchyliła wejście do cipki… różowej, słodkiej i dojrzałej. Ślina napłynęła mi do ust. Ledwo oparłem się chęci doprowadzenia jej językiem do kolejnego orgazmu.

Powoli wsunąłem w nią palce, rozkoszując się mokrym, aksamitnym ciałem. Gwałtownie wciągnęła powietrze i mocno zacisnęła dłonie na moich ramionach, kiedy trąciłem palcem jej punkt G, miejsce, które raz za razem wyzwalało w niej orgazm.

– Ta cipka jest cała moja.

Odpowiedziała westchnieniem.

Przytłoczyła mnie potrzeba, by ją posiąść, fizycznie zatracić się w niej w każdy możliwy sposób.

Może potrafiłbym się zmienić? Może potrafiłbym przestać być mężczyzną, który kiedyś marnował zbyt wiele czasu na inne kobiety, niebędące nią? Mógłbym należeć tylko do niej. Zaspokajać ją, dawać ulgę i pokazywać, do czego zdolne jest jej ciało.

Chciałem stać się takim mężczyzną.

Rozłożyła nogi jeszcze szerzej i wypchnęła biodra do góry.

– Zerżnę cię mocniej niż którykolwiek mężczyzna w twoim życiu. Powiedz, że tego chcesz.

Zatrzepotała rzęsami i na wpół uniosła powieki.

– Chcę tego.

– Żaden nie da ci tego co ja. – Moje słowa były nabrzmiałe obietnicą. Osunąłem się i zawisłem nad jej jędrnym ciałem.

Uniosła górną połowę ciała, przyciągnęła mnie do siebie i mocno pocałowała.

– Weź mnie. Sponiewieraj mnie.

Jęknąłem z ustami na jej ustach. Wsunąłem w nią czubek penisa, a potem pchnąłem tak mocno, że aż zaparło jej dech w piersi.

– Moja.

Jej dolna warga zadrżała.

– Tak – szepnęła.

Położyłem dłoń na jej karku i zatoczyłem krąg biodrami, przytrzymując ją w miejscu. Potem mocno w nią wszedłem. Wbiła paznokcie w moje boki. Ból mnie nie zniechęcił, a wręcz przyjąłem go z przyjemnością. Całkowicie mną zawładnęła. Jej cipka była ciasna i śliska. Wbijałem się w nią raz za razem.

– Vanessa…

Powtarzałem jej imię. Razem stworzyliśmy erotyczną symfonię. Odgłos naszych zderzających się ciał, które stopiły się w jedno. Zdyszane westchnienia pomieszane z jej coraz głośniejszymi i dłuższymi okrzykami.

Nie wiedziałem, kiedy przestała dochodzić i znowu zaczęła przeżywać następny orgazm. Czułem jednak, że cały czas razem ze mną pnie się ku szczytowi. Wszystko to było tak intensywne, niczym burza elektryczna między nami – niebezpieczne i obezwładniające.

Krew dudniła mi w żyłach. Z każdym pełnym desperacji dotykiem przeszywały mnie dziwne uczucia łączące się z ekstazą, którą czułem w jej

ciele.

Chciałem, by trwała wiecznie.

Jej cipka zacisnęła się wokół mnie. Vanessa z głośnym okrzykiem odrzuciła głowę do tyłu. Wtedy zupełnie straciłem kontrolę nad sobą. Rozkosz przeszyła mnie jak dawka mocnego narkotyku. Wstrząsnęły mną fale orgazmu. Wszedłem w nią po raz ostatni.

Po paru sekundach jej ciało się rozluźniło. Puściła mnie. Pot na mojej skórze zrobił się chłodny, ale w głowie wciąż mi huczało.

Kiedy ześlizgnąłem się z jej ciała, wygięła usta w pełnym zadowolenia uśmiechu.

– Umie pan spełniać obietnice, panie Bridge.

Zaśmiałem się cicho i ją pocałowałem. Czułem, że jeszcze nikt tak nie zerżnął Vanessy, i bardzo się z tego cieszyłem.

Niechętnie wstałem, żeby wyrzucić prezerwatywę. Kiedy wróciłem, Vanessa leżała w tej samej pozycji. Położyłem się obok niej i z zachwytem spojrzałem na jej ciało.

Kiedy wycisnąłem na niej pocałunek, zaburczało jej w brzuchu.

Roześmiała się i położyła tam rękę.

– Przepraszam. Chyba jestem głodna.

– Zaraz coś ci przyniosę. – Wstałem z łóżka i po drodze złapałem dżinsy, na wypadek gdyby Eli niespodziewanie wrócił do domu.

– Ja mogę przynieść. – Wsparła się na łokciach, wciąż jeszcze zarumieniona i połyskująca od potu. Co za piękny widok.

– Spokojnie. Zaraz wracam.

Cholera. Przez cały dzień była na każde zawołanie swojego szefa i teraz jeszcze miałaby mnie obsługiwać?

Z rozanieloną miną położyła się na plecach.

– Jakie to dekadenckie.

Zasunąłem zamek w dżinsach.

– Tak?

Westchnęła.

– Czuję się jak na bajkowej wyspie, na której mężczyźni i kobiety zamienili się rolami. Oszałamiająco przystojny facet przyniesie mi domowe jedzenie po jednym z najbardziej intensywnych seksualnych doświadczeń w moim życiu.

Rozpierała mnie duma. Zamierzałem dać jej o wiele więcej takich doświadczeń i gotować dla niej co wieczór, jeżeli nadal będzie tak harować.

Pokręciłem głową, coraz bardziej wkurzony tym, jak szef ją traktował. Żadnego szacunku dla jej czasu, a z tego, co mówiła, wynikało, że i dla jej intelektu. Była dla niego dosłownie chłopcem na posyłki.

Nie mieściło mi się w głowie, że ktoś tak inteligentny i utalentowany jak ona może znosić podobne traktowanie. Postanowiłem dłużej z nią o tym pogadać.

– Cała przyjemność po mojej stronie, Ruda.

Poszedłem do kuchni, położyłem na talerzu trochę kurczaka i biszkoptów i podgrzałem sos.

Potem patrzyłem, jak je. Cieszyłem się, że ta noc wyglądała właśnie w ten sposób. Tęskniłem za nią, ale dopiero teraz w pełni to sobie uświadomiłem.

Bardzo często uprawiałem nic nieznaczący seks z kobietami, których już nigdy miałem nie zobaczyć. Z Vanessą jednak każdy raz był jak pierwszy, jak otworzenie drzwi i odkrycie, co się za nimi znajduje. Napędzała mnie potrzeba odnalezienia klucza do jej rozkoszy, ale same orgazmy mi nie wystarczały. Pragnąłem po wszystkim zobaczyć jej zamglony wzrok, który mi mówił, że to, co zrobiliśmy, oznaczało dla niej o wiele więcej niż tylko fizyczny akt.

Pomimo swojej przeszłości i wszystkich głupich błędów musiałem ją przekonać, że i dla mnie to coś więcej.

Ale tej nocy nie była pora na zwierzenia. Czułem się przyjemnie odprężony. Vanessa aż promieniała szczęściem. Nie chciałem niszczyć tych idealnych chwil.

12

VANESSA

Obudził mnie przykry dźwięk budzika w komórce. Wyłączyłam go, zamrugałam powiekami i skupiłam wzrok. Westchnęłam i się przeciągnęłam. Po nocy z Darrenem mięśnie mnie trochę bolały, ale nie żałowałam ani minuty.

Darren poruszył się obok mnie. Poszłam do łazienki, żeby umyć zęby, a kiedy wróciłam, siedział, oparty o zagłówek, kołdrą owinięty w pasie. Coś trzymał w ręku.

– Co to? – spytał.

Moja twarz oblała się gorącym rumieńcem. Podeszłam do niego.

– Nie twój interes.

Wyciągnęłam rękę po małego brązowego misia, którego trzymał, ale zanim zdążyłam go wziąć, cofnął dłoń. Usiadłam obok niego na łóżku i, lekko zawstydzona, splotłam ręce na piersi. Przecież miałam już dwadzieścia sześć lat.

– Darren, odłóż go.

– Słuchaj. Jeżeli zamierzasz gościć kogoś w łóżku, w którym z tobą sypiam, to mogłabyś przynajmniej zdradzić imię mojego konkurenta.

Roześmiałam się, położyłam dłoń na jego torsie i lekko go popchnęłam.

– Nie stanowi dla ciebie żadnej konkurencji.

– Nie? Na mój widok nie rozpromieniasz się aż tak bardzo.

– Przestań się ze mnie nabijać. – Usiadłam na piętach, wyrwałam mu pluszaka z rąk i rzuciłam go na drugą stronę łóżka.

Prawda była taka, że rozpromieniałam się za każdym razem, kiedy myślałam o Darrenie, już nie wspominając o dzieleniu z nim tego pokoju. Czy to widział, czy nie, jego obecność dodawała mi skrzydeł. Ten fakt przerażał mnie w tym samym stopniu, co cieszył.

– Jak ma na imię?

Przewróciłam oczami, bo wiedziałam, że Darren nie odpuści, dopóki nie odpowiem na wszystkie jego idiotyczne pytania.

– Beau. W porządku? Możemy już pogadać o czymś innym?

Uniósł brwi.

– A ja niby mam nie być zazdrosny?

– Mój tata ma tak na imię. Więc nie. To prezent z czasów, kiedy jeszcze pamiętał o moich urodzinach.

– Och. – Jego uśmieszek nieco przygasł. – Przepraszam.

– Nie szkodzi. Mnie wcale nie jest przykro.

Wzruszyłam ramionami, bo rzeczywiście nie napawało mnie to smutkiem. To prawda, Beau był moim ojcem. Ale był też mężczyzną. Zwykłym człowiekiem, jak my wszyscy.

– Nie każdy nadaje się na rodzica. Gdyby został z moją mamą, być może bardziej bym cierpiała.

– Nie każdy wybacza z taką łatwością – powiedział Darren cicho, rysując palcem kółka na moim zgiętym kolanie.

– Jesteśmy, jacy jesteśmy. Niektórzy nie potrafią zachowywać się pod dyktando innych.

– Czy twoja mama ponownie wyszła za mąż?

– Tak. Phil to miły facet.

– Ale chyba nie jesteś nim zachwycona.

Znowu wzruszyłam ramionami.

– Jest w porządku. Beau był miłością jej życia. Tego, co ich łączyło, nie dostanie od takiego mężczyzny jak Phil, ale są ze sobą szczęśliwi. Cieszę się, że już nie jest samotna. I wiem, że on nigdy nie złamie jej serca.

Darren patrzył na mnie poważnym wzrokiem, ale przez chwilę milczał.

W głębi duszy wiedziałam, że już teraz mógłby mi złamać serce. Całkowicie je zniszczyć. Namiętność, jaka nas połączyła, nie miała sobie równych. Była też niebezpieczna. Moi poprzedni mężczyźni nie dorastali Darrenowi do pięt.

Jak gdyby chcąc przerwać moje ciche rozważania, Darren wyciągnął do mnie rękę. Błyskawicznie znalazłam się pod nim i poczułam na sobie jego ciepłe nagie ciało. Westchnęłam z drżeniem, kiedy przytrzymał moje ręce nad głową. Coś we mnie topniało, kiedy w ten sposób przejmował nade mną kontrolę.

Jego ręce zaczęły błądzić po całym moim ciele. Jedną ręką zadarł koszulę nocną i zaczął się bawić moim sutkiem, który szybko stwardniał pod jego dotykiem. Potem trącił językiem jego czubek.

– Kocham twoje piersi. Całe twoje ciało. – Wessał sutek i puścił go z mlaśnięciem. Przesunął palcami po moim mostku, zatrzymał dłoń nad sercem i delikatnie ucałował to miejsce. – Każdy jego zakamarek – szepnął, hipnotyzując mnie swoimi jasnobrązowymi oczami.

Zakochiwałam się w tym mężczyźnie. Na zabój.

Zamknęłam oczy i przypomniałam sobie minioną noc, co jeszcze bardziej wzmogło rozkosz, jaką teraz dawał mi jego dotyk. Wciąż byłam nieco obolała, ale znowu go zapragnęłam.

– I to… – Wsunął rękę w moje majtki.

Przygryzłam dolną wargę, kiedy odnalazł łechtaczkę i zaczął ją pocierać. Przeszył mnie gorący dreszcz.

– Darren, co ty ze mną wyprawiasz?

Uważałam, że tego ranka nie mamy czasu na figle. Mimo to rozłożyłam nogi szerzej, żeby przyjąć jego dotyk. Wypchnęłam biodra do góry, a on włożył we mnie dwa palce, jednocześnie muskając kciukiem łechtaczkę. Leciutko, tak, żeby wzbudzić we mnie jeszcze większy apetyt. Delikatnie przekręcił palce w moim wnętrzu, drażnił ścianki waginy, a potem wysuwał je z powrotem. Raz za razem. Początkowo ostrożnie, potem coraz mocniej. Każde moje zakończenie nerwowe ożyło i pulsowało z rozkoszy.

Moje policzki oblały się gorącym rumieńcem. Całe miasto jeszcze spało, wokół panowała cisza, a ja pędziłam ku orgazmowi, który wydawał mi się większy od mojego ciała. Mrok w oczach Darrena spowodował, że na chwilę zapomniałam o własnej przyjemności i nabrałam odwagi.

Wyciągnęłam rękę do jego penisa. Darren gwałtownie wypuścił powietrze, po czym wcisnął członek w moją dłoń. Obietnica rozkoszy, którą mogłam mu dać, napędzała mnie jeszcze bardziej.

Pocierał moją łechtaczkę, a ja przesuwałam dłonią po jego penisie od nasady aż po samą główkę.

Jego gorące ciało pulsowało pod moim dotykiem. Byliśmy całkowicie na sobie skupieni, dzięki czemu każde nasze odczucie stało się jeszcze bardziej intensywne.

Od orgazmu dzieliły mnie zaledwie sekundy. Czułam, że jego też. Marzyłam o tym, żeby doszedł we mnie.

Jeszcze nie…

Z tą myślą zamknęłam oczy. Wszystkie moje mięśnie się napięły. Odpłynęłam, całkowicie zawładnięta przez potężny orgazm.

Miałam wrażenie, że całe moje ciało się rozpadło pod wpływem silnej rozkoszy, która przyszła tak szybko. Kiedy moje biodra wciąż jeszcze kołysały się na fali odpływającego orgazmu, dostrzegłam jego spięte rysy twarzy. Jego palce, śliskie od moich soków, zacisnęły się na moich, zwiększając siłę nacisku, która zmalała, kiedy doszłam.

Parę sekund później przewrócił się na plecy, a ja go dosiadłam.

Chwycił mnie mocniej i zwiększył tempo.

– O kurwa, właśnie tak.

Jego twarz stężała, otworzył usta. Lekko zgiął się w pasie, a jego penis drgnął w mojej dłoni.

Sperma zalała moje palce i wyraźnie zarysowane mięśnie jego brzucha.

– Och… – Z drżeniem wypuścił powietrze, rozluźnił się i spojrzał do góry.

Uśmiechnęłam się, spełniona tak samo jak on. Satysfakcja z tego, że wywołałam takie rozanielenie na jego twarzy, była równie słodka jak orgazm, którym mnie obdarował.

– Już teraz uważam ten dzień za udany. – Uśmiechnął się leniwie.

Roześmiałam się, pochyliłam i ucałowałam mężczyznę, który z każdym oszałamiającym orgazmem coraz bardziej podbijał moje serce.

Zesztywniałam na myśl o godzinie. Cholera. Niedługo musiałam wyjść. Zeskoczyłam z łóżka.

– Niestety w mojej kabinie prysznicowej dwie osoby się nie zmieszczą. Ty ubrudziłeś się bardziej, więc możesz pójść pierwszy.

Poszłam do łazienki, z grubsza doprowadziłam się do porządku i odkręciłam wodę pod prysznicem, żeby spuścić zimną. Kiedy wróciłam do pokoju, Darren wciąż jeszcze leżał na łóżku.

– Możesz iść pod prysznic. Ja nastawię ekspres do kawy.

– Dzięki, Ruda.

Przewróciłam oczami. Czy on kiedykolwiek zrezygnuje z tego przezwiska? Buntowniczej części mojej natury to przezwisko się nie podobało, ale potem przypomniało mi się, co powiedział naszej pierwszej wspólnej nocy nad oceanem. Że w jego myślach jestem pełna życia. Nigdy nie zapomnę tych słów, bo czułam to samo. Darren jak nikt inny rozświetlał moje życie.

Poszłam do kuchni i wsypałam do filtra odmierzoną porcję zmielonej kawy. Nuciłam pod nosem starą melodię, którą moja mama śpiewała, kiedy dopisywał jej humor.

Drzwi kabiny prysznicowej zamknęły się z łupnięciem. Sprawdziłam godzinę na mikrofalówce, żeby się upewnić, czy nie spóźnię się do pracy.

Włączyłam ekspres i zajrzałam do lodówki w poszukiwaniu czegoś do jedzenia. Nie miałam zbyt wiele czasu, ale jako zaspokojona seksualnie kobieta chciałam przygotować śniadanie dla swojego mężczyzny. Zanim zdążyłam wymyślić, co uda się zrobić z mojego niewielkiego zaopatrzenia w artykuły żywnościowe, rozległ się cichy dzwonek.

Rozejrzałam się. Telefon Darrena leżał na ławie. Wzięłam go, chcąc mu go zanieść. Zamiast tego zamarłam na widok wiadomości, która pojawiła się na ekranie.

Było do niej dołączone selfie półnagiej kobiety leżącej na łóżku. Nadawca, „Ellie", była piękną szatynką z seksownie przymkniętymi oczami i dekoltem, którego mogłam jej pozazdrościć. Po chwili pojawiła się następna wiadomość.

Ellie: Stęskniłam się za tobą. Zadzwoń szybko xxx

Poczułam się, jakbym dostała obuchem w głowę. Błogość, którą czułam zaledwie chwilę wcześniej, ustąpiła miejsca gniewowi. Mocno zacisnęłam szczęki i przesunęłam ekran. Minionej nocy „Ellie" wysłała Darrenowi kilka esemesów z zaproszeniem do siebie. Odpowiedział tylko tyle, że już ma plany na wieczór. Nie mogąc się powstrzymać, zjechałam niżej. Dwa pozostałe esemesy, od dziewczyn opisanych tylko imieniem, pozostały bez odpowiedzi. Potem natknęłam się na wiadomość, na której widok pusty żołądek podjechał mi do gardła.

Raina: Chciałam tylko, żebyś wiedział, że nie żałuję tego, co zrobiliśmy. Było mi cudownie. Musimy to powtórzyć. Oczywiście dyskretnie i bez zobowiązań. Cameron nie musi o niczym wiedzieć.

Krew tak głośno dudniła mi w uszach, że ledwo usłyszałam ciche plaskanie bosych stóp Darrena na parkiecie. Podniosłam głowę i spojrzałam na niego niewidzącym wzrokiem. To nie był ten sam mężczyzna, z którym spędziłam tę noc. To nie był ten mężczyzna, w którym tak beznadziejnie się zakochiwałam. Jak mogłam być aż tak głupia?

Zmarszczył brwi, kiedy roztrzęsioną ręką podałam mu telefon.

– Co się stało?

– Kim jest Ellie? – Nie potrafiłam ukryć rozpaczy w głosie.

Przez chwilę wpatrywał się w telefon, po czym podniósł głowę. Jego oczy były bez wyrazu.

– Nikim. Po prostu dziewczyna, z którą kiedyś się spotykałem.

– A… Raina? Zdaje się, że z nią pracujesz?

Zacisnął szczęki.

– Czy ty… Przeczytałaś esemesy do mnie?

To, co zrobiłam, nie było w porządku, ale mleko już się rozlało. Poczułam w sobie okruch lodu. Wyminęłam Darrena, poszłam do sypialni i zaczęłam przeglądać ubrania do pracy. Nie miałam pojęcia, co robię, ale dzięki temu udawało mi się nie poddać załamaniu nerwowemu na oczach mężczyzny, który je spowodował.

– Vanesso. Kochanie, porozmawiajmy.

Błyskawicznie odwróciłam się do niego.

– Nie jestem twoim kochaniem. I nie jestem Ruda. Jestem tylko kolejnym imieniem na długiej liście kobiet, której najwyraźniej znają cię lepiej niż ja.

– Te kobiety nic dla mnie nie znaczą.

Rzucił telefon na łóżko i podszedł do mnie. Gniew i miłość wibrowały między nami.

– Nic. Rozumiesz? Nie są tobą. – Położył dłonie na moich policzkach. Jego oczy mówiły jeszcze więcej… Mówiły rzeczy, które chciałabym usłyszeć.

Nie mogłam mu powiedzieć, że go kocham. Nie teraz, kiedy okazało się, że nie znaczę dla niego tyle, ile on dla mnie. Byłam żałosna, ale chciałam zachować choć resztki godności.

– Nie pasuję do twojego świata. – Zamknęłam oczy. – Nie powinnam była czytać tych esemesów. To twoje prywatne sprawy. Zobaczyłam wiadomość od jednej z tych dziewczyn i nie mogłam się powstrzymać. Poczułam… zazdrość, co było głupie. Oczywiście nie mam prawa tak się czuć.

Opuścił ręce.

– Żałuję, że to zobaczyłaś, ale w pewnym sensie się cieszę, bo teraz muszę zmierzyć się z czymś, czego za wszelką cenę próbowałem uniknąć.

Czekałam na jakieś straszne słowa. Nie mogłam czuć się jeszcze bardziej nieistotna czy zdruzgotana, ale i tak czekałam na słowa, które zakończą to, co nas łączyło.

– Mam za sobą barwną przeszłość. Dobrze o tym wiesz. Przed tobą miałem wiele kobiet. Z żadną nie łączyło mnie nic poważnego. Ale część z tych kobiet, z którymi uprawiałem seks…

– Nie… Po prostu… skończ już. – Skrzywiłam się i cofnęłam o parę kroków. – Intuicja mi podpowiadała, że tak to się skończy. Darren, świetnie sobie radzisz z kobietami. Jestem tak samo beznadziejna jak one wszystkie. Jedyna różnica polega na tym, że nie chcę mieć „dyskretnego związku bez zobowiązań” z kimś, na kim aż tak bardzo mi zależy.

– Nigdy bym cię o to nie poprosił.

– W takim razie znaleźliśmy się w martwym punkcie. – Wzruszyłam ramionami, jakby nic mnie to nie obchodziło, chociaż w głębi ducha umierałam powolną śmiercią. Widziałam tylko straszną przyszłość bez Darrena. Mało go znałam, ale z jakiegoś powodu oszalałam na jego punkcie do tego stopnia, że ledwo mogłam oddychać. Nie mogłam znieść ani jednego dnia bez niego. Myśl o tym, że te niezwykłe chwile między nami mogłyby już nigdy się nie powtórzyć, była nie do zniesienia.

Znowu się do mnie zbliżył. Objęłam się ramionami, jakby to mogło mnie uchronić przed tym, co miał powiedzieć.

– Chcę być tylko z tobą.

– Jeżeli to prawda, to dlaczego nikomu o tym nie powiedziałeś?

Gwałtownie wypuścił powietrze.

– To skomplikowane. Mam klientki. Wiele z tych kobiet to klientki, które przychodzą na siłownię.

– Prowadzisz siłownię czy jakąś pieprzoną agencję towarzyską? Może powinny ci płacić podwójnie?

– Podchodzisz do tego zbyt emocjonalnie.

Roześmiałam się, żeby się nie rozpłakać.

– Tak, to prawda. Do twojej wiadomości: tak to wygląda, kiedy człowiekowi zależy na innej osobie, którą nie chce się dzielić z resztą świata. Dobrze się przyjrzyj. Może kiedyś poznasz kobietę, która całkowicie zawładnie twoim sercem. Nie tysiąc seksownych dziewczyn o tak słodkim imieniu jak „Ellie”.

Klnąc, złapał swój telefon z łóżka.

– Mam do niej zadzwonić i szczegółowo wyjaśnić, jakie znaczenie ma dla mnie związek z tobą?

– Nie fatyguj się. Oficjalnie znowu jesteś do wzięcia.

Próbowałam go wyminąć, ale zablokował mi przejście. W tak niewielkim pokoju i przy jego potężnej budowie nie było to trudne.

– Nie ma mowy.

– Idź już.

– Vanesso, nie chcę cię zdradzać. – Położył ręce na moich ramionach.

Tym władczym gestem dodał wagi swoim słowom, ale jak miałam mu uwierzyć?

– To pocieszające – powiedziałam, unikając jego błagalnego wzroku. – Puść mnie. Zaraz wychodzę do pracy.

– Porozmawiajmy o tym.

– Darren, nie mam czasu na rozmowy z tobą – warknęłam. – Już, wynoś się.

Wywinęłam się z jego uścisku, poszłam do łazienki i zamknęłam drzwi na zasuwkę. Oparłam się o nie, nasłuchując. Zupełnie jakbym mogła usłyszeć jego żal, jego miłość, coś, co ukoiłoby ból, który czułam. Niestety słyszałam jedynie wściekłe bicie własnego serca. Czułam tylko łzy piekące mnie w oczach.

Głęboko wciągnęłam powietrze, odepchnęłam się od drzwi i puściłam wodę z prysznica. Kiedy weszłam do kabiny, moje łzy zniknęły pod strumieniami wody.

DARREN

Napisałem do Camerona. Musiałem z nim pogadać. Jeszcze był w domu, więc poszedłem w stronę kamienicy, w której zamieszkał ze swoją świeżo upieczoną żoną. Może Maya jako świadek mi pomoże.

Gorzej już być nie mogło. Zachowałem się jak cholerny idiota. Maya miała rację. Vanessa nie zasłużyła sobie na takie traktowanie. A ja z całą pewnością nie zasługiwałem na jej serce. Za każdym razem, kiedy byliśmy we dwoje, miałem wrażenie, że staje się coraz bardziej moja, ale ten ranek udowodnił, że miała rację, zachowując się tak ostrożnie. Nie zamierzałem jednak poddać się bez walki.

Idąc, klątem pod nosem, czasami na głos, ściągając na siebie zdziwione spojrzenia przechodniów. Nic mnie to nie obchodziło. Ten poranek zaczął się cudownie, a skończył katastrofalnie.

Tak bardzo chciałem jej dać niezapomnianą noc, a wszystko spieprzyłem.

Bez pukania wszedłem prosto do mieszkania Camerona.

Siedział przy stole w kuchni, z kubkiem kawy w ręku. Maya leżała z książką na kanapie. Przez chwilę na nich patrzyłem, po czym usiadłem na krześle naprzeciwko brata.

– Pieprzyłem się z Rainą.

Mięśnie jego szczęki mocno się napięły. Wbił wzrok w kubek.

– Wiem.

– Powiedziała ci?

Maya na chwilę podniosła wzrok znad książki.

– Uznała, że lepiej będzie, jeśli dowiem się o tym od niej – powiedział powoli, starannie dobierając słowa.

Poczułem, że próbuje zapanować nad gniewem.

– I…?

Głęboko wciągnął powietrze.

– I miała rację. Dzięki temu nie wybiłem pięścią dziury w ścianie. Nie jestem jednak pewien, czy powstrzymałaby mnie przed uderzeniem ciebie, gdybyś tam wtedy był.

Pokiwałem głową.

– Zasłużyłem na to. Teraz muszę załatwić to z Rainą.

Zabębniłem palcami o blat stołu, próbując to sobie wyobrazić.

– Może ja powinienem…

– Nie ma mowy.

– Szkoda, że nie możemy o tym zapomnieć. Udawać, że nic się nie stało.

– Nic z tego nie wyjdzie. – Maya wstała z kanapy i usiadła z nami przy stole. – Raina cię obmacywała, więc oczywiście myśli, że to, co się wydarzyło, może się powtórzyć.

– Wytłumaczę jej, że poznałem inną. Potrzebuję praktyki. – Spuściłem wzrok na swoje dłonie. Zacisnęły się w pięści, kiedy przypomniałem sobie rozpacz na twarzy Vanessy, gdy przeczytała tamte esemesy. – Wszystko spieprzyłem. Najpierw z Rainą, a teraz z Vanessą…

Pokręciłem głową i z ciężkim westchnieniem przeczesałem palcami włosy. Musiałem to jakoś naprawić. Narobiłem jednak tyle szkód, że nawet nie wiedziałem, od czego zacząć.

– Powiedziałeś jej? – Maya spytała spokojnym, pełnym troski głosem, który dał mi odrobinę nadziei.

– Zamierzałem. Poszliśmy do… – Znowu westchnąłem. – Moje plany się zmieniły. Chciałem jej wszystko wytłumaczyć, ale nie zrobiłem tego. Dziś rano znalazła w mojej komórce esemesy od Rainy i innych dziewczyn.

– I…?

– I jestem niemal całkowicie pewny, że nie chce mnie więcej widzieć na oczy. Trudno się jej dziwić.

Przy stole zapadła cisza nabrzmiała wszystkim, co Cam i Maya chcieli powiedzieć. Nic mnie to nie obchodziło. W tej chwili nikt nie mógłby brzydzić się mną bardziej niż ja sam.

– Chyba się w niej zakochałem – mruknąłem szybko.

Kiedy podniosłem wzrok, Cam miał szeroko otwarte oczy, a spojrzenie Mai złagodniało.

Cam głośno odetchnął.

– Nigdy się nie spodziewałem usłyszeć od ciebie tych słów.

Spojrzałem pustym wzrokiem na blat stołu.

– Sam sobie się dziwię. Kiedy spotkam taką dziewczynę jak ona?

– Powinieneś wiedzieć, skoro przetestowałeś chyba z połowę kobiet w Nowym Jorku.

– Co teraz zrobisz? – spytała Maya.

– Nie mam pojęcia. Vanessa na pewno nie będzie chciała się ze mną spotkać.

Minęła dłuższa chwila, zanim Maya znowu się odezwała.

– Okay. Mam pewien plan.

Z uniesionymi brwiami czekałem na cień nadziei, jaką mogła mi dać.

– Cam i ja chcielibyśmy coś ogłosić i zaprosić wszystkich. Zorganizuję dzisiaj kolację. Oczywiście zaproszę Vanessę i ciebie. Nie mogę ci niczego zagwarantować, ale chociaż znajdziesz się z nią w tym samym pokoju.

– Vanessa zwykle pracuje do późna. Skąd mamy wiedzieć, czy w ogóle przyjdzie?

– Zarezerwuję miejsca w restauracji blisko jej pracy, więc nie będzie miała wymówki.

– Zrobię wszystko, żeby ją odzyskać. Muszę tylko dostać szansę.

Maya znowu wstała.

– Nie chciałabym później tego żałować.

Kiwnąłem głową. Dała mi szansę, na którą nie zasługiwałem.

13

VANESSA

Przyjechałam do nowego biura Reilly’ego Donovana trzy minuty przed czasem. Zwykle zjawiałam się w pracy pierwsza. Pomimo tego koszmarnego poranka cieszyłam się, że się nie spóźniłam. Nie byłam pewna, czy w innym wypadku zniosłabym gniew Reilly’ego. Wygładziłam dłońmi czarne spodnie i poprawiłam bluzkę tak, by szerokie wycięcie pod szyją znalazło się na środku.

Drzwi były ciemne i imponujące. Fasada została zrobiona z rzeźbionego drewna, które wyglądało jak wyjęte ze starszego budynku, na przykład dziewiętnastowiecznego banku. Otworzyłam drzwi i weszłam do recepcji. Rdzawoczerwone ściany były dyskretnie udekorowane złoceniami. Nawet obrazy wydawały się mroczne.

Podeszłam do jednego z biurek, które stały naprzeciwko siebie. Kobieta w moim wieku, może nieco starsza, podniosła głowę. Miała duże brązowe oczy i krótkie ciemne, kręcone włosy.

– Dzień dobry. Pewnie jesteś Vanessa. – Wstała i podała mi dłoń.

– Tak, to ja. – Uniosłam ramiona, nie mogąc się pozbyć lekkiej tremy przed pierwszym dniem w nowej pracy, chociaż wiedziałam, że moje obowiązki w zasadzie nie będą się różniły od tych, które wykonywałam w poprzednim miejscu. Przyjazne zachowanie tej kobiety dodało mi nieco otuchy.

– Ja jestem Adriana, asystentka Billa Donovana. W tej chwili są na spotkaniu, ale mogę cię oprowadzić i pokazać, co gdzie jest.

– Świetnie.

Przez dziesięć minut oprowadzała mnie po różnych pokojach. W sali konferencyjnej trwało spotkanie, ale mogłam obejrzeć gabinety – tak luksusowe, jak się tego spodziewałam. Ciemne, lakierowane blaty, barek zapełniony kosztownymi trunkami i widok na ulicę w dole. Gdybym miała milion dolarów, może wszystkie te szczegóły i monumentalne bankowe drzwi nie przerażałyby mnie aż tak bardzo.

Wróciłyśmy do naszych biurek. Moje już było niemalże niewidoczne pod stertą dokumentów. Zakręciło mi się w głowie, kiedy zaczęłam w myślach je porządkować.

– Chyba lepiej zabiorę się do pracy.

Adriana kiwnęła głową.

– Rozgość się, a potem pogadamy. Mam własny system, ale ponieważ to nowe przedsięwzięcie, chętnie poznam twój, żebyśmy były jak najbardziej wydajne.

– Doskonały pomysł.

Włączyłam komputer i zaczęłam sortować dokumenty piętrzące się na biurku. Rzucałam się na każde zadanie, ten jeden raz zadowolona z tego, że tysiące rzeczy do załatwienia nie pozwala mi rozmyślać o problemach. Nie byłam głodna, więc nie wyszłam na lunch i przerwałam pracę dopiero po kilku godzinach, kiedy Reilly mnie wezwał.

– Vanesso, proszę cię do mojego gabinetu.

Zaczęłam szukać notesu. Zdecydowanie coś było nie tak. Zamknęłam za sobą drzwi i usiadłam na krześle naprzeciwko niego.

– Wszystko w porządku?

Opadł na krzesło obrotowe.

– Parę dni temu zmarła moja babcia.

Dopiero wtedy dostrzegłam zmęczenie w jego oczach.

– Tak mi przykro.

– Muszę pojechać do Hamptons na jej pogrzeb.

– Oczywiście. Ja wszystkim się tu zajmę. Zrobię, co tylko trzeba.

Pokręcił głową i, najwyraźniej rozkojarzony, zaczął przekładać papiery na biurku.

– Nie. Musisz pojechać ze mną.

Przez chwilę wydawało mi się, że słyszę desperację w jego głosie, ale Reilly szybko odzyskał kamienną twarz.

– Trzeba uporządkować pewne rzeczy w mojej willi letniej.

Wyjazd z Reillym był ostatnią rzeczą, na jaką teraz miałam ochotę, ale musiałam się starać, jeśli chciałam zachować pracę.

– Oczywiście. Zajmę się przygotowaniami do podróży.

– Dobrze. Nie musisz rezerwować pokojów w hotelu. Zatrzymamy się w willi.

Kiwnęłam głową i wstałam.

– Przy okazji poproszę kawę.

– Proszę bardzo.

Zaparzyłam kawę w biurowej kuchni i zaniosłam mu kubek. Kiedy postawiłam go na biurku, musnął ręką moją dłoń. Zastygłam.

– Dziękuję… za wszystko. – Spojrzał na mnie tymi szarymi oczami, których zawsze się bałam.

– Nie ma za co – odpowiedziałam szybko.

Cofnął dłoń, a ja wyszłam bez słowa.

* * *

Reilly wyszedł z biura wcześniej niż zwykle i pozwolił mi na to samo. Zadzwoniła Maya z zaproszeniem na kolację na ten wieczór. Byłam ciekawa, cóż takiego mają do ogłoszenia. Zajęłam wolne miejsce obok Elego. Nie widziałam go od ostatniego wieczoru. Noc spędził z Taylorem, więc zdziwiłam się, że tak szybko znowu jest sam.

– Gdzie twój chłopak?

– W samolocie do Dubaju. Ma tam fotografować miejskie widoki. – Westchnął, a w jego oczach pojawiła się tęsknota. – Pewnie pójdzie do

łóżka z jakimś pięknym szejkiem.

– Myślę, że dajesz się ponieść wyobraźni.

Zakręcił słomką w swoim drinku.

– Możliwe. Ale mógłby trochę dłużej zostać w mieście. Wtedy bym uwierzył, że mu na mnie zależy.

– Powiedziałeś mu, co czujesz?

To pytanie powinnam zadać samej sobie. Przyznałam się przed sobą, że kocham Darrena, ale te słowa nie chciały mi przejść przez gardło. Zresztą teraz to już nie miało znaczenia. Odsunęłam od siebie te emocje, ale za każdym razem, kiedy wyobrażałam sobie jego piękną twarz, pojawiały się znowu, przysłaniając wszelkie inne myśli. Kiedy ostatnio byliśmy ze sobą, powiedział mi tyle cudownych rzeczy. Sprawiał wrażenie tak samo jak ja oszołomionego naszą więzią.

Kochałam Darrena. I było mi z tym bardzo źle.

Eli pokręcił głową i kosmyk czarnej grzywki zsunął mu się na oczy.

– Nadal zachowuję postawę pasywno-agresywną i mam nadzieję, że Taylor sam dostrzeże swoje błędy.

– Eli, nie jesteś szczęśliwy. Albo mu powiedz, że chcesz poważnego związku, albo od niego odejdź. Nie chcę cię widzieć w takim stanie.

Spojrzał na mnie z ukosa.

– Od kiedy to jesteś terapeutką rodzinną?

– Nie jestem ekspertem, ale jestem twoją przyjaciółką. Chcę, żebyś był szczęśliwy. Zasługujesz na to.

– Dzięki. Niestety w tej chwili pragnę tylko jego. Nie wiem, czy na dłuższą metę mnie to uszczęśliwi.

Wzięłam kieliszek wina, który kelner podał mi z gracją.

– Znam to uczucie – mruknęłam, po czym upiłam potężny łyk, którym się nieomal zadławiłam.

W tej chwili Darren zajął ostatnie wolne miejsce przy stole. Spodziewałam się, że Cam i Maya go zaproszą. W końcu był bratem i najlepszym przyjacielem Cama.

Ponieważ ja przyjaźniłam się z Mayą, wiedziałam, że czasami będę musiała tolerować jego obecność. Ta myśl wydawała mi się nie do zniesienia. Wystarczyło, żebym raz na niego spojrzała, i natychmiast przemieniałam się w tornado wspomnień i żalu, zapamiętanej namiętności i wstydu. Za bardzo się przed nim odsłoniłam. Darren był wytrawnym graczem, nigdy nie dałby się usidlić jednej kobiecie. Z trudem przełknęłam ślinę i złożyłam zamówienie u kelnera. Wiedziałam jednak, że nic nie przejdzie mi przez gardło. Przez cały dzień piłam tylko kawę, ale i tak nie miałam apetytu. Nie, kiedy siedziałam tak blisko Darrena.

Nie mogłam wyjść. Nie mogłam tego zrobić Mai. Nie chciałam zachowywać się nieuprzejmie, ale unikanie wzroku Darrena stawało się coraz trudniejsze. Wyjęłam telefon z torebki i cicho ściągnęłam nowe e-maile. Przejrzałam je wszystkie. Nagle pojawił się esemes wysłany z numeru, którego nie znałam. Z Nowego Jorku.

Jesteś piękna.

Zmarszczyłam brwi i odpisałam:

Kto to?

Czekałam na odpowiedź, zastanawiając się, czy powinnam się angażować w wymianę esemesów z nieznanym nadawcą. Może to zwykła pomyłka.

Facet przy stole, który nie może oderwać od ciebie oczu.

Jeszcze raz przeczytałam tę wiadomość i w końcu mnie olśniło. Spojrzałam na Darrena w chwili, kiedy on akurat podnosił wzrok znad swojego telefonu. Czym prędzej odwróciłam głowę, zupełnie niegotowa na dłuższy kontakt wzrokowy z mężczyzną, który tego ranka doprowadził mnie do łez. Nie wiedziałam, co odpisać. Czy w ogóle odpisywać. Przez cały dzień nie próbował się ze mną skontaktować.

Nowy numer?

Odpowiedź przyszła błyskawicznie.

Od dzisiaj. Czas zacząć życie od nowa.

Wróciłam do swojej skrzynki mailowej i spróbowałam się skupić na liście spraw do załatwienia przed jutrzejszym wyjazdem. Przyszedł kolejny esemes.

Daj mi jeszcze jedną szansę. Proszę.

W tej chwili odezwała się Maya:

– Proszę wszystkich o uwagę. Bardzo wam dziękuję za przyjście. Zwabiliśmy was tu obietnicą ważnego ogłoszenia. Bez zbędnych ceregieli, Cameron i ja chcielibyśmy się z wami podzielić wiadomością, że spodziewamy się… – uśmiechnęła się szeroko i spojrzała na Camerona – … chłopca.

Na twarzy Camerona pojawił się wyraz czystego szczęścia.

Darren zaczął wiwatować, Eli i Olivia klaskali, a ja uściskałam Mayę tak mocno, że pewnie ledwo mogła oddychać.

– Mayu, gratuluję. Tak bardzo się cieszę.

Kiedy wypowiedziałam te słowa, łzy napłynęły mi do oczu. Ni z tego, ni z owego. Cholera. Dopuściłam do tego, żeby osobiste problemy przesłoniły mi szczęście przyjaciółki.

– Wszystko w porządku? – Z troską ujęła moją dłoń.

– Tak, przepraszam. To nic takiego. – Zaczęłam wycierać oczy. Czułam się jak skończona idiotka. – Muszę wyjść na świeże powietrze. Zaraz wracam.

Szybko wstałam i odeszłam parę kroków od wejścia do restauracji, gdzie mogłam pobyć sama. Chłodne powietrze owiało moją skórę i zapiekło w zmęczonych oczach. Jutro będzie lepiej. Od rozstania z Darrenem nie upłynęła jeszcze nawet doba. Nic dziwnego, że byłam kłębkiem nerwów.

– Vanesso.

Kiedy usłyszałam jego głos, serce boleśnie ścisnęło mi się w piersi. Najpierw poczułam je w brzuchu, gdzie zgromadził się cały mój gniew na niego. Potem poczułam je w oczach, które chciały wypłakać cały mój ból. Zamknęłam powieki, modląc się o to, żeby dał mi spokój.

– Vanesso, spójrz na mnie.

Mówił szeptem. Kiedy czule położył dłoń na moim policzku, łzy znowu napłynęły mi do oczu.

– Dlaczego mi to robisz? – Nie rozpoznawałam własnego głosu. Nie był ani silny, ani rozgniewany, chociaż chciałam, żeby tak zabrzmiał.

Wystarczyło jedno spojrzenie w jego brązowe oczy i zobaczyłam odbicie mojego własnego cierpienia.

– Bo nic nie poradzę na to, że pragnę tylko ciebie. Próbujesz znaleźć powód, żeby nam się nie udało. Ale ja ci na to nie pozwolę. Do cholery, chcę, żeby nam wyszło.

– Obawiam się, że nic z tego. Coraz bardziej się w tobie zakochuję i nie przestanę, dopóki nie uwierzę w najgorsze.

Podszedł bliżej. Byłam uwięziona między jego ciałem a ścianą budynku.

– Vanesso, ja też się w tobie zakochałem. Do szaleństwa. Miałaś wszelkie prawo się wkurzyć z powodu tych esemesów. Nigdy nie obiecywałem, że będę idealny. Ale mogę ci obiecać wierność. Musisz mi uwierzyć.

– Byłeś z tyloma kobietami. Dlaczego miałbyś się zmienić akurat dla mnie?

– Codziennie dajesz mi kolejny powód. Jesteś autentyczna. Nie uprawiasz głupich gierek. Wytykasz mi moje błędy. Może mnie pragniesz, ale nie potrzebujesz.

– To nieprawda. – Potrzebowałam Darrena. Tak bardzo, że aż mnie to przerażało.

– Wiem, że nie zasługuję na taką kobietę jak ty. Ale to nie zmienia faktu, jak bardzo cię pragnę.

Czując słabość, oparłam się o ścianę budynku.

– Czego ode mnie oczekujesz?

– Oczekuję, że mnie spławisz tak jak dziś rano. Ale ja tak łatwo się nie poddam. Wbrew temu, co myślisz, byłem wobec ciebie lojalny. Nawet nie mogę patrzeć na inne kobiety, już nie wspominając o seksie z nimi. Tak właśnie się czuję, kiedy z tobą jestem… – Zamknął oczy i po chwili znowu je otworzył. – Dzięki tobie chcę się stać lepszym człowiekiem. Kimś, kto na ciebie zasługuje. Daj mi szansę na udowodnienie, że mogę tego dokonać.

Moje mury coraz bardziej się kruszyły, z każdym jego słowem. Nie mogłam zaprzeczyć temu, że chciałam mu dać jeszcze jedną szansę.

– Nie chcę być twoim brzydkim małym sekrecikiem.

– Nie jesteś. Nie mogę obiecać, że czasami moja przeszłość nie będzie powracać i cię ranić. Wybacz mi to. Nie mogę zmienić przeszłości i decyzji, które kiedyś podjąłem. Ale z nowymi sytuacjami będę sobie radził inaczej. Jak sobie posłałem, tak się wyśpię. Wiedziałem, że kiedyś łączenie życia osobistego z pracą odbije się na mnie. Sądzę, że i Cameron zawsze o tym wiedział. Myślę, że teraz, kiedy poznał najgorszą prawdę, dam radę ze wszystkim.

– Powiedziałeś mu?

– Tak jakby.

– A co z Rainą?

– Porozmawiałem z nią dziś rano, kiedy od ciebie wyszedłem. Wie, że się z kimś spotykam. Przez jakiś czas pozostałe dziewczyny będą wysyłały esemesy pod nieistniejący numer. To nie rozwiązuje wszystkiego, ale mam nadzieję, że coś podobnego już się nigdy nie powtórzy. Nie mógłbym spojrzeć sobie w oczy, gdybym znowu zobaczył cierpienie na twojej twarzy.

Przełknęłam ślinę. Po raz setny tego dnia przypomniały mi się tamte chwile.

– Byłam zdruzgotana.

– Wiem. Zachowałem się jak skończony drań, narażając cię na to.

– Musisz wiedzieć, że chcę zawsze móc ci dać kredyt zaufania.

– Wiem. – Oczy mu zabłysły w świetle latarni. – Hej, może wrócimy do środka i oznajmimy wszystkim, że jesteś moją dziewczyną? Że postanowiłaś mi wybaczyć to kretyńskie zachowanie, bo wiesz, że jestem w tobie zakochany aż do szaleństwa?

Roześmiałam się, chociaż w głębi ducha chciałam jeszcze choć chwilę się na niego gniewać.

– Nie rób tego.

Przesunął palcem po moim nosie.

– Wobec tego wytatuuję sobie twoje imię na pośladku.

Ciężar, który dźwigałam od rana, z wolna przestawał mnie przygniatać. Uśmiechnęłam się.

– Ty wariacie.

– Zwariowałem dla ciebie, Vanesso – szepnął.

Potem złożył na moich ustach pocałunek – miękki i czuły jak pierwsza nuta wolnej melodii. Cały świat stanął w miejscu. Tylko serce galopowało w mojej piersi. Istnieliśmy tylko my dwoje. Objęłam go, wspięłam się na palce, a on otoczył mnie ramionami. Pocałunek stał się głębszy, aż, zdyszani, oderwaliśmy się od siebie.

Nie robiliśmy niczego nieprzyzwoitego, ale wiedziałam, że jeszcze parę minut, a może do tego dojść. Darren, z trudem panując nad sobą, musnął ustami moje usta.

– Pojedźmy do mnie.

W innej sytuacji natychmiast bym się zgodziła, bo Darrenowi nie potrafiłam odmówić. Nie mogłam jednak zawieść również mojego szefa.

– Nie mogę. Jutro wyjeżdżam. Wracam za kilka dni.

Zmarszczył brwi.

– Dokąd jedziesz?

– Do Hamptons. Babcia mojego szefa nieoczekiwanie zmarła, ale mimo to musimy pracować. Reilly zabiera mnie ze sobą.

Oparł czoło o moje.

– Nie będzie to łatwe, co?

– Nic, o co warto walczyć, nigdy nie jest łatwe.
– Zawsze będę walczył o ciebie.

14

VANESSA

Szofer odebrał nas na lotnisku w East Hamptons. Jeszcze mniej niż poprzedniego dnia byłam zachwycona tą podróżą. W następnym miesiącu lecieliśmy do Londynu, a potem do Hongkongu, więc odtąd wyjazdy miały się stać częścią mojej pracy dla Reilly'ego. Czy mi się to podobało, czy nie.

Ale mogłam myśleć tylko o Darrenie. Wizja tego wspaniałego mężczyzny nie odstępowała mnie ani na chwilę. Przypominałam sobie, jak poprzedniego wieczoru roztopiłam się w jego ramionach. Jak zdołał mnie rozśmieszyć i w ciągu paru minut swojej obecności sprawić, żebym przestała myśleć o koszmarnym poranku.

Limuzyna zawiozła nas do letniej willi Reilly'ego. Nie wyglądała jak typowa wiejska posiadłość. Zaparkowaliśmy na końcu długiego podjazdu, przed ogromnym domem z okiennicami z cedru. W środku od tła morskiej zieleni i kolorów ziemi odcinały się śnieżnobiałe akcenty – listwy wykończeniowe, meble, obrusy. Miejsce to wyglądało jak żywcem wyjęte z luksusowych folderów dla VIP-ów, w których pokazywano domy i sceny z życia towarzyskiego elity mogącej naprawdę cieszyć się latem. Dla całej reszty świata lato oznaczało wyprawy na plażę, opalanie się na tarasie na dachu któregoś z przyjaciół albo walkę z niemiłosiernym upałem w murach miasta. Reilly i jego rodzina żyli w innym świecie.

Rzucił klucze na stół w holu i zdjął płaszcz.

– Za godzinę wychodzę na mszę pogrzebową. Do tej pory będę w swoim gabinecie, gdybyś mnie potrzebowała. Jest tu kilka wolnych sypialni.

Wybierz sobie którąś. – Wskazał na schody.

Zniknął w gabinecie na parterze, zamykając za sobą drzwi wysuwane ze ściany.

Zaniosłam swoją walizkę na górę i się rozejrzałam. Pomyśleć, że to miejsce czekało na niego tylko latem. Każdy pokój wyglądał nieskazitelnie, niczym zasłane łóżko, po którym chciałoby się poskakać. Znalazłam główną sypialnię i przez chwilę z jej okna podziwiałam bezkresny ocean. Stwierdziłam, że zostawię ją dla Reilly'ego, i wybrałam pokój dwoje drzwi dalej, z nieco mniej imponującą perspektywą, z którą jednak nie mógł się równać widok z okna mojego mieszkania na schody pożarowe sąsiada.

Zaczął siąpić lekki deszczyk, nad wodami oceanu zawisła szara mgła. Idealny dzień na pogrzeb, chociaż żałobnicy z pewnością by się ze mną nie zgodzili.

Włączyłam laptop i przepracowałam całe popołudnie. W porze obiadowej zgłodniałam i zeszłam w poszukiwaniu kuchni. W tej chwili drzwi wejściowe się otworzyły i ogromny hol wypełnił się szumem deszczu, nieco zagłuszonym głośnymi odgłosami rozmów.

Podążyłam za tymi głosami i znalazłam Reilly'ego, uśmiechniętego od ucha do ucha, w towarzystwie trzech osób. W jednej natychmiast rozpoznałam jego byłą żonę, Cheryl. Pozostali to mężczyźni w jego wieku, w eleganckich garniturach.

– Vanesso. Tu jesteś. – Reilly spojrzał na mnie z szerokim uśmiechem, co było widokiem tak rzadkim, że całkowicie mnie zaskoczyło. – Przynieś nam trochę wina. Piwniczka jest tam, trzeba przejść przez kuchnię.

Szybko ruszyłam we wskazanym kierunku. Obcasy butów Cheryl zastukały na marmurowej podłodze. Kiedy się ze mną zrównała, zatrzymałam się przy schodach. Z gracją poruszała się w szpilkach, a jej zgrabną sylwetkę podkreślała dopasowana czarna sukienka.

Kiedy nasze spojrzenia się skrzyżowały, uśmiechnęła się.

– Pomogę ci.

Wspólnie przejrzałyśmy rzędy butelek na regale pod ścianą piwnicy. Wyjęłam jedną, która była na tyle zakurzona, że z pewnością zawierała dobry trunek, ale, szczerze mówiąc, w ogóle nie znałam się na winach.

– Może to?

Cheryl zmarszczyła nos i ruchem ręki nakazała mi, żebym ją odłożyła.

– Nie, nie. Muszę znaleźć coś specjalnego na dzisiaj, żeby uczcić pamięć babci Davida. – Rozejrzała się po rzędach win i wysunęła kilka butelek. – Nie byłam tu od wieków. O, mam. Lafite. Myślę, że David jest już na tyle pijany, że pozwoli nam otworzyć tę butelkę. Spróbujmy.

Zaprowadziła mnie do barku obok i zdjęła z wieszaka dwa pękate kieliszki z delikatnego szkła.

– A więc… Vanesso.

Wymówiła moje imię takim tonem, że znieruchomiałam. Może mnie nie pamiętała.

– Już się kiedyś poznałyśmy. W zeszłym roku, na przyjęciu firmowym.

Zaśmiała się cicho i odkorkowała butelkę z kosztownym trunkiem.

– Nie zapomniałabym pięknej młodej kobiety, która do późnej nocy pracuje z moim mężem.

Przełknęłam ślinę.

– Byłym mężem.

Uśmiechnęła się bez cienia złośliwości i uniosła kieliszek.

– Wypijmy za to, kochanie.

Stuknęłyśmy się kieliszkami. Miałam lekkie poczucie winy. Jak bym się czuła, gdybym uwolniła się od takiego człowieka jak Reilly, mogła zacząć wszystko od nowa? Ona to zrobiła. Oczywiście zaczynała ze sporą sumką na koncie. Problemy bogatych ludzi.

Upiłam łyk wina. Było takie aksamitne. Miałam wrażenie, że inne już nigdy mi nie posmakuje.

– Niesamowite.

– David zawsze chciał tylko tego, co najlepsze. – Przełknęła kolejny łyk tego cudownego nektaru i spojrzała na mnie znad brzegu kieliszka.

To dziwne, że Reilly tak rzadko o niej mówił. Była oszałamiająco piękna. Średniego wzrostu, ale zaokrąglona i szczupła we wszystkich właściwych miejscach. Włosy w odcieniu ciemnego blondu były przycięte w boba sięgającego jej do ramion. Spojrzenie ciemnoniebieskich oczu zdawało się przeszywać mnie na wskroś, która to umiejętność niewątpliwie okazywała się przydatna, kiedy Cheryl musiała manewrować po wodach światka nowojorskich bogaczy.

– Chyba powinnam już wrócić. – Wstałam niezdarnie. Miałam nadzieję, że uda nam się szybko wrócić na górę, chociaż Reilly wyglądał tak, jakby już zdążył wypić o jeden kieliszek za dużo. Nigdy wcześniej nie widziałam go pijanego i nie byłam pewna, w jaki sposób mamy – czy też mam – sobie z nim poradzić.

Cheryl zakręciła resztką wina na dnie kieliszka.

– Mnie się nie spieszy. Zresztą dobrze się złożyło. Chciałam cię nieco lepiej poznać.

– Och… jestem tylko jego asystentką.

– Zostawił mnie dla ciebie. Po prostu jestem ciekawa, to wszystko.

Zakasłałam, odstawiłam kieliszek i spojrzałam na nią szeroko otwartymi oczami.

– Co takiego?

Ze szczerym rozbawieniem uniosła brwi.

– Może powinnam była ująć to inaczej. – Westchnęła, a na jej twarzy na chwilę pojawił się żal. – Technicznie rzecz biorąc, to ja odeszłam, ale David wściekłby się, gdyby wszyscy się o tym dowiedzieli. Zresztą to był jeden z punktów naszej umowy. Czasami reputacja jest ważniejsza od pieniędzy. I dzięki Bogu. Oficjalnie więc rozstaliśmy się w przyjaźni, za obopólną zgodą. Powiedziałam mu, że chcę zacząć życie od nowa. – Wzruszyła ramionami i na chwilę zamilkła, żeby upić łyk wina. – Właściwie nie mam innego mężczyzny, ale zdążyłam się do nich zrazić po latach bycia żoną cienia. Davida albo nie było, albo był wiecznie nieszczęśliwy. Po co komu tyle pieniędzy, jeżeli ciągle jest nieszczęśliwy?

„Lepiej być bogatym i nieszczęśliwym niż biednym i nieszczęśliwym” – pomyślałam, ale zachowałam to dla siebie. Nadal nie rozumiałam, dlaczego jej zdaniem Reilly zostawił ją dla mnie.

– Przykro mi, że wam nie wyszło. Nie rozumiem jednak, co to ma wspólnego ze mną.

Na jej twarzy pojawił się uśmiech pełen smutku.

– Podczas jednej z kłótni zagroził, że mnie zrujnuje, jeżeli złożę pozew rozwodowy, i przyznał, że się w tobie zakochał i że musiał bardzo się starać, żeby nie wziąć sobie ciebie na kochankę. Próbował mnie zranić i wtedy mu się udało. Nic w jego zachowaniu nie powinno mnie zaskoczyć. Kobiety takie jak ja decydują się na luksusowe życie, nie mając żadnego zabezpieczenia. Panuje niepisana zasada, że lojalność działa w jedną stronę. Nikt się nie spodziewa, że będziemy szczęśliwe.

Opróżniła kieliszek, po czym napełniła go ponownie i dolała trochę wina do mojego.

– Jeżeli jeszcze się z tobą nie przespał, to stwierdziłam, że to jedynie kwestia czasu. Jego słowa oczywiście mnie zabolały, ale ostatecznie prawda dała nam obojgu kolejny powód do rozstania.

– Nie sypiam z nim – oznajmiłam stanowczo. Na samą myśl o seksie z Reillym ogarnęły mnie lekkie mdłości. Nigdy nie postrzegałam go w ten sposób. Nie mogłam uwierzyć, że rzeczywiście mnie pragnął. To niemożliwe.

– Teraz to już nie ma znaczenia.

– Ale nas naprawdę nic nie łączy. Ja tylko dla niego pracuję. Tak, czasami do późnej nocy, ale przysięgam, że nigdy cię ze mną nie zdradził. Nic mi też nie wiadomo o innych kobietach.

Posłała mi wyćwiczony uśmiech.

– Wierzę ci. Dziękuję. Tak czy inaczej, już po wszystkim. Pozostaliśmy przyjaciółmi. David i ja. To się nigdy nie zmieni. Pragnę jego szczęścia, ale szczerze mówiąc, nie wiem, czy jest do niego zdolny. Może odnajdzie je w tobie.

Mocno przygryzłam dolną wargę. Czy ona właśnie dawała mi oficjalne błogosławieństwo jako swojej następczyni? Miałam ochotę krzyknąć, że nie kocham jej męża, a jego szczęścia pragnę tylko w kontekście własnego zatrudnienia. Naprawdę nie wiedziałam, co powiedzieć, kiedy więc Reilly nas zawołał, to chociaż bardzo nie chciałam się z nim zobaczyć, z ulgą przyjęłam szansę na zakończenie tej rozmowy.

Złapałam kieliszki, zaniosłam je na górę i szybko wycofałam się do swojego pokoju. Miałam ochotę wskoczyć do samochodu i pojechać prosto do domu, ale musiałam tu zostać do rana. Z Reillym i niewypowiedzianymi słowami, które zawisły między nami. Boże kochany. Modliłam się w duchu, żeby się okazało, że Cheryl bredziła bez sensu. Może tylko próbowała mnie nakłonić do przyznania się do jakiegoś wyimaginowanego przewinienia?

Odgłosy rozmów na dole ucichły niespełna godzinę później. Usłyszałam czyjeś kroki pod swoimi drzwiami.

– Vanesso…

Odwróciłam się na krześle. W progu stał Reilly – w przekrzywionym krawacie, z ustami pociemniałymi od czerwonego wina. W jego zachowaniu nie było nic onieśmielającego ani groźnego. W tym stanie wyglądał jak cień człowieka, którym był na co dzień. Potknął się przy pierwszym kroku w głąb pokoju.

– Chciałem z tobą porozmawiać. Muszę ci coś powiedzieć.

Stanęłam twarzą do niego. Z jednej strony chciałam go podtrzymać, żeby się nie przewrócił, ale z drugiej wolałam zachować dystans.

– Reilly…

– Mów mi „David”.

Podniósł wzrok. Odzyskał równowagę i ruszył w moją stronę. Z trudem przełknęłam ślinę i odwróciłam wzrok.

– Spójrz na mnie.

Zamknęłam oczy, by choć na chwilę uciec przed tym koszmarem, który dopiero się zaczynał. Reilly położył dłoń na moim policzku. Gwałtownie

się cofnęłam. Dotyk jego spoconej dłoni odebrałam jako naruszenie mojej prywatności. Tak rzadko w ogóle się dotykaliśmy.

– Vanesso, chcę, żebyś była moja. Cheryl nigdy nie była moja. Chcę zacząć życie od nowa, z tobą.

Znowu wyciągnął do mnie rękę, ale zrobiłam parę kroków do tyłu, aż znalazłam się pod ścianą. Przesunął dłońmi po mojej bluzce i zamglonym wzrokiem spojrzał na moje piersi.

– Boże, jak ja cię pragnę.

Odsunęłam jego dłonie i aż się wzdrygnęłam. Zaczynałam wpadać w panikę.

Śmierdział winem i czymś jeszcze. Czułam odór, który stał się wyraźniejszy, kiedy Reilly uwięził mnie, opierając ręce o ścianę po obu moich bokach.

– Przestań. Jesteś pijany.

– Możliwe. Ale to niczego nie zmienia. Pragnę tylko ciebie.

– Powinieneś odpocząć. – Nigdy wcześniej nie widziałam go w takim stanie. Nie miałam pojęcia, co się dzieje, i nie chciałam jeszcze bardziej nakręcać jego zachowania. Tak czy inaczej rano będziemy musieli spojrzeć sobie prosto w oczy. Ta sytuacja już teraz stawała się bardziej niezręczna, niż mogłabym to sobie wyobrazić.

– Ja nie sypiam. Dobrze o tym wiesz. Chyba że położyłabyś się razem ze mną. Zaopiekowała mną. Na tym polega twoja praca, prawda? Jesteśmy dla siebie stworzeni. Mogę dać ci wszystko, czego tylko zapragniesz. Ty już mi to dajesz. Brakuje nam tylko tego jednego…

Znowu podniósł ręce i położył dłonie na moim dekolcie w kształcie litery V. Tym razem, kiedy go odepchnęłam, nie cofnął się, tylko rozdarł mi bluzkę.

Jęknął i mocno przyparł mnie do ściany.

– Vanesso, daj mi to, czego pragnę. Do jasnej cholery, nie mogę przestać o tobie myśleć. Pragnę cię.

Poczułam przypływ adrenaliny i mocno go odepchnęłam. Zatoczył się na krzesło, na którym wcześniej siedziałam.

– Wynoś się! Wyjdź albo wyjeżdżam stąd! – Cała się trzęsłam. Jak daleko mógł się posunąć?

Z pewnym trudem odzyskał równowagę.

– Nie powiesz mi, że nie czujesz tego samego.

– Reilly… David. Powinieneś wyjść. Możemy o tym porozmawiać rano. Jesteś pijany, a ja muszę iść spać.

Potrzeba uniknięcia potencjalnego problemu kazała mi wyjść z mojego pokoju i pójść do pokoju Davida. W łazience znalazłam szklankę i aż po brzegi napełniłam ją wodą. Zajrzałam do szafki i wyjęłam z niej ibuprofen. Wróciłam do pokoju, a Reilly poszedł za mną. Ze smutną miną opadł na łóżko. Wcisnęłam mu w dłoń szklankę i tabletki.

– Wypij to i idź spać. Rano porozmawiamy.

Odwróciłam się i zamknęłam za sobą drzwi. Pobiegłam do swojego pokoju i zasunęłam zasuwkę. Wbrew zdrowemu rozsądkowi miałam nadzieję, że Reilly jest zbyt pijany, by rano cokolwiek z tego wszystkiego pamiętać. Ale nawet szansa na to, że da się to zamieść pod dywan, nie ukoiła mojego niepokoju.

Stanęłam przed oknem i objęłam się ramionami. Czekałam, aż moje serce się uspokoi, a panika zniknie. Modliłam się w duchu, żeby Reilly już nigdy więcej nie dotknął mnie w ten sposób.

Zdjęłam podartą bluzkę, chcąc pozbyć się dowodu na to, że mnie obmacywał. Jeszcze nikt nigdy nie dotykał mnie w ten sposób. W college’u chłopaki próbowali mnie obłapiać, ale z nimi potrafiłam sobie poradzić. Nigdy nie czułam aż takiego obrzydzenia.

Byłam wściekła, że postawił mnie w tak niezręcznej sytuacji. Był pijany, ale nie miał prawa. Przejrzałam zawartość swojej małej walizki i wyjęłam T-shirt, który Darren nosił na wyspie i który sobie przywłaszczyłam. Opadłam na fotel przed oknem z widokiem na mroczne niebo. Głęboko wciągnęłam powietrze. Kiedy znajomy zapach Darrena wypełnił mi płuca,

moje ramiona nieco się rozluźniły. Zamknęłam oczy. Tak bardzo pragnęłam, żeby Darren był tu ze mną, żeby całe to szaleństwo zniknęło.

Wzięłam telefon, usiłując zapanować nad drżeniem rąk. Nie wierzyłam, że Reilly mógłby mnie skrzywdzić, ale po całym tym wieczorze czułam się wstrząśnięta. Najpierw nieoczekiwane wyznanie Cheryl, a teraz to…

Skąd miałam wiedzieć, że żywi do mnie takie uczucia, skoro zawsze był wobec mnie chłodny?

Zadzwoniłam do Mai. Zaklęłam pod nosem, kiedy włączyła się poczta głosowa. Mój palec zawisł nad numerem Elego. Zawahałam się…

DARREN

Dzwonek telefonu wyrwał mnie ze snu. Między akcjami zapadałem w drzemkę. Na ekranie pojawił się numer Vanessy. Odebrałem i powiedziałem zaspanym głosem:

– Cześć, piękna.

– Przepraszam, że dzwonię tak późno. – Jej głos brzmiał cicho, jakby dzieliły nas tysiące mil. Nie wyjechała aż tak daleko, ale jednak dalej, niżbym sobie tego życzył.

Przeciągnąłem się, starając się zignorować erekcję, którą mógłby się zająć mój ulubiony rudzielec.

– Tęsknię za tobą – powiedziałem, nawet nie próbując ukryć dwuznacznego tonu w moim głosie.

– Spałeś? Mogę zadzwonić później.

– Nie, nie trzeba. Próbowałem się zdrzemnąć przed następnym wezwaniem. I mówiłem prawdę, tęsknię za tobą. Za twoim głosem.

Przez chwilę milczała. Zacząłem coraz bardziej przytomnieć.

– Wszystko u ciebie w porządku?

Westchnęła ciężko.

– Sama nie wiem. Dziwny jest ten wyjazd.

– Vanesso, co się dzieje? Dobrze się czujesz?

– Teraz już tak. Reilly wrócił do domu ze stypy. – Znowu westchnęła. – Nawet nie powinnam ci o tym opowiadać. To takie głupie.

– Co się stało?

– Próbował się do mnie przystawiać. Nie miałam pojęcia… – Jej głos znowu przycichł.

– Dotknął cię? – Usiadłem wyprostowany na swoim łóżku. Każda sekunda jej milczenia mnie dobijała.

– Wszystko wydarzyło się tak szybko. Dzięki Bogu, udało mi się go nakłonić, żeby wyszedł z mojego pokoju.

Gniew zatętnił w moich żyłach. Wstałem i zacząłem szukać kluczyków do samochodu. Znalazłem je i sięgnąłem po kurtkę.

– Jadę po ciebie.

– Darren, przestań. Nic mi nie jest. Po prostu jestem trochę roztrzęsiona i chciałam pogadać z przyjacielem. Chciałam… Ja też chciałam usłyszeć twój głos.

Zawahałem się, chociaż intuicja mi podpowiadała, żeby jak najszybciej po nią pojechać.

– Powinienem się martwić? To znaczy, czy on jest z tobą w domu? – W tysiącach sytuacji umiałem zachować zimną krew, ale najdrobniejsza sugestia, że Vanessa znalazła się w niebezpieczeństwie, uruchamiała we mnie alarm.

– Teraz chyba śpi. Jutro pewnie będzie miał potężnego kaca. Mam nadzieję, że wszystko samo się rozwiąże.

Ani trochę mnie to nie pocieszyło.

– Mogę tam być za parę godzin. Załatwię sobie zastępstwo. To żaden problem.

– Naprawdę nic mi nie jest. Przepraszam, w ogóle nie powinnam była o tym wspominać. Nie chciałam cię zdenerwować. Poważnie, daj sobie spokój.

Chwyciłem kurtkę, po czym rzuciłem ją na łóżko. Jedyną rzeczą, jaka mnie teraz powstrzymywała przed wyruszeniem w drogę, było zaniepokojenie w jej głosie, po tym jak powiedziałem, że mogę przyjechać.

– Kiedy wracasz do domu?

Do domu. Do mnie. Tam, gdzie twoje miejsce.

– Lecimy rano. Wieczorem mamy przyjęcie, ale może uda mi się wcześniej z tobą zobaczyć.

Znając jej szefa, było to mało prawdopodobne.

Myśl, że inny mężczyzna ją dotykał, doprowadzała mnie do szału. Do diabła, Vanessa była tylko moja. Nie chciałem, żeby choćby na nią spojrzał. Harowała jak wół dla tego bydlaka, a on przy pierwszej okazji próbował się do niej przystawiać. Moje dłonie zacisnęły się w pięści.

– Przysięgnij, że nic ci nie jest.

– Nic mi nie jest. Już czuję się tysiąc razy lepiej.

– Jeśli chcesz, możemy rozmawiać przez całą noc. Musisz jednak mówić bez przerwy. Mam kluczyki w ręce i jestem gotów po ciebie jechać. Powiedz chociaż słowo.

– Pogadajmy jeszcze chwilę. Jak ci minął dzień?

Westchnąłem.

– Większość czasu przespałem. Stwierdziłem, że to będzie długa noc. – Zamknąłem oczy. Wydawało mi się, że Vanessa mi się śniła. – A jeżeli nie chcę czekać aż do jutra, żeby się z tobą zobaczyć?

Miałem przemożną chęć ujrzenia jej, dotknięcia, kochania się. Może gdyby ten skurwysyn nas nakrył, zrozumiałby, do kogo należy jej ciało. Jej serce. Gdyby usłyszał krzyk rozkoszy, do jakiego potrafiłem ją doprowadzić, nie miałby już żadnych wątpliwości.

– Co ci się śniło?

– Oczywiście ty. – Uśmiechnąłem się.

Roześmiała się.

– Nie lubię, kiedy jesteś daleko.

Cicho westchnęła.

– Mówisz zupełnie jak moja matka.

– Może ma rację.

– Nie cierpi, kiedy podróżuję, i nie może zrozumieć, dlaczego mieszkam w Nowym Jorku. Myślę, że codziennie się o mnie boi. Pewnie jej się wydaje, że Callaway to najbezpieczniejsze miejsce na świecie.

Odłożyłem kluczyki i z powrotem położyłem się na łóżku.

– Dlaczego stamtąd wyjechałaś?

Przez chwilę milczała.

– Chyba nigdy nie czułam się tam na miejscu. Pewnego dnia stwierdziłam, że nie mogę reszty życia spędzić w tym miasteczku i patrzeć, jak moje marzenia się rozwiewają.

– A jakie są twoje marzenia?

Wiedziałem, że moje marzenie właśnie się spełniło, ale czułem, że ona jeszcze nie zrealizowała swojego.

– Nie wiem. Chyba jeszcze do tego nie doszłam. Wiem tylko, że tam bym ich nie znalazła.

– Masz prawdziwy talent, Ruda. Powinnaś go wykorzystać. Wiem, że nie tylko ja bym zapłacił za to, żeby posłuchać, jak śpiewasz.

– To bardzo miłe z twojej strony.

– Ja tylko mówię prawdę. Zastanawiałaś się nad tym?

– Sama nie wiem. Rzeczywistość ciągle staje mi na drodze. Rachunki do zapłacenia. Szefowie, których muszę słuchać. Poza tym trudno mi sobie wyobrazić, żebym lepiej się sprawdziła jako wokalistka niż moja mama.

– Vanesso, to twoje marzenia. Twoje życie. Jeżeli czegoś nie poświęcisz, żeby się spełniły, to nikt tego nie zrobi za ciebie.

Dobrze o tym wiedziałem. Oczywiście większość mojej rodziny uważała, że moje życiowe wybory to jedno wielkie poświęcenie. Nie miało to dla mnie znaczenia, bo właśnie spełniałem jedno ze swoich marzeń i nikt nigdy nie zdołałby mi tego wyperswadować.

Przez chwilę milczała, a potem ziewnęła.

– Powinnam już kończyć. Robi się późno.

Znowu ogarnął mnie gniew na myśl o tym, że jest tam sama, w jednym domu z szefem. Robiłem, co mogłem, żeby uszanować jej życzenie i nie interweniować. Zresztą co miałbym uczynić? Wedrzeć się do domu i ją porwać? Brzmiało to dość dramatycznie, a poza tym, choć Vanessa nie cierpiała swojej pracy, to jednak jej potrzebowała. Na razie. Mimo wszystko nie byłem jeszcze gotowy zakończyć tej rozmowy.

– Pogadajmy jeszcze trochę. Obiecuję, że przestanę zrzędzić.

Roześmiała się, a ja się uśmiechnąłem, słysząc ten słodki dźwięk. Cholera, tak bardzo za nią tęskniłem. Pragnąłem wziąć ją w ramiona, usłyszeć jej głos tuż przy uchu.

– Zaśpiewaj mi coś.

Znowu się roześmiała, tym razem dość nieśmiało.

– Czego byś posłuchał?

– Czegokolwiek. Zaśpiewaj pierwszą lepszą piosenkę, która ci przyjdzie do głowy. – Mogłaby zaśpiewać nawet melodyjkę z reklamy telewizyjnej, a ja i tak byłbym zachwycony. Miała wręcz anielski głos. Była najseksowniejszym rudym aniołem na ziemi.

Chrząknęła i chwilę później ją usłyszałem. Początkowo śpiewała cicho, a potem coraz głośniej. Nie znałem tej sentymentalnej piosenki. Była nieco smutna, o słodko-gorzkiej miłości. Vanessa śpiewała prosto z serca, tak szczerze, że odkryłem w tej melodii coś naprawdę pięknego.

Miałem ochotę odpowiedzieć, jakby tekst był słowami skierowanymi do mnie. Gdyby znajdowała się tuż przy mnie, słowo daję, że bym to zrobił.

Po jakimś czasie jej głos ucichł. Mógłbym jej słuchać całymi godzinami. Najsmutniejszych, najsłodszych piosenek w jej wykonaniu.

– Zaśpiewaj coś jeszcze.

15

VANESSA

– Chcę, żeby odeszła.

Głos Reilly’ego odbił się echem w ogromnej kuchni. Odczułam go jak cios wymierzony prosto w mój brzuch.

On chce mnie zwolnić. O Boże. To już koniec.

– Nie obchodzi mnie, jak bardzo jest zaangażowana w akcje charytatywne. Te fundacje działają tylko dzięki moim pieniądzom. Nie należy do zarządu. Głosuj razem ze mną, inaczej wycofam swoją deklarację. Zobaczymy, jak długo fundacje przetrwają bez mojego finansowania.

Nieco się uspokoiłam, ale pozostałam w ukryciu. Reilly nadal chodził tam i z powrotem po kuchni. Miał bladą, zmęczoną twarz. Bez wątpienia te wiadra wina, które wypił w nocy, zbytnio mu się nie przysłużyły.

– Skończ z tymi bredniami, Nicole. Nie obchodzi mnie, że przyjaźnisz się z Cheryl. Głosowałaś przeciwko mnie, więc zabieram swoich inwestorów. Będziesz skończona. Tyle mam do powiedzenia na ten temat. Do zobaczenia na zebraniu pod koniec miesiąca. Mam nadzieję, że podejmiesz taką decyzję, która okaże się najlepsza dla organizacji.

Rozłączył się i z westchnieniem oparł dłonie na granitowym blacie.

Miałam ochotę pobiec do swojego pokoju, ale w domu było tak cicho, że Reilly na pewno by usłyszał. Postawiłam walizkę na półpiętrze i weszłam do kuchni.

Podniósł wzrok.

– Dzień dobry.

– Dzień dobry. Zaparzyć kawy?

– Nie, wypijemy po drodze. Gotowa?

– Do dyspozycji – odparłam lekkim tonem, unikając jego wzroku.

Nie odzywał się przez całą drogę na lotnisko. Kiedy nasz samolot wzbił się w powietrze, postanowiłam przerwać krępującą ciszę i zabrać się do pracy.

– Dziś wieczorem mamy małe przyjęcie z inwestorami. Załatwiłam już miejsca w restauracji. Wszystko powinno pójść jak z płatka. Przedtem jednak jesteś umówiony na lunch z Dermottem. Zostawić to czy odwołać?

– Zostaw.

– Dobrze. – Szybko napisałam maila do asystentki Dermotta z potwierdzeniem godziny i miejsca spotkania.

Reilly ciężko westchnął i wyjrzał przez okno.

– Przepraszam za to, co wydarzyło się w nocy.

Przerwałam pisanie. Nie wiedziałam, co powiedzieć. Nie mogłam znaleźć odpowiednich słów, co często mi się zdarzało w jego obecności. Pamiętał. Bardzo tego żałowałam. Miałam nadzieję, że jakimś cudem zdołamy udawać, że nic się nie wydarzyło.

Zachował się nie w porządku. Nie chciałam mu wybaczyć, ale nie chciałam też o tym pamiętać.

– Ja nigdy nie przegrywam. Przez całe życie… – Pokręcił głową i znowu spojrzał na mnie. – Wiesz, że w liceum grałem w baseball? Byłem najlepszym graczem w mieście. Potem zacząłem studiować na Yale. Tam grałem jeszcze trochę, ale najbardziej skupiłem się na nauce. Skończyłem studia z wyróżnieniem. Dostałem pracę na Wall Street, a reszta to już historia. Jestem dobry w tym, co robię.

– Wiem. – Z jego stwierdzeniem nie można się było kłócić. W tej napędzanej chciwością grze w zarabianie pieniędzy Reilly należał do czołówki graczy.

– Nigdy nie przegrałem tak jak z Cheryl. Któregoś dnia rano obudziła się i stwierdziła, że chce czegoś innego. Tak po prostu. Gdzieś po drodze na sam szczyt ten element mojej układanki się zgubił. Nie przewidziałem tego. Długo się z tym zmagałem. Potem zacząłem myśleć, że może to wcale nie jest porażka. Może nie przegrałem tej rundy. Bo uświadomiłem sobie, że i ja chcę czegoś innego. Chciałem ciebie.

Oddychałam z trudem.

– Reilly, ja…

– David. Mów mi po imieniu.

– Davidzie. – Przełknęłam ślinę i przygryzłam dolną wargę, zastanawiając się nad doborem słów. – Nie miałam o tym pojęcia. Zawsze byłeś taki… – Zimny, pozbawiony emocji. Nawet mi w głowie nie postało, że Reilly mógłby mnie pożądać. – Wysoko stawiałeś poprzeczkę.

– Wszystko to się zmieni – zapewnił mnie szybko. – Zaczynam nowe życie, pracę nad fundacją. Wszystko będzie inaczej. We dwójkę stworzymy zgrany zespół.

Powiedział to tak, jakby już podjął decyzję za nas oboje.

Nie miało dla mnie znaczenia, czego chciał. Byłam zakochana w kimś innym. Już nie wspominając o tym, że ani trochę nie pociągał mnie ten mężczyzna, który najwyraźniej miał jeden cel w życiu: jak najbardziej uprzykrzyć mi pracę w jego biurze.

– Spotykam się z kimś.

Wychylił się do przodu.

– Vanesso, jestem bogatym człowiekiem. Miałabyś wszystko, czego dusza zapragnie. Wszystko, czego potrzebujesz.

Wymówił to tak stanowczym tonem, że ogarnął mnie niepokój. Miałam wrażenie, że zostałam osaczona, tak samo jak minionej nocy, kiedy przyparł mnie do ściany. Nie wiedziałam, co powiedzieć, ale na szczęście David nie czekał na moją reakcję.

– Zastanów się nad tym. – Odchylił się w fotelu i rozłożył gazetę, która wcześniej leżała obok, schludnie poskładana. – Przełóżmy jednak lunch

z Dermottem na jutro.

I tak po prostu nasza rozmowa się skończyła.

Już podjął decyzję. Znałam go i wiedziałam, że taka jest prawda.

Poczułam rosnącą panikę, ale jakimś cudem udało mi się nad nią zapanować. Jeszcze zdążę mu wytłumaczyć, że nie ma dla mnie miejsca w wizji, którą dla nas stworzył. Nigdy nie mogłabym się z nim związać. Modliłam się tylko w duchu, żeby naprawdę mnie usłyszał, kiedy mu o tym powiem.

DARREN

Pobita prostytutka, zawał, trzech bezdomnych i pożar w kuchni. Dobrze, że pracowałem całą noc, bo nie zmrużyłbym oka, nawet gdyby chciało mi się spać. Nie mogłem przestać myśleć o Vanessie. Rozmawialiśmy ponad godzinę, a na koniec kazałem jej z dziesięć razy przysiąc, że naprawdę nic jej nie jest. Krew wciąż się we mnie gotowała na myśl o tym pieprzonym szefie, który próbował się do niej dobierać.

Ian i reszta chłopaków z ekipy próbowali rozśmieszać mnie między kolejnymi wezwaniami, ale nie miałem nastroju na żarty. Kiedy moja zmiana się skończyła, już podjąłem decyzję.

Zadzwoniłem do jej biura i dowiedziałem się, którym lotem wraca. Godzinę później stałem na lotnisku, przy stanowisku odbioru bagażu.

Kiedy przeszła przez kontrolę bezpieczeństwa, napięcie, które trzymało mnie przez całą noc, nieco opadło. Jedno spojrzenie na Vanessę i życie

stawało się w porządku. Do wytrzymania. Lepsze.

Jakby w odpowiedzi na moją cichą modlitwę natychmiast wypatrzyła mnie w tłumie. Uśmiechnęła się, podbiegła i rzuciła mi się na szyję.

Podniosłem ją, wtuliłem twarz w jej włosy i zacząłem chłonąć słodki zapach. Jabłka i wanilia.

– Co ty tu robisz? – Wzrok jej zabłysnął, kiedy się ode mnie oderwała. Jej uśmiech był tak słodki, tak szczery.

Spojrzałem jej w oczy, pod palcami czułem miękką skórę. Przypomniał mi się jej głos w słuchawce. Chciałem powiedzieć to wtedy, w nocy, ale nie mogłem tego zrobić przez telefon. Wolałem mieć ją przed sobą. Na tyle blisko, żebym ją poczuł…

– Muszę ci coś powiedzieć. – Chwyciłem ją za nadgarstek i przytrzymałem delikatnie. Czułem miarowe bicie jej serca. – Vanesso, kocham cię.

Jej uśmiech przygasł. Zaparło jej dech w piersi. Krew w jej żyłach pod moim kciukiem pulsowała w takim samym rytmie co u mnie.

Otworzyła drżące usta, chcąc coś powiedzieć.

– Nie. Nie mów tego. Jeszcze nie. Bo zaraz mnie znienawidzisz.

Znienawidziłem samego siebie za to, że to ja miałem doprowadzić do zniszczenia naszego związku. Ale jeszcze nie teraz. Zmarszczyła brwi i spojrzała na mnie pytająco. Nie mogłem jej odpowiedzieć, więc tylko ją pocałowałem. Całowaliśmy się, dopóki jakiś mężczyzna nie zaczął jej wołać.

– Vanesso! Co ty wyprawiasz? – Chwilę później gniewnie spojrzał na mnie. – Kim ty jesteś?

Powiedział to takim tonem, jakbym powinien paść na kolana i zacząć polerować mu buty. Co za zarozumiały dupek. Ten facet pewnie przez cały dzień wyszczekiwał rozkazy.

– Nazywam się Darren Bridge. A ty pewnie jesteś tym facetem, któremu się wydaje, że może bezkarnie obmacywać moją dziewczynę.

– Vanesso, chodźmy. Nie mam teraz na to czasu.

Wyciągnął do niej rękę, ale ona instynktownie się cofnęła.

– O co chodzi? Nie mogę nawet cię dotknąć?

Wyraz niedowierzania na jego twarzy natychmiast mnie wkurzył. Reilly naprawdę myślał, że Vanessa jest jego własnością. Grubo się mylił. Znowu wyciągnął rękę, szarpnął ją za ramię i przyciągnął do siebie, nawet nie zaszczyciwszy mnie spojrzeniem.

O nie. Przyszedłem po to, żeby powiedzieć, co o nim myślę, ale teraz się doigrał.

Chwyciłem go za ramię i mocno ścisnąłem, aż ją puścił. Na jego twarzy pojawił się strach. Byłem wyższy, lepiej umięśniony i o wiele bardziej wściekły. Jego strach był tu jak najbardziej na miejscu.

Stanąłem między nimi i nie marnując czasu, walnąłem go prosto w nos. Od razu upadł, co mogłoby mnie zadowolić, gdyby nie to, że miałem ochotę zadać mu jeszcze parę ciosów.

– Dotknij jej jeszcze choć raz, a będziesz musiał zoperować sobie twarz. Dopiero się rozgrzewam.

– Darren! – Vanessa krzyknęła, wyminęła mnie i kucnęła przy Reillym.

Zdążyliśmy już ściągnąć na siebie spojrzenia kilku osób, które jednak bardzo rozsądnie postanowiły się nie wtrącać.

– Vanesso, zostaw go. Chodźmy stąd.

Ignorując mnie, zaczęła grzebać w torebce w poszukiwaniu chusteczek, które potem przycisnęła do jego nosa w desperackiej próbie zatamowania krwotoku.

– Wszystko w porządku? – spytała ściszonym głosem.

– Nie, kurwa, nic nie jest w porządku. Ten pieprzony neandertalczyk to twój chłopak? – Jego pełen wściekłości głos był stłumiony i ochrypły.

– Vanesso, jak słowo daję. – Nie chciałem wydawać jej rozkazów tak jak Reilly, ale uważałem, że po tym, co właśnie zrobił, jej opiekuńczość jest absurdalna. – Nic mu nie będzie. Chodźmy.

– Darren, zostaw nas. Nieźle się popisałeś.

Skrzywiłem się.

– Zamierzasz zostać i pomóc temu skurwysynowi?

Odwróciła głowę i spiorunowała mnie wzrokiem, wciąż przyciskając chusteczki do twarzy Reilly’ego.

– To mój szef, a ty właśnie złamałeś mu nos. Po prostu idź już sobie.

VANESSA

Kocham cię.

Nie mogłam wyrzucić tych słów z myśli. Darren powiedział, że mnie kocha. W tamtej chwili dosłownie pękałam z chęci powiedzenia mu tego samego. Bo naprawdę go kochałam. Bardziej, niż wydawało mi się to możliwe.

Jechaliśmy przez miasto, mijając kolejne budynki. Wciąż jeszcze nie mogłam uwierzyć w to, co się stało. Przeklinałam siebie za to, że w nocy zadzwoniłam do Darrena i dałam mu powód do niepokoju. Skutki okazały się katastrofalne.

– Powiedziałaś mu o zeszłej nocy?

Spojrzałam na Reilly’ego, który siedział obok mnie.

– Całkowicie mnie zaskoczyłeś. Musiałam z kimś porozmawiać.

– Mogłaś porozmawiać ze mną – warknął.

– Nie wyglądało na to, żebyś był w nastroju do rozmowy.

Prychnął z niezadowoleniem i przyłożył do nosa świeży kawałek ręcznika papierowego, który wzięłam z toalety na lotnisku.

– Jak on się nazywa? Darren Bridge? Oskarżę go o napaść.

Myślałam, że mam we krwi już maksymalną ilość adrenaliny, ale w tej chwili poczułam jeszcze większy jej przypływ. Ostrożnie spojrzałam na Reilly’ego. Zawahałam się, zanim się odezwałam.

– Jego ojcem jest Frank Bridge. Być może go znasz.

Odwrócił głowę i wyjrzał przez okno, wciąż przytrzymując ręcznik przy spuchniętym nosie.

– Znam. Rzeczywiście są do siebie podobni. Ale nigdy bym nie pomyślał, że Frank Bridge wychował syna na takiego chama.

Ugryzłam się w język. Nie próbowałam usprawiedliwiać pochopnego zachowania Darrena, ale jednak zrobił to w mojej obronie. Nikt się w ten sposób za mną nie ujął. Nigdy. Chociaż było to głupie.

– Oczywiście nie pójdę wieczorem na przyjęcie dla inwestorów. Nie mogę się pokazać w takim stanie. Pójdziesz tam i razem z Billem i Adrianą zajmiesz się gośćmi.

– Skąd będę wiedziała, z kim rozmawiać?

– Adriana cię we wszystko wprowadzi. Dasz sobie radę. Po prostu… bądź sobą. Miłą profesjonalistką. Jestem pewien, że szybko nawiążesz jakieś kontakty.

– Dobrze. – Ciężko westchnęłam, zamknęłam oczy i oparłam głowę o chłodną skórę fotela. – Przepraszam – powiedziałam cicho. Żałowałam, że to wszystko się wydarzyło. Co za bajzel.

– Nie przepraszaj. Ale on będzie musiał.

Odwróciłam się, gotowa go błagać.

– David… proszę.

Machnął ręką.

– Nie masz się czym przejmować. Ja wszystkim się zajmę.

Wiedziałam, że Reilly nigdy nie wybacza. Mocno zacisnęłam szczęki. Boże, gdyby tylko Darren nie miał teraz na głowie takich problemów, zadzwoniłabym do niego i nakrzyczała za to, że zachował się jak idiota, narażając się takiemu człowiekowi jak David Reilly.

16

DARREN

Właśnie zacząłem swoją zmianę, kiedy do kuchni wszedł kapitan.

– Bridge, ktoś do ciebie. Jest przy wejściu.

Wstałem i ruszyłem do wyjścia między stanowiskami wozów.

Z ulicy wszedł do środka jakiś mężczyzna w garniturze. Zrobił mały krok w moją stronę, po czym przystanął.

– Jestem David Reilly. Wcześniej nie zostaliśmy sobie oficjalnie przedstawieni. – Zacisnął usta w wąską kreskę i z całych sił usiłował mnie onieśmielić spojrzeniem.

Wyglądał jak typowy biznesmen z Wall Street. Aż nadto dobrze znałem ten typ – trzyczęściowy garnitur, wypolerowane buty, aura wyższości, która brała się z obracania cudzymi pieniędzmi.

Do tego idealnego obrazka nie pasowały tylko siniaki na jego twarzy. Pod oczami miał ciemnofioletowe kręgi.

– Wróciłeś na drugą rundę? – Nie żartowałem. Zacisnąłem dłonie w pięści, chociaż knykcie jeszcze trochę mnie bolały po ciosie, jaki mu wymierzyłem parę godzin wcześniej. Miałem mu sporo do powiedzenia.

Kamienny wyraz jego twarzy ani trochę się nie zmienił.

– Nie przeciągaj struny.

Splotłem ręce.

– W takim razie co tu, do diabła, robisz?

Jego gniewne spojrzenie przemieniło się w chytry uśmieszek.

– Wiesz, Bridge, nie wniosę oskarżenia tylko z powodu twojego ojca. Znamy się.

Chciałem spytać, skąd zna mojego ojca, ale elementy układanki same szybko trafiły na swoje miejsce.

– Powiedziałem mu, że jestem oburzony tym, że mnie zaatakowałeś. Odparł, że z wielką chęcią mi to wynagrodzi. Hojnie zainwestował w fundację, którą właśnie tworzę. Vanessa z pewnością opowiedziała ci o naszym nowym przedsięwzięciu.

Zacisnąłem zęby.

– Bardzo się cieszę. Mam nadzieję, że starczy ci na pokrycie kosztów leczenia.

Zaśmiał się cicho i zaszurał podeszwą drogiego buta o chodnik.

– Och, dla mnie to żaden wydatek. Ale kara jak najbardziej stosowna. Pieniędzy mi nie brakuje. Robię to po prostu dla zabicia czasu. Wiesz, Bridge, może i zaspokajasz ją w łóżku, ale jeżeli taki jest twój pomysł na życie, to na pewno jej przy sobie nie utrzymasz.

Wskazał na remizę za nami. Jego protekcjonalny ton przeniknął mnie aż do szpiku kości. W tej chwili zachował się zupełnie jak mój ojciec. Nie miało znaczenia to, że dla mieszkańców naszego kraju byłem bohaterem. Dla niego zawsze miałem pozostać rozczarowaniem.

– Vanessa to wyjątkowa kobieta – powiedział. – Zasługuje na więcej, a ja mogę jej to zapewnić. Nie mam pojęcia, ile tu zarabiasz, ale gwarantuję ci, że to nie starczy na wszystko, czego twoja dziewczyna chce.

– Możliwe, ale jestem całkowicie pewien, że nie chce ciebie.

Jego usta wykrzywiły się w pełnym samozadowolenia uśmiechu.

– Bridge, ja nie muszę się uganiać za kobietami. Myślę, że ty też. Dość łatwo można się domyślić, kiedy kobieta jest zainteresowana mężczyzną. Dobrze wiem, na czym im zależy. Ty masz strój strażaka. Ja mam kartę kredytową bez limitu. Myślę, że wkrótce się dowiemy, czego i kogo pragnie Vanessa.

Czyżby próbował mnie przekonać, że Vanessa chce jego? Marne szanse. Kiedy rozmawiałem z nią w nocy, była porządnie roztrzęsiona. Ale z drugiej strony szybko wybiła mi z głowy pomysł, żebym tam pojechał i ją obronił. Reilly bacznie mi się przyglądał, kiedy obracałem sobie to wszystko w głowie.

– Nie wierzysz mi. Bridge, zadam ci pewne pytanie. Dlaczego tak piękna kobieta jak Vanessa miałaby dla mnie pracować?

– To proste. Potrzebuje pracy. – Jest przez ciebie nieszczęśliwa. Traktujesz ją jak zero, a ona jeszcze nie rzuciła tej posady, bo musi płacić rachunki. Gdybym wypowiedział to na głos, jeszcze bardziej naraziłbym Vanessę na zwolnienie.

– Jeżeli wierzysz, że to prawda, to jesteś jeszcze głupszy, niż myślałem.

– Pieprz się.

Z groźną miną zrobiłem krok w jego stronę. Zesztywniał, ale się nie cofnął. Wyjął ręce z kieszeni i wskazał na mnie.

– Nie, to ty się pieprz. I spróbuj mnie jeszcze raz uderzyć, a wpakujesz się w takie tarapaty, z których nie wyciągnie cię nawet twój ojciec. Dopilnuję, żebyś został aresztowany, i jestem pewien, że twojemu szefowi się to nie spodoba. Tak bardzo kochasz to, co robisz? To się ciesz, że jeszcze możesz, bo sprawię, że nie będziesz miał do czego wrócić. – Kilka razy płytko wciągnął powietrze, po czym dokończył ściszonym głosem: – Przyszedłem ci powiedzieć, żebyś trzymał się z daleka od Vanessy i ode mnie. Oboje sobie tego życzymy. – Odwrócił się bez słowa, przeszedł parę kroków i wsiadł do czarnego lincolna zaparkowanego przy krawężniku.

Przez jakiś czas chodziłem tam i z powrotem po remizie, usiłując wyrzucić z pamięci słowa Reilly’ego. Ten gość miał tupet.

W końcu wyłowiłem telefon z kieszeni. Gdybym w tej chwili zadzwonił do Vanessy, pewnie tylko dolałbym oliwy do ognia. Zamiast tego wybrałem numer telefonu mojego ojca. Nie rozmawialiśmy od ślubu i już nawet nie pamiętałem, kiedy ostatnio wziąłem telefon do ręki, żeby do niego

zadzwonić. Zasada była taka, że mogłem do niego dzwonić tylko w nagłych wypadkach.

– Synu, jak miło, że dzwonisz – powiedział spokojnym, profesjonalnym głosem, jakbym był jego stałym klientem.

Byłem już dorosłym mężczyzną, ale on pozostał moim ojcem. Dźwięk jego głosu wywoływał we mnie emocje, które prawdopodobnie nigdy nie znikną. Najbardziej wyraźną był żal i może jeszcze cień zazdrości o to, że kiedy byliśmy dziećmi, wolał spędzać czas z bankierami i członkami zarządów niż z nami.

– Wiesz, dlaczego dzwonię.

Chrząknął, ale się nie odezwał.

– Jestem dorosły. Mogę ponosić konsekwencje swojego zachowania.

– Darren, już zdążyłem się pogodzić z twoimi życiowymi wyborami. Nie spodziewałem się jednak, że staniesz się agresywny. I po co to? Dla kobiety? – Rozczarowanie pojawiło się w tym spokojnym, starannie wymodulowanym głosie mężczyzny, którego nigdy tak naprawdę nie znałem.

– Ta kobieta ma na imię Vanessa. Skurwysyn, w którego ładujesz pieniądze, próbował ją obmacywać. Należało mu się.

– Powinna sama to z nim załatwić.

– Dopóki Vanessa jest moją dziewczyną, Reilly będzie musiał radzić sobie ze mną.

Ojciec westchnął cicho.

– Co mam powiedzieć? Nie możesz atakować ludzi. Zwłaszcza tych, z którymi łączą mnie interesy.

Zdusiłem w sobie stek przekleństw i powiedziałem, próbując zachować spokój:

– Tato, wycofaj tę inwestycję. Nie chcę, żebyś komuś płacił, aby wyciągnąć mnie z tarapatów. To nie należy do twoich obowiązków.

– Jestem twoim ojcem. Chronienie ciebie zawsze będzie moim obowiązkiem, nawet jeżeli twój styl życia nie zawsze mi się podoba.

Skrzywiłem się. Już nie pamiętałem, kiedy ostatnio zaaprobował jakąś moją decyzję. Ani wtedy, kiedy zaciągnąłem się do wojska, ani wtedy, gdy rozpocząłem pracę, którą kochałem. Nic nie mogło go zadowolić.

– Wypisałeś już czek?

– Synu, sprawa zamknięta. Zapomnij o tym i żyj dalej. Milion dolarów mnie nie zrujnuje, tym bardziej że Reilly i Donovan rzeczywiście mogą nieźle go zainwestować. Jestem ciekawy, jak się sprawią.

Dyspozytor zaczął podawać przez moją krótkofalówkę szczegóły wezwania.

– Tato, muszę kończyć.

– Niedługo znowu porozmawiamy. O nic się nie martw. Wszystko załatwiłem.

VANESSA

Przyjęcie odbywało się w Terrace Room w hotelu Plaza. Nigdy jeszcze nie widziałam takiego przepychu: wysokie, ozdobnie malowane ściany i żyrandole zapierające dech w piersi. No, ale głównym celem tego przyjęcia było przyciągnięcie pieniędzy – celebrowanie ich, cieszenie się nimi i pomnażanie. Byłam pewna, że Adriana wybrała idealne miejsce.

Porozmawiałam z pracownikami hotelu, żeby sprawdzić, czy wszystko idzie zgodnie z planem. Adriana i Bill już przyszli, zaczęli pojawiać się goście. Przez większą część popołudnia starałam się zapamiętać ich twarze. Adriana miała większe doświadczenie z takimi imprezami, a pewnością

siebie mogłaby obdzielić nas obie. Czułam lekką tremę, ale ponieważ Reilly nie powarkiwał na mnie co pięć minut, miałam poczucie większej kompetencji, niż się tego spodziewałam.

Poszłam do łazienki, równie luksusowej jak każde inne pomieszczenie w tym historycznym hotelu. Przejrzałam się w lustrze zajmującym całą ścianę i powtórzyłam w duchu, że sobie poradzę.

Przygładziłam włosy, które luźnymi lokami opadały mi na plecy. Czerń była oficjalnym kolorem obowiązującym na takich przyjęciach w Nowym Jorku, ja jednak złamałam tę zasadę i włożyłam ciemnoczerwoną sukienkę z zakrytymi ramionami i dekoltem w kształcie litery V. Materiał leciutko połyskiwał. W myślach podziękowałam Reilly'emu za konto przeznaczone na wydatki reprezentacyjne. Chciałby, żebym wyglądała olśniewająco, i z pewnością mi się to udało.

Usłyszałam w głowie głos Darrena. Piękna. Zamknęłam oczy i wyobraziłam sobie jego przystojną twarz, oczy, które widziały we mnie wszystko, czego nie widzieli inni.

Jeszcze nie zdążyłam z nim porozmawiać, a Bóg jeden wie, że tematów do rozmowy nam nie brakowało. Na samej górze tej listy znajdowały się granice obowiązujące w mojej pracy i naszym związku. Byłam bardziej zmartwiona niż zła, ale dopóki przyjęcie trwało, nie miałam czasu rozmyślać o skutkach porannego zajścia.

Przejrzałam się po raz ostatni i wróciłam do głównej sali. Właśnie się rozglądałam w poszukiwaniu znajomych twarzy, kiedy poczułam na ramieniu czyjąś chłodną dłoń.

– Vanesso.

Za mną stała Jia z niskim kieliszkiem wypełnionym jakimś bursztynowym trunkiem. Wyglądała olśniewająco w czarnej koktajlowej sukience, pięknie leżącej na jej drobnej sylwetce.

– Jak to miło znowu cię zobaczyć. Nie spodziewałam się ciebie – powiedziałam z poczuciem winy. Nie było jej na liście gości.

– Przyszłam z Willem. Nie cierpi sam chodzić na takie przyjęcia, stwierdziłam więc, że dotrzymam mu towarzystwa. – Uniosła kieliszek w stronę młodego mężczyzny w garniturze, który rozmawiał z Billem i kilkoma innymi osobami. – Bill chce, żeby Will poznał gości. Nawiązał jakieś kontakty.

Will Donovan był synem Billa i chociaż nigdy się nie poznaliśmy, Adriana wspomniała, że będzie dziś obecny. Był naprawdę przystojny. Miał włosy w odcieniu ciemnego blondu i pięknie wyrzeźbione rysy twarzy. Nic dziwnego, że cudowna Jia była jego osobą towarzyszącą. Razem stanowili wyjątkową parę.

– Gdzie jest Reilly?

Odetchnęłam głęboko i sięgnęłam po przygotowaną wymówkę.

– Złapał jakiegoś wirusa. Był niepocieszony, że nie może przyjść.

– Nie wątpię. – Zacisnęła usta i powoli upiła łyk z kieliszka, mierząc mnie wzrokiem. – Vanesso, ślicznie wyglądasz. Nie do wiary, że Reilly potrafi utrzymać ręce przy sobie.

Byłam pewna, że ta uwaga miała być jedynie żartem, poczułam jednak, że krew odpływa mi z twarzy.

Jia przez chwilę patrzyła na mnie bez słowa.

– Och. Nie mów, że już się pocieszył po rozstaniu z Cheryl.

Pokręciłam głową.

– To nie tak.

– Doprawdy? – Wysoko uniosła czarne brwi.

Przygryzłam wnętrze dolnej wargi. Boże drogi. Reilly nie powinien był wysyłać mnie tu samej. Przyjęcie dopiero się zaczęło, a ja już zapomniałam języka w gębie. Chrząknęłam, desperacko pragnąc zmienić temat.

– Dermott już się zadomowił?

– Trudno mi powiedzieć. – Wzruszyła ramionami i zakręciła lodem w szklaneczce. – Miałam przyjść z nim, ale… ale pojawiły się pewne komplikacje.

Uśmiechnęła się sztucznie. Nie mogłam się domyślić, o co jej chodzi, ale czułam, że ta historia ma drugie dno.

– To przykre – zauważyłam.

Uniosła podbródek, najwyraźniej zdeterminowana stłumić wszelkie emocje, jakie w niej buzowały.

– Od miesięcy pracujemy razem. Reilly naprawdę się nim zajął. Niestety Dermott nie zajął się mną. Czasami kobiety pozostają w tle.

– Może to i dobrze.

Ani drgnęła.

– Może kobiet takich jak my nie powinno się nie doceniać.

Cała aż emanowała niezadowoleniem. Ta kobieta była rozgoryczona. Nie miałam co do tego najmniejszych wątpliwości. Zaczęłam majstrować przy swojej torebce. Jia nie sprawiała na mnie wrażenia kobiety, której ktoś mógłby nie doceniać. Powinnam przejść się po sali i nawiązać trochę kontaktów, o co prosił mnie Reilly.

– Przyjaźnisz się z Mayą, prawda?

Na chwilę się zawahałam.

– Tak. Znasz ją?

– Trochę jej pomagałam. Oczywiście dopóki nie odeszła z firmy. Czy Maya powiedziała ci, dlaczego to zrobiła?

– Nie, nigdy.

Jia przez chwilę w milczeniu uważnie mi się przyglądała, jakby analizowała każdy por mojej skóry. Odniosłam dziwne wrażenie, że ona zna ten powód.

– Maya jest bardzo skryta – ciągnęłam. – Było mi przykro, że odeszła, ale wiedziałam, że nie jest szczęśliwa w firmie. Nie chciała o tym rozmawiać, więc nie ciągnęłam jej za język.

– Wobec tego pewnie i ja powinnam trzymać język za zębami. Powiem tylko, że… Dermott i Reilly mają ze sobą wiele wspólnego.

W tej rozmowie przewijało się wiele wątków, które chyba nie powinny były się pojawić.

Jia sięgnęła do swojej małej torebki i podała mi wizytówkę.

– Zadzwoń, jeżeli kiedyś będziesz miała ochotę pogadać.

Wzięłam wizytówkę, spojrzałam na nią i z powrotem przeniosłam wzrok na Jię.

– Dobrze.

Reszta wieczoru minęła bez szczególnych wydarzeń. Nie oddalałam się zbytnio od Adriany. Doskonale się uzupełniałyśmy, a ludzie, z którymi rozmawiałyśmy, sprawiali wrażenie chętnych usłyszeć, jak wspaniale w ich portfolio będzie wyglądała inwestycja w Reilly Donovan Capital.

W drodze do domu zadzwoniłam do Reilly’ego.

– Jak minęło przyjęcie?

– Naprawdę się udało. Myślę, że nawiązaliśmy kontakty z paroma obiecującymi osobami.

– Bardzo mnie to cieszy.

– Jak się czujesz?

– Dobrze.

Zapadło milczenie. Z trudem wydusiłam z siebie kolejne słowa.

– Przemyślałeś tę sprawę z Darrenem? Czuję się okropnie. Dał się ponieść emocjom. Właściwie to moja wina…

– Nie zamierzam wnosić oskarżenia, jeżeli tym się martwisz.

– Dziękuję. – Odetchnęłam z ulgą.

– Do jutra, Vanesso.

DARREN

Siedziałem przy biurku porucznika, zajęty robotą papierkową, kiedy ktoś zapukał.

Ian otworzył drzwi i stanął w progu. Do pokoju weszła Vanessa.

– Powiedziała, że chce się z tobą zobaczyć – wyjaśnił Ian.

– Dzięki – mruknąłem.

Zamknął drzwi, co ledwo zarejestrowałem. Byłem zbyt zajęty zbieraniem szczęki z podłogi.

Vanessa wyglądała olśniewająco. Seksownie i elegancko. Była w lśniącej czerwonej sukience, odsłaniającej zgrabne nogi. Miałem nadzieję, że nikt nie widział, jak tu wchodziła. Na ulicy pewnie wszyscy się za nią oglądali. W remizie nie wolno nam było przyjmować gości, ale jeżeli miałem zrobić wyjątek od tej reguły, to czemu akurat nie teraz?

– Co ty tu robisz? – W końcu odzyskałem głos.

– Próbowałam się do ciebie dodzwonić.

Poklepałem się po kieszeni w poszukiwaniu telefonu, ale najwyraźniej zostawiłem go na dole. Po rozmowie z ojcem miałem ochotę cisnąć komórką o ścianę.

– Przepraszam. – Patrzyłem, jak idzie w moją stronę przez pokój oświetlony jarzeniówkami.

– To twoje biuro? – Przesunęła palcem po tanim metalowym krześle stojącym naprzeciwko mnie.

– Nie. Zastępuję dziś porucznika.

Kiwnęła głową.

– To nic ważnego. Taka tam robota papierkowa. – Obszedłem biurko dokoła, przysiadłem na jego brzegu i włożyłem ręce do kieszeni. Musiałem je trzymać przy sobie. Łatwo powiedzieć. Kiedy patrzyłem, jak przechadza się w szpilkach po pokoju, poczułem, że mam erekcję.

Za każdym razem, kiedy znajdowaliśmy się w tym samym pomieszczeniu, miałem wrażenie, że trafiłem w sam środek tornada. Targały mną emocje, z którymi nie potrafiłem sobie poradzić. Potrzebowałem tej kobiety bardziej niż powietrza.

– Nie powinniśmy tu przyjmować gości.

Odwróciła się do mnie i spojrzała na mnie tymi swoimi zielonymi oczami.

– Mam sobie pójść?

– Nie. – Do diabła, nie!

– Rozmawiałam dziś z Reillym. Nie zamierza wnosić oskarżenia.

– No to mam fart.

– Istotnie. To do niego zupełnie niepodobne. Nie powinieneś był go atakować. – Mocno zacisnęła wargi.

Skrzywiłem się na myśl o niepożądanej wizycie Reilly'ego i rozmowie z ojcem. Co za pieprzony bajzel. A to wszystko dlatego, że nie mogłem patrzeć, w jaki sposób Reilly traktuje Vanessę. Wyglądało na to, że ja bardziej się tym przejąłem niż ona, co wkurzało mnie w jeszcze wyższym stopniu.

Wyprostowałem się.

– Mój ojciec pomaga mu sfinansować nowe przedsięwzięcie. Płaci za kontakty z bogatymi ludźmi. Przypuszczam, że o tym wiesz.

Zmarszczyła czoło, ale ja już się rozkręciłem.

– Widziałem się dziś z twoim chłopakiem. Przekazał mi dobre wieści.

– Moim chłopakiem? – Odsunęła się od krzesła i zbliżyła do mnie. Jej obcasy zastukały na betonowej podłodze. – A cóż to ma znaczyć?

– To ma znaczyć, że idziesz w górę, Ruda. A mnie się podoba tu, gdzie jestem. Gdybym chciał rywalizować z takimi skurwysynami jak Reilly,

zrobiłbym wszystko, co rodzice mi kazali. Ja jednak wolałem przywracać życie bezdomnym i wbiegać do płonących budynków. Może nie każdy marzy o takim życiu, ale to był mój wybór.

– Nie rywalizujesz z nim.

Wstałem, gotowy wszystko z siebie wyrzucić.

– Nie? Reilly cię obmacuje, ale dla ciebie to nie problem. Co tak naprawdę się wtedy wydarzyło? Może nie znam całej historii?

– Przestań.

– Powiedz, co się tak naprawdę dzieje. Wyjaśnij mi, dlaczego pracujesz dla takiego faceta, skoro nic cię z nim nie łączy.

– To moja praca. – Wychyliła się do przodu. Jej skóra zalśniła, a jej barwa zmieniła się z brzoskwiniowej na różową. – Możesz mnie potępiać, ale jestem dobra w tym, co robię. Próbuję zrobić karierę i…

– Mogłabyś pracować gdziekolwiek indziej.

– Darren, nie jestem taka jak ty. Nie mam bogatych rodziców, którzy by mi pomogli. Łatwo ci było odrzucić wszystko, co ci oferowali, ale ja nigdy nie miałam takiego luksusu. Nie osądzaj mnie więc za to, że próbuję odnaleźć własną drogę.

– Myślisz, że wszystko sobie dokładnie zaplanowałaś, co?

– A ty? – Oparła dłonie na biodrach.

– Lubię swoje życie.

– Ja swoje też!

Lekko się zaśmiałem.

– Doprawdy?

– Podobało mi się o wiele bardziej, zanim uderzyłeś mojego szefa. Darren, nie możesz robić, co ci się podoba. Świat nie działa w ten sposób.

Krzyczała, a i ja miałem ochotę podnieść głos. Krew się we mnie zagotowała, kiedy pomyślałem o tym, co powiedział Reilly. Głęboko wciągnąłem powietrze. Musiałem jak najszybciej się jej stąd pozbyć. Inaczej mógłbym stracić panowanie nad sobą i zrobić coś głupiego. Na przykład znowu powiedzieć, że ją kocham. Nie przyniosło to nic dobrego.

Zanim jednak zdążyłem się opanować, porwałem ją w ramiona i przytuliłem do siebie. Ciepło naszych ciał i gniew pulsowały między nami.

Vanessa przywarła do mnie i spojrzała na moje usta.

– Co ty wyprawiasz?

– To, co, do diabła, chcę.

17

VANESSA

Zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, zmiażdżył moje usta w gorączkowym pocałunku. Poczułam jego ostry, męski smak.

Był wkurzony. Ja też.

Równie zapamiętale wczepiłam palce w jego włosy i przyciągnęłam go do siebie, chociaż od tej bliskości aż kręciło mi się w głowie.

– Cholera – mruknął.

Zadarł mi sukienkę i jednym płynnym ruchem popchnął mnie na biurko. Coś spadło na podłogę, ale nic nie widziałam, a Darren najwyraźniej się tym nie przejął.

Unieruchomił mnie dzikim pocałunkiem i zabrał się do ściągania ze mnie sukienki. Uwolnił moje piersi, zaczął je ugniatać i ściskać sutki, aż zajęczałam. Kiedy zaczął je mocno ssać, ogień zapłonął pod moją skórą.

Objęłam go nogami. Nasze biodra się złączyły, na udzie poczułam jego wyprężony członek. Fala gorąca zalała moje pulsujące wnętrze.

Sięgnęłam ręką do jego rozporka. Nie obchodziło mnie, gdzie jesteśmy ani jakie zasady tam obowiązywały. Musiałam go mieć. Tu i teraz.

Każdy dotyk był tak intensywny, że czułam się jednocześnie poirytowana i oszołomiona. Cienkie paseczki stringów werżnęły się w moją skórę, kiedy zaczął je ściągać. Potem klęknął. Przesunął językiem po mojej boleśnie obrzmiałej łechtaczce, mieszając swoją ślinę z moimi sokami. Poczułam się bosko. Moje biodra poruszały się we własnym rytmie. Chciałam, żeby to trwało wiecznie, ale pragnęłam czegoś więcej.

– Darren. Już. Szybko.

Oderwał się ode mnie tylko na chwilę, żeby wyjąć z portfela prezerwatywę. Opuścił bokserki i pospiesznie założył kondom na swój imponujący członek. Przycisnął główkę do mojego wejścia. Byłam gotowa przyjąć go całego. Jeżeli siła, z jaką chwycił mnie za uda, mówiła o tym, czego mogę się spodziewać, to Darren zamierzał zerżnąć mnie naprawdę mocno.

Jedną ręką przytrzymał moje biodro, a drugą położył mi na karku i wsunął we włosy. Trzymał mnie tak przez chwilę, patrząc mi prosto w oczy. Usta miał mokre od moich soków, na skórze czułam jego ciepły oddech. Potem zaczął powoli we mnie wchodzić, łącząc nasze ciała w jedno.

Westchnęłam urywanie i zamknęłam oczy.

Byłam na niego wściekła, ale nie mogłam zaprzeczyć, że byliśmy do siebie idealnie dopasowani. Takie chwile zbliżały nas do siebie i przypominały o tym, że Darren jest jedynym mężczyzną, którego kiedykolwiek pokocham. Chciał mnie zdobyć i zrobił to.

Rozpływałam się w jego objęciach, stawałam się cała jego… nieodwracalnie. Fale gorąca przetaczały się przeze mnie, kiedy wchodził głęboko, rozciągając moje delikatne ciało tak, że aż drżałam. Moja skóra pokryła się cienką warstewką potu. Już byłam na krawędzi orgazmu, pragnęłam kolejnego wtargnięcia, gotowa poddać się odurzającemu rytmowi naszych zderzających się ze sobą ciał.

Wycofał się i wbił się we mnie ponownie, a ja się wokół niego zacisnęłam. Kciukiem przesunął po moich wargach, a potem wsunął mi do go ust. Oblizałam twardą opuszkę, czując na języku słony posmak.

Zamknął oczy i wdarł się we mnie tak głęboko, że aż krzyknęłam.

Przywarł do mnie i zwiększył tempo.

– Powiedz, czego chcesz. Dam ci wszystko. Wszystko, kochanie.

Czepiałam się go kurczowo, próbując wchłonąć go jeszcze głębiej, w miejsca, w których nasze ciała mogły się spotkać i zderzać ze sobą.

– Darren… – Każdy mój oddech brzmiał jak rozpaczliwa prośba.

– Powiedz… Vanesso, powiedz.

– Darren… ja… – Kocham cię. O Boże, tak bardzo cię kocham.

Te słowa zabrzmiały w mojej głowie, przerywane gwałtownymi uderzeniami jego bioder o moje.

Miałam wrażenie, że miłość do niego przemienia krew w moich żyłach w miód, łączy się z pożądaniem, gniewem i frustracją, a jednak nie potrafiłam wypowiedzieć tych słów na głos. Nie mogłam mu powiedzieć tego ot, tak, w chwili namiętności, kiedy wokół nas panował taki chaos. Odwaga całkowicie mnie opuściła. Dałam się pochłonąć rozdzierającej mnie żądzy.

– Rżnij mnie. Proszę, rżnij mnie. Potrzebuję cię.

Moja potrzeba była niczym gorący węzeł gdzieś głęboko w moim wnętrzu. Tylko on mógł do niego dotrzeć i zaspokoić wściekłe pragnienie, które mnie spalało.

W jego oczach pojawił się cień emocji. Potem Darren wycofał się i odwrócił mnie tyłem do siebie. Polizał po karku i mocno skubnął zębami płatek ucha.

– Skoro tego chcesz…

Stanowczym ruchem położył rękę na moich plecach i przechylił mnie nad biurkiem. Moje uda przywarły do zimnej metalowej krawędzi. Przyciągnął do siebie moje biodra i mocno się we mnie wbił, docierając głębiej niż kiedykolwiek wcześniej.

Z mojego gardła wydarł się okrzyk. Chwyciłam się brzegów biurka. Byłam całkowicie zdana na łaskę Darrena.

Pożądanie rosło niczym szalejący płomień pod moją skórą. Kiedy pomyślałam, że nie wytrzymam już ani chwili dłużej, wycofał się.

Wymierzył mi mocnego klapsa w pośladek. Szarpnęłam się, ale przytrzymywał mnie tak mocno, że nie zdołałabym uciec. Odgłos uderzenia odbił się echem od ścian. Poczułam palące gorąco w miejscu, w którym

jego dłoń zetknęła się z moją pupą. Moja cipka się zacisnęła, pragnąc znowu poczuć w sobie jego penis.

Kolejny klaps w to samo miejsce.

Ból był ostry. Przeszył mnie aż po czubki palców u nóg i rozpalił jeszcze bardziej. Po trzecim klapsie świat zawirował mi przed oczami. Im wyżej się wspinałam, tym bardziej go pragnęłam.

– Darren… proszę… – Wypowiedziałam jego imię niczym modlitwę. Pragnęłam rozładowania.

Odpowiedział, znowu we mnie wchodząc. Po całej serii gwałtownych pchnięć dosłownie wyszłam z własnego ciała.

Całkowicie się zatraciłam. Spadałam w otchłań. Zdałam się na jego łaskę.

– Dochodzę – jęknęłam. Tak bardzo tego potrzebowałam. Całe moje ciało płonęło i zaciskało się wokół jego penisa. Był wszędzie. Nieprawdopodobnie głęboko.

Wydał z siebie rozpaczliwy okrzyk i zagłębił się we mnie, wywołując ostatnią falę rozkoszy.

W oddali rozległ się jakiś cichy dźwięk. Przypomniało mi się, gdzie jesteśmy. Pewnie nie było to nic ważnego, bo Darren ani drgnął. Dyszał tak samo urywanie jak ja.

Byłam słaba. Wyczerpana. Emocjonalnie wydrenowana. Fizycznie zaspokojona.

Niczego nie rozwiązaliśmy. Ukoiliśmy tylko ból, który zdawał się nigdy nie słabnąć.

DARREN

Próbowałem złapać oddech. Co, do diabła, właśnie się stało?

Zsunąłem się z niej, a ona odwróciła się w moich objęciach. Boże. Weszła tu, wyglądając jak modelka, a ja ją tak sponiewierałem. Na jej obnażonych piersiach widniały ciemnoczerwone plamy w miejscach, w których je ssałem. Chciałem zostawić te znaki, żeby każdy, kogo to obchodziło, zobaczył, że Vanessa jest moja. Na jej pośladku widoczne było odbicie mojej dłoni. Wchodziłem w nią tak mocno, że prezerwatywa niemalże się podarła. Aż tak potężna była moja potrzeba, by ją posiąść.

Zupełnie straciłem rozum. Cała samokontrola i instynkt samozachowawczy poszły w diabły. Jak to możliwe, że aż tak zależało mi na kobiecie?

Miała zarumienione policzki. Boże, wyglądała tak pięknie. Nawet jeżeli mnie nie kochała, to ja kochałem ją. Uwielbiałem nie tylko jej fizyczne atrybuty, które wzbudziły we mnie pożądanie.

Całe jej naturalne piękno, jej pasja, jej dobre serce. Odurzyła mnie całą sobą, stawiła mi wyzwanie, zmieniła mnie. Nic nie mogłem na to poradzić. Po prostu musiałem o nią walczyć.

Dzień po dniu coraz bardziej poddawałem się temu niebezpiecznemu odurzeniu, które zawładnęło mną tak bardzo, że już nie wiedziałem, kim jestem.

Bez namysłu zaryzykowałem utratę pracy. Kiedy byłem w wojsku, miałem kilka romansów, ale tamte beztroskie czasy już należały do historii.

Sypiałem z kobietami, dawałem i dostawałem fizyczną rozkosz, ignorowałem wszelkie problematyczne emocje i żyłem dalej. Nigdy żadnej

dziewczynie nie próbowałem skraść serca. Wraz z pojawieniem się Vanessy to wszystko się zmieniło. Zakochałem się aż do szaleństwa. Niedobrze. Dla niej. Dla mnie.

Na chwilę spojrzałem na wszystko innym okiem – wyraźniej, niż kiedykolwiek tego chciałem.

Cofnąłem się i natychmiast zatęskniłem za jej ciepłem i wspomnieniem tego, jak mocno się wokół mnie zaciskała. Rzuciłem prezerwatywę do kosza. Próbowałem jakoś się pozbierać. Fizycznie mogłem to zrobić, ale emocje kłębiły mi się w głowie.

Słyszałem tylko bicie własnego serca, szuranie naszych butów na betonowej podłodze i cichy szelest ubrań, które z powrotem na siebie wkładaliśmy. Ciężkie milczenie. Przepełnione tym, co czułem. Słowami, które wolałbym ukryć, ale które musiałem wypowiedzieć.

Wreszcie spojrzałem jej prosto w oczy.

– Jeżeli ktoś nas tu znajdzie, będę miał poważne problemy. Powinnaś już pójść.

– Przepraszam.

Lepiej zranić ją teraz niż później.

– Ja też przepraszam.

Na chwilę znieruchomiała, po czym zamrugała oczami, jakby dopiero teraz pojęła prawdziwe znaczenie moich słów.

– Przepraszam, że straciłem nad sobą kontrolę. – Wziąłem się w garść, by powiedzieć to, co musiałem. Nadspodziewanie łatwo przyszło mi z powrotem przemienić się w tego mężczyznę, którym byłem, zanim Vanessa pojawiła się w moim życiu. – Po tym wszystkim, co się wydarzyło… może powinniśmy zrobić sobie przerwę.

Jej oczy lekko się zaszkliły. Moja twarz nie wyrażała żadnych emocji. Byłem gotowy na najgorsze. Wiele razy zrywałem z kobietami, kiedy próbowały związać się ze mną na poważnie, myśląc, że jestem do tego zdolny. Nigdy nie było to łatwe, nigdy tego nie lubiłem. Nie chciałem

nikogo skrzywdzić, ale musiałem chronić siebie. Teraz musiałem uchronić nas oboje przed wejściem na drogę, która nie była dobra dla żadnego z nas.

– O czym ty mówisz? – Jej głos był zaledwie odrobinę głośniejszy od szeptu.

– Wszystko dzieje się zbyt szybko. To, co się wydarzyło dziś rano, jest najlepszym dowodem. Nie powinniśmy się tak spieszyć. Niech sytuacja się trochę uspokoi. Musimy się zastanowić, czego tak naprawdę chcemy.

– Chodzi ci o Reilly’ego?

Wzruszyłem ramionami.

– Może.

– Nie wiem, co ci powiedział…

– Vanesso, miłość do ciebie niszczy mi życie. Podejmuję ryzyko, którego wcześniej nigdy bym nie podjął.

Z trudem przełknęła ślinę i wyprostowała się.

– Wybrałeś idealną chwilę. – Głos jej zadrżał, jakby była bliska łez, chociaż jej twarz tego nie zdradzała.

Otworzyłem usta, żeby się odezwać, w jakiś sposób wytłumaczyć, jak mogłem najpierw uprawiać z nią seks, a zaraz potem powiedzieć coś takiego. Zanim jednak zdążyłem wykrztusić jakiekolwiek słowo, wyminęła mnie.

– Vanesso!

Poczułem mdłości.

– Vanesso!

Zniknęła mi z oczu, a ja wybiegłem z pokoju. Popędziłem za nią korytarzem i po chwili znalazłem się przed remizą, patrząc, jak wsiada do taksówki i odjeżdża.

Odeszła.

A ja jej na to pozwoliłem.

VANESSA

Kiedy łzy już popłynęły mi z oczu, nie mogłam ich zatrzymać. Kierowca zerkał na moje odbicie w tylnym lusterku, ale ja się tym w ogóle nie przejmowałam.

Darren wyrwał mi serce z piersi. To było do przewidzenia. Parę tygodni wcześniej wiedziałam, że tak się to skończy. Że popełniam błąd, zakochując się w nim. Nie powiedziałam tego na głos, ale czułam to sercem. Kochałam go. Otworzyłam się przed nim na wszelkie możliwe sposoby.

Pomimo jego obietnic, pomimo naszej namiętności doskonale wiedziałam, że narażam się na katastrofę. Szalejący ogień, tak piękny i uwodzicielski, że nie mogłam się mu oprzeć. Weszłam w sam jego środek, wiedząc, co ryzykuję.

Niektórzy ludzie nie mogą się zmienić. Nie jest im to pisane. W głębi ducha wiedziałam o tym. Od samego dzieciństwa.

Beształam się raz za razem, ale prawda była taka, że Darren stanowił ucieleśnienie pokusy.

Teraz musiałam powstać z popiołów.

Weszłam do mieszkania i rzuciłam swoje rzeczy na fotel. Przystanęłam w progu salonu.

Na kanapie siedział Eli ze skrzyżowanymi nogami i kieliszkiem wina w ręce.

– Wszystko w porządku?

Pokręciłam głową, a łzy znowu trysnęły mi z oczu.

– Nie, nic nie jest w porządku – wymamrotałam. Mężczyzna, którego kochałam, zerżnął mnie i porzucił.

– Co się stało? – Zeskoczył z kanapy i podszedł do mnie.

Z każdym jego krokiem coraz bardziej traciłam kontrolę nad szlochem, który wydzierał mi się z piersi.

– Chodź do mnie, skarbie.

Objął mnie i oboje opadliśmy na podłogę. Eli próbował mnie uspokoić, a ja w myślach przysięgałam na wszystkie świętości, że już nigdy nie pozwolę, by Darren Bridge mnie zranił.

DARREN

Z każdą sekundą czułem, że coraz bardziej się ode mnie oddala. Była zdenerwowana i nic w tym dziwnego. Zerżnąłem ją, po czym powiedziałem, żeby zeszła mi z oczu. Często tak się zachowywałem, ale fakt, że potraktowałem w ten sposób swoją ukochaną, doprowadzał mnie do mdłości.

Coś we mnie pękło. Nie mogłem wyrzucić z pamięci słów Reilly'ego. Wciąż jeszcze czułem jego miękką twarz pod swoją pięścią. Byłem gotowy go odnaleźć i skopać mu dupę, chociaż wiedziałem, że to niczego nie załatwi.

Potrzebowałem mocnego drinka, ale jeszcze bardziej potrzebowałem poboksować worek treningowy na siłowni. Kiedy wszedłem, Ian robił brzuszki. Gdy go mijałem, powiedział coś, czego nie dosłyszałem. Podszedłem prosto do ciężkiego worka i nie zwalniając kroku, mocno go walnąłem.

– Stary, spokojnie! Nic ci nie jest?

– Daj mi spokój. – Znowu uderzyłem w worek. To nie był trening. To była agresja.

– Darren. Stary. Zwolnij. Połamiesz sobie dłoń. – Ian stanął obok, ale w pewnej odległości.

– Nic mnie to, kurwa, nie obchodzi. – Uderzałem w worek raz za razem. Zwalniałem tylko co kilka rund.

– Zacznie cię obchodzić, kiedy przejdziesz na rentę i się roztyjesz. Co się dzieje?

Ne przerywałem. Ile razy jeszcze miałem walnąć w worek, żeby wybić sobie Vanessę z głowy? Jeszcze nigdy żadna kobieta tak na mnie nie zadziałała. Nigdy. Dlaczego teraz? Dlaczego ona?

Łup! Łup! Łup! Zacząłem czuć ból głowy, ale przyjąłem go z wdzięcznością. Musiałem czuć cokolwiek.

– Chodzi o Vanessę?

Przerwałem boksowanie. Ian nigdy przedtem nie użył jej imienia. Zawsze była „tym rudzielcem”, „laską, która zawróciła mi w głowie”, „babeczką”. Spojrzałem na niego zmrużonymi oczami.

– A więc teraz Vanessa to dla ciebie osoba?

– Jest twoją dziewczyną.

Łup.

– Już nie.

Przez chwilę przyglądał mi się w milczeniu.

– Co się stało?

Przestałem, żeby złapać oddech.

– Złamałem nos jej szefowi, a kiedy dziś przyszła, żeby o tym porozmawiać, zerżnąłem ją, a potem kazałem jej wyjść.

– Co… Okay. – Potrząsnął głową. – O co poszło z tym szefem?

– Kiedy byli w podróży służbowej, próbował się do niej przystawiać. Wyszedłem po nią na lotnisko i uderzyłem go. Zupełnie jej odbiło. Kazała

mi spadać. Jakieś pół minuty po tym, jak wyznałem jej miłość. Nie mam pewności, ale możliwe, że się z nim pieprzy.

– O rany. Nie zazdroszczę ci.

W głębi ducha wiedziałem, że Vanessy nic nie łączy z Reillym, ale podobnie jak ona zacząłem się skłaniać do najczarniejszego scenariusza.

Wróciłem do boksowania worka i ranienia sobie kostek. Powiedziałem przez zaciśnięte zęby:

– Teraz to nie ma znaczenia. Na pewno niedługo wrócę do swojego starego życia. Pójdę do baru, wypiję parę drinków i prześpię się z jakąś dziewczyną, na której nie będzie mi zależeć.

Brzmiało to jak zdarta płyta, która już dawno temu straciła swój dźwięk. Mogłem po pracy wyskoczyć do baru i znaleźć sobie dziewczynę, żeby zapomnieć o Vanessie, ale wiedziałem, że to nic nie da.

Tymczasem ona mogła zrobić to samo. W końcu dać Reilly’emu to, czego chciał. Kiedy zobaczyłem w wyobraźni tę scenę, dostałem białej gorączki.

Z całych sił walnąłem w worek. Zdusiłem jęk, kiedy usłyszałem trzaśnięcie. Ból przeszył moją dłoń i powędrował w górę ręki. Zacisnąłem zęby i powoli pogodziłem się z tym, co zrobiłem.

Idiota. Jesteś zwykłym pieprzonym idiotą.

Zamknąłem oczy i oparłem głowę o chłodną skórę worka. Złamałem sobie kość w dłoni. Gorsze jednak było to, że zniszczyłem jedyną rzecz, która się liczyła w moim życiu. Traciłem Vanessę. Być może już ją straciłem.

VANESSA

Nuciłam pod nosem słowa starej, smutnej piosenki, która leciała z głośników. Gardło miałam ściśnięte, a oczy piekły mnie od wylanych łez.

Przez pół godziny płakałam i wściekałam się, aż w końcu przekonałam Elego, że już wszystko w porządku, chociaż było to jawne kłamstwo.

Włączyłam jeden ze starych albumów Bonnie Raitt, które kiedyś należały do mamy, przytuliłam Beau i wbiłam wzrok w sufit.

Darren Bridge próbował zdobyć moje serce, a kiedy w końcu mu się to udało, porzucił je. Był świetnym w łóżku skończonym draniem.

Zacisnęłam powieki, starając się powstrzymać kolejny potok łez.

Wciąż jeszcze czułam go w sobie. Mięśnie już mnie bolały po tym, jak Darren przycisnął mnie do biurka. Wiedziałam, że będę go czuła jeszcze przez kilka dni…

Wspomnienie to wryło się w moją skórę – i to dosłownie. Na ciele nadal widoczne były ślady po tamtym niesamowitym seksie. Może przez cały czas Darrenowi zależało tylko na tym. Co gorsza, wspomnienie to wryło się w moje serce. Mogłam tylko żywić nadzieję, że powoli zniknie, tak jak ślady na skórze.

Z tych gorzkich rozmyślań wyrwał mnie dzwonek telefonu. Serce zabiło mi nierówno, kiedy pomyślałam, że może to Darren. Chociaż i tak bym nie odebrała.

Numer był nieznany. Odebrałam połączenie.

– Halo?

– Vanessa?

– Kto mówi?

– To ja, Michael.

Zawahałam się na chwilę.

– Och. – Zupełnie zapomniałam, że dzwonił do mnie tydzień wcześniej.

Chrząknął.

– Dostałaś moją wiadomość?

– Tak. Przepraszam. Byłam strasznie zapracowana.

– Nie ma sprawy, rozumiem. Przyjechałem do miasta na kilka dni. Miałem nadzieję, że się spotkamy.

– To dla mnie nie najlepszy czas. – Michael niefortunnie wybrał moment na ponowne pojawienie się w moim świecie. Byłam zdruzgotana. Wiedziałam, że mój związek z Darrenem definitywnie się zakończył.

– Vanesso, czy ty płaczesz?

Przełknęłam gulę w gardle.

– Po prostu mam kiepski nastrój.

– Fatalnie. Przykro mi.

Westchnęłam.

– Mnie też.

– Słuchaj, jutro jestem wolny po pierwszej. Możemy się umówić? Na drinka czy coś w tym rodzaju?

Pokręciłam głową, chociaż mnie nie widział. To naprawdę nie była odpowiednia pora. Co jednak mogłam powiedzieć? Gdyby moja matka dowiedziała się, że go unikałam, kiedy przyjechał do Nowego Jorku, dałaby mi nieźle popalić.

– Jasne, dobry pomysł. Mam kilka spraw do załatwienia, ale rano wyślę ci esemes i jakoś się umówimy.

– Świetnie. Szkoda, że nie możemy się spotkać dziś wieczorem. Przydałby ci się drink.

Zaśmiałam się słabo.

– Niewątpliwie, ale to niestety niemożliwe. – Nie zamierzałam pokazywać się ludziom. Po przyjęciu, ostrym seksie i rozstaniu byłam wrakiem człowieka. – Napiszę do ciebie jutro.

– Super. Już nie mogę się doczekać.

– Do zobaczenia.

Szybko się rozłączyłam i rzuciłam telefon na łóżko. Z głośników płynęła bluesowa piosenka Bonnie. Zamknęłam oczy i pozwoliłam, by jej znajomy głos ukoił mój ból.

Odsunęłam od siebie myśli o Darrenie i zrobiłam miejsce dla wyblakłych wspomnień o Michaelu. Nie widzieliśmy się od lat. Kiedyś bardzo nam na sobie zależało. Potem oddaliliśmy się od siebie, dzięki czemu nasze zdrady były nieco mniej bolesne. Nigdy nie żywiłam do niego urazy, bo nigdy nie otworzyłam się przed nim aż tak jak przed Darrenem.

Nagle perspektywa spotkania z Michaelem przestała mi się wydawać aż tak straszna.

18

DARREN

Nigdy wcześniej nie cierpiałem aż tak bardzo. Próba zaakceptowania tego, że rozstałem się z Vanessą, była niczym fizyczny ból, który przeszywał całe moje ciało.

Ale… chociaż czułem się nieszczęśliwy, patrząc, jak ode mnie odchodzi, może i dobrze się stało? Czyż od samego początku nie byliśmy skazani na porażkę? Maya utarła mi nosa. Cameron wiedział, co ze mnie za ziółko. Teraz i Vanessa się o tym przekonała – aż nadto dobrze.

Byłem tak zdeterminowany, by nam wyszło, by udowodnić wszystkim, że się mylą. Do diabła, po co aż tak naciskałem? Przez połowę swojego życia uganiałem się za kobietami, ale z żadną nie chciałem się związać na poważnie. Nigdy aż tak bardzo nie pragnąłem, żeby jakaś kobieta należała tylko do mnie.

Musiałem się zmienić.

Chciałem się zmienić i się zmieniłem. Przeżyłem torturę, jaką było rozstanie z Vanessą, i wiedziałem, że już nigdy nie będę taki sam. W moim życiu nie pojawi się następna Vanessa, a moje serce nie wróci do swoich starych nawyków. Vanessa była niepowtarzalna.

Smutna prawda wyglądała tak, że będę za nią tęsknił, dopóki jej nie odzyskam. O ile w ogóle kiedykolwiek zechce mnie z powrotem. Nie zachęciłem jej do tego. Zachowałem się okrutnie i bezdusznie.

Przez większą część dnia snułem się po mieszkaniu, a potem poszedłem do siłowni. Może w tym znajomym miejscu poczuję choć cień otuchy.

Już na miejscu rozpocząłem zwykły trening. Niestety z uszkodzoną dłonią nie mogłem się zbytnio forsować. Kolejna bolesna pamiątka.

Zakląłem w duchu i skierowałem się do biura, żeby pogadać z Camem.

Miał na sobie strój treningowy. Podniósł wzrok znad komputera i spojrzał na moją dłoń.

– Co ci się stało?

Niedbałym ruchem podniosłem rękę.

– Nadwerężyłem sobie dłoń w pracy. To nic takiego.

Uniósł brew i powoli pokiwał głową.

Usiadłem na krześle po drugiej stronie małego metalowego biurka, które zajmowało większą część gabinetu.

– Co słychać? Mogę ci w czymś pomóc?

Wzruszył ramionami.

– Dopinam tę ofertę na ostatni guzik. Inwestor jest gotowy wypisać czek na rozbudowę.

– To świetnie.

– Tylko wtedy, jeżeli cyferki będą się zgadzać.

– Już wcześniej to robiłeś. Tym razem też ci się uda.

– Jasne. Ale tym razem prowadzę siłownię i jednocześnie spadło na mnie mnóstwo innych obowiązków. – Westchnął ciężko.

Pierwszy raz w życiu naprawdę zrobiło mi się go żal. Zawsze wolałem, żeby to Cameron podejmował ryzyko. Nigdy nie widziałem siebie w roli głównego właściciela firmy. Miałem inne priorytety. Cała masa nieistotnych spraw wypełniała moje życie, które teraz stanęło na głowie z powodu najbardziej niezwykłej kobiety, jaką kiedykolwiek poznałem.

– Cam, przepraszam. Byłem tak zajęty własnymi problemami, że nie pomagałem ci tak, jak powinienem.

Zmarszczył brwi.

– Nic nie szkodzi. To moja praca.

Nie dałem mu wyboru. Umiał wziąć sprawy w swoje ręce, a ja mu na to pozwoliłem. Wkrótce miał zostać ojcem. A co ja robiłem? Pracowałem na

pół etatu i pewnie sprawiałem więcej problemów, niż rozwiązywałem.

Chrząknąłem i przesunąłem palcem po bandażu, którym owinięta była moja dłoń.

– Co powiedziałbyś na to, gdybym został inwestorem, twoim wspólnikiem?

Rzucił mi ostrożne spojrzenie.

– Nie możesz ciągnąć wszystkiego sam. Masz żonę i dziecko w drodze. Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z twoim planem, to będziesz musiał zarządzać dwiema siłowniami.

– Maya mi pomaga. Bez niej nie dałbym rady. – Wskazał na pokaźny stos dokumentów.

– No to się cieszę, ale jej życie niedługo też się zmieni.

– To prawda. Ale co ci nagle strzeliło do głowy? Nigdy wcześniej o tym nie wspominałeś.

– Żyje mi się wygodnie – przyznałem. – Aż zbyt wygodnie. Mam wszystko, czego potrzebuję, ale nigdy nie szukałem czegoś więcej. Nasi rodzice zawsze byli skupieni na pieniądzach i kontaktach z sąsiadami. Nigdy nie chciałem dla siebie takiej przyszłości. Wiem, że ty żyjesz inaczej. Zarabiasz na utrzymanie rodziny, ale jednocześnie spełniasz swoje marzenie. Ja tu tylko ci kibicuję.

Cam zabębnił palcami o blat biurka.

– Chodzi o Vanessę?

Zacisnąłem szczęki. Zaledwie pięć minut wcześniej po raz pierwszy zacząłem poważnie się zastanawiać nad zainwestowaniem w siłownię, ale bez wątpienia za tym wszystkim kryła się myśl o przyjęciu roli, która w jej oczach znowu zrobiłaby ze mnie wartościowego człowieka.

– Częściowo. – Nie było sensu kłamać.

– Jak się wam układa?

Unikając jego wzroku, przygryzłem wewnętrzną część dolnej wargi.

– Niezbyt dobrze.

– Myślisz, że jeśli zostaniesz moim wspólnikiem, naprawisz to, co spieprzyłeś w swoim życiu?

– Nie. Może. – Tak. Chwytałem się wszelkich sposobów.

Westchnął ciężko i oparł łokcie na biurku.

– Słuchaj, jestem teraz urobiony aż po łokcie, więc może to odłóżmy? Wrócimy do tego, kiedy wszystko się ułoży. U mnie i u ciebie.

Równie dobrze mógł mi po prostu odmówić, ale ja nie zamierzałem poddawać się tak łatwo.

– Cameron, mam pieniądze z funduszu, który rodzice dla mnie założyli. Nigdy ich nie tknąłem. Przelicz sobie wszystko i wyceń, ile wart by był mój udział. Ufam ci. Wiesz, że ta siłownia to dla mnie drugi dom. Zrobię wszystko, czego zażądasz. Chcę się temu całkowicie poświęcić.

Potarł kark i westchnął ze zmęczeniem.

– Przemyślę to, dobrze? A ty tymczasem dogadaj się z Vanessą. Wyglądasz jak śmierć na chorągwi. Co w ogóle między wami zaszło?

– Zrobiliśmy sobie przerwę.

Przewrócił oczami.

– Myślałem, że ją kochasz, a ty nagle robisz sobie przerwę?

– Kocham ją. Uderzyłem jej szefa i narobiłem sobie kłopotów.

Skrzywił się i przeczesał włosy palcami.

– Darren, do cholery. Zamierza wnieść oskarżenie?

– Nie. Zna tatę, więc zażądał miliona jako inwestycji w swój głupi fundusz hedgingowy.

– Jakie to typowe.

– Poważnie. – Oparłem łokcie na kolanach i opuściłem głowę na dłonie. – Od zawsze próbowałem nadać kształt swojemu życiu. I tak skończyłem. Nie mogę jej dać prywatnego samolotu, bogactwa i statusu społecznego. Nienawidziłem takiego życia, ale nic nie poradzę na to, że ona na nie zasługuje. Wychowała się w niedostatku. Nie postrzega świata w ten sam sposób co ja.

Na twarzy Camerona pojawiła się zaduma.

– Naprawdę tego chce? Pieniędzy i statusu społecznego?

Wzruszyłem ramionami.

– Już sam nie wiem. Ma wspaniały głos, ale śpiewa tylko w klubach z karaoke. Jest utalentowana i inteligentna, ale haruje jak wół dla faceta, który traktuje ją jak śmieć i próbuje dobrać się jej do majtek. Dlaczego miałaby się na to godzić, gdyby nie zależało jej na pieniądzach?

– Rozmawiałeś z nią o tym?

– Trochę. Ale… życie to nie bajka.

Kilkanaście razy próbowałem do niej zadzwonić, ale za każdym razem odwaga mnie opuszczała. Miałem kompletny mętlik w głowie. Nie wiedziałem, co powiedzieć i czy teraz to w ogóle miałoby znaczenie.

– Cam, wszystko spieprzyłem. Przykro mi, że nie dałem ci więcej wsparcia, kiedy miałeś problemy z Mayą. Teraz wiem, jak to jest.

Cam spojrzał na mnie nieobecnym wzrokiem.

– Dużo przeżyliśmy, ale w końcu nam się udało.

Zacisnąłem szczęki. Coś we mnie drgnęło.

– Cieszę się. Naprawdę bardzo się cieszę.

– Nie jest za późno. Jeżeli ją kochasz… Jeżeli chcesz, żeby i wam się udało, musisz o nią zawalczyć.

– Zasługuje na kogoś lepszego niż ja. – Taka była prawda.

– Możliwe, ale intuicja mi podpowiada, że Vanessa chce tylko ciebie.

VANESSA

Umówiłam się z Michaelem w małej tajskiej restauracji na Brooklynie, gdzie można było również zamówić rewelacyjne jedzenie na wynos. Czekałam przy stoliku w części frontowej, kiedy wszedł. Jak większość rzeczy w Callaway Michael Browning nie zmienił się ani trochę – od równomiernej opalenizny aż po schludnie przystrzyżone jasne włosy wetknięte pod uniwersytecką czapkę baseballową. Miał na sobie koszulkę polo i niebieskie dżinsy.

Kiedy mnie zobaczył, wstałam. Przytulił mnie mocno, co mogło mnie wprawić w zakłopotanie, a jednak tak się nie stało.

– Jak to miło cię zobaczyć – powiedziałam, zaskoczona tym, że naprawdę się cieszę. Odsunęłam się.

Michael miał przyjazną minę. Już dawno temu zakopaliśmy topór wojenny. Nie byłam pewna, dlaczego aż tak bardzo obawiałam się tego spotkania.

– Ja też się cieszę. Świetnie wyglądasz.

Jego lekki akcent przywrócił stare wspomnienia. Naprawdę żyłam w innym świecie, a Michael był bardzo daleko od domu.

Usiedliśmy przy stole i zamówiliśmy drinki.

– Co dobrego można tu zjeść? – spytał.

– Polecam właściwie wszystko. Ale na pad thai na pewno się nie zawiedziesz. – Przestudiowałam menu, wahając się między swoimi ulubionymi daniami na wynos.

– Wczoraj wieczorem miałaś naprawdę smutny głos. Martwiłem się, że nie uda nam się spotkać. Wszystko już dobrze?

– Tak – skłamałam ze sztucznym uśmiechem. – Wszystko dobrze. Opowiedz mi o Callaway. Co tam nowego? Nie byłam tam od wieków.

– Ubiegam się o stanowisko burmistrza. Dasz wiarę?

Roześmiałam się.

– Mama mi powiedziała. To istne szaleństwo. Mówi, że na pewno wygrasz.

– Twoja mama jest taka miła. Jak zawsze. Kiedy wpadamy na siebie, zawsze o tobie opowiada.

Na wzmiankę o mamie serce mi się boleśnie ścisnęło.

– Tęsknię za nią. Zbyt rzadko udaje mi się ją namówić, żeby tu przyjechała.

– Szkoda. Nowy Jork to wspaniałe miasto. Przyjechałem tu pierwszy raz w życiu, ale już teraz rozumiem, co cię do niego przyciągnęło.

W tej chwili podszedł kelner, przerywając potencjalnie krępującą ciszę.

Rozstaliśmy się, kiedy się przeniosłam do Nowego Jorku. On nie zamierzał opuścić Florydy, a ja nie zamierzałam tam zostać. Kochaliśmy się, ale nasze marzenia były zbyt różne, nasze ścieżki się nie krzyżowały.

Długo rozmawialiśmy. Opowiadałam o swojej pracy, jakby to był szczyt moich marzeń, bo nie mogłam dać mu tej satysfakcji i przyznać, że poświęciłam naszą przyszłość dla życia, którego nie kochałam. On przekazał mi najnowsze ploteczki z Callaway. Dziewczyny, które dokuczały mi w szkole, stały się miejscowymi skandalistkami. Jego starzy kumple od futbolu pozostali jego kumplami. Pogoda była cudowna, za czym szczerze tęskniłam.

Po godzinie tematy zaczęły nam się kończyć. Dopadło mnie zmęczenie. Cieszyłam się ze spotkania z Michaelem, ale w głębi ducha chciałabym przebywać z kimś innym. Jeżeli nie mogła to być moja wymarzona osoba, to przystałabym na Elego, Beau i butelkę wina. Zapakowaliśmy resztki jedzenia i wyszliśmy.

Michael odwrócił się i spojrzał na mnie wzrokiem, od którego kiedyś robiło mi się gorąco.

– Vanesso, dziękuję za spotkanie. Było naprawdę cudownie.

Lekko zamachałam torebką, chcąc czym prędzej się z nim pożegnać.

– Dziękuję, że przyjechałeś aż do Brooklynu i oszczędziłeś mi przeprawy przez miasto.

– Cała przyjemność po mojej stronie. – Ujął moją dłoń i potarł kciukiem moje knykcie. – Ale skłamałbym, gdybym powiedział, że nie chcę cię zabrać ze sobą.

Może powinnam się cieszyć, że po tym, co przeżyłam z Darrenem, przebywam w towarzystwie mężczyzny, który mnie chce. Kiedyś bez namysłu skorzystałabym z tej propozycji i na jedną noc wróciła do mężczyzny, którego kiedyś kochałam. Oczy Michaela były pełne wspomnień i ciepła, ale to nie wystarczało. Nie był Darrenem. Jego dotyk i obecność sprawiały, że zatęskniłam za Darrenem jeszcze bardziej.

– Spotykam się z kimś. Przykro mi.

Kiwnął głową i po chwili puścił moją dłoń.

– Rozumiem.

– Dziękuję.

Włożył ręce do kieszeni i zakołysał się na piętach.

– Myślisz czasami o nas?

Zaśmiałam się cicho.

– Moja mama wciąż ma nadzieję, że jednak wrócę do Callaway i zostanę panią Browning. Więc tak, czasami o nas myślę.

Roześmiał się.

– Było nam ze sobą dobrze.

– Przez większość czasu, tak.

Uśmiech zniknął z jego twarzy. Michael zaczął szurać czubkiem buta po chodniku.

– Straciłem cię.

– Nawzajem się straciliśmy. Myślę, że tak się dzieje, kiedy dwoje ludzi, którzy nie powinni być razem, stara się za bardzo.

Serce mnie zabolało, kiedy wypowiedziałam te słowa, bo to samo mogłam powiedzieć o sobie i Darrenie. Czy i my staraliśmy się za bardzo?

Michael westchnął ciężko i spojrzał w niebo.

– Może i masz rację. Pamiętam chyba tylko to, co dobre. Z tobą wszystko było takie proste.

Proste i wygodne. I dlatego tak się dusiłam w tym związku. Był wszystkim, czego powinnam pragnąć, ale wiedziałam, że nie będę z nim szczęśliwa. Ani tu, ani tam.

Michael był uroczy i czarujący, miał wielkie serce. Ale nigdy nie uderzył innego faceta w mojej obronie. Mama pewnie by stwierdziła, że to dobrze, ale ja w głębi ducha marzyłam o mężczyźnie, który pobiłby się o mnie z innym facetem. Kogoś, kto by o mnie walczył, nawet jeżeli czasami dawałby się ponieść swojemu temperamentowi.

Bo miłość do niewłaściwego mężczyzny była dla mnie niczym życie bez jednego zmysłu – nienazwanego, dzięki któremu pozostałe jeszcze bardziej się wyostrzały. Michael był dobrym człowiekiem, ale nie rozpalał mnie tak jak Darren. Wiedziałam, że się poparzę, ale chciałam jeszcze kiedyś to poczuć. Ten rodzaj kochania wszystkimi zmysłami.

Uściskaliśmy się na pożegnanie. Wiedziałam, że nieprędko znowu się zobaczymy. Życzyłam Michaelowi powodzenia i poszłam do domu. Na sercu nie było mi ani trochę lżej niż przedtem.

DARREN

Stanąłem jak wryty. Ian wyprzedził mnie o kilka kroków, zanim się zorientował, że idzie sam.

– Stary, jeszcze nie jesteśmy na miejscu. Chodź. – Ruszył w moją stronę.

Ja jednak tkwiłem bez ruchu. Po drugiej stronie ulicy, pod markizą restauracji, stała Vanessa. Nie była sama.

– Vanessa – szepnąłem, chociaż miałem ochotę krzyknąć to jak najgłośniej.

Ian spojrzał na mnie zmrużonymi oczami.

– Nic takiego się nie stało. Chodźmy dalej.

Klepnął mnie po ramieniu, ale zamiast pójść za nim, ruszyłem w stronę Vanessy.

– Hej! Co ty wyprawiasz? – Położył dłoń na moim torsie, próbując mnie zatrzymać.

– Idę z nią porozmawiać.

– Lepiej nie. Widać, że jesteś nieźle napruty.

Pewnie miał rację. Czułem się porządnie wstawiony. Namówiłem Iana, żebyśmy poszli do innego baru. Miałem nadzieję, że natknę się na Vanessę w miejscu, w którym parę tygodni wcześniej ponownie się spotkaliśmy. Kilka razy zadzwoniłem do niej, ale za każdym razem włączała się poczta głosowa. Vanessa skończyła ze mną. Dobrze o tym wiedziałem.

Ian zarzucił rękę na moje ramię. Był ode mnie sporo większy.

– Mówię ci to jako przyjaciel. Nie dlatego, że zasadniczo nie zgadzam się z twoją decyzją. Ale wpakujesz się w niezłe bagno, jeżeli teraz przejdziesz przez ulicę. Bo ona… – Wskazał na Vanessę rozmawiającą

z mężczyzną, którego nie znałem. – Ona nie chce się teraz z tobą spotkać. Gwarantuję ci to.

– Chcę ją odzyskać. – Z trudem przełknąłem ślinę. Nie mogłem oderwać od niej oczu. – I odzyskam. Wiem, że mogę.

Ian westchnął.

– Stary, daj spokój. Zrobisz to kiedy indziej. Chodźmy się zabawić.

Może i był pijany, ale mówił sensownie. Wpakowałem się w to bagno, bo byłem impulsywny i nierozsądny, a teraz znowu zamierzałem skonfrontować się z facetem, który stanowił dla mnie zagrożenie.

Nogi zaczęły się pode mną poruszać, kiedy Ian pociągnął mnie w stronę baru.

– Wypijemy parę kolejek, znajdziemy jakieś ładne dziewczyny i zobaczymy, czy którejś uda się złagodzić twój ból. Wszystko będzie dobrze. Obiecuję. – Poklepał mnie po torsie.

Nie chciałem żadnej innej. Pragnąłem tylko Vanessy. A jeżeli nie mogłem jej mieć, to nie chciałem przez całą noc wyobrażać jej sobie z innym. Kim, do diabła, był tamten facet? Jak innemu mężczyźnie tak szybko udało się dostać do jej świata?

Obejrzałem się za siebie. Sposób, w jaki się do niego uśmiechała, przypominał mi o naszym minionym szczęściu. Kiedy nie raniliśmy się nawzajem. Gdy mężczyzna wziął ją za rękę, poczułem wściekłą zazdrość, nad którą z ledwością zapanowałem.

Odwróciłem się z zaciśniętymi pięściami. Inaczej zrobiłbym coś, czego rano bym żałował. Wszedłem za Ianem do głośnego baru. Żadna ilość mocnego alkoholu nie zdołała znieczulić bólu, który mnie przeszywał. Vanessa była moją dziewczyną i mogła się tak uśmiechać tylko do mnie…

19

VANESSA

Poniedziałek przyszedł szybko. Upływ czasu niczego nie zmienił. Byłam emocjonalnie wyczerpana, ale nie spałam dobrze. Ślady, które Darren zostawił na moim ciele, jeszcze nie do końca zniknęły. Próbowałam się na niego gniewać, ale zamiast tego zalewałam się łzami. Gdybym tylko postąpiła inaczej… może wtedy Darren nie czułby potrzeby usunięcia mnie ze swojego życia.

Zadzwonił parę razy, ale jeszcze nie zniosłabym dźwięku jego głosu. Czas niezbyt skutecznie goił moje rany, ale chyba Darren miał rację. Chyba rzeczywiście potrzebowaliśmy przerwy.

Ciągle przypominało mi się to, z jaką złością mówił o mojej relacji z Reillym. Frustracja i zazdrość aż wrzały pod każdym słowem, które wypowiadaliśmy. Chyba nie wierzył, że mogę chcieć od Reilly'ego czegoś więcej niż tylko pracy? Nie był aż tak nierozsądny.

Przez cały dzień moje myśli kręciły się wokół tych samych wątpliwości, pytań i pretensji. Kiedyś ból w końcu zelżeje.

Reilly zażądał kawy, więc mu ją zaniosłam. Wracając, na biurku Adriany zauważyłam grubą brązową teczkę z napisem „NYC Youth Arts Initiative".

– Czy Bill też jest zaangażowany w tę działalność?

Spojrzała na teczkę, na której położyłam dłoń.

– O, tak. Sponsoruje ją od kilku lat. Ale akredytowanym inwestorem jest organizacja non profit. To duża szansa na rozwój ich przedsięwzięcia.

Kiwnęłam głową.

– Mogę ją przejrzeć? Jeszcze nie do końca połapałam się w tych strukturach.

– Jasne. Będzie mi potrzebna po południu, ale na razie weź ją sobie.

– Dzięki.

Zabrałam teczkę do swojego biurka i zaczęłam przeglądać jej zawartość. Firma Reilly Donovan Capital przyjmowała ogromną część swoich inwestycji – około trzydziestu procent, co nie pokrywało się z tym, co mówiłyśmy na przyjęciu dla inwestorów. Dlaczego Reilly brał tak dużo od organizacji non profit… tym bardziej że poświęcał jej aż tak dużo czasu?

Oddałam Adrianie teczkę i wróciłam do pracy, ale nie mogłam przestać o niej myśleć.

Otworzyłam nasz wspólny folder z dokumentami i przejrzałam materiały związane z fundacją. Jeszcze nie została uznana za klienta, ale znalazłam folder z jej nazwą, zabezpieczony hasłem Reilly’ego, do którego jako administrator miałam dostęp.

Dalej szukałam wszystkiego, co mogłoby wyglądać dziwnie. Znalazłam faktury z innej firmy, TriCorp, która wystawiła fundacji rachunek za niesłychanie długą listę usług. Wszystko, od konsultacji aż po księgowość – po sześćset dolarów za godzinę. Najstarsze faktury pochodziły sprzed co najmniej ośmiu lat. Było ich tak dużo, że nawet nie próbowałam liczyć.

Nigdy wcześniej nie słyszałam o TriCorp, ale wystarczyło szybko przeszukać internet. Była to nowojorska korporacja z dwoma udziałowcami: Davidem Reillym i Kevinem Dermottem. Na starszej wersji dokumentów widniało tylko nazwisko Dermotta.

Poczułam się niewyraźnie. Coś tu się nie zgadzało.

Otworzyłam szufladę. Na stosiku wizytówek, które dostałam na przyjęciu dla inwestorów, leżała wizytówka Jii.

Reilly i Bill wyszli ze swoich biur. Zatrzasnęłam szufladę.

Reilly zmarszczył brwi.

– Wychodzimy na lunch.

– Ja też – powiedziałam szybko. – Do zobaczenia po powrocie. Zadzwoń, jeśli będziesz czegoś potrzebował.

Wyminął mnie bez słowa. Kiedy tylko wyszedł, wzięłam telefon i zadzwoniłam do Jii. Odebrała po pierwszym sygnale.

– Jia, tu Vanessa Hawkins z biura Davida Reilly’ego.

– Witam, Vanesso. Miło cię słyszeć.

– Miałabyś ochotę na pogaduszki? O tym, o czym rozmawiałyśmy – podsunęłam. Zerknęłam na Adrianę, która wyglądała na pogrążoną w pracy. Nie przypuszczałam, żeby słuchała, ale już i tak czułam, że zabrnęłam daleko i powinnam zachowywać się ostrożnie.

– Bardzo chętnie. Wychodzisz na lunch?

– Tak. Gdzie się spotkamy?

Chrząknęła.

– Może w jakimś ustronnym miejscu?

Zastanawiałam się przez chwilę.

– Bar Delaney’s.

– Nigdy nie słyszałam o tej restauracji.

– Sprawdź ją w internecie. Do zobaczenia za piętnaście minut.

Kiedy się rozłączyła, złapałam torebkę i zeszłam na dół.

* * *

Bar Delaney’s był tak mroczny i obskurny, jak to zapamiętałam. Kilka razy poszłam tam z Mayą na lunch, kiedy chciała się spotkać daleko, daleko od biura. Skoro Jii zależało na prywatności, to miejsce było idealne. Usiadłam przy małym stoliku w głębi sali. Blat był pomalowany grubą warstwą lakieru, ale pomimo tego zabezpieczenia i tak widniały na nim zadrapania.

Przy barze starsza kobieta z długimi siwymi włosami siedziała obok młodszego faceta, który wyglądał, jakby już zdążył się urżnąć. Coś do niej

gadał, na wpół zwisając ze stołka. W ciągu dnia może nie panowały tu tłumy, ale zgodnie ze słowami Mai nocą robiło się hałaśliwie.

Drzwi wejściowe się otworzyły i zza sylwetki kobiety do środka wlało się światło. Kiedy tylko drzwi się zamknęły, rozpoznałam twarz Jii.

Usiadła naprzeciwko mnie. Niezbyt luksusowe krzesło zatrzeszczało pod nią.

– Niezła miejscówka.

– Chciałaś się spotkać w ustronnym miejscu.

Zanim zdążyła odpowiedzieć, do naszego stolika podszedł barman z papierowym menu.

– Podać coś paniom do picia?

– Poproszę perrier – powiedziała Jia.

Mężczyzna lekko się skrzywił.

– Mamy tylko piwo, mocne alkohole i wodę z kranu.

– W takim razie poproszę wodę, dziękuję. – Idealny, choć sztuczny uśmiech ani na chwilę nie zszedł Jii z twarzy.

– Ja poproszę to samo – powiedziałam. – I do tego hamburgera.

– Już się robi. – Mężczyzna zabrał menu, zostawił nas i niespełna minutę później wrócił z wodą.

– Co nas sprowadza do tego wspaniałego przybytku? – Jia zdjęła kurtkę i odchyliła się na krześle.

– Powiedziałaś, że powinnyśmy porozmawiać, jeżeli kiedykolwiek zechcę się dowiedzieć czegoś więcej o moim szefie.

– O czym więc chcesz rozmawiać?

Ty mi to powiedz. Podejrzewałam, że to nie będzie łatwe. To ja ją tu zaprosiłam i teraz ostrożnie krążyłyśmy wokół potencjalnie niebezpiecznego tematu. Wyczuwałam, że ma żal zarówno do Dermotta, jak i do Reilly’ego. Wiedziałam jednak, że jeżeli wyjawi mi jakąś mroczną tajemnicę, i ja znajdę się w nieciekawej sytuacji.

– Znalazłam coś. Mogę ci powiedzieć w zaufaniu? Jeżeli całkowicie się mylę, nie chciałabym stracić pracy.

– Reilly już nie pracuje w firmie, a tak między nami, już nie czuję, że powinnam być lojalna wobec Dermotta. Tak więc moja odpowiedź brzmi „tak”. – Oparła przedramiona na stole i pochyliła się do przodu.

– Chcę się dowiedzieć czegoś więcej o Youth Arts Initiative. Od kiedy pracuję dla Reilly’ego, słyszałam o tym tylko przelotnie, ale teraz ta organizacja inwestuje w fundusz hedgingowy. Przyjrzałam się temu bliżej i okazuje się, że udział finansowy Reilly’ego jest znaczący.

– Reilly to główny sponsor i członek zarządu. David i Cheryl Reilly od lat topią pieniądze w tej organizacji i namawiają swoich znajomych na to samo.

– Jasne, ale pieniądze idą na co innego. Ogromna suma została przeznaczona na firmę zewnętrzną, która pobiera od nich opłaty za najrozmaitsze rzeczy. Znalazłam dokumenty sprzed lat. Reilly jest udziałowcem, ale do tego roku korporacja była tylko na nazwisko Dermotta.

– Bystra jesteś. – Jia uśmiechnęła się szeroko, a w jej oczach pojawił się błysk zadowolenia.

– Nie jestem pewna, czy to ważne, ale jestem całkowicie przekonana, że David próbuje wykopać Cheryl z zarządu. Podsłuchałam rozmowy z innymi członkami zarządu. Ze wszystkich sił stara się jej pozbyć.

Uniosła brwi, jakby dla niej była to nowość.

– Ta organizacja to całe życie Cheryl. Przejęła ją i nadała jej obecną formę. Reilly zainwestował, ale to Cheryl ją stworzyła.

Barman przyniósł hamburgera i odszedł, nie pytając, czy potrzebuję czegoś jeszcze. Nie szkodzi. Im dłużej rozmawiałyśmy o Reillym, tym bardziej traciłam apetyt.

– Wykopałby ją z czystej złości? Myślałam, że rozstali się w przyjaźni.

Jia upiła łyk wody i odstawiła szklankę.

– Może ma coś do ukrycia. Albo coś do zyskania.

Czekałam, ale ona zamilkła. Czułam jednak, że wie więcej, niż mi powiedziała.

– Jeżeli w grę wchodzą jakieś ciemne sprawki, to potrzebuję twojej pomocy, żeby wiedzieć, czego szukać.

– Pytanie brzmi: czego właściwie chcesz, Vanesso? To się uda tylko wtedy, jeżeli obie dostaniemy to, na czym nam zależy.

Wbiłam wzrok w hamburgera i ugryzłam kawałek frytki. Czego ja chciałam? Zaczęłam rozgrzebywać tę sprawę, nie zdając sobie sprawy z konsekwencji.

– Ostatnie dwa lata życia poświęciłam Reilly’emu i pracy. Każdy dzień, z bardzo nielicznymi wyjątkami. Jeżeli on robi to, o co go podejrzewam, to już nie chcę brać w tym udziału. To naprawdę coś bardzo złego. Już nie wspominając o tym, że jest niezgodne z prawem.

Przez chwilę patrzyła na mnie bez słowa.

– Tydzień po sfinalizowaniu rozwodu Reilly’ego Dermott przelał ogromną sumę z TriCorp na konto zagraniczne.

– Ile?

Zacisnęła wargi.

– Dwadzieścia milionów dolarów.

Szczęka dosłownie mi opadła. Nie zdążyłam przejrzeć wszystkich faktur, ale…

– O Boże. Jeżeli to prawda, to połowa pieniędzy, które przeszły przez TriCorp, pod względem formalnym należy do Cheryl.

– Mogę ci zagwarantować, że nie uwzględniono ich przy podziale majątku podczas rozwodu. A więc tak, pod względem formalnym te pieniądze należą do niej, czy też raczej do organizacji. Jakkolwiek by na to spojrzeć, znajdują się w niewłaściwych rękach. Cheryl nigdy się o tym nie dowiedziała, bo zawsze znajdowała się na najniższym szczeblu działania organizacji. Reilly zarządzał finansami na samym szczycie. Dawał łapówki Dermottowi, Donovanowi i każdemu, kto miał jakąkolwiek wiedzę na temat milionów, które zdefraudował. Cheryl prosiła przyjaciół o dotacje na rzecz fundacji, a Reilly przelewał z tego, ile tylko mógł, na konto, którym jeszcze parę miesięcy temu zajmował się Dermott. Obaj przez lata

traktowali tę fundację jako sposób na to, żeby nie płacić podatków. Dyrektor generalny fundacji ma związane ręce. Dla wszystkich innych to istna żyła złota.

– To straszne.

Przełknęłam ogromną gulę, która urosła mi w gardle. Reilly był potworem. Nagle poczułam się jak skończona idiotka. Nigdy nie powinnam była lekceważyć swojej intuicji.

– Skąd to wszystko wiesz?

Jia wzruszyła ramionami i wzięła mi frytkę z talerza.

– Dermott za dużo mówi.

– Nie znasz go zbyt długo.

– Myślę, że na tę chwilę znam go lepiej niż jego własna żona.

Puściła do mnie oko i chociaż nie podobało mi się jej nonszalanckie podejście do niewierności, jaką sugerowała, to tłumaczyło, dlaczego Dermott ze wszystkiego jej się zwierzył. Tłumaczyło to również jej gniew o to, że ją pominięto po awansie Dermotta. Doprawdy była typową wzgardzoną kobietą.

– I co teraz zrobimy? To się musi skończyć. To oszustwo. Tyle osób zostało okradzionych.

– Podobnie jak ty, i ja mam całe stosy dokumentów udowadniających przepływ pieniędzy między nim a fundacją. Wygląda to podejrzanie i mogłoby się stać przyczyną skandalu, ale obaj są fachowcami od finansów. Nawet jeżeli nikt nie zwracał na to uwagi, nie sfałszują księgowości do tego stopnia, by nie móc przed sądem przedstawić uzasadnienia dla takich wydatków. Nie to jest dowodem, którego szukamy.

– A co nim jest?

– Mogę udowodnić, że Dermott przelał te pieniądze. Nie będzie to jednak miało żadnego znaczenia, jeżeli ty się nie dowiesz, dokąd poszły.

– A jeżeli się dowiem?

Lekko zacisnęła wargi. Widziałam, że coś sobie kalkuluje.

– Jeżeli znajdziesz dla mnie te wyciągi, Dermott i Reilly będą skończeni. Przekażę dowody kierownictwu i w ciągu tygodnia zajmę stanowisko Dermotta.

– Chcesz zemsty – stwierdziłam.

– Wolę to nazywać sprawiedliwością.

– A jeżeli się mylisz? Jeżeli to wszystko jest zgodne z prawem? Stracę pracę i nic nie zyskam. – Szczerze mówiąc, w świetle tego wszystkiego i tak nie chciałabym jej zachować.

– Idź do Cheryl. Jeżeli uwierzy, że jesteś szczera, nigdy nie powie o tym Reilly'emu. Życie będzie się toczyło jak do tej pory. A jeżeli się nie mylę, to Cheryl ma dziesięć milionów powodów, żeby ci uwierzyć.

– Trafię na czarną listę, jeżeli Reilly dowie się, że za tym stoję.

– Może tak, a może nie. Prawdopodobnie mogłabym ci załatwić wysoko płatną posadę w administracji firmy. Jeżeli zechcesz, możesz pracować jako moja bezpośrednia podwładna.

Doceniłam ten gest. Jia próbowała mi się przypodobać, bo niezależnie od rezultatu moja przyszłość wyglądała niezbyt ciekawie. Ale gorzej już chyba być nie mogło.

– Nie chciałabym cię urazić, ale nie chcę już dłużej załatwiać sprawunków dla przepracowanych szefów. Jeżeli odejdę od Reilly'ego, muszę zacząć wszystko od nowa.

– Nie wiem, jak mogłabym ci pomóc.

Przez chwilę się nad tym zastanawiałam. Ostatnio coraz częściej nawiedzała mnie myśl o rozpoczęciu nowej pracy. Nie byłam jednak pewna, od czego zacząć. Mogłam wpisać do CV kilka lat solidnego doświadczenia, miałam też trochę oszczędności, z których przez jakiś czas mogłabym się utrzymać.

– Wymyślę, jak sobie poradzić.

– Cokolwiek postanowisz, nie pozwól Reilly'emu przyłapać się na węszeniu. Jeżeli nabierze podejrzeń, przeniesie pieniądze i zacznie zacierać

za sobą ślady. Możliwe, że już zaczął to robić, skoro usunął Cheryl z zarządu.

– Zebranie zarządu ma się odbyć pod koniec miesiąca.

– Czas mija. – Z powrotem włożyła kurtkę. – Wieczorem wyślę ci do domu przez kuriera potwierdzenia przelewów i wszystko, co tylko znajdę. Kiedy nadejdzie odpowiednia pora, będziesz miała wszystko pod ręką.

– Czy to ci się opłaci? – Podniosłam głowę, kiedy wstała.

– Tylko jeżeli mi pomożesz. Przekaż Cheryl te informacje. Kiedy wybuchnie skandal, ja wykonam swój ruch.

Tylko Jii tak naprawdę zależało na wygranej. Mnie bardziej chodziło o sprawiedliwość niż o zemstę. A jeżeli mówiła prawdę, sprawiedliwości musiało się stać zadość.

Już miała wyjść, ale zatrzymała się w pół kroku.

– Co słychać u Mai? Słyszałam, że wyszła za mąż.

– Tak. Jesienią spodziewają się dziecka.

Jej wyraz twarzy złagodniał.

– Bardzo się cieszę.

– Ja też.

– Wyświadcz mi przysługę i pozdrów ją ode mnie.

– Dobrze. – Kiwnęłam głową.

– Powodzenia.

– I nawzajem.

* * *

Chyba ze sto razy odtwarzałam sobie w myślach rozmowę z Jią. Wciąż nie mogłam otrząsnąć się z szoku. Czułam się, jakbym dostała obuchem w głowę. Jeżeli mówiła prawdę, a mnie uda się odnaleźć dokumenty, to ujawnię przekręt o wiele większy, niż mogłabym sobie wyobrazić. Byłam tylko osobistą asystentką. Nie nadawałam się do takich spraw.

Do recepcji wszedł Reilly, wyrywając mnie z zamyślenia. Odwróciłam wzrok od ekranu komputera. Niebo za oknem robiło się ciemne, a biuro opustoszało. Próbowałam zabić czas do jego wyjścia.

Zwolnił przy moim biurku.

– Wychodzę. Masz jakieś plany na wieczór?

Wzruszyłam ramionami.

– Raczej nie.

– Jak ci się układa z Darrenem?

Mogłam powiedzieć prawdę, ale nie chciałam mu dawać tej satysfakcji. Bez wątpienia miał swój udział w tym, że Darren tak nieoczekiwanie mnie odtrącił.

– To skomplikowane – powiedziałam w końcu.

W jego oczach pojawiła się satysfakcja.

– Uciąłem sobie z nim interesującą pogawędkę.

– Słyszałam.

Przechylił głowę. Miałam nadzieję, że nie dostrzegł mojego cierpienia.

– Vanesso, tworzymy świetny zespół. Mam nadzieję, że to przemyślałaś.

Spuściłam wzrok i zaczęłam gryzmolić w notesie.

– Zostanę tu trochę dłużej. Zadzwoń, jeżeli będziesz czegoś potrzebował. – Wyjdź już, proszę.

– Wpadnę na drinka do baru po drugiej stronie ulicy, a potem wracam do domu. Przyjdź, jeśli będziesz chciała odpocząć.

Kiwnęłam głową, z całych sił starając się go ignorować i zakończyć tę rozmowę. On jednak nie wychodził. Powoli okrążył biurko, stanął za mną i się pochylił. Aż się wzdrygnęłam, kiedy położył dłoń na moim ramieniu i lekko je uścisnął.

– Davidzie… – Cała spięta, odsunęłam się od niego na tyle, na ile pozwalało mi biurko.

– Wywarłem na tobie zbyt dużą presję. Wiem. Czekałem na ciebie tak długo, że mogę się zgodzić na wolniejsze tempo. Ale od czegoś musimy zacząć.

Z trudem przełknęłam ślinę, szukając wyjścia z tej sytuacji, która szybko mogła się wymknąć spod kontroli. Adriana i Bill już dawno temu wyszli. Tym razem Reilly nie był pijany, ale wcale nie czułam się bezpieczniejsza niż poprzednio.

– Vanesso… Kiedy pytasz, czego potrzebuję, odpowiedź zawsze jest jedna: ciebie.

Zamknęłam oczy.

– Ostatnio tyle się wydarzyło w moim życiu. Pozwól mi się zastanowić, dobrze? – Miałam nadzieję, że nie usłyszał drżenia w moim głosie.

Kiedy pocałował mnie w szyję, żółć podeszła mi do gardła.

– Dobrze – szepnął. Wyprostował się i wyszedł z biura.

Kiedy już znalazłam się sama, z trudem powstrzymałam się od płaczu. Nie mogłam się załamać.

Nie mogłam już dłużej go usprawiedliwiać. To musiało się skończyć.

20

DARREN

Od paru godzin leczyłem kaca, a głowa wciąż pękała mi z bólu. Ogromna ilość alkoholu, którą wypiłem poprzedniego wieczoru, nie zachęciła mnie do tego, żeby wrócić do domu z jakąś kobietą. Widok Vanessy z tamtym facetem był pechową okolicznością, z której powodu piłem dużo i aż do późna. Nie mogłem przestać się zastanawiać, kim on jest i czy razem spędzili noc.

To niemożliwe, żeby Vanessa aż tak szybko otrząsnęła się po naszym rozstaniu.

Na pewno nie była do tego zdolna.

Byłem gotów znowu do niej zadzwonić, bo nieświadomość mnie dobijała. W tej chwili rozległ się alarm. Chłopcy z batalionu 11. poszli do swojego wozu. Podążyłem za nimi i przygotowałem się do akcji. Całe szczęście, że robiłem to tysiąc razy wcześniej, bo myślami byłem zupełnie gdzie indziej. Tęskniłem za kobietą, którą odtrąciłem jak skończony idiota.

W krótkofalówce, którą miałem przyczepioną do biodra, zatrzeszczał głos dyspozytora.

– Pożar na skrzyżowaniu East Ninety Second i Clarkson. Z okien wydobywa się ogień, w środku są ludzie.

Złapałem swój sprzęt i zacząłem szybko się ubierać, zmuszając obolały mózg do skupienia się na bieżącym zadaniu. Wsiedliśmy do wozu i z wyjącą syreną ruszyliśmy pod wskazany adres. Ian siedział za

kierownicą. Samochody rozstępowały się przed nim, a on, przeklinając, manewrował między nimi.

Po setkach wezwań i dziesiątkach pożarów moje ciało zostało tak wytrenowane, by zachować spokój w najgorszych sytuacjach, ale już czułem zbliżający się przypływ adrenaliny. Nawet człowiek o stalowych nerwach czułby strach, wbiegając do budynku, z którego wszyscy inni uciekali. Przez całe życie chciałem robić właśnie to.

W oddali słup czarnego dymu wzbijał się ku niebu i rozwiewał nad dachami budynków.

Dyspozytor mówił dalej:

– Wozy dwa i siedem są w drodze. Mieszkańcy znajdują się na piętrach pierwszym i trzecim.

Ian nie odrywał wzroku od drogi. W głębi wozu jeden z nowych nieco zzieleniał na twarzy, kiedy podjechaliśmy pod trzypiętrowy budynek. Pozostałe wozy szybko dołączyły do nas i członkowie ich załóg zaczęli odkręcać hydrant.

– Dobra, chłopaki. Idziemy – powiedział Ian.

Na chodniku jakaś kobieta płakała histerycznie. Podszedłem do niej.

– Co się dzieje? Kto jeszcze jest w środku?

Kobieta szybko zaczęła mówić po hiszpańsku, zbyt szybko jak na moją słabą znajomość tego języka. Ciągle jednak powtarzało się jedno imię. Leo.

Ian stanął za mną i słuchał przez chwilę.

– Kim jest Leo? – spytałem go.

– To jej synek. Bawił się w chowanego i teraz nie mogą go znaleźć. Jest na trzecim piętrze. Chodźmy.

– Ruszać się! – krzyknąłem do chłopaków z naszego batalionu, odchodząc od kobiety, której histeria była jak najbardziej usprawiedliwiona.

Podjechały dwa wozy policyjne. Jeden z oficerów natychmiast podszedł do niej i odciągnął ją na bezpieczną odległość.

Zazwyczaj Ian i ja byliśmy partnerami, ale ponieważ kogoś szukaliśmy, postanowiliśmy rozdzielić się na dwie drużyny. Ja wziąłem Travisa, tego

nowego, którego twarz nadal nie wyglądała zbyt dobrze. Ian poszedł z Rayem, doświadczonym strażakiem, który uważał, że maski tlenowe nie powinny być obowiązkowe, i któremu w płonących budynkach zdarzało się palić cygaro.

Należał do starej szkoły, miał ogromne poczucie humoru, ale w takich chwilach bardzo często stanowił poważne niebezpieczeństwo. Skoro miałem wybierać, to już wolałem Travisa. On przynajmniej nie będzie świrował w środku.

Kiedy zbliżyliśmy się do budynku, odwróciłem się do Travisa.

– Idziemy na trzecie piętro. Przesuwaj się wzdłuż ściany po prawej stronie. Nie oddalaj się ode mnie. A kiedy powiem: „Wychodzimy”, masz natychmiast wyjść, choćby nie wiadomo co. Rozumiesz?

– Rozumiem.

– Dobrze. Myśl, człowieku, myśl.

Pewnie już teraz ze strachu robił pod siebie, ale nie miałem na to czasu. Wóz albo przewóz. Trzeba mieć głowę na karku, inaczej narazi się siebie i innych na niebezpieczeństwo.

Przedarliśmy się przez umiarkowany ogień na trzecie piętro, zanim dym zgęstniał. Założyłem maskę, odkręciłem tlen i pokazałem Travisowi, żeby zrobił to samo. Miarowy odgłos własnego oddechu wywoływał we mnie niemalże medytacyjny spokój. Za każdym razem, kiedy go słyszałem, na szali znajdowało się moje życie. I życie innych. Podczas gdy inni wpadali w przerażenie i panikę, ja zachowywałem zimną krew. Jasność umysłu, nawet w samym środku pożaru, z którym walczyliśmy.

Ja prowadziłem. Travis szedł za mną. Przesuwałem ręką po ścianie. Skręciliśmy kilka razy. Ostrożnie zajrzeliśmy do każdego pomieszczenia, ale nigdzie nie znaleźliśmy ani śladu dziecka. W końcu otworzyłem szafę. Na podłodze leżało małe ciałko. Chłopiec miał nie więcej niż dwa, trzy lata. Odwróciłem się i wrzasnąłem do Travisa:

– Mam go!

Teraz musieliśmy działać szybko, wracać na dół po własnych śladach i zanieść chłopca w bezpieczne miejsce. Wziąłem go na ręce i ruszyłem w stronę Travisa. Chłopiec zakasłał i poruszył się w moich ramionach. Zalała mnie fala ulgi. Nic mu nie będzie. Musieliśmy tylko go stamtąd wynieść. Szybko.

Travis ruszył przodem.

Kiedy zbliżyliśmy się do wyjścia, krzyknąłem do niego:

– Idę poszukać Iana i Raya! Bierz chłopca i idź!

Zawahał się tylko na chwilę. Potem szybko wybiegł, przyciskając do siebie dziecko.

Ktoś jeszcze mógł pozostać uwięziony na pierwszym piętrze, ale nie miałem pojęcia kto. Płomienie liżące tyły domu szybko się rozprzestrzeniały, a dym gęstniał coraz bardziej.

Szybko ruszyłem pustym korytarzem. Rozległ się dźwięk alarmu sygnalizującego, że kończy się tlen. Jeszcze miałem trochę czasu. Znajdę Iana i możemy wychodzić. Pomacałem ściany wokół siebie i odnalazłem drzwi. Pchnąłem je ramieniem.

Kiedy ustąpiły, wszedłem w przepaść. Spadłem na coś twardego i nierównego.

Na parę sekund mój umysł spowiła czarna mgła.

Potem zacząłem przeklinać i rzucać się na wszystkie strony. Próbowałem odzyskać kontrolę nad ciałem, ale w coś się zaplątałem. Pudła i jakieś graty.

Tętno głośno dudniło mi w uszach. Uspokajający odgłos mojego oddechu zastąpiło piszczenie alarmu. Próbowałem odzyskać spokój, ale zaczynałem wpadać w panikę. Zużywałem zbyt dużo powietrza.

Poczułem ból promieniujący z boku. Po chwili uświadomiłem sobie, że wpadłem do piwnicy. Piwnicy bez schodów. Po kamiennych ścianach wokół mnie sączyła się czarna woda, która wsiąkała w drewnianą podłogę lśniącą od płomieni w górze.

Przekręciłem się, żeby się wyprostować, i ostry ból przeszył mój bok. Miałem wrażenie, że żebra wbiły mi się w płuca, co jeszcze bardziej

utrudniało oddychanie. Alarm cały czas piszczał, przypominając, że kończy mi się tlen.

Płytkie, pełne przerażenia oddechy. Rozdzierający ból.

Kiedy spróbowałem zmienić pozycję, pulsujący ból przeszył prawą rękę, która teraz właściwie do niczego się nie nadawała. Nieźle się urządziłem. Musiałem się stamtąd wydostać. Jedyny problem polegał na tym, że z tej przeklętej dziury w ziemi nie było wyjścia. Nic dziwnego, że te cholerne drzwi nie chciały się otworzyć. Znalazłem się w śmiertelnej pułapce.

– Mayday, mayday, mayday. Tu Bridge – ochrypłym głosem powiedziałem do swojej krótkofalówki. – Jestem w piwnicy. Nie ma tu schodów.

Brak odpowiedzi.

Alarm aparatu tlenowego piszczał coraz głośniej i coraz szybciej. Przypominał, że mój czas się kończy.

Pomarańczowy blask na drugim końcu piwnicy oznaczał jedyne wyjście, jakie mi pozostało. Prosto w ogień.

Ruszyłem w tamtą stronę, z nadzieją, że znajdę schody, które wyprowadzą mnie na parter, ale nic nie znalazłem. Nic oprócz gęstego czarnego dymu. Potwornie wysoka temperatura przygwoździła mnie do podłogi. Nawet przez kombinezon czułem skwar.

Nagle usłyszałem głos Iana:

– Bridge! O ścianę jest oparta drabina! Możesz się do niej dostać?

Wróciłem wzdłuż ściany, próbując dźwignąć się do pozycji stojącej. O coś się potknąłem i z powrotem wylądowałem na boku. Zajęczałem z bólu. Cała prawa strona mojego ciała była poraniona i bezużyteczna.

Ruszyłem na czworakach przez śmieci na podłodze. Musiałem wrócić do miejsca, na które spadłem. I to szybko. Jeżeli pożar nie zostanie opanowany, budynek może się zawalić. A ja ugrzęznę pod nim.

I wtedy, dosłownie w jednej chwili, skończył mi się tlen.

Maska przylgnęła do mojej twarzy.

O kurwa.

Zerwałem maskę. Wciągnąłem haust duszącego dymu i z powrotem opadłem na podłogę, starając się dotrzeć do choć trochę czystszego powietrza. Musiałem jak najszybciej się stamtąd wydostać.

Pomyślałem o Vanessie, o mojej rodzinie. O wszystkich, którzy mnie potrzebowali… o ludziach, bez których nie chciałem żyć.

– Musimy go stamtąd wyciągnąć! Szybko! – W głosie Iana zabrzmiała panika.

Usiłowałem się czołgać w stronę źródła tego głosu, ale chociaż byłem naładowany adrenaliną, nie mogłem posuwać się szybko. Zakasłałem. Trujący dym wypełnił mi płuca. Musiałem pokonać jeszcze parę metrów. Przeczołgałem się przez kilka nierozpoznawalnych przeszkód i popełzłem dalej, tak szybko, jak ciało mi na to pozwalało.

Nie mogłem tam umrzeć. Nie w ten sposób.

VANESSA

Bez większego wysiłku udało mi się odnaleźć konto, o którym wspomniała Jia. Pracowałam do późna i byłam zaangażowana w sprawy Reilly’ego, miałam więc dostęp prawie do wszystkiego, czego dotknął. Ufał mi, a mnie dzieliło parę kliknięć od zniszczenia tego zaufania i klauzuli poufności, którą podpisałam ponad dwa lata temu.

Konto znajdowało się na Wielkim Kajmanie. Jak na ironię, ukrył pieniądze od żony w tym samym miejscu, w którym tak beznadziejnie zakochałam się w innym mężczyźnie.

Zrobiłam cyfrowe kopie wszystkich plików, które stanowiły dowód winy Reilly’ego i jego wspólników. Wyciągi bankowe, przelewy, dokumenty dotyczące inkorporacji i niezrozumiałe e-maile między nim a Dermottem, na które się natknęłam w poszukiwaniu numeru konta.

Nie miałam wątpliwości, że polecą obaj.

Trzymałam palec na spuście. Musiałam tylko za niego pociągnąć.

Ale kim ja byłam? Nieważnym pionkiem w przedsięwzięciu, które Reilly bez żadnych problemów prowadził od lat. Pomimo wszystkiego, co Jia mi zdradziła, wciąż wątpiłam, czy jestem zdolna do położenia kresu tym ciemnym sprawkom. Ta perspektywa mnie przerażała. A jeżeli wszystko to odbije się na mnie?

W najlepszym razie stracę pracę. Presję codziennej pracy dla Reilly’ego zastąpi bardzo realna konieczność poszukiwania zatrudnienia gdzie indziej. Nie miałam tarczy ochronnej w postaci Darrena i bez dochodów nie przetrwałabym w mieście.

Pełna niepokoju i zdenerwowania wyjrzałam przez okno pokoju konferencyjnego, w którym Bill i Reilly dyskutowali o potencjalnych klientach. Miasto w dole rozciągało się aż po horyzont. Cały las lśniących budynków na tle ponurego nieba zaciągniętego szarymi chmurami. Niedługo wylecę z pracy, a niedawno rozpadł się jedyny związek, dzięki któremu czułam, że żyję. Życie było szare i posępne bez Darrena, który je rozjaśniał, chociaż złamał mi serce.

Nawet nie powinnam próbować reformować takiego faceta jak on, a jednak chciałam.

– Vanesso. Słyszałaś?

Gwałtownie wróciłam do rzeczywistości, ale nie miałam zielonego pojęcia, co aż tak ważnego powiedział Reilly.

– Przepraszam. Możesz powtórzyć?

– Ja to załatwię. Nie ma sprawy. – Adriana posłała mi cierpki uśmiech.

Mój telefon zawibrował, co jeszcze bardziej mnie zdekoncentrowało. Na widok numeru Mai włączyłam pocztę głosową, po czym zmusiłam się do

powrotu do pracy. Maya zadzwoniła jeszcze dwa razy, więc w końcu napisałam do niej esemes.

Jestem na zebraniu.

Darren został ranny w pożarze. Jedziemy do szpitala.

Ponownie przeczytałam tę wiadomość. Mój umysł wypełnił się potwornymi scenariuszami, dłonie mi się spociły. Z mocno bijącym sercem wystukałam odpowiedź:

W jakim jest stanie?

Jeszcze niewiele wiemy. Zadzwoń, kiedy będziesz mogła. Szpital Metodystów. Sala 204.

Trzymałam telefon trzęsącymi się dłońmi.

– O Boże.

– Wszystko w porządku? – W oczach Adriany pojawiła się troska.

– Muszę wyjść.

Reilly spojrzał na mnie z niezadowoleniem.

– Jesteśmy zajęci.

– Przepraszam. To nagły wypadek. Wrócę, kiedy tylko będę mogła.

Zebrałam swoje rzeczy i ruszyłam do wyjścia.

– Vanesso! – Reilly podążył za mną.

Nie przejmowałam się nim. Musiałam zobaczyć Darrena.

Przystanęłam przy swoim biurku i złapałam torebkę.

– Darren jest ranny. W nocy pojechał do pożaru. Jest w szpitalu. Muszę się z nim zobaczyć.

– Myślałem, że skończyłaś z tym nieudacznikiem.

Spiorunowałam go wzrokiem, gotowa wylać całą swoją nienawiść na tego potwora.

– Nie masz prawa go osądzać.

Reilly nie przypuszczał, że niedługo to on będzie osądzany. Lada dzień cały jego świat miał legnąć w gruzach. Razem z jego pychą, fortuną i fanfaronadą.

Zarzuciłam torebkę na ramię i go wyminęłam. Złapał mnie za rękę i mocno przytrzymał. Przypomniało mi się, jak to samo zrobił na lotnisku, na oczach Darrena. Skutki jego zachowania były katastrofalne.

Spojrzałam w jego zimne szare oczy.

– Puść. Mnie.

Mocno zacisnął szczęki.

– Jeśli wyjdziesz, możesz zapomnieć, że tu pracowałaś.

Już o tym zapomniałam. Wyrwałam rękę z jego uścisku.

– Davidzie, jesteś złym człowiekiem. Pełnym nienawiści, zimnym i rozgoryczonym. Nienawidzisz tego, czego nie możesz mieć. A mnie nigdy nie będziesz miał.

Kiedy mnie zawołał, przystanęłam w drzwiach.

– Vanesso, robisz błąd.

Odwróciłam się i spojrzałam na niego po raz ostatni.

– Błędem byłoby zmarnowanie jeszcze choć jednej minuty mojego życia tutaj, z tobą. Żegnaj.

DARREN

Byłem cały obolały, ale zimne powietrze w płucach przypominało mi, że żyję. Jestem ranny, ale żywy. W moim umyśle pojawiały się migawki

z minionej nocy. Czarne kłęby dymu. Jaskrawa biel szpitala. Przerażająca perspektywa śmierci w tamtej dziurze, a potem Ian, który mnie z niej wyciągnął. Doczołgałem się do drzwi, przez które wypadłem, bliżej, niż myślałem. Na tyle blisko, że Ian zdążył mnie uratować. Przeklinał mnie na każdym kroku, kiedy dusiłem się toksycznym powietrzem.

Naraziłem na śmiertelne niebezpieczeństwo życie własne i swoich braci. Ian mi je uratował.

Nie powinienem był wracać tam sam. Ból, który teraz czułem, był niczym w porównaniu z cierpieniem, jakie musiałbym znosić, gdyby przeze mnie komuś innemu stała się krzywda.

Powoli wypłynąłem na powierzchnię ze wspomnień, które wyświetlały się pod moimi powiekami niczym koszmarny sen.

– Obudziłeś się. – Przy moim łóżku siedziała Olivia. Wzięła mnie za rękę.

– Liv – powiedziałem ochrypłym głosem. Poczułem bolesne drapanie w gardle.

Uciszyła mnie i zbliżyła mi do ust szklankę wody. Zacisnąłem usta na różowej zginanej słomce i wciągnąłem łyk chłodnej wody.

Westchnąłem z ulgą i z powrotem położyłem głowę na poduszce.

– Jak się czujesz? Mam zawołać pielęgniarkę?

Pokręciłem głową.

– Nie.

– Cam i Maya właśnie wyszli. Mogę ich ściągnąć z powrotem. Poszli zadzwonić do rodziców. Nie chcieli z nimi rozmawiać, dopóki się nie dowiedzieli, w jakim jesteś stanie.

Uścisnąłem dłoń siostry, wdzięczny za jej obecność. Nigdy nie byliśmy sobie bliscy, ale nie wyobrażałem sobie życia bez niej. I zawsze pamiętałem o tym, że potrzebuje mnie i Cama. Rodzice mogli próbować ukształtować jej przyszłości, ale my zapewnialiśmy jej bezpieczeństwo.

– Cieszę się, że przyszłaś.

Jej oczy zaszkliły się od łez.

– Chyba nie muszę mówić, że i ja się cieszę, że cię widzę. Kiedy do mnie zadzwoniono, nastawiłam się na najgorsze. Tak bardzo się bałam.

Uspokoiłem ją i otarłem łzę, która popłynęła po jej twarzy.

– Nic mi nie będzie. Nabiłem sobie tylko trochę siniaków i nawdychałem się dymu.

Kiedy drzwi się otworzyły, serce nieomal przestało mi bić. W chwili gdy Vanessa weszła do środka, poczułem ulgę i żal. Miała twarz mokrą od łez. Podeszła bliżej, a drzwi same się za nią zamknęły.

– Darren. O Boże. – Podniosła drżącą dłoń do ust.

Liv wstała, ocierając łzy z twarzy.

– Vanesso, nic mu nie będzie. Ma pękniętych kilka żeber. Złamał rękę i kości dłoni, ale z czasem wszystko się zagoi.

– Kości dłoni miałem złamane już wcześniej.

Liv odwróciła się do mnie ze zmarszczonymi brwiami.

Pokręciłem głową.

– Nie przejmuj się tym. – Każde słowo brzmiało zgrzytliwie i powodowało ból w gardle.

Ze smutnym uśmiechem puściła moją dłoń.

– Zostawię was samych. Poszukam Cama. Wezwij pielęgniarkę, jeżeli będziesz czegoś potrzebował, dobrze?

– Dzięki – powiedziałem.

Kiedy zostaliśmy sami, Vanessa stanęła przy łóżku. Odwróciłem dłoń spodem do góry, prosząc ją o dotyk. Wzięła mnie za rękę. Zamknąłem oczy, nagle oszołomiony tym gestem.

– Przyszłaś.

– Oczywiście. Przyjechałam od razu po telefonie od Mai. Nawet się nie zastanawiałam, czy jestem ci tu potrzebna.

Otworzyłem oczy, boleśnie świadomy cierpienia, jakie jej zadałem, co obróciło się przeciwko mnie.

– Zawsze jesteś mi potrzebna.

Przygryzła dolną wargę. Łzy znowu zalśniły w jej oczach.

– Myślałam, że chcesz zrobić sobie przerwę.

Pokręciłem głową.

– Myliłem się.

Zakasłałem. Poczułem potworny ból w żebrach, który zaczął promieniować do boku. Ostrożnie wciągnąłem powietrze i z powrotem położyłem głowę na poduszce. Vanessa podeszła jeszcze bliżej i przysiadła na brzegu łóżka. Jej piękna twarz była ściągnięta z troski, a w oczach czaił się niepokój.

Nagle przypomniało mi się, kiedy ją ostatnio widziałem. Trzymała pod rękę jakiegoś faceta. Uśmiechała się do mężczyzny, który nie był mną.

– Vanesso, nie wiem, kim jest tamten facet. – Gardło mnie zapiekło, kiedy przełknąłem ślinę. – Ale zamierzam o ciebie walczyć. Będę walczył o nas. Ta rozłąka mnie dobija.

Zmarszczyła brwi.

– Jaki facet? O czym ty mówisz?

– Widziałem cię z kimś. Blondyn. Śmialiście się. Miałem ochotę go zabić.

Uśmiechnęła się i położyła dłoń na moim policzku.

– Ty wariacie.

– Kim on jest? Gdzie mieszka?

Roześmiała się i pokręciła głową.

– To Michael. Mieszka na Florydzie, więc czeka cię długa podróż. A do tego bezsensowna, bo Michael należy do przeszłości. Tak odległej, że nie masz się o co martwić.

– To twój były?

Kiwnęła głową.

– Kochasz go? – Przygotowałem się na odpowiedź, która zraniłaby mnie bardziej niż tamten fatalny upadek.

– Kiedyś go kochałam. Dawno temu. Byliśmy bardzo młodzi.

Chciałem, żeby Vanessa mnie kochała. Czułem jej miłość. Czasami byłem jej tak pewny. Ale, do diabła, musiałem usłyszeć od niej te słowa. Po

wszystkim, co przeszliśmy, pragnąłem ich bardziej, niż potrafiłbym wytłumaczyć.

Pochyliła się i przycisnęła miękkie usta do moich. Spojrzała na mnie oczami pełnymi dobroci i czułości.

– Darren, jesteś jedynym mężczyzną, któremu oddałam swoje serce.

– Jak to możliwe po tym, co ci zrobiłem?

Skrzywiła się. W jej jasnozielonych oczach pojawiło się cierpienie. Mógłbym ponownie skoczyć prosto w ogień, gdyby to mogło cofnąć tamten dzień i ból, jaki jej sprawiłem.

– Mogę ci oddać serce, bo wciąż o nie walczysz. I dlatego, że cię kocham. Bardziej, niż sobie wyobrażasz. Kiedy pomyślałam, że coś ci się stało… – Wstrzymała oddech, a jej oczy zaszkliły się od łez.

– Ćśśś – uciszyłem ją i ująłem jej dłoń. – Nic mi nie jest. Trochę się poobijałem i to wszystko.

– A co gdyby…

– Vanesso, to dzięki tobie się stamtąd wydostałem. Nie wyglądało to dobrze, ale ciągle myślałem o tobie. Wiedziałem, że muszę ocaleć, żeby cię zobaczyć. Naprawić sprawy między nami. Odzyskać cię.

Łzy popłynęły po jej policzkach. Żałowałem, że nie mogę ich scałować. Przytulić ją i się z nią kochać. Miałem nadzieję, że da mi kolejną szansę.

– Już nigdy cię nie puszczę – szepnąłem.

Vanessa wstała, kiedy weszła pielęgniarka, żeby zerknąć na monitor, do którego byłem podłączony.

– Skarbie, wpuszczamy tylko rodzinę. Pacjent ma za sobą ciężką noc. Musi odpocząć.

– To jest moja rodzina – powiedziałem.

Vanessa otworzyła usta, po czym szybko je zamknęła. Pielęgniarka spojrzała na mnie, unosząc brew.

– To moja żona.

– Och, najmocniej przepraszam, panie Bridge. – Coś zapisała w mojej karcie i odwiesiła ją na poręcz łóżka. – Za godzinę wrócę, żeby sprawdzić,

jak pan się czuje. Proszę przycisnąć guzik, gdyby pan czegoś potrzebował. – Położyła dłoń na mojej nodze, jedynej części ciała, w której nie czułem bólu. – Dziękuję za pańskie poświęcenie. – Puściła oko do Vanessy. – Zanim się pani obejrzy, będzie jak nowy.

Kiedy pielęgniarka wyszła, Vanessa natychmiast do mnie wróciła. Przesunąłem się nieco, chcąc jej zrobić więcej miejsca.

Syknąłem, kiedy ból przeszył mój bok.

– Darren. Nie ruszaj się. Robisz sobie krzywdę.

– Nic mi nie jest. – Poklepałem wolne miejsce na łóżku.

Położyła się, uważając, żeby się o mnie nie oprzeć. Z cichym westchnieniem oparła głowę na poduszce.

– Ty niczego się nie boisz, prawda?

– Boję się tylko tego, że mógłbym znowu cię stracić.

– W takim razie nie puszczaj mnie.

Pokręciłem głową.

– Nie zamierzam. Nigdy.

Pochyliła się i pocałunkiem przypieczętowaliśmy tę obietnicę.

21

VANESSA

W mieszkaniu Darrena panowała cisza zakłócana jedynie odgłosami z telewizora w jego pokoju. Ostrożnie się tam zakradłam. Spał z nagim torsem, do pasa przykryty jasnoniebieską kołdrą. Leżał na zdrowym boku. Jego klatka piersiowa poruszała się miarowo. W ciągu ostatnich tygodni rekonwalescencji ten prosty ruch sprawiał mu tyle bólu.

Przeszłam przez pokój, zebrałam kilka sztuk ubrania i włożyłam je do kosza na pranie. Kiedy jednak wyłączyłam telewizor, Darren się poruszył.

Ochryple jęknął, po czym gwałtownie wciągnął powietrze. Skrzywił się i znieruchomiał na chwilę, po czym położył się płasko na plecach.

– Kochanie. – Spojrzał na mnie zmęczonym wzrokiem.

– Śpij dalej. Chciałam tylko trochę posprzątać.

– Nie musisz po mnie sprzątać.

– Wiem, ale dopóki nie będzie ci wolno wstać z łóżka, chcę się tobą opiekować. Czy ci się to podoba, czy nie. – Podeszłam do nocnego stolika i wzięłam dwie do połowy puste szklanki.

Wysunął zdrową rękę, próbując mnie przyciągnąć.

– Przestań i chodź do mnie.

– Powinieneś odpoczywać.

– Odpoczywam od paru tygodni. Chcę trochę czasu spędzić z tobą.

Zrezygnowana odstawiłam szklanki i usiadłam obok niego na łóżku.

Zamruczał i przesunął ciepłą dłonią po moim nagim udzie.

– Jesteś balsamem dla zmęczonych oczu, Ruda. Nigdy mi się nie znudzisz.

Zerknęłam w dół na swój prosty strój. Miałam na sobie jasnoróżowy T-shirt i białe szorty. Był to mój nowy uniform bezrobotnej na ciepłe dni. Czułam się jak na niekończących się letnich wakacjach, które przerwać mogła jedynie nowa praca albo zła pogoda. Eli więcej dokładał się do czynszu, a mama wysłała mi trochę pieniędzy, żebym miała za co żyć, dopóki czegoś nie znajdę.

– Zostań na chwilę. Lubię się budzić przy tobie.

– Powinieneś odpoczywać, a ja nie potrafię usiedzieć w miejscu. Nie przywykłam do tak ogromnej ilości wolnego czasu. Muszę się czymś zająć, dlatego krzątam się wokół ciebie, zamiast dać ci spokojnie pospać.

– Ja mogę ci dać zajęcie – wymruczał znaczącym tonem.

Podjęłam nieskuteczną próbę ukrycia uśmiechu. Wiedziałam, że mógłby mnie czymś zająć na całą noc, ale najpierw powinien wyzdrowieć.

Mimo wszystko nie mogłam się na niego napatrzeć. Był zjawiskowo piękny, był ósmym cudem świata. Błądziłam wzrokiem po jego ciele – od potarganych włosów aż po delikatne zmarszczki, które zawsze kryły się pod olśniewającym uśmiechem. Jego nagi tors był wręcz idealny. Parę tygodni nieobecności na siłowni nie poczyniło żadnych spustoszeń. Darren wyglądał imponująco i atletycznie, nawet kiedy leżał.

– Widzisz coś, co mogłoby ci się spodobać? – Uśmiechnął się szeroko.

– Wszystko szalenie mi się podoba. Dobrze o tym wiesz.

Położył dłoń na wewnętrznej stronie mojego uda, wywołując we mnie niebezpieczny przypływ doznań.

Przytrzymałam jego dłoń, zanim zdążyła przesunąć się wyżej, ale Darren przyciągnął mnie do siebie. Pochyliłam się, uważając, żeby nie oprzeć się o jego tors. Dotknęłam ustami jego ust. Były takie miękkie i ciepłe. Wsunęłam palce w jego włosy, a palcami drugiej dłoni przejechałam po mocno zarysowanej linii szczęki i pokrywającym ją ostrym zaroście. Był nieco zaniedbany i cudowny; nigdy jeszcze nie kochałam go aż tak bardzo.

– Myślę, że mam jeszcze coś, co mogłoby ci się spodobać. – Sięgnął do szuflady w nocnym stoliku i wyjął małe, wąskie pudełko.

– Co to?

Położył je na mojej dłoni.

– Chyba nie wychodziłeś z domu? – Nie mogłam zamaskować niepokoju w głosie. To by do niego pasowało.

– Nie. Dzięki nowoczesnej technologii mogę się zdobyć na romantyczny gest, nie ruszając się z łóżka. Otwórz.

Uśmiechnęłam się z ciekawością. Rozwiązałam wstążeczkę i otworzyłam pudełko. W środku znalazłam delikatny łańcuszek z różowego złota. Wisiał na nim kwiat o pięciu płatkach – kwiat lei, z gatunku tych, które na wyspie nasycały każdy dzień swoim słodkim zapachem. Pośrodku lśnił diament!

Darren wyjął naszyjnik z pudełeczka i, chociaż jedną dłoń miał zabandażowaną, zapiął mi go na szyi. Chłodny kwiat dotknął mojej skóry.

Zaniemówiłam, oszołomiona tym gestem i wspomnieniami, które przywołał. Tamte dni na wyspie były bezcenne – aż tak cudowne, że nie wierzyłam, iż zdołamy przenieść ten raj do domu. A jednak jakimś cudem nam się to udało.

– Jaki piękny. Dziękuję.

– Piękny jak ty.

– Jestem zachwycona.

– Wiesz, co oznacza? – Przesunął opuszką palca po kwiatku.

– Kwiat lei?

– Nowy początek. Kiedy tylko wróciłaś do mojego świata, wszystko dla mnie zaczęło się od nowa. Vanesso, jesteś początkiem reszty mojego życia.

Położyłam jego dłoń na swoim sercu i mocno ją ścisnęłam.

– Tak samo jak ty.

– Przepraszam za wszystko, na co cię naraziłem. Nie potrafię nawet powiedzieć, jak bardzo mi przykro. Mężczyzna, którym byłem, zanim cię poznałem – tak naprawdę nie był mną. Próbowałem się chronić przed

krzywdą, jaką moi rodzice zadawali sobie od lat. Całkowicie straciłem wiarę w to, czym może być miłość do właściwej osoby. Nigdy nie wierzyłem, że kiedyś spotkam taką kobietę jak ty.

Serce mnie zabolało, kiedy pomyślałam, że Darren przez tyle lat wystrzegał się uczuć. Część tej cechy rozpoznawałam w samej sobie.

– Rozumiem. Długo potrwało, zanim pojęłam, czego tak naprawdę chcę. Ale znalazłam to, z tobą.

– Kocham cię, Vanesso. – Jego oczy pociemniały z emocji.

– Ja też cię kocham.

– Chodź do mnie – szepnął, przyciągając mnie.

Całował mnie długo i głęboko. Pieścił moją twarz, ręce, plecy i uda. Jego dotyk zostawiał ognisty szlak na mojej skórze. Cichy głosik w mojej głowie przypominał mi, że nie powinniśmy posuwać się dalej, chociaż bardzo tego chciałam…

– Nie możemy. Najpierw musisz całkowicie wyzdrowieć.

– Nie wytrzymam bez ciebie tak długo. Czuję, że i ty też nie możesz już dłużej czekać.

– Oczywiście, że mogę – skłamałam. Z każdą sekundą moja silna wola słabła coraz bardziej. – Nie chcę zrobić ci krzywdy.

– Moje rany są nieważne. Każda chwila w tobie to czysta rozkosz. I to właśnie poczuję. Mogę ci to zagwarantować.

– Ale lekarz…

– Lekarz mówi, że jestem jak nowo narodzony. – Wsunął palce pod gumkę moich majtek i musnął delikatną skórę. – Vanesso, chcę cię zobaczyć nagą.

Mój oddech przyspieszył wraz z biciem serca. Ja też tego chciałam…

Nigdy wcześniej mnie o nic nie prosił, a teraz to pytanie zawisło między nami. Darren miał za sobą bujną przeszłość i chociaż bardzo go kochałam, nie mogłam niczego brać za oczywiste. Ale myśl o tym, że możemy zrobić ten kolejny krok i usunąć tę granicę między nami, była odurzająca. Intymna w całkiem nowy sposób.

– No, Ruda. Chociaż troszeczkę. – Położył dłoń na mojej piersi i lekko ścisnął przez materiał mój sutek.

Lekarz nie pochwaliłby tego, co zaraz mieliśmy zrobić, ale Darrena nic to nie obchodziło. Był niegrzecznym, impulsywnym chłopcem, za co tak bardzo go kochałam.

Był też pełen szalonej namiętności, którą potrafił mnie zarazić. Wstałam z łóżka.

– Nie chciałabym później tego żałować.

– Obiecuję, że nie pożałujesz.

Przygryzł dolną wargę, kiedy się rozbierałam, powoli, przeciągając każdą cenną sekundę. Zsunęłam z bioder majtki, które opadły na podłogę, pozostawiając mnie nagą, odzianą jedynie w naszyjnik od Darrena. Moja skóra płonęła pod jego wygłodniałym wzrokiem.

Był już twardy. Podeszłam i usiadłam na jego biodrach. Ucałowałam jego tors, muskając językiem ciemne kręgi brodawek. Potem zsunęłam się niżej. Kołdra ześlizgnęła się, odsłaniając jego piękny, gruby penis.

Nigdy nie uważałam męskiej anatomii za szczególnie piękną, ale to, co Darren miał między nogami, urodą nie ustępowało reszcie jego ciała. Twarde ciało pod miękką jak aksamit skórą, sterczące dziarsko z jego krocza. Przesunęłam palcami po członku i delikatnie ujęłam jądra. Wystarczyło jedno szybkie spojrzenie, by przekonać się, jak bardzo był już napalony. Oczy mu pociemniały. Mocno zacisnął szczęki, a jego klatka piersiowa poruszała się wraz z płytkimi oddechami.

Wzięłam penis do ręki i poprowadziłam jego czubek do ust. Zaczęłam go drażnić leciutkimi, leniwymi liźnięciami, od czubka aż po nasadę i z powrotem.

Powieki mu opadły, wydał z siebie gardłowy pomruk.

Przesunęłam się nad nim, starając się włożyć go jak najgłębiej. Lizałam i ssałam, akcentując każdy ruch dotknięciem o ścianę gardła. Jęczeliśmy razem. Napawałam się jego ekstazą. Chciałam dać mu całą rozkosz, jaką on dał mi tyle razy.

Już byłam mokra i aż boleśnie potrzebowałam go w środku. Moje myśli cały czas krążyły wokół tego. Prosty akt połączenia naszych ciał sprawił, że w ekstazie raz za razem podkurczałam palce u stóp. Żaden inny mężczyzna nie kochał się ze mną tak jak Darren, biorąc w posiadanie nie tylko moje ciało, lecz także serce i umysł.

– Wystarczy – powiedział chrapliwie. – Chodź tutaj.

Wypuściłam go z ust i przesunęłam się do góry, modląc się w duchu, żeby zaznał więcej przyjemności niż bólu. Położył ranną rękę na moim biodrze, a drugą poprowadził penis do mojej cipki. Zatrzymał się i mocno ścisnął mnie za biodro, zanim opuścił mnie w dół.

– Powoli i głęboko, kochanie. Chcę poczuć każdy cudowny centymetr twojego ciała. Aż do końca.

Cała drżałam z niecierpliwości. Chciałam opaść i wziąć go całego do środka. Ale, tak samo jak on, pragnęłam też rozkoszować się tym nowym doświadczeniem między nami. Przeciągnąć je jak najdłużej.

Półprzymkniętymi oczami spojrzał w miejsce, w którym nasze ciała się połączyły, i rozchylił usta. Przyjęłam go całego, mocno się wokół niego zaciskając. Jego penis dotarł głęboko do mojego wnętrza.

Darren polizał kciuk, po czym zaczął delikatnie nim pocierać moją łechtaczkę. Gwałtownie wciągnęłam powietrze. Mogłam dojść już teraz, w tej chwili. Pulsowałam wokół niego, pragnąc rozładowania.

Podniósł wzrok i spojrzał na mnie. W jego pięknych brązowych oczach zobaczyłam żądzę i pragnienie. A w tym wściekłym żarze dostrzegłam miłość. Uwielbienie. Zachwyt. Wszystko to, co czułam ja sama, kiedy byłam z nim.

Jego ciemnooliwkowa skóra napięła się na mięśniach niczym cienki woal kontroli nad tym mężczyzną pełnym takiej siły, takiej namiętności… Wsunął palce w moje włosy i przyciągnął mnie do siebie. Nasze usta złączyły się w pocałunku – najpierw delikatnym, a potem coraz bardziej żarłocznym. Skubnął zębami moją dolną wargę, a potem przesunął po niej

językiem. Pulsowałam wokół niego, pragnąc więcej. Więcej doznań. Więcej żaru.

– Tak – powiedział, lekko wypychając biodra ku górze – powinno być zawsze. I tak zawsze będzie.

Zamknęłam oczy. Czułam się jednocześnie lekka i ciężka.

– A teraz mnie ujeżdżaj, kochanie.

W tamtej chwili byłam niemalże zbyt przytłoczona, żeby spełnić jego prośbę, ale perspektywa rozkoszy popchnęła mnie do działania. Przytrzymałam się zagłówka, lekko uniosłam i z powrotem osunęłam.

Jęknął prosto w moje usta.

Nie miałam zamiaru przerywać. Ujeżdżałam go, przyjmując go coraz głębiej. Zdyszana, dotarłam do miejsca, w którym oboje mogliśmy się rozpaść.

Moje ciało przeszył gorący dreszcz promieniujący z serca, które wybijało dziki rytm w mojej klatce piersiowej. Byłam tak śliska, że bez trudu przyjmowałam go aż po nasadę.

Wbił palce w moje ciało, zostawiając na nim ślady, które przyjęłam z radością. Chciałam mieć pamiątkę po tej chwili.

– Vanesso, teraz mocno.

Myśl o jego obrażeniach na chwilę mnie otrzeźwiła.

– Nie chcę sprawić ci bólu.

Jego usta wygięły się w uśmiechu.

– Daję ci słowo, że nie czuję teraz żadnego bólu. Ujeżdżaj mnie mocno, aż powiem ci, żebyś doszła.

Błyskawicznie znowu oddałam się namiętności, gotowa kochać się z nim aż do utraty zmysłów. Moje mięśnie drżały, kiedy pędziłam ku spełnieniu. Zrobiłam, czego chciał. Brałam go szybko i mocno, aż zbliżyłam się do krawędzi tak bardzo, że mogłabym krzyczeć.

– Tak mi dobrze – wyskamlałam.

Miał mocno zaciśnięte szczęki, napięte rysy twarzy.

– Tak bardzo pragnę w tobie dojść, kochanie, ale chcę, żebyś najpierw ty doszła. Dojdź, Vanesso. Chcę to poczuć.

Znowu dotknął kciukiem mojej łechtaczki. Z okrzykiem odrzuciłam głowę do tyłu. Chwyciłam go i dosłownie odleciałam. Zrobiło mi się biało przed oczami. Fale rozkoszy przetaczały się przeze mnie niczym błyskawice.

W jednej chwili Darren, nasze zaspokojenie i miłość zawładnęły wszystkimi moimi zmysłami. Miałam wrażenie, że wzbijam się w powietrze i rozpadam na tysiąc kawałków. Darren dołączył do mnie. Kiedy szczytował, jego ochrypły okrzyk odbił się echem od ścian sypialni.

VANESSA

Myślałam, że spotkam się z Cheryl w jej penthousie, ale jej asystentka powiedziała, że przeważnie można ją znaleźć w jednym z gabinetów.

Słońce wyszło zza chmur i ogrzewało moją skórę. Szłam z Mayą. Kiedy jej opowiedziałam o aferze finansowej Reilly’ego, uparła się, że pójdzie ze mną, żeby mi zapewnić wsparcie moralne.

– Czytałam o tym w internecie – powiedziała. – Wygląda na spore przedsięwzięcie.

– Dobrze sobie radzą. Pomimo przekrętów Reilly’ego na pewno zrobili dużo dobrego.

– Miejmy nadzieję, że przetrwają, kiedy ta afera wyjdzie na światło dzienne.

Martwiłam się o to samo. Bez Reilly’ego za sterem ta organizacja przetrwa tylko tak długo, jak długo będzie mu potrzebna jako przykrywka dla kreatywnej księgowości. Kiedy jego oszustwa wyjdą na jaw, szkody mogą się okazać nieodwracalne. Mimo wszystko nie miałam wyboru. Reilly okradał Cheryl i organizację charytatywną, którą nazywał „swoim ukochanym dzieckiem”. Musiałam położyć temu kres.

Maya pogłaskała małą wypukłość widoczną pod T-shirtem. Nagle stanęła jak wryta, z ręką na brzuchu.

– Ojej – powiedziała. Jej duże brązowe oczy zrobiły się wielkie jak spodki.

Zatrzymałam się.

– Wszystko w porządku?

Szybko pokiwała głową.

– Myślę, że dziecko kopnęło.

– O Boże! – zapiszczałam i zatańczyłam w miejscu.

Złapała mnie za rękę i mocno przycisnęła ją do brzucha. Stałyśmy na środku chodnika, czekając chyba kilka minut. Nie odezwałyśmy się ani słowem. Tylko oddychałyśmy. Wreszcie pod palcami poczułam delikatny ruch. Gwałtownie wciągnęłam powietrze.

Maya rozpromieniła się.

– Poczułaś to?

Łzy napłynęły mi do oczu. Kiwnęłam głową. Przez ostatnie tygodnie bez cienia zazdrości słuchałam opowieści Mai o tym, jak znosi ciążę i jej kolejne etapy. Nie mogłam jednak zaprzeczyć, że i ja kiedyś chciałabym urodzić dziecko. Może odezwał się mój zegar biologiczny? Może w końcu poznałam mężczyznę, z którym widziałam swoją przyszłość, i nagle zachciałam wypełnić ją naszymi dziećmi?

Darren i ja jeszcze musieliśmy poczekać na rozmowę o tym, ale to z nim chciałam wyruszyć w tę podróż. Mało brakowało, a bym go straciła. Nie zamierzałam już nigdy wypuścić go z rąk. Mogłam tylko mieć nadzieję, że

następny rozdział mojego życia z dala od Reilly’ego pozwoli nam chociaż wziąć taką możliwość pod uwagę.

– Niesamowite – szepnęłam.

– To dobry znak. – Maya uśmiechnęła się szeroko.

Byłam tak uradowana tym małym cudem, że nagle przestałam się martwić tym, co przyniosą następne godziny. Życie było zbyt krótkie, zbyt cenne, by je marnować w ten sposób.

Reilly zniszczył karierę swoją i moją, ale ja mogłam iść dalej. Nawet jeżeli zrobi się nieprzyjemnie.

Siedziba brooklyńskiej filii NYC Youth Arts Initiative znajdowała się w starym domu handlowym w dzielnicy, którą właśnie zaczynano rewitalizować. Weszłyśmy na otwartą przestrzeń biurową. Każdy skrawek ścian był zajęty przez dzieła studentów. Portrety w węglu, abstrakcje w jaskrawych kolorach, trójwymiarowe obrazy, które niemalże wychodziły ze ścian.

Przy biurku obok wejścia siedziała młoda dziewczyna.

– W czym mogę pomóc?

– Czy jest Cheryl?

Dziewczyna wskazała na tylną część sali, gdzie przy stole siedziało kilkoro dzieci. Dostrzegłam tam Cheryl, która rozmawiała z dziewczyną wyglądającą na wolontariuszkę.

– Dzięki.

Ruszyłam w tamtą stronę, a Cheryl na mój widok pomachała ręką. Powiedziała coś do wolontariuszki i podeszła do mnie i Mai.

– Vanesso, co cię tu sprowadza? David czegoś potrzebuje?

– Nie, ale chciałabym z tobą porozmawiać, jeśli masz czas.

– Oczywiście – powiedziała, po czym zerknęła na Mayę.

– To moja przyjaciółka, Maya Jacobs.

– Bridge – Maya skorygowała mnie z lekkim uśmiechem. – Nazywam się Maya Bridge.

Cheryl uścisnęła jej dłoń.

– Jest pani w jakiś sposób spokrewniona z Frankiem i Diane Bridge’ami?

– Tak, to moi teściowie. Zna ich pani?

– Mamy wspólnych znajomych. Jaki ten świat jest mały. Interesuje się pani naszym przedsięwzięciem?

Maya uniosła ramiona i rozejrzała się po sali.

– Może. Widziałam w okolicy plakaty reklamujące różne wydarzenia. Organizujecie dużo świetnych imprez.

– Maya jest pisarką – dodałam.

Maya się zarumieniła, ale nie próbowała zaprzeczać. Wkrótce po odejściu z Wall Street zwierzyła mi się z tego, że chciałaby zająć się pisarstwem. Od lat pisywała wiersze, ale nigdy nie traktowała tego zajęcia poważnie, aż wreszcie Cameron zaczął ją namawiać, by w jakiś sposób spożytkowała swoją kreatywność.

– To wspaniale! – Cheryl się uśmiechnęła. – Jak pani widzi, prowadzimy wiele warsztatów malarskich, ale jesienią zeszłego roku rozpoczęliśmy też kursy poetyckie. Pracujemy z licealistami, którzy piszą wiersze, głównie białe. Co miesiąc organizujemy konkursy recytatorskie. Dzięki temu dzieciaki mają szansę spróbować swoich sił na scenie, a do tego ściągamy innych zainteresowanych.

Oczy Mai rozbłysły.

– To brzmi wspaniale! Bardzo chętnie dowiedziałabym się więcej na ten temat.

Cheryl wskazała na recepcję, którą minęłyśmy.

– Casey o wszystkim pani opowie.

– Doskonale. Pójdę do niej, a wy sobie porozmawiajcie.

Maya odeszła i zostałam sam na sam z Cheryl.

– Porozmawiamy na dziedzińcu? Taka piękna pogoda.

– Pewnie. – Wyszłam za nią przez tylne drzwi na wielki dziedziniec. Przy stołach i na ławkach siedzieli starsi studenci. Niektórzy rozmawiali, inni coś pisali w zeszytach.

Usiadłyśmy przy stoliku z kutego żelaza.

– Cheryl, przepraszam, że przyszłam bez uprzedzenia, ale bezzwłocznie muszę z tobą o czymś porozmawiać.

Głos ugrzązł mi w gardle. Wiedziałam, że to wszystko zabrzmi strasznie.

– Przepraszam. Nie wiem, od czego zacząć.

– Nie mam pojęcia, co David ci o mnie powiedział, ale nie jestem złą byłą żoną, którą pewnie chce ze mnie zrobić. Możesz śmiało mówić.

Głęboko wciągnęłam powietrze, powoli je wypuściłam i zaczęłam:

– David wykorzystuje organizację non profit do przelewania pieniędzy na konto swoje i swoich znajomych. To długa historia. Prześledziłam dokumenty, które wskazują na winę Davida i osób z jego otoczenia.

– O jakiej sumie mówimy?

– Ponad dwadzieścia milionów dolarów. Połowa z tego powinna należeć do ciebie, a właściwie do fundacji, bo kiedy jeszcze byliście małżeństwem, zgodziliście się tyle przeznaczyć na cele charytatywne.

– Masz dowody?

– Wszystkie. Faktury, dane spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, do której przesyłane są pieniądze, i wyciągi z zagranicznych kont, na które przelano większą część tych pieniędzy.

Zdumiało mnie to, że nie okazała ani cienia emocji. Zachowała kamienną twarz. Odwróciła wzrok i popatrzyła na grupę dzieci w wieku szkolnym, które siedziały wokół wychowawcy.

Wzięła głęboki wdech i przeniosła spojrzenie z powrotem na mnie.

– Mogłabyś mi to wszystko przynieść? Pracujesz dla niego. Powinnaś być wobec niego lojalna.

– Ja… ja… – Szukałam odpowiednich słów. Odpowiedź była prosta. – Uznałam, że tak powinnam zrobić.

– Nawet narażając się na utratę pracy?

– Powiedzmy tylko tyle, że David dał mi wiele powodów do tego, bym kwestionowała jego uczciwość wobec mnie. Poza tym nienawidzę tej pracy. Wiesz, jaki jest.

– Jasna sprawa.

– Chce pozbyć się ciebie z zarządu. Pewnie po to, żeby cię odsunąć od tego, co robi.

– Wiem o jego planach związanych z zarządem. W zeszłym tygodniu odbyło się comiesięczne zebranie, ale z jakiegoś powodu David nie poruszył tego tematu. Może dlatego, że prowadzę kampanię na rzecz zachowania swojego stanowiska, ale oczywiście zasady ustala ten, kto ma pieniądze. Po rozwodzie dostałam dużą część majątku, ale sama nie mogę utrzymać organizacji. On ma przewagę.

– Jeżeli to wszystko ujrzy światło dzienne…

Maska nagle spadła jej z twarzy. Cheryl potarła zmarszczkę między brwiami.

– Nawet nie potrafię sobie wyobrazić konsekwencji. Nie mieści mi się to w głowie.

Przesunęłam po blacie pendrive.

– Wszystko jest tutaj. Możesz z tym zrobić, co chcesz, ale będę wdzięczna, jeśli mu nie powiesz, że dostałaś to ode mnie. Po tej aferze nie spodziewam się kariery w finansach, ale jeśli to możliwe, wolałabym nie trafić w sam środek burzy.

– Doskonale cię rozumiem. – Westchnęła. – Od miesięcy próbuję z nim walczyć. Ja też chcę sprawiedliwości, ale nie spieszy mi się do tego, by ponownie stawić mu czoło. Musimy jednak zrobić, co trzeba.

Było mi przykro, że Cheryl znowu będzie musiała walczyć z Davidem. Ale w przeciwieństwie do mnie mogła przynajmniej pocieszyć się fortuną, o jakiej ja tylko mogłam pomarzyć.

Wstałam, zadowolona z wykonanej misji. Byłam gotowa iść dalej. Nie miałam pojęcia, w jakim kierunku, ale na pewno nie z Reillym. Miałam Darrena u swojego boku, dzięki czemu ta wielka niewiadoma przede mną wydawała się nieco mniej przerażająca.

– Cheryl, życzę ci powodzenia we wszystkim.

Odwróciłam się, chcąc odejść, ale zatrzymałam się, kiedy wypowiedziała moje imię.

– Widzisz siebie tutaj? – Zatoczyła ręką krąg wokół dziedzińca. – Chciałabyś pomagać w tym przedsięwzięciu?

– Jako wolontariuszka?

– Nie, na wyższym stanowisku.

Wzruszyłam ramionami.

– Nie jestem pewna, czy mam odpowiednie kwalifikacje. Zajmowałam się tylko…

– Przez ostatnie dwa lata porządkowałaś jego życie, a to niełatwe zadanie. Powiedziałabym, że masz bardzo wysokie kwalifikacje. – Spojrzała na mnie z zamyśleniem. – Vanesso, nie mam pojęcia, co się stanie, kiedy prawda o Davidzie wyjdzie na jaw. Ja nie potrzebuję zajęcia, ale chcę je mieć. W najtrudniejszych chwilach życia to miejsce było dla mnie jak prawdziwy dom. Jeżeli uda mi się zostać, przyda mi się pomoc dobrych ludzi, takich jak ty, którzy cenią i szanują naszą wizję.

Pochlebiała mi. Czułam się oszołomiona jej propozycją. Nie miałam pojęcia, gdzie teraz mogłabym zacząć pracować. Na Wall Street nie było dla mnie miejsca.

Cheryl spojrzała na pendrive, a potem znowu na mnie.

– Zastanów się nad tym.

Westchnęłam z ulgą i kiwnęłam głową.

– Dobrze.

Epilog

DARREN

– Niezłe z ciebie ciacho.

Mama Vanessy była niższa ode mnie co najmniej o głowę i co najmniej kilkanaście centymetrów od swojej córki. Miała szorstkie włosy o intensywniejszym odcieniu rudości niż włosy Vanessy. Z całą pewnością były farbowane.

Uśmiechnęła się radośnie, jakby to ona szukała mnie przez całe życie. Miałem nadzieję, że mnie polubi.

– To prawda. – Vanessa lekko się zarumieniła.

Melody spojrzała na córkę i pokręciła głową.

– Vanessa jest niesamowita, prawda?

Podążyłem za jej pełnym czułości wzrokiem i spojrzałem na kobietę, która skradła mi serce.

– Jedna na milion.

– Już nie mogę się doczekać, kiedy zaśpiewasz – oświadczyła Melody.

Ja też nie mogłem się tego doczekać. Wyglądałem tego dnia, od kiedy Vanessa powiedziała mi o koncercie. Wkrótce po tym, jak gruchnęła wieść o szemranych interesach Reilly'ego, przyjęła posadę w Youth Arts Initiative. Śledztwo jeszcze trwało, ale organizacja musiała działać, a Vanessa znalazła w niej odpowiednie dla siebie miejsce.

Na ten dzień zaplanowano pierwszy koncert na świeżym powietrzu, na którym miała wystąpić Vanessa ze swoimi uczniami. Był to dla niej idealny

sposób na wyrażenie swojej miłości do muzyki i zrobienie czegoś dobrego dla innych.

W naszą stronę szedł starszy mężczyzna z gitarą. Miał faliste siwe włosy do ramion i był ubrany w nonszalancki strój składający się z niebieskich dżinsów i hawajskiej koszuli.

– Tata! – Vanessa podeszła do niego z promiennym uśmiechem.

Przytulał ją mocno i długo. Wyraźnie byli za sobą stęsknieni. Nie widzieli się od roku. Czułem, że ten dzień będzie dla nich jednym z najważniejszych w całym życiu.

Kiedy w końcu się od siebie oderwali, mężczyzna spojrzał na matkę Vanessy.

– Melody, stęskniłem się za tobą.

Na jej policzkach pojawił się rumieniec.

– Och, przestań.

– Mówię szczerze.

Spojrzeli sobie prosto w oczy. Żałowałem, że moi rodzice tak na siebie nie patrzą. Nawet gdyby nie byli już razem.

Grupa śpiewająca *a capella* zakończyła swój występ. Rozległy się oklaski.

– Zaraz zaczynamy. Tato, jesteś gotowy?

– Jak zawsze, kochanie. – Chwycił gitarę i zarzucił pasek na ramię.

Na scenę wskoczyła nastolatka w T-shircie z logo organizacji. Postukała w mikrofon.

– Dziękuję wszystkim za przyjście na nasz pierwszy letni koncert Youth Arts Initiative. Na zakończenie wystąpi nasz dyrektor programowy, Vanessa Hawkins, razem ze swoim ojcem, Beau Lehene’em, wokalistą i kompozytorem.

Widzowie zaczęli klaskać i pohukiwać, parę osób dla zachęty głośno wyskandowało imię Vanessy. Ojciec z córką weszli na scenę. Vanessa usiadła na stołku, a Beau stanął obok, z przygotowaną gitarą. Uśmiechnęła

się do publiczności, potem do niego, po czym spuściła wzrok – tak samo jak tamtej nocy, kiedy śpiewała w barze z karaoke.

Jak zwykle wyglądała cudownie i naturalnie, ale też była radosna i rozluźniona. Napięcie opadło z niej w sposób, jakiego nie potrafiłem opisać. Uwolniła się od starego życia, zamknęła rozdział z przeszłości i zaczęła realizować marzenie, którego nigdy wcześniej do siebie nie dopuszczała.

Jej miejsce było na scenie, gdzie mogła wykorzystywać swój talent i umysł, dzielić się swoim dobrem, którego inni nie doceniali. Wraz z tą myślą przyszła mi do głowy inna, która nawiedzała mnie wielokrotnie każdego dnia. Kochałem ją. Była dla mnie definicją, ucieleśnieniem miłości. Na moich oczach zmieniła się z grupy cech fizycznych w mój powód do życia.

Beau powiedział do mikrofonu:

– Dziękuję wszystkim za przyjście. Zaśpiewamy dla was krótką piosenkę. Mamy nadzieję, że się wam spodoba. – Z zadziornym uśmieszkiem zerknął na Vanessę, a potem na widownię. – Napisałem tę piosenkę dawno temu dla pięknej kobiety, z którą miałem zaszczyt występować przez wiele lat. Potem ona zajęła się czym innym, ale ja nigdy nie zapomnę naszych wspólnie spędzonych chwil. Melody, to dla ciebie.

Trącił palcami struny gitary. Z głośników po obu stronach sceny popłynęły pierwsze nuty piosenki, której nie znałem. Beau zaśpiewał pierwszą zwrotkę, a potem Vanessa przyłączyła się do niego. Na całym ciele wyskoczyła mi gęsia skórka, serce zaczęło szybciej bić.

Piosenka była o miłości, miłości tak dzikiej i namiętnej, że kazała podejmować ryzyko i robić szalone rzeczy, których inaczej nigdy byś nie zrobił.

Silny i pełen szczerości głos Vanessy łączył się z głosem jej ojca, cichł, a potem dołączał się w pięknej harmonii. Vanessa śpiewała prosto z serca. Chyba nigdy nie kochałem jej aż tak bardzo jak w tamtej chwili.

Kiedy skończyli śpiewać, wypuściłem z płuc powietrze, które wstrzymywałem przez cały ten czas.

Ukłonili się. Oklaskom nie było końca. Vanessę tu kochano i doceniano, tak jak nigdy przedtem. Zeszła ze sceny, a tłum zaczął się rozpraszać.

Nieśmiało ruszyła w moją stronę. Podbiegłem do niej, wziąłem ją na ręce i podniosłem. Uściskałem ją tak mocno, że zapiszczała i się roześmiała.

– Podobało ci się?

– Bardzo – przyznałem. – Byłaś niesamowita. Aż brak mi słów.

Z powrotem postawiłem ją na ziemi, ale nie wypuściłem z objęć. Wciąż przytulałem do piersi. Serce biło mi jak szalone. Adrenalina krążyła w moich żyłach. Miałem wrażenie, że zaraz zrobię coś szalonego, rzucę się w sytuację, od której każdy inny próbowałby uciec. Spojrzałem na jej twarz, którą chciałem wielbić do końca życia.

– Wyjdź za mnie.

Zamrugała i uważnie mi się przyjrzała. Lekko rozchyliła usta.

– Co takiego?

– Wyjdź za mnie. Zostań moją żoną. Vanesso, chcę być z tobą do końca życia. Chcę spędzić z tobą każdy dzień. Tak bardzo cię kocham. Jeżeli teraz czegoś z tym nie zrobię, to minie trzydzieści lat i będę na ciebie patrzył tak, jak przed chwilą twój tata patrzył na twoją mamę. I będę wiedział, że zmarnowałem całe życie, nie kochając cię tak, jak powinienem.

– Mówisz poważnie.

Delikatnie ją pocałowałem.

– Wiesz, że tak. A teraz powiedz, że za mnie wyjdziesz. Wiesz, że cię kocham.

Uśmiechnęła się.

– Przez ciebie robię szalone rzeczy.

Czekałem, wstrzymując oddech, jakbym stał na skraju przepaści.

– Vanesso…

– Wyjdę za ciebie – szepnęła.

Scena dodatkowa

Cameron i Maya

CAMERON

Maya Jacobs była moim życiem. Całym moim światem. A za kilka godzin miała zostać moją żoną.

Zawsze nosiłem ją ze sobą w sercu… przez lata. Podczas wojny. Podczas bolesnego rozstania. Jakimś cudem znowu ją odnalazłem. Teraz byliśmy razem i tak blisko zrobienia kolejnego kroku w naszym związku.

Ale coś wydawało się nie tak. Czułem to.

Ten wieczór miałem spędzić z Darrenem. Wyjść z chłopakami i wychylić parę głębszych. Ale nic nie mogło mnie od niej oderwać. Darren nawet nie próbował mnie przekonywać. Wiedziałem, że coś jest nie tak, i byłem gotowy dowiedzieć się co, zanim następnego dnia wypowiemy słowa przysięgi.

Zapukałem do drzwi naszego pokoju w penthousie.

Minęła chwila, ale nie podchodziła do drzwi. Kiedy je otworzyłem, owiała mnie oceaniczna bryza. Zasłony wydęły się od wiatru. Zamknąłem drzwi i przeszedłem przez pokój. Niebo miało granatowy odcień. Tylko sierp księżyca odbijał się w wodach oceanu.

Maya leżała na wiklinowej kanapie, otulona lekkim szalem. Spojrzała na mnie szeroko otwartymi oczami. Jej jasne włosy falowały na wietrze.

– Cam, co ty tu robisz?

– Chciałem cię zobaczyć.

– Ale powinniśmy się zobaczyć dopiero jutro.

– Wiem. Nic mnie to nie obchodzi. – Pewnie wyszedłem na wariata, który nie może spędzić bez niej ani jednej nocy.

– Mnie też – powiedziała cicho. – Cieszę się, że przyszedłeś. Tęskniłam za tobą.

Usiadłem obok i ująłem jej dłoń. Nie spędziliśmy osobno ani jednej nocy, od kiedy parę miesięcy temu się jej oświadczyłem. Miałem nadzieję, że nigdy nie zostaniemy do tego zmuszeni. Dlaczego mielibyśmy zrobić to teraz?

Przez chwilę siedzieliśmy w milczeniu. Oparła się o mnie i razem zasłuchaliśmy się w kojący szum fal oceanu w dole.

– Jak się czujesz przed jutrzejszym dniem?

Spojrzała na nasze splecione palce.

– Jestem gotowa. I chyba trochę zdenerwowana, bo będzie cała twoja rodzina. Ale jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem, jutrzejszy dzień będzie cudowny.

Zacząłem wodzić palcem po konturach jej dłoni, po czym mocniej ją uścisnąłem.

– Mayu…

Podniosła wzrok i spojrzała na mnie z zamyśleniem w brązowych oczach.

– Tak?

– Znam cię i czuję, że coś jest nie tak. Bardzo mi to ciąży i nie mogę się otrząsnąć z tego wrażenia. Chcę, żeby jutrzejszy dzień był dla ciebie idealny, ale musisz mi powiedzieć, co cię trapi. Chodzi o twoją matkę?

Przez chwilę patrzyła na mnie w milczeniu, po czym przeniosła wzrok na horyzont za oknem.

– Nie. To znaczy: oczywiście bardzo za nią tęsknię. Dałabym wszystko, żeby mogła przyjść na nasz ślub. Ale za każdym razem, kiedy o tym myślę, cieszę się, że mam ciebie i naszych przyjaciół, którzy stali się dla mnie rodziną.

– W takim razie o co chodzi?

Westchnęła. Intuicja mówiła mi, że miałem rację. Z każdą sekundą kamień na moim sercu stawał się coraz cięższy.

– Kochanie, powiedz. Ze wszystkim damy sobie radę. Obiecałem ci to, prawda? Razem przejdziemy przez wszystko.

Pogłaskałem ją po policzku i lekko uniosłem jej głowę, tak żeby spojrzała mi prosto w oczy. Oczy miała zaszklone, ale nie smutne. Chwyciła mnie za rękę i położyła ją sobie na podbrzuszu.

Serce zabiło mi szybko i nierówno. Przez chwilę nie mogłem oddychać.

– Maya – tchnąłem, jakby to była modlitwa.

Z mocno zaciśniętymi szczękami i szeroko otwartymi oczami czekała na moją reakcję.

– Jesteś w ciąży?

Kiwnęła głową i przełknęła ślinę.

– Proszę, nie gniewaj się.

Miałem wrażenie, że w oddali zabrzmiało dziesięć tysięcy trąbek. Uśmiechnąłem się tak szeroko, że aż rozbolały mnie mięśnie twarzy. Podniosłem ją i wziąłem w ramiona.

Przytuliłem ją do siebie. Chłonąłem jej słodki zapach i rozkoszowałem się jej ciepłem.

– Nie gniewam się. Jestem tak szczęśliwy, że ledwo mogę oddychać. To coś cudownego.

– Bałam się, że wszystko zepsułam – szepnęła z ustami przy moim uchu.

Położyłem dłoń na jej policzku i odchyliłem jej głowę, żeby zobaczyć jej twarz.

– To najwspanialszy prezent ślubny, jaki mogłabyś mi dać.

Uśmiechnęła się słodko i w tej chwili każdą komórką ciała poczułem miłość do niej. Pragnąłem jej szczęścia bardziej niż własnego. Żyłem dla tego uśmiechu i dla łez szczęścia, które lśniły w kącikach jej oczu.

Przysiągłem sobie, że ze mną będzie szczęśliwa do końca życia.

– Będziemy mieć dziecko – wypowiedziałem te słowa na głos, bo wciąż nie mogłem w to uwierzyć.

Pocałowała mnie delikatnie. Ten czuły gest idealnie pasował do tej pięknej chwili. Położyłem dłoń na jej brzuchu. Serce aż mi pękało od wszystkich emocji, które czułem w tej chwili. Myśl o tym, że rośnie w niej nasze dziecko, oszołomiła mnie. Czułem się jak na haju.

– Połowa ciebie i połowa mnie – szepnąłem z ustami na jej ustach.

– Połowa ciebie i połowa mnie – powtórzyła szeptem.

Pełen energii tak ogromnej, że nie mieściła się w moim ciele, serdecznie ją pocałowałem. Objęła mnie i mocno przytuliła. Głaskałem ją, pieściłem, wielbiłem. Moja piękna Maya.

Kiedy oderwaliśmy się od siebie, oboje byliśmy zdyszani.

– Nie chcę wychodzić – powiedziałem w końcu.

Wsunęła palce w moje włosy.

– Wobec tego nie wychodź.

W oddali rozległo się głośne, wesołe pokrzykiwanie. Wyjrzałem przez balkon na plażę w dole. Rozpoznałem sylwetkę Darrena. Zupełnie goły wchodził do oceanu. Chwilę później dołączyła do niego Vanessa w samej bieliźnie.

Nie mogłem powstrzymać śmiechu.

– Chyba i tak nie mam wyboru. Wygląda na to, że pokój Darrena dziś będzie zajęty.

Maya podążyła za moim wzrokiem.

– Mam tylko nadzieję, że nie skończy się to źle.

Przesunąłem palcami po linii jej szczęki i odwróciłem jej głowę z powrotem do siebie.

– Może się w sobie zakochają, a my nie powinniśmy się o nich aż tak bardzo martwić.

Z westchnieniem rozluźniła ramiona.

– Może i masz rację. Pewnie powinnam mu dać kredyt zaufania. W końcu jutro zostanie moim szwagrem.

– Ale potrafi się zachowywać jak palant, więc się nie zdziwię, jeśli jednak mu nie zaufasz.

Z przechyloną głową bawiła się kosmykiem moich włosów.

– Jak myślisz, czy Darren na nią zasługuje?

– Raczej nie, ale mówi o niej w odmienny sposób niż o innych dziewczynach. Możesz uznać, że zwariowałem, ale myślę, że mają szansę.

– Mam taką nadzieję.

Musnęła ustami moje usta i przejechała językiem po moich wargach. Wszystkie myśli o moim szalonym bracie i jego pięknej dziewczynie zniknęły. Maya była taka ciepła. Lekko zadrżała, kiedy przesunąłem dłońmi po jej udach i miękkiej skórze.

– Jutro czeka nas wielki dzień – wymruczała.

– Mam cię zostawić samą?

Już w chwili, gdy wypowiadałem te słowa, wiedziałem, że nie zostawię jej tej nocy. Musiałem ją mieć. Tej nocy, jutro i każdego następnego dnia.

Pokręciła głową.

– Nie. Nigdy mnie nie zostawiaj.

Podziękowania

Spisanie historii Darrena i Vanessy było dla mnie dużym wyzwaniem. Jak każda moja książka. Najgorętsze podziękowania składam bohaterom tej opowieści – za ich cierpliwość, za to, że pozwalali, żebym ich ignorowała i zaniedbywała, kiedy życie ciągnęło mnie w setkach innych kierunków. Dziękuję, że mnie nie opuściliście.

Bez pomocy męża nigdy nie ukończyłabym na czas ani jednego ze swoich większych przedsięwzięć pisarskich. Jonathanie, dziękuję za twoją pozbawioną sentymentalizmu miłość i za to, że chowałeś przede mną książki, które odrywały mnie od pracy. Dziękuję za to, że czytałeś kolejne rozdziały, wprowadziłeś do świata Darrena swoją wiedzę o pracy strażaka, i za to, że zawsze byłeś moim największym fanem.

Szczerze dziękuję zespołowi wydawnictwa Waterhouse – Shayli, Kurtowi, Yvonne i Davidowi. Bez waszych codziennych wysiłków ta książka by nie powstała. Dosłownie nie starczało nam czasu na to, by pisać książkę i jednocześnie zajmować się wszystkim tym, co w ciągu minionych miesięcy osiągnęliśmy jako firma – to kolejny dowód na to, że zespół składający się z ludzi pełnych pasji może dokonywać niezwykłych rzeczy! Dziękuję szczególnie Davidowi Grishmanowi za jego uwagi i pomoc w nakreśleniu szemranego półświatka finansów.

Jak zwykle dziękuję mojej redaktorce Helen Hardt za to, że znalazła równowagę między pracą doświadczonego redaktora a marzeniami, by zostać pisarką. Tak się cieszę, że mogłam poznać oba te twoje oblicza!

Wielkie dzięki dla grupki fanek ze Skype’a, które mnie motywowały i dotrzymywały mi towarzystwa, podsuwając krytyczne komentarze!

Gorąco dziękuję czytelnikom pierwszej wersji za ich uwagi oraz niesamowitym paniom z Team Wild za to, że dały mi motywację i chęć do

pisania.

Mamo, dziękuję, że pomogłaś mi przejść przez cały ten chaos.

I wreszcie dziękuję jednej ze swoich najlepszych przyjaciółek. Mia, mam wrażenie, że zawsze jesteś gotowa mi kibicować, kiedy potrzebuję, by ktoś mnie popchnął do przodu albo przytulił. To niezłomne wsparcie dodaje mi więcej otuchy, niż mogłoby ci się wydawać. Masz swoje miejsce w moim szalonym świecie! Kocham cię na zabój.

© Birch Blaze Photography & Edina Kiss Photography

MEREDITH WILD

Jest autorką romansów, które zyskały uznanie na całym świecie. Jej powieści wielokrotnie zajmowały pierwsze miejsce na listach bestsellerów „New York Timesa” i „USA Today”. Mieszka z mężem i trójką dzieci w White Mountains w stanie New Hampshire. Opisuje siebie jako maniaczkę komputerową, smakoszkę whisky i niepoprawną romantyczkę. Kiedy akurat nie przebywa w świecie swoich bohaterów, zazwyczaj można ją znaleźć na: www.facebook.com/meredithwild

[1] Dirty martini – martini z odrobiną zalewy z oliwek (przyp. tłum.).

NOWA SERIA KSIĄŻEK MEREDITH WILD!

Niezwykle emocjonująca i rozpalająca wyobraźnię powieść.

TRULEE V'S SPOT BOOK BLOG

Chyba każdy kawaler marzy o takim życiu, jakie ma Darren Bridge. Darren jest strażakiem, a w wolnych chwilach trenuje w siłowni swojego brata. Niewiele kobiet oparło się jego wdziękowi... dopóki nie pojawiła się Vanessa. Różni się ona od wszystkich dziewczyn, które do tej pory poznał Darren. Niestety obiecał komuś, że da jej spokój.

Zapracowana Vanessa Hawkins od prawie dwóch lat nie miała urlopu. Kiedy wreszcie może wyrwać się z biura, żeby pojechać na wesele swoich przyjaciół – Camerona i Mai, jej uwagę przyciąga drużba. Darren jest niebezpiecznie przystojny i tak seksowny, że każda obdarzona ognistym temperamentem kobieta bez namysłu rozpoczęłaby z nim nawet najbardziej szaloną przygodę.

Po powrocie do miasta Darren uświadamia sobie, że kawalerski tryb życia stracił cały swój urok. Vanessa jest jednak tak zajęta, że w jej życiu nie ma miejsca dla mężczyzny, zwłaszcza dla takiego playboya jak Darren.

Czy Darren odnajdzie drogę do jej serca i przekona Vanessę, że warto podjąć dla niego ryzyko?

Nieprawdopodobnie seksowna druga książka o rodzinie Bridge'ów zachwyci i miłośników tej serii, i nowych czytelników. Podczas lektury tego współczesnego romansu musieliśmy się często wachlować, żeby nieco ochłonąć.

IBOOKS EDITORS' NOTES

PATRONI MEDIALNI: Gala InStyle KOBIETA

Książka dostępna też jako e-book

Burda książki

Zamówienia
www.burdaksiazki.pl
tel. +48 22 360 37 77
facebook.com/burdaksiazki

Zeskanuj kod i pobierz darmową próbkę książki